Z. 2

MJR. DYPL. KEMPSKI STANISŁAW.

WŁADZA BUŁAWY.

W naszych pracach historycznych spotykamy się naogół rzadko z urzędem hetmańskim i o ile kwestja buławy była kiedy poruszana, to traktowano ją niejako przygodnie i ogólnikowo.

Bliższe podejście do sprawy wykazuje jednak, że powodem tego faktu nie był bynajmniej brak chęci właściwego wyświetlenia urzędu buławy, ani też niedocenianie tej kwestji, lecz istotna przyczyna tkwi w ubóstwie materjału źródłowego.

O ile po kanclerzach, jako dowody oficjalnego ich urzędowania, przechowały się „Metryki koronne", a po podskarbich „Taryfy różnych podatków Rzplitej", to hetmani nie pozostawili prawie żadnej urzędowej spuścizny.

Czem więc wytłumaczy się ten fakt, że najwyższy urząd wojskowy przekazał nam tylko bardzo znikomą ilość materjału źródłowego. Wynika to przedewszystkiem z tego, że urząd hetmański, będąc władzą przepotężną, wyposażony w prerogatywy, jakich wogóle żaden inny urząd ministerjalny nie posiadał, nie zdając urzędownie sprawy z swoich poczynań, postanowień i zarządzeń, nie zostawił nam wskutek tego faktu prawie żadnych dokumentów, któreby z punktu prawnego stwierdzały dokładnie kompetencje władzy buławy i dawały pewien przegląd czynności, związanych z najwyższem stanowiskiem wojskowem.

Fakt ten oczywiście ujemnie odbił się w literaturze historji wojskowości, stwarzając lukę i powodując nieraz wręcz mylne przedstawianie stanowiska hetmana pod względem zakresu jego władzy.

Bardzo trudno jest też przedstawić wiernie zakres władzy buławy przed rokiem 1717. Właściwie, wprost niemożliwem wydaje się przed

tą datą rozgraniczyć w kompetencji władzy hetmańskiej, co było zgodne z ustawami prawnemi, uchwalonemi i zatwierdzonemi przez sejm, a co było nielegalnem, naruszającem ustawy bezprawiem, powstałem tylko wskutek potrzeby chwili, a utrzymującem się dzięki zadomowieniu.

Ustrój Rzeczypospolitej, nie będąc doskonałym, wymagał poniekąd pewnego czynnika, któryby, objąwszy rolę pośrednika, był niejako tym równoważnikiem, który królowi, przedstawiającemu w składzie dawnego rządu — nieograniczoną siłę, przeciwstawiał szlachtę z jej przeogromną wolnością. „Te dwie potęgi, ścierając się wzajemnie ze sobą, musiały się równocześnie paraliżować, następowała równowaga, która królowi nie pozwalała wzmacniać się przez ukrócenie wolności szlacheckiej, szlachcie zaś zbytnio występować przeciw królowi" — tym równoważnikiem był właśnie hetman.

Hetman, dzierżąc najwyższą władzę wojskową, nie zadawalał się nią wcale, lecz uważał się również za wodza całej szlachty. Tak więc „w buławie zawarła się całkiem Polska nierządna, której rozkwitem i owocem było hetmaństwo". Hetmaństwo też, w miarę swego rozwoju, przybierając na znaczeniu, wyrosło ponad wszystkie instytucje narodowe, stając się najpopularniejszym urzędem w Polsce, a swym zakresem władzy zdołało wynieść się ponad wszystkie inne godności w Rzeczypospolitej — przewyższając nawet prymasostwo, władzę de iure pierwszą po królu.

Zakres władzy buławy.

Hetman, posiadając nieograniczoną władzę nad wojskiem, nie będąc właściwie od nikogo zależnym, dowodząc wojskiem „absolutissima potestate" mógł czynić z wojskiem, co chciał, zależnie od własnego uznania „bez żadnej komunikacji z Rzecząpospolitą", a chociaż miał zdawać sprawę ze swoich czynności na każdym sejmie, to uwzględniając, że „post facta refert", a co więcej, że w Polsce prawa pisane były wyłącznie dla słabych, wyposażony był w tak wielkie prerogatywy, jakich nie posiadał żaden inny urząd w Rzeczypospolitej.

Jako rys charakterystyczny tej władzy uważać należy fakt, że król przez samo swoje zjawienie się na terenie, gdzie rozciągała się władza hetmańska, usuwał ją, ujmując w swoje ręce najwyższe dowództwo wojskowe i „był to odwieczny zwyczaj, ile tylko mamy podań o kró-

lewskich wyprawach, że kiedy król wojsko przeciw nieprzyjacielowi wywiedzie, najwyższe dowództwo do Niego należy, Hetmani zaś Wielcy i Polni podkomendnymi Jego stają się" [1]).

W ten sposób hetman w obecności króla na wyprawie lub w obozie schodził do rzędu podkomendnego, a dowództwo nad wojskiem przechodziło automatycznie w ręce królewskie. Król też, mając wówczas najwyższe dowództwo wojskowe, „obóz i czas pochodu oznaczał, w Radzie Wojennej przodował, szyki urządzał, hasła i rozkazy dawał, wojska na leże zimowe rozpuszczał i inne rozporządzenia w swem imieniu dawał".

W legalnej władzy hetmańskiej, nadanej buławie przez sejmy, wyłaniają się trzy zasadnicze pierwiastki, t. j.: właściwa władza wojskowa, sądownicza i wreszcie administracyjno-skarbowa.

W ł a d z a w o j s k o w a: Hetman dzierżył najwyższe dowództwo i dozór nad wojskiem, o ile król nie był obecny w obozie, mając pozostawioną wolną rękę we wszystkiem. Obowiązkiem jego było wydawać uniwersały wzywające na wyprawę, a po poczynionym przeglądzie przez pisarza polnego prowadzić wojsko na nieprzyjaciela. Konstytucja z r. 1590 unormowała ten stosunek „dajemy mu facultatem belli intra et extra fines Regni gerendi et administrandi, jako najlepiej będzie rozumiał ex usu et arte militari, aby użył w potrzebie Rzplitej — krom gwałtu czynienia osobom szlacheckiego i duchownego stanu" [2]).

Wogóle, o ile idzie o dowodzenie wojskiem, to hetman nie był niczem krępowany i postępował według swojego osobistego uznania. „Hetmanów obligację są, mieć generalną komendę po królu, wojska szykować, miejsce naznaczać do okazji potkania się, do marszu ordynanse wydawać, mieć ostrożność od zdrady nieprzyjacielskiej, siły nieprzyjacielskie dobrze ważyć, być dowódcą do batalji" [3]).

Hetman też, nie był zupełnie Radą Wojenną krępowany, gdyż konstytucje wyraźnie to zastrzegły, że deputaci, tej Rady w żadne rządy wojenne hetmanom należące wdawać się nie będą. W razie potrzeby mógł używać wszelkich środków, jeżeli tylko słuszne były dla dobra Rzeczypospolitej i wojsk. Ustawa sejmu z roku 1590, zabezpieczyła to, gwarantując, że czynności wojenne hetmanowi bynajmniej, ani też jego potomstwu szkodzić nie miały, a jedynie obowią-

[1]) L e g n i c h. *Ius publicum regni Poloniae*, str. 170, § 15.
[2]) *Vol(umina) Leg(um)*. T. II, p. 308. Konst. 1590 r.
[3]) S. B r o d o w s k i. *Corpus iuris militaris*.

zany był przedkładać sprawozdanie na sejmie, lecz post factum, ze swoich poczynań wojennych.

W czasie pokoju należało do hetmana rozmieszczenie wojska na leżach. Tu również mógł dowolnie postępować, byleby tylko wojsko w lecie „stale obozem w polu za włościami w grunciech Naszych na takiem miejscu, jakiem najsłuszniejsze i najpotrzebniejsze Hetmanom Naszym będzie się zdało, w zimie także leże wszystkim ma rozdawać, wedle zdania swego, w dobrach tylko Naszych" [1]), oraz aby hetmani koronni nie dysponowali wojsk na leża w obręb W. X. Litewskiego i naodwrót [2]).

Rozlokowanie wojska w kraju było jednem z najważniejszych atutów władzy hetmańskiej. Hetman bowiem, rozmieszczając wojska, postępował samowolnie, jedynem zastrzeżeniem było tylko to, aby nie skupiał wojska w jednem miejscu, a lokował je po królewszczyznach. Że taka lokacja była ciężarem dla królewszczyzn, a z drugiej strony sposobem do zjednywania sobie stronników, to rzecz jasna. Każdy więc, kto miał królewszczyznę, aby uniknąć ciężarów, starał się iść hetmanowi na rękę „i ktokolwiek ma królewszczyznę, Hetmana reverenter habet", stając się przez to samo, często nawet wbrew swej woli, politycznym klijentem hetmańskim.

Hetman mógł przeprowadzać dowolne zmiany zwłaszcza organizacyjnej natury, co zostało zniesione dopiero w traktacie warszawskim w 1717 r. Stosownie do czasu zaprowadzali hetmani zmiany w doktrynie taktycznej, oraz zastosowywali nowe wynalazki wojenne. Do hetmana należała sprawa, zaopatrywania fortec i cekhauzów; liczne uchwały sejmowe oddają to pod opiekę hetmańską — „któreby (fortece) nie mogły wydzierżyć mocy nieprzyjacielskiej, może kazać je także znosić i palić" [3]).

Posiadał dalej prawo awansowania, na stopnie niższe, od chorążego do rotmistrza, mianowanie zaś na stopnie wyższe zależało również od hetmana, który królowi przedstawiał wniosek awansowy do zatwierdzenia [4]), oraz moc podawania do nobilitacji i nagrody żołnierzy, którzy się odznaczyli na wojnie, „nikogo z osoby Naszej na indygenaty i nobilitacje promować nie będziemy, jedno tych, których

[1]) Konst. 1591. *Vol. Leg.* T. II, p. 330. Konst. 1609. *Vol. Leg.* T. II, p. 363.
[2]) Konst. 1655. tit. O nieprzechodzeniu, 1628. tit. Obostrzenie 1635. tit. Discyplina.
[3]) Konst. z r. 1590. *Vol. Leg. T. II, p. 308 i p. 309.*
[4]) *Vol. Leg.*, t. I, p. 476. r. 1527, t. III, p. 859 z r. 1535.

Nam Wielmożni Hetmani obojga Narodów i Stany Kor. i W. X. Litewskiego zalecać będą" [1]).

Ustanowiono też osobne miesiące t. zw. „żołnierskie" od września do grudnia — w których „cokolwiek starostw, dzierżaw, danin i urzędów ziemskich przypadnie do dyspozycji J. K. Mości to wszystko bene merentibus w wojsku za zaleceniem hetmanów rozdawać" — deklarowano. Sfera wojskowej władzy hetmańskiej nie ograniczała się tylko do samego wojska zaciężnego, lecz również przenikała poza nie, a mianowicie na Kozaków. Hetman był obowiązany przeprowadzać regestr i wyznaczać nad Niżowcami rotmistrzów, setników, oraz baczyć na to, by nikt granicy nie przekraczał, dalej aby nikogo do „Towarzystwa" bez wiedzy jego nieprzyjmowano, wreszcie troszczyć się o zachowanie dyscypliny [2]).

Władza administracyjno-skarbowa: Była mniej więcej tem, czem jest dzisiejszy zakres czynności kwatermistrzowskich.

Jednem z najważniejszych zadań hetmańskich w tej dziedzinie było zaopatrywanie żołnierza w żywność, hetman też miał nabywanie tej żywności żołnierzowi ułatwiać. Zrazu ustanowił sejm szacunek żywności dostarczanej dla wojska, lecz później zajął się tem sam hetman. Ponieważ konstytucje zawarowały, że żołnierze „wszystką żywność za pieniądze według targu kupować mają" [3]), a z drugiej strony „żywność za pieniądze poddani szlacheccy i duchowni mają targiem dawać" [4]), przeto rola hetmana ograniczyła się w tym wypadku do ustalania cen żywności, normowanych zależnie od stosunków drożyźnianych, a obowiązujących konsumenta — żołnierza i kupca [5]). Przedtem jednak w statutach koronnych było zawarowane „jako żywność płacona być ma [6]), jednak iż rzeczy wszystkich cena się wyniosła — przeto nic o tem definitywnie nie pisać — dajemy moc Hetmanowi Koronnemu stanowić ją, jako będzie najsłuszniej rozumiał, także i w ciągnieniu" [7]).

Ustalanie cen żywności, gdy król przebywał w obozie, nie było już zostawione wyłącznie hetmanowi, lecz miał on wspólnie z marszał-

[1]) *Vol Leg.*, t. VI, p. 17.
[2]) *Volg. Leg.*, 1590 r., t. II, 310.
[3]) Konst. 1591. *Vol. Leg.* T. II, p. 330.
[4]) Konst. 1588. *Vol. Leg.* T. II, p. 264.
[5]) Arch. XX. Czartoryskich Nr. 1094. „Wojsko i Hetman" zbiór Łojki.
[6]) Art. Woj. *Vol. Leg.* T. II, 1609 r.
[7]) Konst. 1590. *Vol. Leg.* T. II, p. 309.

kiem w. kor. „na wszelkie handle i leguminy etc. taksy stanowić“ [1]).

Sprawa wypłaty żołdu i wydawania asygnacyj na żołd należała również wyłącznie do hetmana, jednak aby się to nie stało polem do nadużyć, poddano wypłatę żołdu kontroli deputackiej [2]). Zorganizowano też dwie komisje, jedną hibernową we Lwowie zbierającą się na Św. Marcina, skarbową w Radomiu. Na hibernowej rozdzielał hetman wraz z przydanemi przez Rzeczpospolitą komisarzami płacę kwater zimowych, na skarbowej zaś żołd dla wojska, oraz załatwiano tu sprawy zasług wojskowych. Do komisji tej delegowały województwa i ziemie komisarzów prócz naznaczonych przez sejm senatorów, wojsko zaś, wysyłając od siebie deputatów, wybierało sobie dyrektora, który interesa wojska reprezentował.

Jeżeli idzie o uposażenie hetmanów, to pensji nie pobierali, a potrzeby swoje pokrywali z dochodów wojskowych, czerpiąc je ze skarbu, z hiberny, z kwarty, z donatyw wojskowych i innych, lecz ilość ich była niepewna, a skargi na hetmanów liczne, „jakoby wodzowie więcej niż się godziło — wymagali“. Już pierwsze próby o przyznanie płacy hetmanowi wyszły od sejmu za Zygmunta I., aby hetman wolny od trosk materjalnych mógł ciągle w obozie bawić i godność swą w stosunku do powagi Rzeczypospolitej utrzymać [3]). Oczywiście, że hetman, nie mając wyznaczonej pensji, czerpał dowolnie z dochodów przeznaczonych na wojsko, nie będąc niczem krępowany, a nie mając ściśle ustalonej granicy wydatków swoich osobistych, mógł wydawać nadmiernie na siebie i swoje otoczenie; prowadząc zaś życie z racji swojej wysokiej godności nader reprezentacyjne, obciążał nadmiernie skarb państwa. Dość np. przejrzeć rachunki wojskowe hetmana w. kor. Adama Sieniawskiego, oraz jego ekspens kuchenny, aby przekonać się jak swobodnie mógł hetman postępować w tym względzie. W rachunkach jego wojskowych spotykamy przeważnie zamiast wydatków na wojsko, różne wydatki na służbę osobistą, na potrzeby kuchenne i t. p. Każdego uderzyć musi nadmierna ilość służby, opłacanej z pieniędzy przeznaczonych na wojsko, ekspensa na bankiety, pokrywane rzecz oczywista z hiberny, figurują aż nazbyt licznie [4]).

[1]) Brodowski. *Corpus iuris militaris.*

[2]) *Vol. Leg.* T. V, z r. 1670.

[3]) Lengnich. *Jus publicum regni Poloniae*, p. 320, § 27.

[4]) Arch. XX. Czartoryskich Nr. 2626 „Rachunki wojskowe hetm. Sieniawskiego“, Nr. 2677 „Ekspens kuchenny hetm. Sieniawskiego“.

Władza sądownicza. Charakterystycznem jest, że najwięcej roztrząsano sprawę dyscypliny wojskowej. Wypływało to poniekąd z tego, że żołnierz rzadko kiedy regularnie płatny nie odznaczał się zbytkiem dyscypliny. W licznych konstytucjach starano się też o podniesienie jej poziomu (1590, 1601, 1607, 1609, 1613, 1620, 1628 r.), oraz jej obostrzenie, tak, aby żołnierz stał się żywiołem pewnym, na któryby można było w każdym wypadku liczyć.

Jednem z najważniejszych zadań hetmańskich, jak zresztą każdego dowódcy, było utrzymanie karności w wojsku. Stąd też hetmani wyposażeni byli w obozie w „ius vitae et necis" nad każdym, ktokolwiek im podlegał, oraz w moc nagradzania, i cokolwiek hetman w tym względzie uczynił, było prawomocne, jakgdyby wyszło od sejmu[1]). Pod tym względem żaden z urzędów Rzeczypospolitej nie miał tak znacznych prerogatyw, że „bez pozwu i procesu wziąć pod wartę i egzekwować może". Co więcej, hetman nawet obowiązany był wszelkie przestępstwa natychmiast sądzić i karać według artykułów wojennych[2]).

Czuwając nad karnością wojska, miał hetman władzę nieograniczoną, mógł karać chłostą, więzieniem lub śmiercią, przyczem wyrok jego żadnej nie podlegał apelacji. Władzę sądowniczą sprawował hetman według artykułów wojennych, z ławą pułkowników, rotmistrzów i poruczników obojga autoramentu, pozatem jednak przysługiwało mu prawo samodzielnego sądzenia bez zwoływania ławy, zwłaszcza w nagłych wypadkach, nie był też w zupełności krępowany zdaniem członków ławy, lecz mógł „karać wedle zdania i sumienia swego"[3]). Przejście pod władzę sądowniczą hetmańską pociągało za sobą zawieszenie odpowiedzialności przed sądami zwyczajnemi. Dekreta sądów hetmańskich były prawomocne, podobnie jak dekreta sejmowe. Poza temi sądami t. zw. ordynaryjnemi, które odbywały się przy boku hetmańskim, do obowiązków buławy należało odbywanie trzech kadencyj sądów trzyniedzielnych w terminach ściśle oznaczonych, gdzie rozpatrywano przeważnie sprawy pokrzywdzonych („iniuriatorum"), t. j. kiedy wojsko się zbierało, następnie przed Kołem generalnem, oraz podczas dystrybuty hibernowej. Trybunał ten miał nietylko prawo sądzenia spraw osób wojskowych, lecz spraw i zatargów między osobami cywilnemi a żołnierzami. Żeby jednak obywa-

[1]) Konst. z r. 1613 tit. O kwarcianym żołnierzu.
[2]) Konst. z r. 1590. *Vol. Leg.* T. II, p. 390.
[3]) Konst. z r. 1591. Dise, z r. 1601. Deklaracja.

telowi cywilnemu nie stała się jakaś krzywda i, o ileby się wyrok wydany przez hetmana nie podobał, „a kontentować się nim nie chciał, tedy wolna apelacja zostawuje się mu na trybunał“ [1]). W czasie zaś nim sprawa w trybunale załatwioną została, odbierano przysięgę od oskarżonych towarzyszów, że się od chorągwi nie oddalą, pachołków zaś obowiązani byli rotmistrzowie trzymać w areszcie [2]). Wyrok trybunału mieli hetmani ściśle wykonać, zresztą osoby cywilne mogły skarżyć wojskowych na Komisji Wojskowej, w Trybunale koronnym, oraz przed sądem hetmańskim „gdzie się ukrzywdzonym najlepiej będzie zdało“. Skoro zaś któryś z żołnierzy za przestępstwo skazany, z wojska „wytrąbiony“ został i „z delaty hetmańskiej do infamji sejmowej podany“, w żaden inny sposób nie mógł być zpowrotem przyjęty, jak tylko „post satisfactionem parti“ i za zewoleniem hetmańskiem. Wogóle hetmanowi przysługiwało prawo sądzenia wszystkich spraw, z wyjątkiem spraw o banicję, które to musiał sądzić wspólnie z komisarzami senatu i sejmu.

Utrzymanie dyscypliny zabezpieczono t. zw. artykułami wojennemi, hetmańskiemi, które hetmani wojsku publikowali, „aby prawa moc i wagę miały“ oraz „aby każdy wiedział swą powinność i wedle niej, nie wymawiając się niewiadomością, sprawował“. Były one surowe „krwią pisane“, gdyż karą śmierci szafowały hojnie — szubienice zaś zawsze stawiano w obozie. Osobne artykuły istniały dla wojska koronnego, inne zaś dla wojska W. X. Litewskiego, z uzupełnieniami hetmanów Chodkiewicza i Paca. Dzieliły się one na artykuły dotyczące służby wojskowej w ogólności, oraz artykuły należące „do obozu, ciągnięnia przeciw nieprzyjacielowi i zwiedzenia bitwy“, — normowały przepisy, dotyczące służby wewnętrznej, polowej, porządku i karności.

Hetmani, będąc odpowiedzialni za stan moralny i bitność swego wojska, utrzymywali karność żelazną ręką, trafiały się wypadki, że żołnierz, a nawet oficer ponosił śmierć od uderzenia buławą hetmańską, a nawet buzdyganem rotmistrzowskim.

Artykuły wojenne były nader ważnym czynnikiem władzy hetmańskiej; w poważnych bowiem wypadkach miał pozostawione hetman prawo karania „wedle rozsądku“, a zresztą i w większej liczbie artykułów wojennych nie był ściśle oznaczony wymiar kary za dane przewinienie, tak, że hetmani pod tym względem mieli zupełną swo-

[1]) Konst. z r. 1609. *Vol. Leg.* T. II, p. 463.

[2]) S. Brodowski. *Corpus iuris militaris*, p. 320, oraz Konst. z r. 1613, 1620, 1625.

bodę odnośnie wymiaru kary, wymierzając ją stosownie do okoliczności. Ogólnie mówiono, że hetman posiada większą i groźniejszą władzę, aniżeli król, bo szlachcicowi może uciąć szyję, nie zważając na przywilej neminem captivabimus. Nader słabą stroną artykułów wojennych było to, że miały moc obowiązującą tylko na terenie władzy hetmańskiej, t. j. w obozie i w czasie kampanji, poza obozem w praktyce prawie że nie istniały.

Władza dyplomatyczna.

Do hetmanów należała poniekąd również i władza dyplomatyczna. W dawnej Rzeczypospolitej służba dyplomatyczna nie była zorganizowana, co więcej, wogóle nie istniała, prawo bowiem, zabraniające królom utrzymywania własnych rezydentów na dworach ościennych, stworzyło pod tym względem lukę. Hetmani więc, prawie że przypadkiem i może nawet mimowoli, stojąc na straży wschodnich granic, nie mogli pozostać bezczynnymi, a z racji swego urzędu koniecznością zmuszeni wzięli na swoje barki sprawy dyplomatyczne z Turcją oraz z jej lennikami.

Ustawy polskie wogóle tego nie przewidywały — raz tylko w konstytucji z roku 1590 spotykamy się z wypadkiem, że oficjalnie udzielono zezwolenia hetmanowi zawierania umów i traktatów.[1]) Tak więc siłą faktu bez ustawy prawnej dostała się władza dyplomatyczna utrzymywania stosunków z tureckim wschodem — hetmanom, a zadomowienie się tego stworzyło niejako podstawę prawną wyposażając buławę prócz innych prerogatyw w tę tak ważną i doniosłą władzę, nie dopuszczając na to stanowisko bardziej kompetentnego pod tym względem urzędu kanclerskiego[2]).

I chociaż władza dyplomatyczna buławy nie została prawnie zatwierdzona w żadnej konstytucji przez Rzeczpospolitą, to jednak uznano hetmanów za prawomocnych do sprawowania tej funkcji; posłowie bowiem Rzeczypospolitej obowiązani byli po powrocie z Turcji do zdawania relacji ze swoich czynności nietylko kanclerzowi, lecz i hetmanom.

Poza sprawami utrzymania spokoju, załatwiania sporów i spraw pogranicznych dołączyły się tu jeszcze stosunki handlowe. Hetmani więc, aby tym wszystkim sprawom podołać, mieli swoich rezyden-

[1]) *Vol. Leg.* T. II. p. 1326. Konst. z r. 1590.
[2]) Nabielak. *Jan Klemens Branicki*, str. 11.

tów w Stambule, w Jassach, w Bakczysaraju, utrzymując stosunki dyplomatyczne nietylko z Turcją, lecz i z chanem krymskim z Multanami i z Wołoszczyzną.[1]) Posłowie hetmańscy bywali wszędzie na wschodzie, trafiali na Krym, do Stambułu, do różnych paszów, wiedzieli nawet, co się dzieje w Persji. W czasie kiedy Turcja nie wysyłała posłów do Rzeczypospolitej, hetman był wówczas jedynym czynnikiem, który załatwiał sprawy dyplomatyczne, o przebiegu których obowiązany był jednak powiadamiać króla, ważniejsze zaś referować przed sejmem.[2]) Wielka Porta uznawała w hetmanach w zupełności oficjalnych pełnomocnych ministrów do spraw tureckich.[3])

Mamy liczne przykłady, że posłowie tureccy składali wizytę wpierw hetmanowi w. kor., aniżeli marszałkowi w. kor., mimo ostrego sprzeciwu ze strony tego ostatniego i groźby, że nie zostaną przyjęci na audjencji u króla.[4]) Także lennicy tureccy starali się przez hetmana w. kor. o wyrobienie audjencji u króla.[5]) Częste spory na ten temat zostały wkońcu definitywnie rozstrzygnięte na korzyść buławy[6]), na mocy dawnych zwyczajów. Przechowała się nader liczna korespondencja hetmańska z Turcją, w której oficjalne fakta podawano do wiadomości hetmana, n. p. o śmierci sułtana, wstąpieniu na tron, uznaniu elekcji i t. d.[7])

Nader charakterystyczne są dwa listy, które najlepiej odzwierciedlają ten stosunek; jeden wielkiego wezyra Mustafy Paszy do hetmana w. kor. J. K. Branickiego,[8]) w którym to wezyr donosi o wstąpieniu na tron nowego sułtana, drugi zaś sułtana do króla, jest niczem innem jak tylko aktem osobistej kurtuazji jednego panującego wobec drugiego, gdzie oprócz ocukrzonych słówek nic niema ważnego; jako zaś akt oficjalny uważać się musi list wezyra do hetmana w. kor., gdzie jest mowa o traktacie.

Poza sprawami natury dyplomatycznej ustalił się również zwyczaj, że hetmani załatwiali także pograniczne sprawy handlowe. Licz-

[1]) Leon Rzewuski. *Kronika Podchorecka*, str. 6.

[2]) Ibidem, str. 6.

[3]) Arch. XX. Czartoryskch Nr. 616 — 619. Actes relatifs aux affaires turques i Nr. 611 — 612. Acta turcica.

[4]) Leon Rzewuski. *Kronika Podchorecka, str. 161. (Pamiętnik Anny z Lubomirskich Rzewuskiej)* i Kitowicz. *Pamiętniki*, str. 29.

[5]) Arch. XX. Czartoryskich Nr. 617 p. 57. List Aga Dadci posła Chana Tatarskiego do hetmana w. kor. i kasztelana krakowskiego.

[6]) Nabielak. *J. K. Branicki*, str. 12.

[7]) Arch. XX. Czartoryskich Nr. 617 p. 75, 117, 120, 208.

[8]) Ibidem, Nr. 617 p. 48.

ne rzesze kupców ze wschodu, które wkraczały w granice Rzeczypospolitej nie mogły oczywiście być zdane wyłącznie na siebie, lecz musiały mieć nad sobą jakąś opiekę prawną, funkcję tę również spełniał hetman, który temi sprawami kierował.[1])

Aparat dowodzenia hetmana.

Hetman, będąc najwyższym dowódcą wojskowym, miał cały szereg podkomendnych, którzy, sprawując rozmaite funkcje, stanowili jego sztab i szefów służb.

Zastępcą i pomocnikiem hetmana wielkiego był hetman polny, który pod nieobecność, lub w czasie choroby wielkiego sprawował władzę nad wojskiem, zastępując go pod każdym względem. Specjalnem zajęciem hetmana polnego, pod obecność wielkiego, była służba wywiadowczo-rozpoznawcza „najwięcej strażą i szpiegami zawiaduje".[2]) Zrównany władzą z hetmanem wielkim w r. 1653, już w rok później zniesiono jednak tę ustawę, jako z natury rzeczy szkodliwą.

Jako czynnik, który zajmował się sprawami organizacyjnemi i wypłatą żołdu, był pisarz polny. Obowiązkiem jego było przeglądanie żołnierzy i koni, spisywanie ich, baczenie na szkody, listę zaś strat obowiązany był przedkładać królowi lub hetmanowi.[3]) Konstytucje z r. 1621. (p. 20. tit. O pisarzu) — z r. 1628. (tit. O Pisarzu Polnym) z r. 1633. (p. 19. O Pisarzu Polnym) i z r. 1654. (p. 5. O substytucie Pisarza) unormowały przegląd wojska kiedy przebywało w polu — przez pisarza; miał on bowiem odbywać przegląd piechoty raz na miesiąc, jazdy zaś co trzy miesiące wspólnie z całem wojskiem. Oprócz tego obowiązany był w czasie wojny przedkładać co trzy miesiące listę całego wojska podskarbiemu i marszałkowi, żeby żołd nie był pobierany na większy stan ludzi, aniżeli był wyszczególniony w wykazie.[4])

Obowiązki wielkich strażników, oboźnych i polnych normowała sama wojna. Spełniali je też, gdy wojsko znajdowało się na wyprawie. Do zadań strażnika należało przestrzeganie porządku i spokoju wewnątrz obozu, a więc przedewszystkiem rozstawianie wart i służba inspekcyjna. Obowiązkiem oboźnego było ścisłe zastosowanie się do

[1]) Arch. XX. Czartoryskich Nr. 612. *Miscellanea turcica*, p. 551. „Sułtan przez Osmana Czausza skarży się, że bez wiedzy Hetmanów aresztowano kupców tureckich".

[2]) S. Brodowski. *Corpus iuris militaris*, p. 316.

[3]) Lengnich. *Ius publicum regni Poloniae* p. 321 § 28.

[4]) Konst. z r. 1654. *Vol. Leg.* T. III. p. 5. „O substytucie pisarza".

wykonania rozkazów hetmańskich odnośnie zataczania obozu, a więc wyboru miejsca, rozlokowania i umocnień.

Ostatnie miejsce pośród najwyższych godności wojskowych zajmował „Starszy nad armatą", zwany później generałem artylerji. Urząd ten najpóźniej został utworzony, gdyż przedtem był zwyczaj, że królowie na wyprawach powierzali artylerję i wszelkie inne zajęcia z nią związane jednemu z najstarszych i najbardziej doświadczonych rycerzy. Czynności generała artylerji prócz dowództwa nad całą „armatą" (artylerją) sprowadzały się do zaopatrzenia i porządku w zbrojowniach, uzupełniania materjału artyleryjskiego, oraz prowadzenia wykazów broni (regestrów).

Wspomnieć tu jeszcze wypada o podwodniczym (Prefectus curum), o którym tylko wiemy z odpisu generalnego zatwierdzenia praw przez Władysława IV.[1]). Jak widać z nazwy był to dowódca taboru.

Dowództwo hetmańskie uzupełniali probantmaster, szpitalny, kaznodzieja, profos i t. p.

Prócz tego przy hetmanie przebywali wybierani rotmistrzowie, którym jako swoim „porucznikom", t. j. pełnomocnikom — zastępcom poruczał dowództwo poszczególnych hufców. Byli nadto oficerowie, których hetman używał do służby ordynansowej.

Stosunek wojska do hetmana.

Jak wyglądał stosunek wojska do hetmana, to wiadomem jest jedynie z Konstytucji 1591 r. „Że wojsko ma Mu być posłuszne". W spisach przysiąg niema zupełnie roty żołnierskiej na wierność Rzeczypospolitej, królowi, ani hetmanowi.

W wojsku, składającem się ze szlachty, musiało się znaleźć dosyć stopniowań, próżności dla towarzyszów, szczególniej zaś od panowania Jana III mieli oni swoje zjazdy t. zw. Koła.

W chorągwi szlacheckiej, gdzie wszyscy byli równi, a sam hetman nazywał towarzyszy „Panami, Bracią" — siłą faktu krzewiły się pojęcia i nałogi wolności, stworzyło się też sejmowanie zwane Kołem generalnem. Zbierało się ono z końcem kampanji n. p. na Św. Marcina i obierało deputatów do sejmu lub do króla dla odniesienia zażaleń, życzeń i rekomendacyj do nagród.

Przy takiem kołowaniu łatwo przychodziło do tworzenia związków, czyli konfederacyj żołnierskich z wypowiedzeniem posłuszeń-

[1]) *Vol. Leg.* t. III. p. 10. Konst. z r. 1633.

stwa hetmanowi. Na Kołach tych, na które zwoływali hetmani pułkowników, rotmistrzów i poruczników odbywały się narady o planach i zamiarach wojennych, lub sprawach administracyjnych i sądowych, przyczem wszyscy uczestnicy mieli wolny głos doradczy, oraz możność stawiania rozmaitych wniosków. Podobne Koła istniały również i przy chorągwiach, gdzie deputaci przed forum zdawali sprawę ze swych czynności, oraz prac na komisjach hibernowej i skarbowej, towarzysze zaś odbywali wspólne narady i załatwiali sprawy wewnętrzne chorągwi.

Próby reform władzy hetmańskiej.

Że buława urosła w niesłychaną potęgę, to złożyło się na to wiele powodów, przedewszystkiem zaś to, że wojsko, składając się z średniej szlachty zależne pod każdym względem od hetmana, musiało podzielać jego przekonania polityczne, hetman zaś posiadał aż nadto środków w swoim ręku; mógł „kwaterami, hiberną, dyzlokacją chorągwi, rozdawaniem nagród komu chciał dobrze czynić et suos aptare ad usus". Żołnierze zaś, będąc „Armati cives" korzystając w pełni z wszystkich czynnych praw obywatelskich, mogli brać udział nie tylko na sejmach i sejmikach, lecz nawet i posłować, być deputatami w trzybunałach, na komisjach hibernowych i skarbowych. Żołnierz-obywatel uzależniony w zupełności od hetmana musiał stać się w ten sposób powolnem narzędziem w jego ręku, idąc po linji interesu buławy, nie tylko w obozie, lecz i na sejmach. Tak więc obok majestatu królewskiego urastał majestat hetmański przeciwstawiający się królowi swoją potęgą, wytworzoną z pojęcia obrony wolności szlacheckiej, przed zakusami królewskiemi na jej ukrócenie.

Hetman, będąc naczelnym wodzem, stał się również i wodzem szlachty, która coraz częściej zaczęła występować przeciw królowi. Liczne konstytucje, zmierzające do ukrócenia przepotężnej władzy buławy, nic jej oczywiście zrobić nie mogły (z r. 1591, 1648, 1668, 1669). Hetmani, zdając sobie dokładnie sprawę z własnej potęgi, jaką im zapewniało przodownictwo szerokich mas szlacheckich, bynajmniej się z ustawami nie liczyli, wiedząc, że Rzeczpospolita jest aż nadto bezsilną, aby mogła rzeczywiście nadmierny zakres władzy buławy — odpowiednio ograniczyć i ścieśnić. Królowie, wobec wzrostu potęgi buławy nie tylko nie pozostali obojętnymi, lecz widząc w tem własne niebezpieczeństwo i zagrożenie swojej władzy, dążyli stale do zniweczenia hetmaństwa; szlachta zaś nad-

miernie czuła o swoją wolność, starała się o to, aby hetman, który i tak już skupił zbyt rozległą władzę w swoim ręku nie wyrósł zbytnio i nie stał się poprostu dyktatorem w państwie. Przedewszystkiem jako środek na zapobiegnięcie temu, wysunięto cały szereg ustaw, które miały na celu niedopuścić do zbytniego rozszerzenia się władzy hetmańskiej.

Hetmani, nie będąc senatorami, gdyż ustalenie ich funkcji i wzmożenie zakresu władzy wypadło dopiero na wiek XVI, więc na epokę kiedy się senat zupełnie zamknął, poza swoją władzą wojskową mogli piastować inne urzędy ministerjalne, jak marszałkostwo, podskarbstwo i kanclerstwo, co oczywiście zbytnio potęgowało ich władzę. Aby temu zapobiec, wydano uchwałę zabraniającą łączenia dwóch urzędów ministerjalnych w jednem ręku t. zw. incompatibilia [1]), co następnie zastosowano nietylko do poszczególnych osób, lecz i całych rodzin [2]). Niedość bowiem, że buława łączyła się z innymi urzędami ministerjalnymi, ale stała się ona jakby dziedziczną własnością pewnych rodów. Królowi Janowi Kazimierzowi udało się w roku 1653 przeprowadzić ustawę [3]) zrównującą hetmana polnego w zupełności z hetmanem wielkim. Gdyby ta uchwała doszła była w rzeczywistości do skutku (ustawę tą bowiem zniesiono już w rok później), bezwątpienia buława zostałaby, jeżeli nie niezupełnie zniszczona, to w każdym razie wyszłaby tak osłabiona, że dawna jej potęga zniknęłaby bezpowrotnie. Hetmani wielki i polny, mając zupełnie równą władzę i będąc od siebie niezależni, takby się krępowali i paraliżowali, wkraczając sobie wzajemnie w swoje kompetencje, że wprowadzając zamieszanie i tarcia musieliby spowodować wdanie się w tą sprawę Rzeczypospolitej z królem na czele. Następstwa tego kroku są aż nazbyt jasne — nastąpićby musiało ścisłe opisanie buławy, która opierając swoją władzę raczej na zwyczaju i zadomowieniu, aniżeli na ścisłych podstawach prawnych, zmalałaby niepomiernie i wyszłaby zupełnie osłabiona, a możeby i w zupełności zanikła.

Również próby zniesienia dożywotności urzędu hetmańskiego zawiodły. Uchwała Konfederacji Gołąbskiej w r. 1672 [4]), gdzie król poparty przez szlachtę ogranicza sprawowanie hetmaństwa do lat dwóch — nie została przyjęta przez sejm, głównie za staraniem

[1]) *Vol. leg.* T. V, p. 13. Pact. conven. Króla Michała, Jana III.
[2]) Ibidem, T. VI, p. 20. Konstyt. z r. 1699.
[3]) Ibidem, T. IV, p. 404.
[4]) Teka Podoskiego. T. V, str. 36.

ówczesnego hetmana w. kor. Sobieskiego. Nader charakterystycznym jest fakt, że król Jan III, przeciwko któremu głównie skierowaną była uchwała Konfederacji Gołąbskiej, na sejmie koronacyjnym w r. 1676 nietylko życzliwie odnosił się do projektu zredukowania władzy hetmańskiej do lat trzech, lecz co więcej usilnie go popierał [1]). Upadł wszakże cały projekt, gdy królowa z niewiadomej bliżej przyczyny, najprawdopodobniej z „przyjaźni" do hetmana Jabłonowskiego stanowczo się temu sprzeciwiła [2]).

Ciekawym jest również projekt reformy hetmaństwa choć niepraktyczny i nieudolny w pomyśle, a wypływający z pobudek osobistych, ze względu na to, że wyszedł nie od Rzeczypospolitej i nie od króla, lecz od samego hetmana. Podkanclerzy i hetman polny litewski Michał Radziwiłł, ufny w poparcie swego szwagra, króla Sobieskiego, a nienawidzący rodziny Paców, szczególnie zaś swego zwierzchnika hetmana W. X. Lit. Michała, oskarżył go o rozmyślne sparaliżowanie działań wojska litewskiego, wnosząc równocześnie projekt, aby hetmaństwo polne litewskie uniezależniono od wielkiego, a poddano pod bezpośrednią władzę królowi. Wdanie się dopiero hetmanów koronnych i prymasa pogodziło powaśnionych hetmanów litewskich i tem samem projekt upadł [3]).

O ile rozmaite konstytucje niezdołały władzy hetmańskiej zreformować, to starały się ją przynajmniej ukrócić i pod pewnemi względami ograniczyć. Do takich uchwał poza incompatibiliami należy zakaz używania wojska przez hetmanów do swoich prywatnych potrzeb oraz swoich przyjaciół, na zjazdy i sejmiki — sub poena banitionis.

Przyczyny reformy władzy buławy w r. 1717.

Wszystkie wyżej omówione ograniczenia nie mogły odsunąć hetmanów od zajmowania się sprawami politycznemi państwa, gdyż nie odbierały hetmanom możności brania udziału w obradach publicznych w charakterze senatorów, którą to godność właściwie każdy z hetmanów piastował. Hetmaństwo mimo przeszkód ze strony Rzeczypospolitej stosowanych w rozmaitych uchwałach, mających na celu ukrócenie rozpanoszonej władzy, musiało rzecz oczy-

[1]) Lengnich. *Ius publicum regni Poloniae*, p. 134 § 4; Arch. XX. Czartoryskich Nr. 1094 „Wojsko i Hetman", zbiór Łojki, p. 191.
[2]) Załuski. *Epistol.* T. I, p. 445.
[3]) Szujski. *Dzieje Polski.* T. IV, str. 62.

wista, wcześniej czy później popaść w konflikt ze społeczeństwem, któremu dotkliwie dało się odczuć, co gorzej, posuwając się do nadużyć względem szlachty, wywołało cały szereg wystąpień przeciw buławie. Najlepiej ilustrują ten stosunek „Olkienniki", gdzie szlachta i duchowieństwo nietylko politycznie uciskane przez Sapiehów, lecz co więcej materjalnie niszczone przez lokacje wojsk, nadmierne wybieranie pieniędzy na hiberny, trzydniówki, kopytkowe i „insze wymyślne różnych tytułów eksakcje", doprowadzone poprostu do ostateczności, próbuje jednak bezskutecznie wystąpić zbrojnie pod dowództwem Ogińskiego przeciw Sapiehom. Zwyciężone pod Brześciem i Jurborkiem [1]), starać się będzie na sejmie elekcyjnym ukrócić prerogatywy hetmańskie, aby hetmani W. X. Lit. „w każdym sądzie za ekscesa odpowiadali", otwarcie zdobędzie się jeszcze raz na zbrojny wysiłek przeciw buławie i zdoła ją chwilowo pod Olkiennikami pokonać [2]).

Również Konfederacja Tarnogrodzka, która wyszedłszy z szerokich warstw społeczeństwa szlacheckiego, aczkolwiek nie bez obcych wpływów i skierowana głównie przeciwko Sasom, przecież była ogólnym wyrazem koniecznej potrzeby ukrócenia władzy buławy, przeciw której wyraźnie się zwracała, domagając się koniecznie jej opisania, uspasabiając przychylnie społeczeństwo względem gruntownej reformy hetmaństwa.

Przebrała się miara cierpliwości narodowej na postępowanie ówczesnych hetmanów. Pomijając już sprawę reformy urzędu hetmańskiego, który przeżywszy się wymagał szybkiej reformy, na wzór istniejących w państwach europejskich ministerstw wojskowych, do którego przeprowadzenia reformy ówczesne społeczeństwo jednak jeszcze niedorosło — to same już nadużycia hetmanów, ich frymarki polityczne, nikczemne postępowanie, musiały spowodować reformę buławy, marniejącej wskutek nieudolności piastujących ją osób.

Na Jabłonowskim, można powiedzieć i po części Hieronimie Lubomirskim kończy się poczet hetmanów polskich, niema już teraz między nimi utalentowanego wodza, ani nawet dzielnego żołnierza; są jednostki o podłych charakterach, intryganci, zrywacze sejmów. Buławę reprezentują ludzie tacy jak Sieniawski w Koronie, a Pociej na Litwie. Pod ich nieudolnem dowództwem marnieje wojsko „rycerze z pod Wiednia nie śmią zajrzeć w oczy siedzącym na nędznych szkapach dragonom szwedzkim", wojsko, idąc śladem buławy,

[1]) Zawisza. *Pamiętnik*, str. 196.
[2]) Otwinowski, str. 26, § 12.

przeistacza się w zbrojne gromady, dla których nie walka z nieprzyjacielem, lecz łupienie i zdzierstwo jest głównym celem. Jeżeli mamy wierzyć Otwinowskiemu [1]), to obraz wojska litewskiego, jaki nam przedstawia jest wręcz niewiarogodny: „towarzysze chowali po kilkanaście luźnych czeladzi, którym nie panowie, ale oni panom od siebie płacili, dawając każdy od siebie po talarze bitym i więcej drudzy, na tydzień, do tego i siebie i pana sustentowali, a takim wolno było rabować co chcieli, na czaty wychodząc".

Hetmani ówcześni nie bacząc na nic, patrzą tylko, aby jaknajlepiej mogli zaspokoić swój interes osobisty i zadowolić swe aż nazbyt wybujałe ambicje, bez względu na dobro Rzeczypospolitej i zachowanie chociażby przynajmniej pozorów uczciwości. Roi im się w głowie korona. Nadmiar władzy i niczem nieskrępowana swoboda do złego, bezkarność za popełnione czyny pcha ich do tronu; już im zamało buława, radziby przystroić się w purpurę, jak np. hetman w. kor. Lubomirski w 1704 r., popierany gorliwie przez prymasa, lub Sieniawski, który roszcząc sobie pretensje do tronu, po zrzeczeniu się korony przez Augusta II, przyjaznem okiem spoglądał na wkroczenie wojsk moskiewskich w granice Rzeczypospolitej, spodziewając się z pomocą carską zostać królem [2]). Skoro się mu to nie uda zadowoli się kasztelanją krakowską, a udobruchany uwolnieniem dóbr swoich od podatków, przyjmie w poczet wojsk kwarcianych 6.000 Sasów, którzy wciskając się w wojsko polskie, narzucają województwom pułki niemieckie, do sformowania których przysyłają Niemców, wówczas gdy oficerowie w tych regimentach ziemskich mieli być wybierani z osiadłej szlachty, a rozwiązując dawne pułki polskie pod pozorem, że sprawie Leszczyńskiego służyły [3]).

Buława już nie jest zdolną przodować hufcom w boju, straciła swój blask rycerski, stając się narzędziem intryg i tytułem dającym przedewszystkiem możność zdobycia sobie wpływów w polityce wewnętrznej. Ile zgorszenia wywołają wzajemne spory hetmanów, ubliżając buławie jako instytucji narodowej. Głośną stanie się kampanja pisemna Sieniawskiego przeciw hetmanowi króla Leszczyńskiego, Józefowi Potockiemu, który rezygnował z buławy, byle tylko Sieniawski uznał Leszczyńskiego.

Jakże rażącym jest spór o podłożu wybitnie osobistem i waśnie ówczesnych hetmanów litewskich, mianowicie polnego Denhofa, tego

[1]) Otwinowski, str. 20 § 10.
[2]) Ibidem, str. 154 § 17.
[3]) Ibidem, str. 176 § 3.

powolnego popieracza zbrodniczych pomysłów Augusta II z hetmanem w. Pociejem. Denhof nie mogąc znieść, że Pociej był porucznikiem u hetmana Słuszki, wuja Denhofa, a teraz jest jego przełożonym, stara się mu dokuczyć, wyzyskując do tego każdą sposobność. Jako marszałek Konfederacji Sandomierskiej, przewodnicząc w roku 1712 sejmowi, postara się o to, że zapadnie uchwała, aby „Hetmani litewscy w każdym sądzie odpowiadali" („foro ubiquinario") za co Pociej nie zostanie dłużnym i dopnie tego, że w roku następnym zerwie sejm, co gorsza potrafi on przysparzać sobie majątku, nielegalnym wprost zbrodniczym sposobem, jako fałszerz monety [1]). Buława choć aż nadto dokuczyła społeczeństwu miała jednak sposobność z niem się pogodzić i wyrządzone zło i krzywdy przynajmniej częściowo naprawić, chwytając się aktualnej sprawy usunięcia Sasów z kraju. Osoba wszakże znanego egoisty hetmana Sieniawskiego nie mogła wróżyć dobrego wyniku w tej sprawie. Mimo wszystko jednak społeczeństwo uciskane już przeszło dobry dziesiątek lat przez Sasów odniosło się w r. 1714 do prymasa Szembeka i hetmana w. kor. Sieniawskiego, jako do najwyższych dostojników Rzeczypospolitej, prosząc aby hetman jako wódz i pierwszy senator (kasztelan krakowski) wyzwolił kraj z przemocy saskiej [2]). Gdyby wówczas hetman stanął na czele województw, z pewnością byłby wyrządzone zło częściowo naprawił i może nie doszłoby do późniejszego ostrego opisania władzy buławy na Radzie warszawskiej w r. 1716. Lecz hetman „mając djabła w sercu, nie pamiętając na wolność Ojczyzny, w której się rodził" zbył województwa tem, że król wojska saskie tylko z powodu obawy niepokojów w Polsce trzyma. Nawet chan krymski i starszyzna tatarska zainteresowana tym ruchem zapytywała hetmana, czy nie potrzebuje pomocy przeciw Sasom.

Dopiero zatarg na tle spraw osobistych z królem zmusi hetmana do wszczęcia akcji, lecz jakże to wszystko marnie wygląda. Hetman mimo poparcia społeczeństwa nie wykorzysta sytuacji i zmarnuje sposobność, myśląc wyłącznie o sobie [3]); zdradzi w końcu sprawę, przepraszając się z królem, biorąc całkowicie udział w jego zbrodniczych poczynaniach.

[1]) Otwinowski, str. 233 § 3.

[2]) Ibidem, str. 223 — 224.

[3]) Ibidem, str. 227, § 8, wspomina o karykaturze hetmana jaka się wówczas pojawiła, ze względu na niezdecydowane stanowisko Sieniawskiego „w kontuszu tchórzami podszytym, a tchórze z za kołnierza, z wylotów, z kieszeni z za pazuchy i koło spodu główki pokazujące, za szable się chwytał, a tchórz mu jej nóżką siedzący na pochwie cofał i dobyć nie dawał".

Podobnie jak i Sieniawski zachował się w r. 1715 jego kolega hetman W. X. Lit. Pociej, który zostawszy w grudniu 1714 r. marszałkiem Trybunału W. X. Lit., pomimo usilnych zabiegów swego podkomendnego, a stałego nieprzyjaciela hetmana polnego lit. Denhofa [1]), zawiązał konfederację mającą na celu usunięcie Sasów. Wystarczy jednak zagrożenie królewskie, że utraci buławę i brzęczący argument [2]) przyobiecany przez króla — aby wyrzekł się konfederacji.

Skończy się też ogólna cierpliwość, a Konfederacja Tarnogrodzka, mająca na celu wypędzenie Sasów [3]), aż nadto wyraźnie skieruje się przeciw hetmanom. W manifeście wojsk skonfederowanych zadokumentowane zostaną dobitnie bezprawia buław i konfederaci domagają się, że „chcą mieć correcturam dominiorum et ministeriorum, a osobliwie zaś buławy, zaczem do Sejmu tegoż opisanie odkładać nie chce, ale je tu opisać intendit, bo buławy najwięcej mieszały Rzplitą i z nich największe inconvenientiae irrepserunt in Rempublicam" [4]). Stwierdzi dalej fakta nadużyć hetmańskich, że cała władza buławy na to tylko jest, „jakoby cludere et allii dare Rempublicam zniszczyć wojsko, zabrać nietylko in privatus usus postronne offerencye, ale nawet w samej Rzplitej wypłacone miljony i co większa luktu populi bodajjakiemi pieniądzami ludzkim płaczem w niepewnej monecie cum dedecore całego narodu w postronnych krajach" [5]).

Skonfederowana szlachta, pomna swoich krzywd i nadużyć buławy, nie zawaha się, aby hetmana w. kor. Sieniawskiego uwięzić. Epilogiem wystąpień społeczeństwa przeciw buławie jest wreszcie Traktat Warszawski, w którym szlachta dołożyła wszelkich starań, aby urząd hetmański ściśle opisano, a senatorowie swoich regimentów i chorągwi mieć nie mogli.

Literatura na usługach reformy buławy.

Że sprawa reformy hetmaństwa już odpowiednio dojrzała, pomijając samą już kwestję nadużyć buławy, to świadczy o tem wymownie literatura ówczesna, która będąc niejako głosem narodu wskazuje, że zagadnienie to głęboko zakorzeniło się w społeczeństwie i nie było wywołane chwilową tylko potrzebą.

---

[1]) Zawisza. *Pamiętnik*, str. 306.
[2]) Otwinowski, str. 234.
[3]) Arch. XX. Czartoryskich Nr. 548. Konf. Tarnogr., p. 1.
[4]) Ibidem, p. 269.
[5]) Ibidem, p. 533.

Na czoło wysuwają się dwaj pisarze: Stanisław Dunin-Karwicki i podkanclerzy W. X. Lit. Szczuka[1]). Dzieło podkomorzego sandomierskiego Karwickiego ukazało się w rękopisie w końcu roku 1708; chociaż nie drukowane (krążyło w licznych odpisach) wywarło znaczny wpływ, był to bowiem projekt pierwszego systemu mający na celu reformę hetmaństwa. Że nie ukazało się drukiem, należy przypuszczać, że powodem tego były nowe zmiany polityczne i powrót na tron Augusta II.

Karwicki jest zdeklarowanym przeciwnikiem hetmaństwa, gdyż uwieczniając niezawisłą władzę hetmańską można popaść w drugie niebezpieczeństwo, t. j. chroniąc się od potęgi królewskiej — dostać się pod jarzmo hetmana. W sprawie reformy hetmaństwa podaje on dwa projekty. Jeden projekt zmierza do zupełnego zniesienia hetmaństwa, jako urzędu stałego, a stwarzania go tylko na wypadek wojny na czas krótki w formie podobnej do dyktatury rzymskiej. Opiera się tu na dawnych tradycjach hetmaństwa, oraz na ustawach różnych konstytucyj, które dążyły do ukrócenia władzy buławy. Proponuje, aby buława zależała od woli corocznie zbierających się sejmów i na urząd ten, aby nie mianował król, lecz wybierał tajnem głosowaniem sejm i senat.

Drugi projekt mniej radykalny, opiera się z jednej strony na konstytucji z 1653 r. zrównującej obie buławy — z drugiej strony na urządzeniach wojskowych Francji — gdzie król mianuje równych co do władzy marszałków, sam zaś utrzymuje nad nimi władzę, dzięki temu właśnie jest współzawodnictwo. W razie wojny naznacza naczelnego wodza, z pośród marszałków (le capitaine général).

Niech więc tak będzie i w Polsce. Hetmanów niech będzie kilku, a równi pod względem władzy hetmani, kontrolowaliby się wzajemnie i niedopuszczaliby do wywyższenia się jeden ponad drugiego. Kiedy

[1]) Już w drugiej połowie XVI wieku rozstrząsano sprawę hetmaństwa, zajmując się jednak zasadniczo raczej osobą hetmana niż jego urzędem i władzą, stwarzając niejako pewien typ przedstawiciela buławy; inne sprawy łączące się później z buławą nie były brane w rachubę, jako wówczas jeszcze nieaktualne lub wcale nieistniejące. Zaliczyć tu można pismo B. Paprockiego p. t. *Hetman, albo konterfekt hetmański*, w którem autor rozpatruje jakim powinien być hetman, oraz daje mu wskazówki różnego rodzaju. Przepisy natury taktycznej, niejako regulamin służby polowej, nie są tu oczywiście aktualne, jednak dla historyka, studjującego rozwój doktryny taktyki polskiej, jest dosyć ciekawem, poza pracami Tarnowskiego, Zamoyskiego, Bielskiego i Łaskiego.

Drugie dzieło Stanisława Sarnickiego *Wiadomości o księgach hetmańskich*, dedykowane Batoremu, ma w zupełności te same cechy, co „*Hetman*" Paprockiego, jednak znacznie szerzej zajmuje się tą kwestją.

wojna wybuchnie, wtedy sejm lub w nagłej potrzebie senat wybierze z pośród nich naczelnego wodza. Taki wódz, tymczasowy hetman, mógłby być odwołany w każdej chwili, przeciwnie raz mianowany hetman utrzymuje się na swym urzędzie do śmierci; pozatem będzie można w ten sposób wybrać najzdolniejszego. Aby zaś biednym, lecz zdolnym, umożliwić otrzymanie buławy, proponuje wyposażenie hetmanów w dwa najbogatsze starostwa, z których zyski byłyby pensją hetmańską. W ten sposób hetman będzie materjalnie dobrze sytuowany i będzie miał czem utrzymać swoją dostojność, co więcej nie będzie się mogło hetmanom zarzucać, że nadużywają funduszów wojskowych na swoje osobiste potrzeby.

Hetmani na wzór kartagiński powinni być zobowiązani zdawać sprawę Rzeczypospolitej ze swych czynności, co będzie dobrym hamulcem, aby poza sferę swoich prac niewykraczali. Obecnie hetmani zamiast troszczyć się o wojsko i odpowiednio sprawować władzę wcale o to nie dbają, bo piastując inne godności senatorskie, muszą bywać na sejmach, a przynajmniej uważają to za swój obowiązek. Na służbę wojskową wprost czasu nie mają, dają gorszący przykład swym podkomendnym, którzy podobnie jak i ich przełożeni (hetmani) więcej trudnią się polityką, występując na sejmach i sejmikach, a „żołnierz dzisiejszy więcej gospodarstwem zajęty odzwyczaił się od oręża, woli jeździć po sejmikach, piastować laski marszałkowskie, stąd też u nas dzisiaj retory, a nie bellatory". Dzięki temu na sejmach i sejmikach bywa zawsze moc wojskowych, a w obozach spotyka się wielu cywili, sejmiki w ten sposób odbywają się w obozach, a na sejmikach radzą Koła żołnierskie. Niech więc raz żołnierz przestanie radzić i niech się bije, niechaj zaś obywatel nie bije się, ale radzi. Chociaż Karwicki w swojem dziele [1]) nie oświadcza się zdecydowanie za żadnym z wniosków, lecz między wierszami wyczuć można, że raczej bardziej foruje swój drugi projekt, więcej ugodowy, oświadczając, że reforma urzędu hetmańskiego da się teraz dokonać, lecz oczywiście „hetmani teraźniejsi powinni pozostać przy całości praw swoich, żeby się nie gniewali na Rzplitą".

Podkomorzy sandomierski mimo tego, że nie ukrywał swej sympatji do formy rządu czysto monarchistycznej, przecież z drugiej strony jest republikaninem, gdyż obawa przed naruszeniem wolności narodu, nie dopuszcza go do poruszenia, chociażby najmniejszej cegiełki w swoim społecznym budynku. Co dotyczy poruszonej kwestji hetmaństwa w dziele Karwickiego, to projekt jego rzuca pewną

[1]) St. Dunin-Karwicki. *De ordinanda Republica.*

nowość w sprawie reformy buławy, wywierając odpowiedni wpływ na społeczeństwo, a w późniejszej literaturze politycznej nie pozostanie bez echa — czego dowodem jest Konarski.

Książka podkanclerzego Szczuki[1]) ukazała się drukiem w kilka miesięcy później, aniżeli rozprawa Karwickiego, a mianowicie w 1709 r. Sprawę reformy hetmaństwa traktuje Szczuka w porównaniu z Karwickim bardziej oględnie, nie rzuca on tu nowej myśli, lecz opierając się na projekcie reformy buławy z r. 1676 odpowiednio ją uzupełnia, urzędu hetmańskiego nie usuwa, po swojemu dąży stanowczo do zniesienia dożywotności hetmaństwa. Stara się jednak zarazem dać pewne gwarancje społeczeństwu, że reforma hetmańska zupełnie go nie dotknie. Hetmanów ma mianować król na przeciąg lat trzech, jednak gdy swą władzę odpowiednio sprawować będą, może im król za wstawiennictwem sejmu przedłużyć dowództwo[2]). Pozatem idzie jeszcze dalej, dążąc do odsunięcia buławy od wszelkich służb i urzędów publicznych w czasie sprawowania naczelnego dowództwa. Proponuje również zastosowania tego, do wszystkich wojskowych[3]), tak, aby wogóle żadna osoba wojskowa nie mogła piastować urzędu publicznego, przez co pozbawia hetmanów najważniejszego czynnika ich władzy. Uwielbiając Sobieskiego, przy każdej sposobności wspomina czasy jego panowania i proponuje wojnę z Turkami[4]), w przeciwieństwie do ugodowej polityki Karwickiego. Wojsko stałe chce doprowadzić do liczby 18.000 piechoty i tyleż jazdy.

Konstytucja w roku 1717.

Konfederacja Tarnogrodzka, skierowana przeciwko Sasom, powstała wskutek dążeń absolutystycznych Augusta II i nikczemnego postępowania ówczesnych hetmanów—znalazła swój koniec w Traktacie Warszawskim.

Że opisanie buław nie odbyło się ze strony hetmanów bez przeszkód, to jasne, nasyłali oni rozmaitych ludzi „aby w czemkolwiek modyfikowano cirkumskrypcję owych“[5]), nie dopuszczono jednak do tego i choć przyjaciele hetmańscy uciekali się do popularnego

[1]) *Eclipsis Poloniae orbi publico demonstrata autore C. Veronensi.*
[2]) Ibidem, str. 118.
[3]) Ibidem, str. 117.
[4]) Ibidem, str. 1.
[5]) Otwinowski, str. 218, § 1.

w Polsce hasła, jakiem było zachowanie wolności, dopięto swego, uchwały przeprowadzono, a hetmani musieli je zaprzysiąc. Traktat Warszawski zawarował, aby buławy wielkie i polne rozdawane były tylko na sejmie, gdy zaś sejmu niema, aby król mianował regimentarzy [1]). Co zaś dotyczy kandydatów do hetmaństwa, to zapadła uchwała, że muszą być szlachtą dobrze zasłużoną względem Ojczyzny, odznaczać się zdolnościami i być posiadaczami dóbr ziemskich. W razie śmierci hetmanów obowiązkiem króla będzie mianować czasowego regimentarza z pełną władzą buławy. Potwierdzono też prawo, że hetman nie może być jednocześnie ministrem stanu senatorskiego, co więcej zabroniono by członkowie jednej rodziny hetmaństwa i innego urzędu ministerjalnego nie piastowali. Władza buławy więc wyszła znacznie uszczuplona, gdyż hetmanowi pozostawiono faktycznie tylko władzę wojskową t. zw. „miecza". Jednak i tę władzę do pewnego stopnia zreformowano, znosząc hetmanom przywilej dowolnej zmiany stanu liczebnego siły zbrojnej i ograniczając również pod względem władzy taktycznej przez odebranie niczem dotąd nieskrępowanej swobody dyslokacji, zaciągania obozu i odbywania marszu [2]). Wytrącono też hetmanom z rąk największy atut, t. j. władzę administracyjno-skarbową, więc wydawanie asygnacyj za zasługi, stanowiska, lokacje, hiberny, czopowe, pogłówne i t. p., odbierając w ten sposób wszelką administrację wojskową żołdu, hibern i dochodów przeznaczonych na płacę wojska, pod rygorem kar za zdradę stanu i zagrażając utratą buławy.

Odejmując hetmanom całą administrację wojskową, musiano rzecz oczywista uregulować piekącą sprawę dochodów hetmańskich i aby ci nie mogli dowolnie rozporządzać się pieniądzmi wojskowemi, wyznaczono im stałą pensję, a mianowicie: hetmanowi wielkiemu 120.000 złotych polskich, polnemu 80.000 złotych polskich, ponadto jeszcze uchwalono dla hetmanów wielkich 120.000 złotych polskich [3]) na pewne potrzeby, więc na pensję pisarza, strażnika, obożnego, na kancelarję, resztę zaś na oficerów, którzy ponieśli jakiekolwiek straty wskutek działań bojowych. Nałożono pozatem na hetmanów nową rotę przysięgi, o której uzupełnienie napróżno upominały się sejmy 1654 i 1676 r. [4]), jedną dla ówczesnych, drugą dla późniejszych

[1]) *Vol. Leg.* T. VI, art. 5. Konstytucja z 1717 r.

[2]) Lengnich. *Ius publicum regni Poloniae*, str. 319, § 24 i *Vol. Leg.* T. VI, p. 29 — 30.

[3]) *Vol. Leg.* T. VI, p. 57 „Dyspozycje".

[4]) Lengnich. *Ius publicum regni Poloniae*, 318, § 25.

hetmanów [1]). Różnica tych przysiąg była ta, że hetmani teraźniejsi odrzekali się wszelkich uraz, tak prywatnych jak i publicznych. Rota przysięgi była równobrzmiąca dla hetmanów wielkich i polnych, dlatego też hetmani polni zostawszy wielkimi już jej nie powtarzali. Znaczenie przysięgi było nader doniosłe, z jednej strony bowiem zawarowano, że żaden z hetmanów nie obejmie władzy zanim nie złoży przysięgi, z drugiej strony przysięga ta była niejako ustaleniem najwyższej władzy królewskiej, przez nią bowiem hetmani obowiązują się do wierności wobec króla i Rzeczypospolitej.

Społeczeństwo, mając dobrze w pamięci dotychczasowe postępowanie hetmanów, starało się na przyszłość zapobiec możności wykroczeń ze strony buławy. Rota przysięgi ilustruje to najlepiej, niema bowiem w niej punktu, któryby nie odnosił się do rozmaitych niecnych czynów ówczesnych hetmanów. Można śmiało powiedzieć, że wszelkie zakazy jakie w rocie przysięgi nałożono na buławę, to jest wszystko to, na co sobie ówcześni hetmani pozwalali, są to po prostu ich czyny.

Przysięga zawierała: hetmani mają swą władzę wojskową odpowiednio sprawować, nie używając żołnierza do celów własnych, prywatnych, na zjazdy, odbieranie dóbr i t. p., lecz wyłącznie do walki z nieprzyjacielem i ochrony granic, jak również w razie zamieszek wewnętrznych nie wolno im się do żadnej partji przyłączać, lecz samej tylko Rzeczypospolitej rozkazów słuchać. W razie elekcji muszą się zatrzymać z wojskiem na granicach i nie wolno im się do niczego mieszać, lecz jedynie polecenia Rzeczypospolitej spełniać. W żadne stosunki z ościennemi państwami wchodzić nie śmią. Zabroniono im popieranie siłą egzekucyj sądowych i dawania ochrony skazanym wyrokami sądowymi. Obywatelom żadnych szkód czynić nie mają i starać się, aby wojsko ich nie czyniło. Od nałożonej kontrybucji na państwo dóbr własnych uwalniać im nie wolno. Okupów i honorarjów brać nie będą i powinni dołożyć wszelkich starań, aby podległe im wojsko również tego nie czyniło, w końcu mają na to zważać szczególniej, aby oficerowie dyssydenci przed katolikami nie byli forowani.

Co prawda, to ówcześni hetmani robili co mogli i nie bez oporu złożyli krępującą ich znacznie przysięgę. Hetman w. lit. Pociej z obawy przed ewentualną utratą buławy, mając aż nadto nieczystych spraw na sumieniu, pierwszy złożył przysięgę. Polny lit. Denhof

[1]) *Vol. Leg.* T. IV. „Traktat Warszawski", p. 31 — 36.

manifestował przed królem i senatorami, że czyni to wyłącznie z tego powodu, aby Sasi wyszli z Polski. Obaj hetmani koronni, udając chorych, starali się, o ile możności, aby przysięgi nie złożyć, szczególnie Sieniawski, który mając stały charakter, ale do złego, dla dopięcia prywaty, usilnie się temu sprzeciwiał, wreszcie widząc bezskuteczność dalszego oporu — przysiągł, co również osamotniony hetman polny kor. Rzewuski, po namowach zwłaszcza, również uczynił.

Poczem na sejmie t. zw. Niemym dnia 1 II 1717 r. [1]) traktat ratyfikowano. Wszystkie reformy dotyczące buławy, choć do pewnego stopnia znacznie ograniczały jej wpływy, jednak w istocie swej połowiczne, nie mogły faktycznie naprawić istniejącego położenia i mimo wszystko zapewniały hetmaństwu jeszcze nader potężną władzę. Buława zresztą wobec faktu ograniczenia jej władzy nie stara się bynajmniej podjąć otwartej walki ze społeczeństwem i królem o dawne przywileje, przewidując zgóry niekorzystny jej wynik dla siebie, lecz ucieka się do innego sposobu, wyrabiając sobie nowe stanowisko i przeobrażając się w palladjum wolności szlacheckiej, stróża praw i ustaw, równoważąc dwie potężne siły w państwie to jest wolność szlachecką i władzę królewską.

Władza hetmańska, po ograniczeniu jej w r. 1717.

Sejm „Niemy", myśląc, że wielkich rzeczy dokonał, ograniczając władzę buławy, która jednak w istocie potrafiła sobie zapewnić aż nadto potężne stanowisko, wyznaczył nadto wojsku stałą — „punktualną" płacę, która wcale jednak punktualną nie była, powodując zwinięcie wszystkich regimentów i chorągwi nieobjętych bardzo szczupłą repartycją, stwarzając przez to osłabienie zbrojne i zupełną właściwie bezbronność Rzeczypospolitej. Cała troska tego sejmu sprowadzała się do tego, aby żołnierz żyjąc z grosza, nikogo nie krzywdził, nie dbając jednak o to w zupełności, aby był zdolnym do boju. Poza tem wyznaczając t. zw. „porcje" na utrzymanie szeregowych, jakby zapomniano zupełnie o ustaleniu etatów, a co zatem idzie o oficerach, nie przyznając im wogóle żadnych pensyj. Starszyzna też kosztem zmniejszenia się stanu liczebnego oddziałów, wzięła znaczną część porcyj żołnierskich, jako swoje dochody. Tak więc szczupły stan wojska, bo przewidujący 24.100 porcyj, zredukowany został do o wiele znacznie mniejszej liczby.

[1]) *Vol. Leg.* T. VI, p. 322 — 387.

Jeżeli nadto uwzględnimy osoby ówczesnych hetmanów, to wojsko, zdane wyłącznie na siebie, musiało upaść. Wojskowy urząd buławy marnieje wskutek niedołęstwa ówczesnych hetmanów. Hetmani zdobywszy i utrwaliwszy sobie nowe stanowisko, stróżów praw i ustaw, oraz równoważnika „inter Maiestatem et Libertatem" nie troszczą się zupełnie o armję. Buława, straciwszy bezpowrotnie swój pierwotny charakter, już nie odpiera wroga, nie pełni straży na pograniczu, lecz staje się oznaką dostojnej władzy w narodzie. Pod niedołężnem dowództwem hetmanów Sieniawskiego, Rzewuskiego, Potockiego i J. K. Branickiego w Koronie, Wiśniowieckich, Pocieja, Ogińskiego i Radziwiłłów na Litwie, którzy jedynie tytuł hetmański nosili, nie odpowiadając w zupełności na tak ważnem stanowisku, marnieje wojsko, bo niema nikogo, ktoby się o nie troszczył. Chorągwie rozrzucone po całej przestrzeni państwa, bez żadnego organizacyjnego i taktycznego związku, zdane w zupełności na siebie, bez kontroli hetmańskiej — przestają być oddziałami wojskowemi, a towarzysze i starszyzna nie przebywają już przy chorągwiach, lecz opuszczają je dowolnie, udając się do domów, gdzie gospodarują [1]). Dochodzi do tego, że chorągwie przestają właściwie istnieć. Artykuły hetmańskie tracą swoją moc i siłę, bo niema nikogo, ktoby pilnował ich wykonania. Tak więc uchwała sejmu „Niemego", wychodząc z jednostronnego pojęcia wolności, jak i niedołęstwo hetmanów, doprowadziło do zupełnego zmarnienia siły zbrojnej Rzeczypospolitej.

Polska, wydawszy cały szereg utalentowanych hetmanów, zakończyła ich poczet Jabłonowskim i poniekąd doświadczonym wodzem Hieronimem Lubomirskim. Hetmani z okresu saskiego nie potrafią być nietylko wodzami, lecz nawet nie są żołnierzami. Pomijając dumnego egoistę, gnębiciela słabych — Sieniawskiego, oraz fałszerza monety i zrywacza sejmów Pocieja u wszystkich buława jest niczem innem, jak tylko narzędziem politycznem, intryg, dostojnością — właściwie niewojskową. Zastęp tych niewojennych hetmanów otwiera Feliks Potocki, któremu buława dostała się wyłącznie dzięki dawnym zasługom wojennym rodziny. Swoje prawa do hetmaństwa widział w tem, że będąc synem i bratem hetmańskim uważał buławę za przywilej dziedziczny Potockich. Zakończy ten zastęp niewojennych hetmanów Jan Klemens Branicki. O ile jego poprzednicy Feliks i Józef Potoccy, Chomentowski, pokorny sługa dworu i inni mieli przynajmniej jakieś rycerskie wspomnienia i walczyli z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej, to temu nic podobnego w życiu się nie zdarzy. Buława

[1]) J. St. Jabłonowski. *Szkrupuł bez szkrupułu.*

stanie się w jego rękach nie mieczem, ale dostojną oznaką zupełnie nowej władzy w narodzie. Hetmaństwo też jego, wyrastając ponad wszystkie urzędy Rzeczypospolitej, stanie obok tronu. Niesłychanie czynny, potrafi się wplątać do wszystkiego w Rzeczypospolitej, z racji swego urzędu i wygórowanej ambicji, nic się bez jego wiedzy nie stanie, mieszając się do wszystkiego i uzurpując sobie władze, nie ustąpi nikomu, broniąc swego stanowiska. Zamiast troszczyć się o wojsko, poświęci cały czas polityce i intrygom, w swojej „stolicy" hetmańskiej w Białymstoku, będzie rządził się niby udzielny monarcha, a kancelarja jego to jakby ministerstwo jakie. Pod tym względem przewyższy wszystkich swoich poprzedników, stwarzając osobny wydział do ekspedycji zagranicznej, drugi zaś do spraw wyłącznie polskich. Analogiczne stosunki pod względem buławy jak w Koronie, były i na Litwie. Ani Wiśniowieccy, ani Radziwiłłowie, ani kreatura królewska Denhoff, oraz Ogiński nietylko nie byli hetmanami w całem tego słowa znaczeniu, lecz nawet nie dorośli, aby jakikolwiek niższy urząd wojskowy piastować. Intrygi i zrywanie sejmów uważali za swoje najważniejsze zajęcie; „uświetni" ich zastęp Michał Kazimierz Radziwiłł („Panie Rybeńku") hetman polny W. X. Lit., który w roku 1744, przedstawiając wojsko królowi, zwali się pijany z konia na ziemię [1]), dając gorszący przykład dla podkomendnych, oraz uległością względem Moskwy, od której doczeka się orderowych odznaczeń.

Jakkolwiek ówczesne społeczeństwo polskie zdawało sobie sprawę, że buława pomimo opisania w r. 1717 wymagała jeszcze znacznej reformy, to nie potrafiło wyróść ponad wyjałowiały grunt epoki saskiej i nie umiało zdobyć się na projekt odpowiedniej reformy hetmaństwa, lecz chciano to przeprowadzić przy pomocy starych, na podłożu wolności szlacheckiej wytworzonych środków. Typowym przedstawicielem odbicia nastrojów ówczesnego społeczeństwa jest pismo Franciszka Radzewskiego, znane pod pseudonimem „Poklateckiego" [2]), które zbyt oględnie zmierza do ograniczenia hetmaństwa, podając dwa projekty, za ścieśnieniem przywilejów hetmaństwa i przeciw, nie mając odwagi zdecydowanie oświadczyć się za lepszym. Stanowisko Radzewskiego w tej sprawie można jedynie wytłumaczyć tem, że będąc niejako głosem reprezentującym szerokie warstwy szlacheckie, nie potrafi wyróść ponad swoje otoczenie.

[1]) T. Korzon. *Dzieje wojen i wojskowości.* T. III, str. 115.

[2]) Franciszek Poklatecki. *Kwestję polityczne obojętne, statum Rzplitej Polskiej egzaminujące* (1749 r.).

Znaleźli się jednak dwaj ludzie, którzy jaskrawo odbijają się na tle epoki. Jeden z nich to Leszczyński, który umiejąc wznieść się ponad względy osobiste, otwarcie w dziele swem wystąpił z projektem reform [1]), a jego wniosek utworzenia czterech „consilia ministerialia", z których jedno wojskowe z hetmanem na czele, ma zajmować się sprawami dotyczącemi wojska, jest niejako protoplastą Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej.

Drugi, to Konarski, który chociaż na pozór w piśmie swojem [2]) nie wspomina o hetmaństwie, to jednak przyczynia się nietylko do zupełnej ruiny, ale co więcej — zaniku buławy. Konarskiemu, jako stronnikowi „familji" widocznie chodziło o to, aby jawnie nie atakować hetmanów, szczególniej zaś, jak się zdaje, J. K. Branickiego, hetmana w. kor., który spokrewniony przez swą żonę Izabelę z Potockich z Czartoryskimi, nie mógł być wówczas otwarcie zwalczany przez stronnika „familji". Projekt jego dotyczący reformy hetmaństwa, wygląda z pozoru całkiem niewinnie, co więcej na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, jak gdyby występował w obronie hetmaństwa. Genjalny Pijar w krótkiej drodze [3]) rozprawia się z hetmami, którzy podlegając Departamentowi Wojskowemu, stają się wykonawcami tegoż poleceń i w zupełności przez niego od Rady Nieustającej zależni, muszą zejść w ten sposób do rzędu podkomendnych Rady. Zmuszeni przebywać stale przy wojsku, zostają pozbawieni najwyższego kierownictwa wojskowego, najwyższej władzy sądowniczej i administracyjnej, gdyż to wszystko w tych warunkach siłą faktu musi pozostać w ręku Rady. Projekt jednak jego reformy buławy przypadnie dopiero na okres stanisławowski i wówczas zostanie zrealizowany.

* * *

Odnosi się wrażenie, że w Polsce po roku 1717 poza paroma jednostkami, które zdawały sobie sprawę z ówczesnych stosunków i patrzyły trzeźwo w przyszłość, nikt faktycznie i w istocie rzeczy nie rozumiał ważności urzędu hetmańskiego i odpowiedzialności wobec Rzeczypospolitej. Każdy w tym czasie chętnie rwał się do buławy, przynęcany wysoką godnością i rozległością władzy, oraz przepotężnem stanowiskiem. Wobec tego jednak, że za Augusta III nie było

[1]) Leszczyński. *Głos wolny, wolność ubezpieczający* (1733 r.).

[2]) Konarski. *O skutecznem Rad Sposobie (albo utrzymanie ordynaryjnych sejmów)* (1760 r. — 1763 r.).

[3]) Ibidem. T. IV, str. 167.

pola dla rycerstwa polskiego, buława hetmańska, regimentarstwo i pułkownikowstwo dostawało się z reguły najznaczniejszym i najbardziej wpływowym obywatelom z braku ludzi wykwalifikowanych do tego, urząd hetmański stał się poprostu wysoką godnością, nagrodą lat i zabiegów. Starszyzna szlachty polskiej, przeżywszy się i nie posiadając żadnej znajomości sztuki wojennej, była tylko chciwą na osiągnięcie najwyższych dostojeństw; z takiej to szlachty bywali hetmani, regimentarze i pułkownicy Augusta III. Ideałem dla nich był król, który przez 30 lat pozwolił gnuśnieć Polsce, utrzymując gorszy od wojny — pokój, deprawując społeczeństwo, wówczas, kiedy cała Europa pławiła się w krwi.

Tak to buława, która dawniej przodowała hufcom w boju, straciła swoją świetność, a stając się wyłącznie oznaką osobistego dostojeństwa i dostawszy się w niepowołane ręce — upadła.

MJR. DR. WACŁAW LIPIŃSKI.

KAMPANJA ZIMOWA 1633/34 I KAPITULACJA SZEINA.

Październikowy bój o opanowanie wzgórz Żaworonkowych, zakończony całkowitem powodzeniem, stanowił najwyższy punkt wzniesienia polskiego wysiłku operacyjnego, taktycznego i organizacyjnego. W rezultacie zuchwałej inicjatywy i zwycięskiej woli, wykazanej przez dowództwo i wojsko, przeciwnik został całkowicie osaczony, unieruchomiony i zamknięty, dzięki czemu drugi zkolei etap polskiego planu został z pełnym skutkiem zakończony. Rozpoczynał się teraz etap następny, nowa faza działań, której należało wytknąć wyraźny cel i środki doń prowadzące.

Cel pozostał bez zmiany: zniszczenie przeciwnika. Nastąpić musiał jednak po październikowym sukcesie namysł, postawić musiano pytanie nad środkami, prowadzącemi do skutecznego osiągnięcia tego celu. Czy wykorzystawszy wszystkie dodatnie strony terenowego i taktycznego położenia oraz przewagi moralnej dążyć do zniszczenia przeciwnika przez bój, przez przełamanie oporu jego woli i sił, bronionych umocnieniami i ogniem, czy też dążyć do zniszczenia przeciwnika przez kontynuację manewru, zamykającego Szeina w jego warownym obozie, przecinającym mu komunikację, odcinającym zaopatrzenie żywnościowe i materjałowe.

Pierwszy środek musiał być w istniejących, realnych warunkach odrzucony. Szein, jakkolwiek jego położenie w terenie nie było korzystne, jakkolwiek stan moralny oddziałów przedstawiał się źle, jakkolwiek poniósł dotkliwe straty w październikowych działaniach — nie został jeszcze całkowicie złamany. Dowódca moskiewski oczekiwał odsieczy, obiecywanej mu wielokrotnie przez Michała Fiodorowicza, rozporządzał dostateczną ilością amunicji, żywność jeszcze miał, będzie się wobec tego rozpaczliwie bronił z poza wybornych swoich umocnień, tem bardziej że liczył, iż Polacy nie zdecydują się

na prowadzenie zimowej kampanji na terenie tak odległym od kraju[1]). Poza temi argumentami — pozostawały inne. Oddziały polskie wydobyły z siebie maximum wysiłku w bojach październikowych, w walce o wzgórza Żaworonkowe zużyły się w znacznym stopniu, nadal nie były opłacone, wobec czego nie można było wymagać od nich tak wielkiego wysiłku, jaki byłby konieczny przy próbie przełamania stałych umocnień przeciwnika i przy próbie zniszczenia jego żywej siły przez natarcie. W tych warunkach, z czem dowództwo polskie poważnie musiało się liczyć, działania zaczepne przy niedostatecznej ciągle jeszcze ilości artylerji, mogły skończyć się niepowodzeniem, w tym zaś wypadku Szein się wzmocni, król się osłabi i słabość swoją obnaży przed przeciwnikiem.

Licząc się z temi okolicznościami, pozostawało konsekwentne wykonywanie planu, leżącego u podstawy działań przeprowadzonych w październiku. Istotą jego staje się nadal manewr zamykający przeciwnika, rezultat do jakiego należało dążyć to zniszczenie przeciwnika, pozbawionego łączności z krajem, pozbawionego dopływu ludzi, amunicji, żywności i opału. Wartość manewru zamykającego należało podnieść przez budowę umocnień własnych, w wyniku czego uzyskać będzie można zwolnienie żywych sił, których część użyje się przeciwko przewidywanej i awizowanej przez wywiad odsieczy, przygotowywanej przez Michała Fiodorowicza.

Wykonanie zapadłej w tych warunkach decyzji przeprowadza Władysław IV w ciągu listopada i grudnia 1633 roku, według następującej kolejności:

1) Zakończenie całkowitego zamknięcia i osaczenia przeciwnika.

2) Umocnienie stanowisk własnych i ich ubezpieczenie.

Główną część zadań, wynikających z punktu 1 i 2 wykonano w ciągu miesiąca listopada, w czasie pełnej już pory zimowej. W pierwszych dniach tego miesiąca król „ostrożek w półmili od mostu naszego wtył taborom moskiewskim Zaporożcom opodal taboru ich postawić kazał" obsadzony przez dwie kompanje piesze z pułku Platera, za któremi stanął w okopanym obozie oddział wojewodzica ruskiego Daniłłowicza. Wysunięty na zachód ostróg nie zapewniał jeszcze dostatecznej łączności z załogą Smoleńska, ani nie był w stanie ubezpieczyć południowej strony, jedynej, przez którą Szein mógłby

[1]) Bibl. Ossol. Rps. 157. „Nieprzyjaciel rozumiał, że Król JM. nad St. Marcin dłużej trwać w polu nie mógł i nie godziło mu się". Z listu bp. Łubieńskiego do bp. Radoszewskiego z dnia 19 XI 1633 r.

się starać wydostać sam lub skąd mogłyby przedostać się posiłki. Na przecięciu tedy linji prostej łączącej ostrożek Daniłłowicza ze Smoleńskiem, wzdłuż dwu dróg prowadzących do miasta, król nakazuje wystawić wojewodzie Gosiewskiemu dwa inne umocnione punkty. Pierwszy, zbudowany został nad wylotem jednego z wąwozów idącego wzdłuż wschodniej strony miasta, drugi — nawprost od południowej reduty moskiewskiej, obserwującej drogę idącą od Smoleńska do taborów kozackich. Zarazem, by uniemożliwić wypady jazdy nieprzyjacielskiej po tej drodze bądź na zachód w kierunku Smoleńska, bądź na wschód w kierunku Daniłłowicza i taboru kozaków — dowództwo polskie nakazuje jej zatarasowanie na przestrzeni kilkuset metrów zasiekami z drzew. W łączności z wybudowaniem silnej reduty 214 na północ od wzgórza Dziewiczego i zatarasowaniem przechodzącej tu drogi zasiekami z drzew oraz przecięciem komunikacji z Białą i Dorohobużem — prace te wytworzyły system zasiek i redut, zamykających całkowicie przeciwnika.

Jednocześnie w ciągu listopada, mimo ciężkie warunki atmosferyczne, system umocnień zarówno na wzgórzach Żaworonkowych jak i wokół obozu głównego oraz licznych redut, stanowiących zamknięty łańcuch, udoskonalony zostaje coraz silniej. W drugiej połowie tego miesiąca na „równi Żaworonkowej", nawprost reduty przedmościa nieprzyjacielskiego — rzucony zostaje silny, dwuramienny szaniec, z którego obserwacja i podsłuch pozwalają na dokładną kontrolę ruchu moskiewskiego przedmościa i samego obozu, jak również ilość dział, któremi obsadzone zostały główne reduty — wzrasta stopniowo bardzo znacznie.

W pierwszych dniach grudnia wszystkie te prace zostały zakończone — wokół warownego obozu Szeina rozpostarł się długi łańcuch umocnień, redut i zasiek, z których marznące w śniegu i mrozie polskie posterunki i placówki spoglądały w stronę nieprzyjaciela. Nad Polakami i Moskwą niepodzielnie zapanowała mroźna i sroga zima, przykuwająca na długie miesiące do miejsc warownego postoju obydwu przeciwników. Obydwaj musieli zdobyć się teraz na wysiłek przetrwania i przetrzymania, zaś wysiłek ten stał w prostym stosunku do warunków, jakie przez los wojenny, przez zdarzenia i fakty, przez ludzkie wreszcie czynności i zaniechania zostały narzucone. Dokładna analiza stanu obydwu obozów i rozmieszczonych w nich wojsk — warunki te wyjaśnia.

W obozie polsko-litewskim, rozłożonym na Bogdanowej okolicy, na wzgórzach Żaworonkowych i wokół wojsk Szeina — było źle.

Zło szło od góry, od Naczelnego Dowództwa. Mimo obecność króla, mimo obecność kanclerza — stosunki personalne między hetmanami Kazanowskim a Radziwiłłem nietylko że się nie poprawiały, ale z każdym tygodniem wspólnej pracy pogarszały. Sytuacja taka, niezmiernie częsta w owych czasach, mimo niewątpliwie łagodzący wpływ osobisty króla i wodza naczelnego — była nie do uniknięcia, zarówno przy nieustalonem starszeństwie hetmanów jak i przy konieczności liczenia się Władysława IV z hetmanami, zwłaszcza z potężnym i ambitnym Krzysztofem Radziwiłłem, który tyle osobistej zasługi w tej wojnie już położył i nadal miał położyć. To też o ile w działaniach dotychczasowych pod naciskiem konieczności z ich przeprowadzeniem związanych — król stanowczo rozgranicza kompetencje hetmanów, rozgraniczając zakres ich działań — o tyle teraz, w warunkach wojny pozycyjnej, gdzie hetmanów nie można przydzielić do wyraźnych a równych zaszczytem i odpowiedzialnością funkcyj, musi się znaleźć mnóstwo spraw, wywołujących tarcia, niezgodność i wzajemne sprzeciwy, zaczem powstać musi dezorganizacja, wywoływana sprzecznością wydawanych rozkazów. „Divisa są imperia i siła ich rządzi — skarży się Moskorzowski — stąd długie in rebus agendis deliberacje, lenta consilia" opóźniające działania, osłabiające siłę wykonawczą rozkazu. Wzajemne rozdrażnienie „koncentracje, emulacje, poswarki" do tego doprowadzają, „że sobie hetmani... byli na pojedynek dali", tak się na siebie wzajem zawziąwszy, iż „ledwie za włożeniem się księdza kanclerza koronnego" [1]), do odłożenia go na przyszłość się zgodzili [2]). Nieprzyjaźń ta nietylko widoczna jest dla Moskorzowskiego i ludzi blisko stojących przy dowództwie. Wiedzą o niej obydwa wojska, „koroniarze" na „Litwinów" wzajem nastają, byle okazja służy za powód do zajść i awantur, tem bardziej, że wojsko cierpi głód i chłód, że zaopatrzenie żywnościowe i wypłata należnego żołdu szwankuje ustawicznie i bez przerwy, z czego pełno wzajemnych żalów i uskarżań rodzi się nieustannie.

[1]) Moskorzowski, str. 59.

[2]) Bibl. Ossol. Rps. 157. „Z obozu pod Smoleńskiem usque 12 nov. mam wiadomości, zgadzają się na to wszystkie języki, iż ciężko Szeinowi w obozie, ale i naszym głód i niedostatek bardzo dokucza. Więc i ta niezgoda przednich ludzi, grande impedimentum ad res gerandas. Pojednałci ich JM. X. Kanclerz, ale jako mi jeden stamtąd napisał, na każdy dzień trzebaby jednać; bodaj nigdy dwa hetmany w wojsku nie bywali (z listu bp. Łubieńskiego do arcybiskupa Wężyka z dnia 1 XII 1633 r.).

Podstawą zaopatrzenia w żywność przy ówczesnej organizacji wojskowej były prywatne dostawy kupców [1]), ciągnących za wojskiem lub ściąganych poleceniami władz, bądź też wojskowa przymusowa rekwizycja. Wojsko radzi sobie w tych warunkach, gdy ma od kogo i za co kupować, bądź ma możność rekwizycji. Na obszarze działań pod Smoleńskiem żywności jednak dla ludzi i koni dawno już nie było, trafiono „na głodny bardzo kraj", co nikogo nie dziwiło, bo „gdzie 60.000 i dalej wojska nieprzyjacielskiego przez rok leży, trudno musi być o żywność" [2]). Oddziały wysyłają dalekie wyprawy, które nieubezpieczone, poruszając się bez asekuracji, giną często w śniegach i mrozie, napadane przez oddziały „szyszów" tak liczne w kraju przyjaznym dla Moskwy, wrogim dla wojsk królewskich. Stąd „o siano tak trudno", że żołnierz konie chrustem leśnym i wrzosem karmi, za owies „srodze drogo" zmuszony płacić.

Również na miejscach postoju, na pozycjach stałych, w redutach i w głównym obozie, jakkolwiek na miejscu żywność można było otrzymać — nie było jej za co kupować. „Pieniędzy srogi defekt, wojsko na borg służy" — notuje Moskorzowski, zaległości wzrastały z tygodnia na tydzień, piechota, otrzymawszy żołd zaledwie za jeden miesiąc, topniała w oczach [3]). W wojsku litewskiem, choć tam z opłatą żołdu było dużo lepiej, w połowie grudnia rozpoczęły się głośne, kilka dni trwające awantury, zanim hetman oddziały „w służbie dalszej zatrzymał i do brania pieniędzy za ćwierć jedną przywiódł".

Surowa zima, dająca się od połowy listopada we znaki potężnemi mrozami, nieopłacanie oddziałów, stąd płynące braki zaopatrzenia żywnościowego, spotęgowane wygłodzeniem obszaru działań — wpływały katastrofalnie na stan liczebny oddziałów, nadszarpniętych już uprzednio na skutek wyczerpujących działań przeprowadzanych w ciągu września i października. Ubytek liczebny równie silnie dotyka jazdę jak i piechotę, dochodząc w niektórych oddziałach do 50 a nawet 75%, czego świeżo nadchodzące oddziały bądź prywatne bądź

[1]) Bibl. Ossol. Rps. 214. Już w połowie września król rozsyła uniwersały do kupców, aby z żywnością podążali do obozu, podając marszrutę lądem do Krasnego, wodą do Hłuszycy, skąd chorągwie eskortować ich mają. Dostawa żywnościowego zaopatrzenia szwankowała z powodu odległości kraju i złych dróg, o czem wspomina Weinbeer. (Bibl. Ossol. Tom XI, str. 31).

[2]) Moskorzowski, str. 59.

[3]) Bibl. Ossol. Rps. 157. „Wojsko z głodu bardzo zniszczone, tak, że więcej ich od głodu umiera, niżli od nieprzyjacielskich rąk, z tejże przyczyny i od koni odpadają, a jeżli jeszcze przystąpi, że ich płaca prędko nie dojdzie, łacno będzie między żołnierstwem o desperacją".

teraz przez króla zaciągane nie są w stanie zastąpić [1]). W tych warunkach, w zwycięskiem dotychczas wojsku zaznacza się znaczny upadek ducha „żołnierz niszczeje", serce „do bicia się stracił", tem bardziej, że w parze z mrozami i niedostatecznem odżywianiem się stan zdrowotny oddziałów pogarsza się zastraszająco, „choroby jakieś i gorączki zaraźliwe zawijać się dużo między wojskiem zaczęły, tak że bardzo gęsto na nie umierają". Cierpi na tem wszystkiem służba, zdarzył się wypadek, iż drobny oddział moskiewski zdołał przedostać się przez cały obóz polski, zatrzymany dopiero koło kwatery królewskiej [2]).

Niepomyślny stan wewnętrzny wojska królewskiego, mnóstwo braków i dotkliwych bolączek — łagodziła swoboda ruchu i komunikacji, świadomość wyższości moralnej nad przeciwnikiem oraz poczucie pewności i bezpieczeństwa, do czego w niemałym stopniu przyczynia się szybka organizacja obozowa i wykonanie solidnych umocnień. Już 21 października, na drugi dzień po stoczeniu boju o Żaworonkowe wzgórza — oboźny wyznacza na Bogdanowej okolicy miejsca zakwaterowania dla poszczególnych oddziałów, w dwa dni zaś później przystąpiono do sypania umocnień, które po miesiącu, 20 listopada całkowicie ukończono.

[1]) Moskorzowski, pisząc o ubytkach liczebnych, stwierdza, iż wojsko litewskie tak zostało zmniejszone „że od 3.000 nie zostaje nam tylko 900 konnych a pieszych kilka set. In summa wszystkiego nie zbierze 1.500" (str. 59). Dane te przyjąć należy z zastrzeżeniami, gdyż Moskorzowski w tym okresie, wskutek tarć i wzajemnych waśni między hetmanami, rozżalony, że jego hetman nie ma pełnej władzy nad całością wojska, chętnie podkreśla wszystkie złe strony warunków, w jakich obóz polski pozostaje. Ten sam pesymizm przebija z listu Samuela Przypkowskiego z daty 3 XII. Przypkowski pisze, iż „one główne regimenty nasze do tego przyszły, że ledwie po stu po półtorasta pod niektórymi, co było po 1.200. Przyczyna głód, niepłacenie, srogie uciekanie i timiditas naszych polaczków acz i z koronnego wojska pacholików większa połowa pouciekało". O nieprzyjacielu pisze natomiast, że „piechotę i lepszą, niż my i dwa razy więcej ma" (Moskorzowski, str. 64). Że charakterystyka stosunków, panujących w obozie polskim, podana przez Moskorzowskiego i Przypkowskiego zbyt czarno jest rysowana, świadczy list biskupa Łubieńskiego do bp. łuckiego Radoszewskiego z daty 19 XI: „w Smoleńsku nasi nic na zimo—pisze biskup Łubieński— w ziemię się wkopawszy, ognie sobie palą... Już się też nasi z łaski Bożej odżywiają, nie tak narzekają na nędze, jako przedtem i na to się usposabiają, aby całą zimę, będzieli tego potrzeba, trwali na tym miejscu". (Bibl. Ossol. Rps. 157).

[2]) „Straże bardzo ledajako się odprawują. Teraz niedawno kilka bojarów z Moskwy, nie wiedząc jeszcze o naszym tu w tyle nieprzyjaciela obozie, w nocy do swego ostrogu jadąc, przez nasz cały obóz przejechali mimo budę królewską i by byli forte fortuna na Budziszewskiego rotmistrza nie trafili, przejechaliby byli tutissima do swoich". (Moskorzowski, str. 60).

Bogdanowa okolica, rozdzielona bagnistą strugą na dwie połowy, otoczona ciągłym systemem umocnień polowych i redut, mieściła główne siły wojsk polsko-litewskich, przyczem lewą, zachodnią stronę zajmowały wojska koronne, wschodnią zaś oddziały hetmana Radziwiłła. Kwatera króla, królewicza i hetmana Kazanowskiego, jak również kwatery kanclerza i przebywających w obozie senatorów rozmieszczone zostały w obozie koronnym, Radziwiłł kwaterował przy

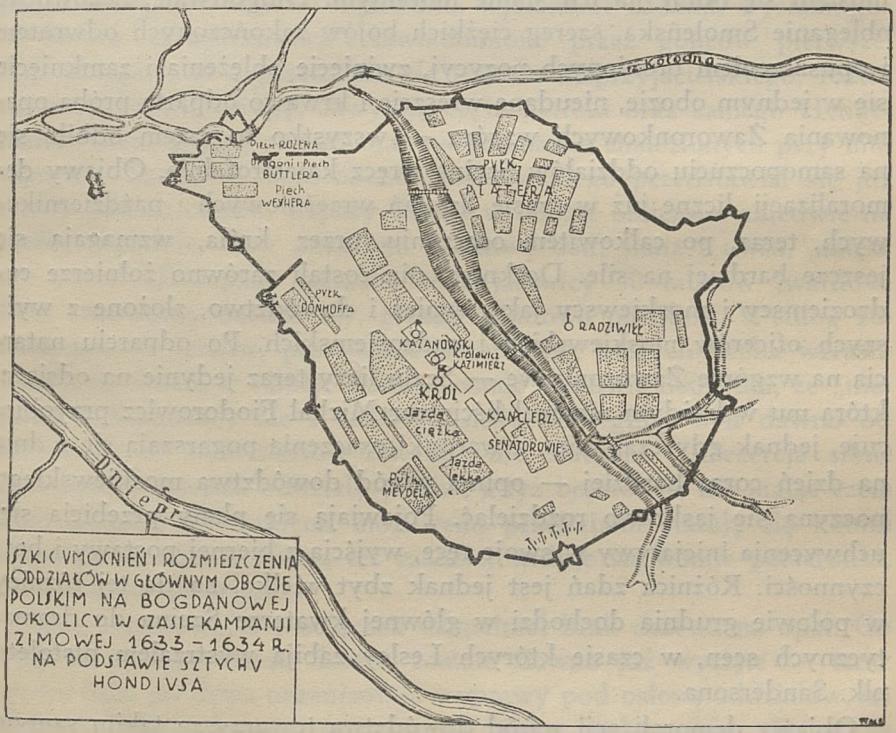

SZKIC UMOCNIEŃ I ROZMIESZCZENIA ODDZIAŁÓW W GŁÓWNYM OBOZIE POLSKIM NA BOGDANOWEJ OKOLICY W CZASIE KAMPANJI ZIMOWEJ 1633 - 1634 R. NA PODSTAWIE SZTYCHU HONDIUSA

swoich oddziałach. Kwaterowano w izbach, zbudowanych z drzewa, oddziały zajmowały ziemianki, budowane na powierzchni, uszeregowane w równe linje, oznaczające niewątpliwie roty, kornety i chorągwie. Porządek rozmieszczenia zorganizowany z chwilą założenia obozu dyktowany był przedewszystkiem wymaganiami taktycznemi. Tak więc przy przeprawach przez Kołodną stanęły na kwaterach trzy pułki piesze Rosena, Buttlera i Weyhera oraz dragoni Buttlera, również na zachodniej linji umocnień obozu głównego, prócz artylerji, którą obsadzono tutaj reduty, stanął królewiczowski pułk Dönhoffa i gwardja królewska Maydela. Również i tutaj stanęła główna masa jazdy ciężkiej i lekkiej.

Niepomyślny stan wojsk królewskich, spowodowany głównie brakiem pieniędzy na wypłatę żołdu, wygłodzeniem obszaru wojennego, oraz ciężką porą roku, przedstawiał się mimo to dużo lepiej od stanu, w jakim znajdowały się wojska moskiewskie, zamknięte i osaczone wraz z ich dowódcą w warownym obozie nad Dnieprem. Wojska te, mimo ich siłę liczebną, bardzo dobre zaopatrzenie materjałowe i żywnościowe, ponosiły w dotychczasowych działaniach same porażki, co musiało się odbić na ich stanie moralnym. Długotrwałe, bezowocne obleganie Smoleńska, szereg ciężkich bojów zakończonych odwrotem i opuszczeniem bronionych pozycyj, zwinięcie oblężenia i zamknięcie się w jednym obozie, nieudana wreszcie i krwawo odparta próba opanowania Żaworonkowych wzgórz — wszystko to razem odbiło się na samopoczuciu oddziałów Szeina wręcz katastrofalnie. Objawy demoralizacji, liczne już w czasie działań wrześniowych i październikowych, teraz, po całkowitem osaczeniu przez króla, wzmagają się jeszcze bardziej na sile. Dotknięci nią zostali zarówno żołnierze cudzoziemscy i moskiewscy jak również i dowództwo, złożone z wyższych oficerów moskiewskich i cudzoziemskich. Po odparciu natarcia na wzgórze Żaworonkowe — Szein liczy teraz jedynie na odsiecz, którą mu w każdym nieomal liście car Michał Fiodorowicz przyobiecuje, jednak gdy czas mija, a warunki osaczenia pogarszają się z dnia na dzień coraz bardziej — opinja wśród dowództwa moskiewskiego poczyna się jaskrawo rozdzielać. Pojawiają się plany przebicia się, uchwycenia inicjatywy w swoje ręce, wyjścia z biernej postawy i bezczynności. Różnica zdań jest jednak zbyt wielka, na tle tej różnicy w połowie grudnia dochodzi w głównej kwaterze Szeina do dramatycznych scen, w czasie których Lesley zabija wystrzałem pistoletu płk. Sandersona.

Objawy demoralizacji wśród dowództwa towarzyszą takim samym objawom wśród masy żołnierskiej, tem bardziej, że ona bardziej dotkliwie odczuwać musi rezultaty osaczenia. Rezultaty te stają się coraz bardziej nieznośne, w miarę ubytku zaopatrzenia żywnościowego, w miarę coraz dokładniejszego ściskania obręczy przez Polaków. Już w pierwszej połowie października zagon Piaseczyńskiego niszczy zgromadzone w Dorohobużu składy materjałowe i żywnościowe, w pierwszych zaś godzinach akcji, przeprowadzonej przez króla na Żaworonkowe wzgórza — płk. Rosen przecina drogę wodną na Dnieprze, którędy szły codziennie z Dorohobuża dostawy zaopatrzenia żywnościowego. Po zamknięciu wreszcie i osaczeniu Szeina główny obóz moskiewski zdany jest tylko na to, co posiada na miejscu. Rychło też rozpoczyna się głód, potęgowany mrozem, potęgowany

brakiem opału. Już w pierwszych dniach listopada Szein wysyła do Moskwy z oddziałem 40 ludzi por. Piotra Hennemana, który, zdoławszy od Dziewiczego wzgórza przedostać się przez łańcuch polskich ubezpieczeń, drogą na Białą, posuwa się w kierunku Moskwy, by wręczyć w Kremlu raporty dowódcy moskiewskiego. Sprawne jednak działanie dalszych ubezpieczeń polskich, rozlokowanych pod nazwą „przystawstw" na głównych szlakach, prowadzących w głąb zaplecza moskiewskiego — udaremnia wykonanie zadania wysłannikowi Szeina. „Przystawstwa", zawiadomione przez gońców pierwszej linji ubezpieczeń o przedarciu się patrolu nieprzyjacielskiego, roztoczywszy baczną uwagę, chwytają część patrolu oraz samego Hennemana. Według jego zeznań oraz na podstawie znalezionych przy nim raportów Szeina — stan obozu moskiewskiego przedstawiał się już wtedy bardzo ciężko. Zapasy chleba w obozie obliczano zaledwie na cztery tygodnie, brak poza tem dotkliwy soli, siana i owsa, „mięsa nie pytaj". Drożyzna wzrasta, cena jałowicy 30 talarów twardów. Stan zdrowotny bardzo zły, grasuje głodowa puchlina. Według zeznań innych jeńców, przeważnie dezerterów, których liczba wzrasta z dnia na dzień, w obozie Szeina zostało zaledwie 800 koni, że „nietylko cudzoziemcy ale i sama Moskwa odbiegliby byli dawno od Szeina, by im było passów zewsząd, nie zależono". Dezercja silnie zwłaszcza zmniejsza oddziały jezdne, gdyż bojarowie, nie mając czem koni karmić, wszystkiemi możliwemi przejściami starają się konno wymknąć z obozu. Coraz też rzadziej widuje się konne posterunki, zastępowane pieszemi.

Listę tych braków i bolączek uzupełniał brak drzewa na opał. Co było w pobliżu obozu drzew, zostało dawno już wycięte — teraz trzeba było po drwa organizować wyprawy pod osłoną oddziałów, na które wypadali kozacy zaporoscy i lekka jazda polska. Dzień za dniem pełen był utarczek, drobniejszych lub silniejszych, każda wyprawa po drzewo narażała na straty i jeńców — w rezultacie ogniska niepodsycane gasły, mroźny chłód przy brakach i niedostatkach wyżywienia podcinał z każdym tygodniem siły fizyczne i moralne oddziałów Michała Borysowicza Szeina.

Dotkliwych skutków, wynikających z zamknięcia przez Polaków, nie były w stanie złagodzić warunki obozowego obwarowania i zakwaterowania, jakkolwiek obóz Szeina rozbudowany został wybornie. Przedewszystkiem, w stosunku do pierwotnego rzutu z jesieni 1632 roku został znacznie powiększony z chwilą zwinięcia oblężenia Smoleńska i zgrupowania na jednem miejscu wszystkich oddziałów moskiewskich. Obóz rozszerzony został w kierunku wschodnim, do-

tykając teraz brzegów dnieprowych wzdłuż całego łuku, jaki tu tworzyła rzeka, ponadto na południe, połączony gankiem łącznikowym z głównym obozem, wysunięty został mniejszy, silnie umocniony obóz, rozplanowany na piaszczystem wzgórzu, między dwoma strumieniami.

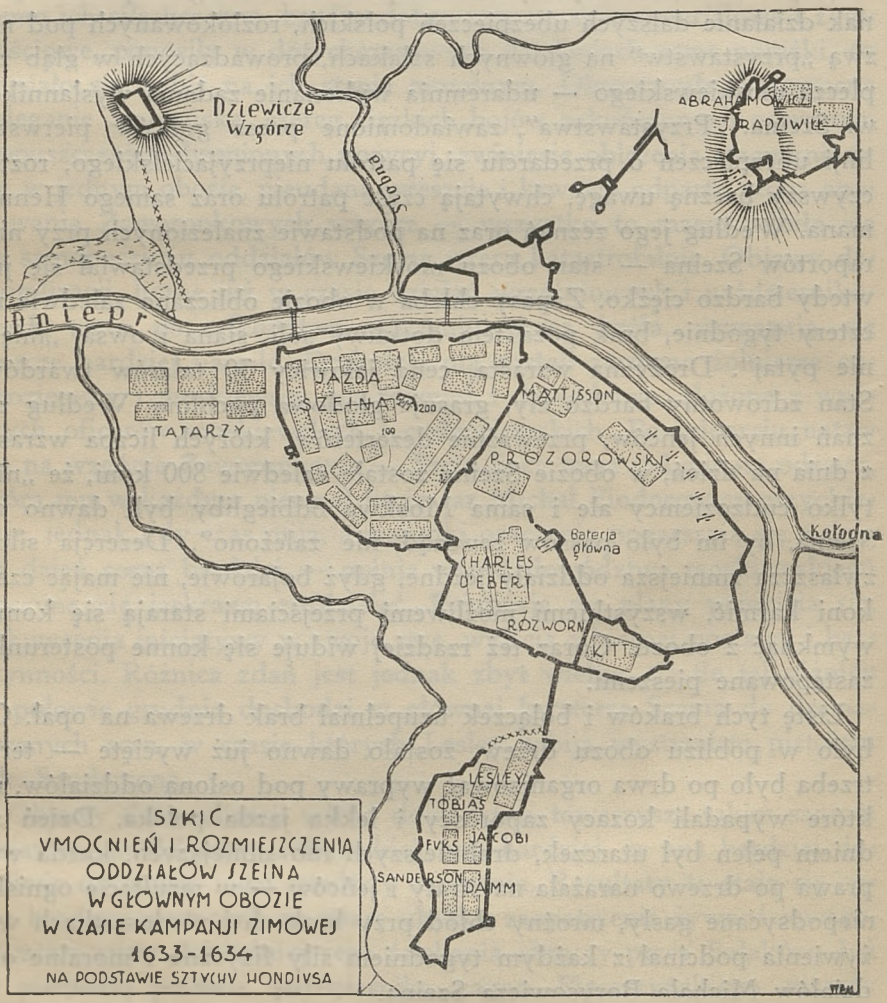

Ugrupowanie oddziałów z jednoczesnem ich zakwaterowaniem przedstawiało się następująco:

Nawprost dwu mostów, w pierwotnym rzucie obozu, pozostał nadal Szein z oddziałami jazdy bojarów i strzelców moskiewskich oraz z głównemi zakładami obozu. W środku obok kwatery samego dowódcy wybudowana została silna reduta, zaopatrzona w działa, umoc-

nienia przedmościa prawego mostu, posiadającego prostokątną redutę, wysunięte zostały jeszcze dalej wprzód, w odpowiedzi na rzuconą tutaj dwuramienną redutę polską, wzniesioną przed prawoskrzydłowem, zachodniem wzgórzem Żaworonkowem. Oddziały Tatarów, jak poprzednio, pozostały bez zmiany poza obrębem zachodniej linji obozu, zasłonięte od zachodu strumieniem i linją zasieków.

Na wschód od głównego obozu Szeina, rozplanowany został pod względem obszaru obóz jeszcze większy, dotykający linją umocnień dnieprowego brzegu. Tutaj nawprost głównych stanowisk polskich i ciaśniny Kołodnej zmasowana została cała prawie artylerja, trzymająca pod ogniem swych dział dolinę Kołodnej. Za nią, na tarasie wzgórza usypana została druga linja umocnień z potężną redutą, w której ustawione zostały najcięższe działa moskiewskie, oddające 30, 50 i 60-cio funtowe pociski, z ogromnem działem zwanem „Car moskiewski". Baterja ta trzymała pod ogniem obóz królewski na Bogdanowej okolicy, donosząc pociski do kwatery samego króla, królewicza, hetmana i senatorów, a nawet do wschodniej strony obozu, gdzie stał ze swemi oddziałami Krzysztof Radziwiłł. W osłonie pierwszej linji artylerji stał tutaj pułk Jerzego Mattisona i oddziały Prozorowskiego, za baterją drugiej linji stały dwa pułki piesze Rozworna i Kitta oraz rajtarja Charla D'Eberta.

Główna siła piechoty ugrupowana i zakwaterowana została w trzeciej, południowej części obozu, wysuniętej śmiało na południe. Stał tutaj Aleksander Lesley ze swemi dwoma pułkami pieszemi oraz pięć innych pułków: Tobiasza Unzena, Fuksa, Jakobiego, Sandersona i Damma. Jeszcze dalej na południe, by mieć wgląd na komunikację między Smoleńskiem a Daniłłowiczem i taborem kozaków zaporoskich — wysunięta została silna, czteroramienna reduta, pod którą nieustannie toczyły się utarczki, walki i potyczki. W tym zwartym, ściśle ze sobą połączonym systemie obronnych umocnień i redut, oderwana od głównych sił, samotnie wysunięta naprzód, dzielnie się trzymała reduta na wzgórzu Dziewiczem, strzegąca jedynej komunikacji lądowej, jaka pod nią przechodziła w kierunku Białej i Dorohobuża. Samotność ta jednak długo nie trwała; wpobliżu, na przecięciu dróg, zatarasowanych zasiekami, stanęła potężna reduta polska 214.

Silne umocnienia, celowe ugrupowanie oddziałów, potężna, sto przeszło dział licząca artylerja — nie łagodziły jednak ciężkich warunków, w jakich pozostawał Michał Borysowicz Szein wraz z carskiemi oddziałami. Z coraz trudniejszego położenia oblężonego obozu zdaje sobie sprawę zarówno dowódca moskiewski jak i jego przeciwnik, król polski. Po przegranym boju październikowym Szein całą

swoją nadzieję pokłada teraz na obiecane z Moskwy posiłki, z czem liczyć się musi również i strona polska. Według zeznań, składanych w ciągu listopada przez jeńców, Szein liczy na silny, 20.000 korpus odsieczowy. Odsiecz tę poprowadzić mają kniaziowie Mamstrukowicz Czerkasski i Pożarski, którzy drogą na Możajsk posuwać się będą do Wiaźmy. Tam winni połączyć się z wojewodą Rżewa, Odojewskim, oraz z wojewodą Kaługi, Kurakinem. Połączone siły dowództwo moskiewskie skierować ma na Dorohobuż, połączyć się tam z wojewodą Dorohobuża i wspólnie stąd ruszyć na króla, pod Smoleńsk.

Jakoż dowództwo polskie, niepokojone coraz bardziej częstemi wiadomościami, dostarczanemi przez wywiad i jeńców, postanawia wyjaśnić położenie, sprawdzić zasięgnięte informacje i unieszkodliwić zamiary przeciwnika. W końcu listopada w kwaterze królewskiej rozpoczynają się narady nad wytworzonem położeniem, 1 grudnia zostaje wysłany silny, z sześciu chorągwi złożony oddział zwiadowczy, w kierunku na Białą, poczem 2 grudnia zapada decyzja wysłania w kierunku Dorohobuża i Wiaźmy części sił królewskich.

Decyzja powzięta przez króla tem bardziej zasługuje na uwagę, że przeciwko planowi podziału sił występował Krzysztof Radziwiłł, którego rady musiał Władysław IV pod baczną brać uwagę, jako że hetman litewski wykazywał w tej wojnie ogromne doświadczenie. Przeważyła jednak śmiałość inicjatywy króla, który szuka przeciwnika, dążąc do stanowczych rozstrzygnięć. Mimo ciężką porę roku, mimo zaległości w opłacie żołdu — względy, dla których Naczelny Wódz podejmuje ponownie inicjatywę i buduje swą koncepcję, w istniejących warunkach przemawiały wyraźnie na korzyść powziętej decyzji, której dodatnie strony przedstawiały się następująco:

1) Niedopuszczenie do połączenia sił przeciwnika. W wypadku nadejścia odsieczy z Moskwy siły polskie związaneby zostały bojem na dwie strony: z oddziałami nadciągającej odsieczy i z oddziałami Szeina, który w wytworzonem położeniu rzuciłby całą rozporządzalną siłę do decydującej i rozstrzygającej walki. W tych warunkach, wobec niewątpliwej wówczas przewagi liczebnej przeciwnika — rezultat boju mógłby się okazać dla Polaków katastrofalny i doprowadzić do zniweczenia dotychczas osiągniętych, zwycięskich wyników.

2) Natychmiastowe rozpoczęcie działań. Ma ono na celu wykorzystanie elementu zaskoczenia i przewagi moralnej nacierającego. W wypadku rozbicia przygotowanej odsieczy odejmie się Szeinowi ostatek nadziei, co przymusi go do tem szybszej kapitulacji i złożenia broni.

3) Dowództwo nad oddziałem ekspedycyjnym powierzone zostanie hetmanowi koronnemu Kazanowskiemu. Rozdzielenie obydwu hetmanów i danie im samodzielnych zadań do wykonania położy kres niezgodnej ich współpracy, wpływającej hamująco na dotychczasowe działania i wnoszącej ferment wśród dowództwa i podległych wojsk.

4) W celu osłabienia sił moralnych i fizycznych zamkniętego w obozie Szeina należy wzmocnić dotychczasowe działania, by uzyskać jak najszybciej całkowite obezwładnienie przeciwnika. Spotęgowanie energji polskich działań ma ponadto zataić przed wojewodą moskiewskim osłabienie sił polskich, jakie nastąpi z chwilą wydzielenia oddziału ekspedycyjnego.

Zastrzeżenia przeciwko tak rozplanowanym działaniom i ich motywacji mogły wychodzić z dwu założeń: po pierwsze Szein, powziąwszy wiadomość o znacznem osłabieniu sił liczebnych króla, rozpocznie natarcie, mające na celu przebicie się, po drugie—nie można ryzykować wyprawy z żołnierzem niepłatnym i wyniszczonym przeciwko świeżemu, o przeważającej liczbie, przeciwnikowi, gdyż, nawet przy wyzyskaniu elementu zaskoczenia, wyprawa zakończyć się może klęską, a wówczas los pozostałej reszty wojsk królewskich byłby przypieczętowany. Zastrzeżenie pierwsze mogło być odparte argumentem korzystności terenowej i taktycznej polskich stanowisk i łatwością ich obrony, co wykazał bój październikowy oraz tem, że do ekspedycji użyta zostanie przedewszystkiem jazda, która przy obronie stałej nie stanowi broni głównej, rozstrzygającej. Drugie zastrzeżenie odparte być mogło argumentem, iż niepłatny żołnierz znajdzie przed sobą niezniszczony wojną kraj nieprzyjacielski, który go wyżywi i zdobyczą brak żołdu zastąpi.

Na tych przesłankach niewątpliwie się oparłszy, król w dniu 2 grudnia powziął ostateczną decyzję. Na dowódcę wydzielonej grupy wyznaczony został hetman koronny Marcin Kazanowski, na jego zastępcę wojewoda smoleński Aleksander Gosiewski, znający pogranicze i stosunki moskiewskie wybornie, mający poza tem dawne swe drogi wywiadu w samej Moskwie. Siła wydzielonej grupy oznaczona została na 6.000 — 8.000 szabel, w skład jej weszły przedewszystkiem lekkie chorągwie oraz kozacy zaporozcy. Według otrzymanych dyspozycyj Kazanowski i Gosiewski mają osiągnąć odległy o 70 km. Dorohobuż, minąć go i stanąwszy między Dorohobużem a Wiaźmą „mają się pilno osłuchywać jeśliby jaki z Moskwy posiłek tutecznym oblężeńcom szedł". W razie spotkania nadciągającej odsieczy, niezwłocznie mają na przeciwnika uderzyć i starać się go zniszczyć. Poza tem głównem zadaniem otrzymał Kazanowski rozkaz „czaty też jako

najgłębiej w ziemię zapuszczać i nieprzyjaciela distractum reddere". Następnego dnia, 3 grudnia, Kazanowski z Gosiewskim ruszyli na wschód, król zaś przystąpił natychmiast do konsekwentnego wykonania drugiej części planu ogólnego, polegającej na dążeniu do zupełnego obezwładnienia Szeina, do wywarcia na dowódcy moskiewskim jak najsilniejszej presji fizycznej i moralnej.

Bezpośrednie dowództwo nad pozostałymi w obozie królewskim objął teraz hetman litewski. Radziwiłł, podniecony w swej ambicji, zwłaszcza, że Kazanowski otrzymał samodzielne i dużej miary zadanie — rozwija teraz gwałtowną energję, by poruczone sobie zadanie wykonać jak najlepiej i jak najsprawniej. Między 5 a 11 grudnia wydaje szereg rozkazów, mających usprawnić służbę, 12 zaś grudnia, postawiwszy na koń kilka chorągwi, przeprawia się wraz z kasztelanem Piaseczyńskim przez Dniepr, na odcinku między południowym cyplem obozu moskiewskiego a taborem kozackim, zasadziwszy się tutaj w oczekiwaniu na codzienną wyprawę przeciwnika po drzewo. Jakoż, uderzywszy znagła na zaskoczonego nieprzyjaciela, zagarnął hetman kilkuset jeńców; „jednych, którzy się bronić poczęli wysieczono, a drugich, którzy quartiru prosili, żywcem wzięto, między którymi piechoty niemieckiej 160 osób, a moskiewskiej piechoty ćwiczonej 37". Po wykonaniu prawie bez strat zadania, gdy chorągwie zbierały się do odwrotu, alarm zarządzony w kwaterach Lesley'a wywiódł oddziały przeciwnika poza szańce, a harcowników na pole, by naprowadzić Polaków na przygotowaną w zasadzce piechotę. Hetman jednak, zarządziwszy zbiórkę chorągwi, wycofał się nieścigany przez onieśmielonego przeciwnika, jakkolwiek stały tutaj wyborowe oddziały cudzoziemskiej, najemnej piechoty. „Takie to bydło jest ta Moskwa — notuje Moskorzowski — że pod ich szańcami przywodzono te więźnie pobrane do Pana i w oczach ich oddawano je... a przecież żeby to wypaść albo nas zagabać, tylko trochę harcownika wypadał, ale jak kto z naszych skoczył, to w nogi".

Rozpoczęta powyższą akcją energja hetmańska nie ustaje przez resztę miesiąca. Cała druga połowa grudnia pełna jest utarczek, gwałtownych spotkań, pełna alarmów u przeciwnika, nękanego, napastowanego, niepokojonego co dnia, trzymanego na uwięzi, niezdolnego do śmielszego wychylenia się poza szańce i umocnienia obozowe. Już w dwa dni po pierwszej wyprawie — zarządzona została przez króla następna, tym razem na północ od obozu, pod wzgórze Dziewicze. Hetman, wyszedłszy w nocy z Bogdanowej okolicy poza północne stoki Żaworonkowych wzgórz i przekroczywszy Stobnę na północ od

wzgórza Dziewiczego — rozstawił w niewielkiej odległości od siebie: Tyzenhauza z rajtarami, 200 piechoty z kozacką chorągwią, na prawe skrzydło posunął Piaseczyńskiego, sam z usarją zamykając półkole. „Ordynacja była taka — notuje w świetnym i plastycznym opisie Moskorzowski — że się żaden ex insidiis ruszać nie miał, aż by było z Żaworonkowej góry (z której jak na dłoni widać, gdy kto z ostrogu Szchinowego się ruszy) hasło przez strzelenie z dział trzykroć dano. Ale casus intervenit, który tę ordynację pomieszał. Rzecz się tak prowadziła. Szehin dnia wczorajszego przez dwóch szpiegów zasiągł listów i wiadomości z stolice, w których to mu obiecowano, że na dzień S⁰ Mikuły, który incidit in 16 Decembris, miał mieć po Bielskiej drodze subsidia i odsiecz. Tej tedy nadzieje pełen, wysłał w nocy na gościniec Smoleński rajtarów 150 i strzelców kilkadziesiąt, aby z naszych języków mógł się dowiedzieć, dalekoli jeszcze ci ludzie, którzy na odsiecz mieli mu przybyć. Skoro się zorze zajmować poczęły, dwaj pacholikowie naszy z pod chorągwi na zasadzce będący, rozumiejąc, że za zasłoną wojska in insidiis będącego tuto do Smoleńska przejadą, wyrwawszy się, jechali ku zamkowi.

Moskwa ex insidiis porwie ich, pyta ich skąd jadą, oni fatentur, quod res est. Moskwa w nogi cicho. Nabrną jakoś na P. Kamienieckiego. Nielza było, jedno ku nim skoczyć, krzyk, hałas. Naszy w drugich zasadzkach będący na hasło czekając, nie wiedzą, co się dzieje i gdzie się obrócić. Ale geminatum clamorem et continuatum, a do tego strzelbę słysząc, na on huk bieżeli. Obaczą a Moskwa z góry per praecipitia uciekając, szyje łamie. Trudno było w oczy im zabieżeć, bo takie tu góry i padoły, że wierzę, iż się tu dyabli kiedyś lęgli, za czym gdzie kto mógł sparsim carpebat ich. Wzięto 12 więźniów dobrych, trupa też ze 30, którychem ja widział w rowie wysieczonych, padło. Mogło i po chróstach być tego więcej. Z naszych dwu towarzyszów z wojska koronnego ubito".

Po nieudałej z winy „łazików" wyprawie, w kilka dni później 22 i 24 grudnia Daniłłowicz znów kilkunastu przy drwach jeńców pochwycił, jednak w trzy dni później przy podobnej wyprawie trochę został „przetrzepany, że uchodzić kłusem z ćwierć mili musiał". W ostatnim wreszcie dniu kończącego się roku stoczono na południowym krańcu znaczniejszy, trzy godziny trwający bój. Poza samym hetmanem brał w nim udział królewicz Kazimierz, Piaseczyński i Daniłłowicz (ci dwaj ostatni odnieśli lekkie rany), jednak znaczniejszego sukcesu nie odniesiono, gdyż przeciwnik tym razem zasadził piechotę na zasadzkach, na które starał się naprowadzić jazdę hetmańską.

Energicznie prowadzone działania, obliczone na znękanie przeciwnika, nie dają jednak okazji do zadania mu poważniejszych strat, gdyż Moskwa „trybu swego wojowania teraźniejszego nie odstępując, od swoich szańców i fortelów w pole wyciągnąć się nie da, ani wstępnym bojem szczęścia spróbować chce", wobec czego dowództwo polskie postanawia zaniechać większych wypraw, całą natomiast energję obrócić na nieustanne, bez przerwy i systematyczne nękanie przeciwnika. Osiągnięte to zostanie, gdy się będzie nieprzyjaciela „częstym pod jego szańce podpadaniem inkwietować i gdzie się jeno pokaże, szarpać" oraz przez wzmożenie działalności artylerji, przy całkowitem wykorzystaniu dominujących jej stanowisk na wzgórzach Żaworonkowych.

Artylerja polska, która w dotychczasowych działaniach wrześniowych i październikowych przez skromną swą liczbę niewielką mogła odegrać rolę — przychodzi do należnego jej głosu dopiero teraz, po ustaleniu się pozycyj na wzgórzach Żaworonkowych i Bogdanowej okolicy, gdy od pierwszych dni po zakończeniu osaczenia sił moskiewskich, król nakazał usypać cały szereg stanowisk dla artylerji. Licząc od prawego skrzydła, na północno - wschodniej kopie Żaworonkowej, zajmowanej przez pułki Janusza Radziwiłła i Abrahamowicza stanęła baterja, trzymająca pod ogniem przedmoście moskiewskie, główny obóz przeciwnika i ustawioną obok kwatery Szeina baterję, z którą wiodła nieustanny pojedynek ogniowy, górując zresztą całkowicie nad całą doliną Dniepru, mając weń i w obóz Szeina świetny wgląd i równie świetny ostrzał. Baterja ta już 4 listopada otrzymała ciężkie, 36 funtowe działo.

Druga zkolei, czterodziałowa baterja wbudowana została w lewą, wschodnią kopę, skąd polscy artylerzyści trzymali pod ogniem wielką baterję przeciwnika, ustawioną przed oddziałami d'Eberta, Rozworna i Kitta, sięgając zasięgiem swych pocisków aż do kwater i oszańcowań Lesley'a, Fuksa i Jacobiego. Trzecia zkolei pozycja artyleryjska wybudowana została przed północnym krańcem obozu na Bogdanowej okolicy, wysunięta przed linję oszańcowań i kwatery dragonów Butlera, z głównem polem ostrzału na obóz południowy, zajmowany przez Lesley'a.

Początkowo, w pierwszych dniach i tygodniach na tak świetnie wybranych pozycjach stały działa małego wagomiaru, towarzyszące wojsku w marszu na Żaworonkowe wzgórza. Po ustaleniu jednak pozycyj, wykonując konsekwentnie plan, mający złamać przeciwnika, król ściąga energicznie wszystkie działa, jakie jest w stanie zgromadzić. Już 3 listopada nadciągnął z Mohylewa pierwszy transport ciężkich dział,

sześć dział sprowadza król ze Smoleńska, również w drodze znajdowała się artylerja, idąca z Wilna. Najsilniejszy jednak transport zawierający 12 ćwierćkartaun, 36 działek regimentowych sześciofuntowych oraz 3 świeżo odlane moździerze, nadszedł w dniu 3 stycznia. Transport ten sprowadził pod eskortą dragonów wysłany uprzednio płk. Plater, zaraz też działa poczęto wciągać na pozycję, na obydwa wzgórza Żaworonkowe.

Poza stanowiskami baterji w pierwszej linji umocnień zostały tu ponadto wzniesione w pośrodku wzgórz dwie czteroramienne reduty, które uzbrojono nadeszłą artylerją. Rozpoczęta przez nią praca wydawać poczęła doskonałe wyniki; według zeznań jeńców „dnia nie masz, aby kilku na dzień ludzi, koni nie wspominając, ubito". Artylerzyści przez cały czas zresztą dawali świetne wyniki „w krótkim czasie tak zdemolowali baterję nieprzyjacielską nad rzeką usypaną, że (przeciwnik) musiał zupełnie zaprzestać zwykłej swej kanonady".

Tę przewagę, mimo znakomitych pozycyj, uzyskała artylerja polska dopiero jednak po kilku tygodniach, kiedy w grudniu i na początku stycznia sprowadzono większą ilość ciężkich dział. Do tego czasu przewaga liczebna artylerji była całkowicie po stronie nieprzyjacielskiej, co mimo dużo gorsze stanowiska ogniowe, dawało się nieraz dotkliwie odczuć w polskim obozie na Bogdanowej okolicy. Artylerzyści moskiewscy, poinformowani przez dezerterów o miejscu postoju głównej królewskiej kwatery, wstrzeliwali się do niej nieustannie, niejednokrotnie zabijając i raniąc gwardzistów, trzymających straż przy królu, kalecząc konie, rozbijając budynek. Teraz jednak, wyzyskując doskonałe pozycje ogniowe, dalekonośność i wagomiar pocisków, artylerzyści polscy nękać poczynają obóz moskiewski bezlitośnie, w odwecie bijąc na kwaterę Szeina, zmuszając go często w czasie jednego dnia do kilkakrotnego zmieniania kwatery, zapalając ponadto zapalającemi pociskami baraki i zabudowania obozowe, bijąc w każde większe skupienie, przykładając lonty do dział przy każdym objawie najmniejszego ruchu w obozie przeciwnika.

Coraz trudniejsze do zniesienia warunki, w jakich znajdował się oblężony obóz moskiewski — zmuszają Szeina do gwałtownego szukania wyjścia z matni, w jaką został wpędzony. Tygodnie mijały, upłynął listopad i grudzień, rozpoczynał się nowy rok 1634, a obiecywana tylokrotnie odsiecz nie nadchodziła. Mimo otrzymania wiadomości, iż przednia straż oddziałów kniazia Mamstrukowicza Czerkaskiego stoi już w Wiaźmie, mimo zapewnień dawanych przez Szeina, iż przed Nowym Rokiem napewno należy spodziewać się nadejścia

odsieczy, mimo przygotowań do spodziewanego marszu — sam Szein tracić musiał wiarę w rychłe jej nadejście.

W tych warunkach niepewności położenia nerwowemu oczekiwaniu pragnie położyć kres część dowództwa, z wojewodą Artemim Izmaiłowem i Lesley'em na czele [1]), nalegającym na uchwycenie inicjatywy i dokonanie próby przebicia się. Mimo niewątpliwy nacisk z tej strony, mimo niewątpliwe również posiadanie wiadomości o zarządzonej przez Polaków ekspedycji grupy Kazanowskiego, znacznie osłabiającej liczebny stan wojsk królewskich — Szein nie może zdecydować się na przerwanie dotychczasowej bierności, pragnąc raczej „przy działach głowę położyć" i czekać nadal na odsiecz, niż narażać wojsko na niepewny bój i wątpliwą próbę przebicia. Nacisk jednak musi być silny, to też Szein nakazuje sporządzenie sań, na których transportować będzie można tak cenną dlań artylerję i zgadza się wreszcie na przeprowadzenie próby przebicia się. Jego decyzja jest jednak połowiczna, przygotowania są niewystarczające, Szein zgadza się na przeprowadzenie natarcia, jednak raczej w tym celu aby przekonać się o słabych punktach polskiej linji umocnień, o stanie moralnym Polaków, co może mu dać elementy informacyjne na przyszłość, gdy rzeczywiście zdecyduje się na akcję w większym stylu, na stanowcze uderzenie i przebicie się w momencie najbardziej korzystnym, t. j. w chwili spodziewanego ciągle nadejścia odsieczy.

Zdecydowawszy się wreszcie na przeprowadzenie działań rozpoznawczych, dowódca rosyjski musiał od pierwszej chwili odrzucić kierunek uderzenia na północy, jakkolwiek kierunek ten zapewniał mu najkrótszą drogę do wejścia na szlak marszowy, prowadzący do Białej czy Dorohobuża. Tutaj, jak październikowy bój o Żaworonkowe wzgórza przekonywał, najsilniejszy napotka opór i najmniej korzystne warunki ze względu na zaporę, jaką stanowiły Żaworonkowe wzgórza, ciasna dolina Stobnej i zbudowana u jej wylotu silna reduta polska.

Kierunek na zachód w celu osiągnięcia traktu na Białą również musiał być odrzucony. Siły Szeina musiałyby tutaj odbyć flankowy marsz pod murami Smoleńska, co narażało na uderzenie z dwu stron: ze strony Smoleńska i ze strony głównych sił polskich. Również kie-

[1]) „Dlaczego takie już w wojsku ich powstają mowy, które dismembrationem sapiunt, bo Ismaiło a przy nim wielka część wojska do Moskwy się przebijać, Szein zaś z swoimi także adhaerentami przy działach głowy położyć chcą" — (Moskorzowski, str. 8), Weinbeer (str. 42) notuje również, że „Niemcy nie chcą dłużej pozostać u generała Szeina, lecz się chcą przerżnąć lub poddać".

runek południowy i południowo-wschodni, ze względu na konieczność przebycia marszu okólnego, by uzyskać kierunek północny — najmniej nadawał się do wykonania zamierzonych działań. Pozostawał wobec tego kierunek wprost na wschód, uderzenie na główny polski obóz rozłożony na Bogdanowej okolicy, leżący na równi terenowej, z doliną i rzeką Kołodnej, nie przedstawiającą w tej chwili żadnej przeszkody.

Jakoż Szein w dniu 7 stycznia „nim się rozedniło, wojsko swoje z ostrogu wywiódł i regimenty piesze po rowach nad Dnieprem rozsadziwszy, niektórym z góry ku Dnieprowi w sprawie rozkazał następować" [1]). Główne natarcie przeprowadzały pułki, wyprowadzone przez Lesley'a z południowego, cudzoziemskiego obozu, lewe skrzydło ubezpieczone zostało ogniem silnej tutaj artylerji, prawe skrzydło oddziałami jazdy. Do akcji wprowadzone zostały lekkie, regimentowe działa wyprowadzone poza linję umocnień nad brzeg dnieprowy [2]).

Element zaskoczenia i niespodzianki, brany niewątpliwie pod uwagę przez dowództwo moskiewskie, został przez szczęśliwy przypadek sparaliżowany, dzięki pełnej gotowości oddziałów płk. Buttlera, który tegoż właśnie poranku miał przeprowadzić wypad na oddział przeciwnika, osłaniający zbieranie drzewa na opał i który natarciu pierwszy stawił opór [3]). Zaalarmowany walką hetman litew-

---

[1]) Moskorzowski, str. 84.

[2]) Na szkicu Hondiusa obok zaznaczonego kierunku natarcia i oddziałów biorących w nim udział, oznaczone zostały również działa polowe na stanowiskach nad Dnieprem..

[3]) O szczęśliwym zbiegu okoliczności, dzięki czemu uniknięto zaskoczenia w obozie polskim oraz o przebiegu walki, notuje opis do sztychu Hondiusa w następujących słowach: „7 stycznia przyszedł do KMci oberster Buttler i prosił o miłościwe pozwolenie, aby mu wolno było zrobić napad na ludzi nieprzyjacielskich pod Nr. 217, którzy już od tygodnia stali dla osłaniania miejsca, gdzie poją konie. Obiecywał, że nazajutrz KJMć będzie słyszał w łożku, jak przywita nieprzyjaciela. Otrzymał pozwolenie. Więc oberster Buttler kazał pozostać na miejscu chorągwi konnej, która trzymała straż nad rzeką, wprowadził 200 muszkieterów do połowicznego okopu Nr. 189 (pół reduty), a swoje obydwa regimenty ustawił w obozie, zalecając gotowość do przybycia mu w pomoc w razie potrzeby. Doprawdy, że ten zamiar oberstera Buttlera był szczególnem zarządzeniem Bożem, bo właśnie tego samego poranku, nieprzyjaciel, jak powiadał przedawczyk kapitan Anglik, miał uderzyć cały swoją siłą na Króla JMci. Jakoż uderzył lewem swojem skrzydłem z okropną furją i piekielnym iście wrzaskiem na baterję Nr. 188 oraz na okop, ale został wstrzymany przez naszych, ponieważ stali w gotowości. Król JMć mniemał zrazu, że taką wrzawę robi oberster Buttler ze swymi ludźmi i nie zważał na nią, dowiedziawszy się jednak, że to jest nieprzyjaciel, kazał zaalarmować wszystkie obozy do oporu. Nieprzyjaciel natarł swojem prawem skrzydłem na

ski postawił natychmiast na koń swoje chorągwie i zameldował się po rozkazy u króla. Decyzją królewską oddziały jazdy skierowane zostały ku wyjściom z umocnień obozowych, poza ich linję zadyrygowany został jedynie Madaliński, aby wesprzeć kozaków zaporoskich i odrzucić nacierającą tam jazdę przeciwnika.

Po upływie kilku godzin natarcie moskiewskie na całej linji zostało odparte, oddziały zajęły zpowrotem swoje kwatery, na linji umocnień obydwu obozów zapanowała cisza i spokój.

Przeprowadzone przez wojewodę Szeina natarcie styczniowe, dowodzące, iż w obozie moskiewskim postanowiono zerwać z dotychczasową biernością, nie mogło wywołać już żadnego niepokoju w głównej kwaterze królewskiej. Król z raportów, które nadsyła hetman koronny wie, że nadzieje Szeina na odsiecz są złudne, że z tej strony żadna niespodzianka Polakom nie grozi. Jakoż Kazanowski, opuściwszy 3 grudnia główny obóz polski, posunął się w kierunku Dorohobuża i otrzymawszy wiadomość o koncentracji sił moskiewskich w Wiaźmie, śmiało ruszył dalej na wschód, wysławszy w przedniej straży swego syna, starostę bogusławskiego. Młody Kazanowski „w tysiąc koni zapędził się aż pod Wiaźmę (18 mil za Dorohobużem, 36 od Smoleńska i Moskwy) splondrował i spalił przedmieście i zabrał bogate łupy ze sobą".[1]) Zuchwały zagon, który omało nie wszedł w posiadanie samego miasta [2]), utwierdził hetmana, iż w Wiaźmie niema znaczniejszych sił nieprzyjacielskich, wobec czego, „nie bawiąc się nigdzie dobywaniem zamków", minął z całem wojskiem również i Wiaźmę. Tutaj między Wiaźmą i Możajskiem, obwarowawszy się ostrogiem „czatami obegnał stolicę, broniąc, aby się ludzie nigdzie nie kupili gwoli odsieczy Szeinowi". Jakoż, prócz Możajska (gdzie o 5000 człeka powiedają przy Majstruku) a stolicę, gdzie dwór carski się zjeżdża, ludzi nigdzie w kupie nie masz".[3])

wał w tem miejscu, gdzie lokował się KJMć i regiment królewicza Kazimierza, lecz po zawziętej walce został ostatecznie odparty. Zaraz potem nasi zrobili wycieczkę, a Król JMć rozkazał kozakom zaporoskim pod Nr. 210, aby uderzyli na nieprzyjaciela z boku, lecz gromiły ich tak armaty, że musieli oni cofnąć się z wiekszą stratą; potem nieprzyjaciel zaczął dopiekać naszym mocno w tej akcji, z pewnością dano zgórą 700 wystrzałów z wielkich dział po obu stronach. Po południu obie armje cofnęły się do swych obozów". W dużo bardziej spokojniejszych słowach opisuje działania moskiewskie z dnia 7 I Moskorzowski, zgodnie zresztą z opisem do sztychu Hondiusa, podając główne linje moskiewskiego natarcia.

[1]) Weinbeer, str. 38.

[2]) Tamże. O akcji młodego Kazanowskiego: „Mówią, że byłby mógł zająć niespodzianie miasto, gdyby się wziął był zgrabnie do rzeczy".

[3]) Moskorzowski, str. 82.

W świetle raportów Kazanowskiego, stwierdzających koncentrację nielicznych zresztą sił moskiewskich w Możajsku, dotychczasowe wiadomości, donoszące o silnych skupieniach przeciwnika zarówno w Dorohobużu jak i Wiaźmie okazały się przesadzone [1]). Niewątpliwie w obydwu tych zamkach znajdowały się załogi moskiewskie i ściągane tam były siły przeznaczone na odsiecz, lecz jak się okazało, były to siły nieliczne i słabe, którym w dodatku na drodze ich połączenia, zarządzonego przez cara Michała Fiodorowicza, stanęła teraz silna, groźna w otwartem polu, ekspedycyjna grupa hetmana Kazanowskiego, która, posunąwszy się w głąb kraju nieprzyjacielskiego, oddzielona 200 klm. przestrzenią od głównych sił polskich — swobodnie operowała na obszarze przeciwnika, zuchwale podchodząc aż pod samą stolicę. Hetman koronny, kraj nieprzyjacielski „wszerz i wzdłuż z korzenia" [2]) niszcząc i paląc, szerzył postrach i przerażenie, uniemożliwiając onieśmielonemu przeciwnikowi połączenie rozdzielonych sił.

W tych warunkach tem bardziej król umocnić się może w przeświadczeniu, iż nic już nie zdoła Szeina z położenia, w jakie został wtrącony, wyzwolić. Wiadomości od zbiegów i jeńców, z przejętych wreszcie listów i korespondencji świadczą wyraźnie o coraz głębszym upadku ducha i wycieńczeniu przeciwnika, świadczą, że kapitulacja jest tylko kwestją czasu. Jakkolwiek siły Szeina obliczają Polacy na 10.000 ludzi, natarcie na umocniony znakomicie obóz moskiewski byłoby zbędnem marnowaniem sił, które król musi zachować na dalszą, wiosenną kampanję. Wobec tego „nie dopuszcza do krwi rozlania" [3]), czeka cierpliwie na chwilę kapitulacji Szeina, po której będzie musiał przejść do dalszych działań przeciwko sile zbrojnej Michała Fiodorowicza.

Całą tedy energję rozwija król teraz w tym kierunku, aby posiadane wojsko zachować w możliwie najlepszym i najliczniejszym stanie oraz by na przewidywaną, wiosenną kampanję doprowadzić je do

[1]) Pierwsze wiadomości o nadciąganiu odsieczy i koncentracji w obszarze Dorohobuża otrzymują Polacy w końcu listopada i na początku grudnia. W tym czasie Weinbeer (str. 34) notuje, iż nieprzyjacielskie oddziały odsieczowe, wynoszące „kilka tysięcy są już w drodze za Dorohobużem". Pod koniec grudnia okazały się te wiadomości przesadzone, siłę zgromadzoną w Dorohobużu oblicza się już tylko na 1500 ludzi, wobec czego hetman Kazanowski śmiało mija Dorohobuż. W Wiaźmie siły przeciwnika obliczano w końcu grudnia na 700 ludzi; w Możajsku według Weinbeera na 3000 „ludzi na prędce zebranych".

[2]) Przyłęcki, str. 440.

[3]) Bibl. Czart. Rps. 128.

poziomu, gwarantującego pomyślne użycie przeciw nieprzyjacielowi. W kolejności tedy zadań, jakie muszą być dla osiągnięcia tego celu przepracowane, król zagwarantować musi wojsku zarówno bieżący, jak i zaległy żołd, zorganizować dostawę zaopatrzenia żywnościowego oraz uzupełnić stany liczebne oddziałów, zwłaszcza najbardziej dotkniętą ubytkiem sił piechotę cudzoziemską.

Najtrudniejsze ale i zarazem najbardziej palące były sprawy związane z opłaceniem żołnierza i wydatkami pieniężnemi na wojnę, które w miarę jej trwania coraz bardziej się podnosiły. Według obliczeń podskarbiego koronnego poza wydatkami na amunicję i sprzęt „na samego żołnierza wychodzi na ćwierć 800.000 zł. p." co było sumą ogromną, zwłaszcza wobec niesprawnego działania administracji skarbowej, której „rachunki... mało bardzo obiecują" [1]) możności zrealizowania i ściągnięcia na czas uchwalonych przez sejm koronacyjny kredytów. Król orjentuje się w tych trudnościach, pozostaje mu osobisty bezpośredni wpływ na podskarbich — to też korespondencja z nimi toczy się w tym czasie bez przerwy, wynosząc po kilka nieraz listów dziennie, wysyłanych z królewskiej kancelarji na Bogdanowej okolicy [2]). Król w styczniu wysyła z obozu swego sekretarza, Sokołowskiego, nagląc o pieniądze, prochy, kule, knoty i zboże, w połowie stycznia uzyskując wreszcie rezultaty. Do Smoleńska nadchodzi transport pieniędzy, załadowanych na siedem wozów, które silna eskorta przeprowadza do obozu [3]), poprawia się również dostawa zaopatrzenia żywnościowego i materjałowego; uniwersały i pisma królewskie, nakazujące zaopatrzenie wojska stojącego pod Smoleńskiem w żywność, dzięki łatwiejszemu transportowi na saniach, wydawać poczynają w czasie pełnej zimy pomyślniejsze wyniki. Powoli nadciąga artylerja, ściągana z dalekich nieraz stron, wkrótce zaczną nadciągać również nowozaciężne oddziały, na które król z Bogdanowej okolicy wydaje liczne listy przypowiednie.

---

[1]) Bibl. Czart. Rps. 128. „Nad wszystkie (pisze mi JM. p. podsk. kor.) prochy, kule, knoty etc. expensy, na samego żołnierza wychodzi na ćwierć zł. 800.000. Głowa mi się zawraca, zda mi się jakobym immensum chaos miał przed oczyma, ani Podlasie ani Mazowsze tego nie zapłacą... rachunki skarbowe mało bardzo obiecują" (z listu ks. bp. Łubieńskiego do kanclerza Zadzika z dnia 17 XII 1633 r.).

[2]) W rps. 214. Bibl. Ossol. znajdują się dziesiątki listów wysyłanych przez kancelarję królewską z pod Smoleńska do podsk. kor. i lit. w sprawach dostarczenia wojsku zaległego i bieżącego żołdu.

[3]) Weinbeer (str. 43) datuje, jako ważną wiadomość, iż w dniu 17 I nadeszły do Smoleńska oczekiwane pieniądze.

Doprowadzenie wojska do lepszego stanu, podniesienie jego sił liczebnych i zapewnienie mu zaopatrzenia, co pozwoli na dalsze ponoszenie trudów wojennych, jest tem bardziej konieczne, iż król przewiduje nietylko konieczność dalszych, wiosennych działań przeciwko Moskwie, ale że ponadto liczyć się musi z frontem południowo-wschodnim, z groźbą wojny z Turcją, która mimo zwycięsko przez Koniecpolskiego prowadzonej tam kampanji przeciwko Abazemu-Baszy, nie przestała ciągle jak groźna chmura wisieć nad Rzeczpospolitą, mimo pierwsze pomyślne wiadomości jakie król w tej sprawie od hetmana Koniecpolskiego w tym czasie otrzymuje.

Wielki hetman koronny, skoncentrowawszy na Podolu znaczne siły wojsk koronnych już w ciągu roku 1632 — rozpoczął działania przeciwko pierwszym zagonom Abazego w czasie letnich miesięcy roku następnego, 1633-go. W tym to czasie, Tatarzy budziaccy, działający jako przednia straż, przeprawiwszy się pod Chocimem przez Dniestr, spustoszyli obszar wokół Kamieńca, poczem z niemałemi łupami wycofali się na teren mołdawski. Tutaj, pod Sasowym Rogiem nad Prutem dopadł ich Koniecpolski i rozbił dotkliwie, poczem ustaliwszy, iż Abazy-Basza z całą swą siłą maszeruje na Kamieniec, zawrócił na Podole, gdzie stanął w warownym obozie. W dniu 22 października, w tym samym czasie kiedy Władysław IV utrwalił już swą przewagę nad Szeinem, opanowawszy wzgórza Żaworonkowe — siły turecko-wołosko-tatarskie rozpoczynają na szczupły obóz Koniecpolskiego pod Paniowcami gwałtowne natarcie. Rozpoczęty bój, podobnie jak natarcie Szeina na wojska królewskie, kończy się odwrotem przeciwnika. Abazy, poniósłszy ciężkie straty, wycofał się na obszar mołdawski, by przygotować się do nowej kampanji, w którą zamierzał wciągnąć całą siłę wojskową Porty ottomańskiej.

Raport Koniecpolskiego, donoszący królowi o szczęśliwem odparciu najazdu Abazego, nadszedł do obozu na Bogdanową okolicę w miesiąc później, w dniu 24 listopada [1]), święcony następnego dnia

[1]) Weinbeer (str. 33) szeroko notuje tę wiadomość w następujących słowach: „Dnia 24 listopada nadeszła do królewskiego obozu pewna wiadomość od wielkiego hetmana koronnego Koniecpolskiego z Podola, że hetman pobił na głowę Turków, którzy przed kilku tygodniami wpadli byli na Podole, tak, że Turcy napowrót cofnąć się musieli. Po poniesionej porażce prosili o odnowienie i potwierdzenie traktatów zawartych dawniej z koroną polską. Hetman koronny zgodził się na ich prośbę, ale tylko pod tym warunkiem, że sułtan odmówi wszelkiej pomocy rosyjskiemu posłowi, który ma prosić w Konstantynopolu o posiłki prze-

„ogromną i długo trwającą strzelbą w obozie i na murach smoleńskich... z niemałem podziwieniem i postrachem nieprzyjacielskim, który tego strzelania przyczyny nie wiedział“ [1]).

Wiadomość nadesłana przez Koniecpolskiego o szczęśliwem narazie odparciu najazdu Abazego-Baszy i o możliwościach spokoju na pewien czas na pograniczu południowo-wschodniem, rodzi natychmiast u króla zamiar częściowego użycia zwolnionych teraz sił Koniecpolskiego w kierunku Ukrainy moskiewskiej, gdzie znajdują się wojska cara Michała Fiodorowicza, dowodzone przez Buturlina. Władysław IV w celu niedopuszczenia do koncentracji sił nieprzyjacielskich, w celu uniemożliwienia marszu Buturlina na północ, gdzie dowódca moskiewski mógłby się połączyć z temi siłami, jakie mają tutaj Mamstrukowicz Czerkaski, Odojewski i Kurakin — przeprowadza żywą z Koniecpolskim w tym względzie korespondencję. Już 22 października, w dzień, w którym hetman koronny odpierał krwawo natarcie Abazego, pisze król w związku z poprzedniemi snadź projektami Koniecpolskiego, iż zgadza się chętnie, by hetman „do Siewierszczyzny... część wojska po rozprawie swojej z pogaństwem“ zadyrygował, gdyż „uczyni to dobry efekt przeciwko temu nieprzyjacielowi, gdy go się z tamtych miejsc“ [2]) poruszy, w miesiąc zaś później przynagla hetmana w tym kierunku, gdyż „wygodzi się tym niełada... gdy fama do Moskwy przyjdzie, że z tamtej (południowej) strony wojsko świeże ku ich granicom następuje. Życzymy też — kończy król wydane dyspozycje — abyś Upsz. W. głos ten puszczać kazał, że i sam z wojskiem tym następujesz, aby tym snadniej naród ten dał się przywieźć do jakich słusznych uspokojenia środków, za któremi moglibyśmy tę wojnę skończyć i potym się przeciwko temu pogaństwu, jeśliby znowu państwa nasze w drugim roku zaczepiać chcieli, gruntowniej... przygotować“ [3]). Gdyby jednak „ukrainne niebezpieczeństwo od pogan pozwoliło — król życzyłby sobie, aby hetman „nie na postrach“, ale w rzeczywistości sam na Buturlina ruszył,

---

ciw Polsce. Turcy zobowiązali się, że to uczynią“. Krócej podaje tę samą wiadomość Moskorzowski (str. 66): „Dnia 24 novembris od Jego Mości Pana Hetmana Koronnego Wielkiego Królowi Jego Mości wiadomość przyszła, że Pogany re prospere gesta przymusił ich ad honestam et perpetuaem pacem“. Pierwsze te wiadomości jak najbardziej pomyślne, zostały przez dalszy bieg sporów poważnie zachwiane, grożąc wojną z Turcją.

[1]) Moskorzowski, str. 66.

[2]) Bibl. Czart. Rps. 128. Król do Koniecpolskiego w liście z dnia 22 X 1633 r.

[3]) Tamże. Z listu króla do hetmana z dnia 22 XI 1633 r.

tem bardziej, iż główna kwatera polska otrzymuje wiadomość o wydanych Buturlinowi rozkazach, nakazujących mu podjęcie marszu pod Smoleńsk, na główny i decydujący obszar działań wojennych [1]). Wiadomościami temi król jest coraz bardziej niepokojony, tedy narazie nakazuje na Ukrainę moskiewską pchnąć Łukasza Żółkiewskiego, starostę kałuskiego, który winien podjąć marsz za Buturlinem i wraz z nim do Smoleńska się zbliżać, co tem łacniej pozwoli na rozerwanie sił przeciwnika.

Tutaj jednak spotyka króla zawód. W liście z dnia 10 stycznia, pisanym w Brodach, donosi Koniecpolski królowi, iż „wojsko to, które poszło za Dniepr, jeszcze dotąd nic nie czyniło, tak dlatego, że jesienne niepogody daleką drogą stropione, jako i dlatego, że JMć Pan starosta Kałuski, ciężkiemi terminami z Jmścią Panną wojewodzianką Ruską zabawiony, musiał się był koniecznie zatrzymać, wszakże za przybyciem swoim nie omieszka na sławę WKmści zarobić z tej tam strony nieprzyjaciela infestując" [2]). Jakoż Łukasz Żółkiewski wraz z Jeremim Wiśniowieckim działania przeciwko Buturlinowi rozpoczął dopiero w końcu lutego, na szczęście jednak Buturlina na obszarze ukrainnym zatrzymują Tatarzy, których wojskową pomoc król zdołał przeciwko Moskwie uzyskać.

W sprawie tej pomocy już 30 listopada 1633 r., w czasie narad nad wysłaniem Kazanowskiego na Dorohobuż i Wiaźmę — zjawia się na Bogdanowej okolicy poseł tatarski, „który powinszowanie i przyjaźń królowi ofiarował i gotowość wojska 10.000 przeciw Moskwie obiecował" [3]), poczem król po ustaleniu w liście z dnia 5 stycznia 1634 r.

[1]) Bibl. Czart. Rps. 128. W liście z 29 XII 1633 pisze król do hetmana: „Wyrozumieliśmy, iż Uprz. Wasza z pewną liczbą wojska ur. starostę Kałuskiego ku granicom moskiewskim wyprawił. co jako się bardzo potrzebie stało... abyś... i wojsko serjo napomniał... ażeby zaraz w ziemię nieprzyjacielską teraźniejszej okazji, gdy przeprawy wszędy stanęły, nie opuszczając, weszli i za Buturlinem, który z wojskiem, jako wiadomość mamy ku Smoleńskowi się ruszył, następowali i do nas się zbliżyli. Sam też Uprz. W. na postrach większy puszczaj ten głos, i że się za niemi wybierasz, co gdyby ukrainne niebezpieczeństwo od pogan pozwoliło, życzylibyśmy żeby nie na postrach ale w rzeczy samej to być mogło". W dniu następnym powtarza raz jeszcze do hetmana „abyś staroście Kałuskiemu pośpiesznie kazał ku granicom moskiewskim i potem wtył Buturlinowi, któremu z tamtej Ukrainy ku Smoleńskowi iść kazano, postępować, rozrywając siły nieprzyjacielskie, aby to wojsko od nas oblężone posiłków nie miało".

[2]) Bibl. Czart. Rps. 129. Z listu hetmana Koniecpolskiego do króla z dnia 10 I 1634 r.

[3]) Tamże. Rps. 128. Nowiny z Moskwy krótko i generalitet zebrane.

pisanym do Gałgi i Nuradyna warunków tego przymierza [1]), starać się musi o wydostanie potrzebnych na opłacenie Tatarów sum pieniężnych. Pisze w tej sprawie do podskarbiego koronnego „ażeby sposób jaki prędki znalazł na sposobienie tej sumy, która pogaństwie dana, wieleby dobrego Rzplitej przyniosła" [2]), jednak tutaj, ponieważ decydują sprawy pieniężne, rzecz poczyna się odwlekać [3]).

Sprawy związane z polepszeniem stanu posiadanego pod Smoleńskiem wojska, z jego opłaceniem i zaopatrzeniem jak również sprawy frontu południowo-wschodniego nie wyczerpują całości zadań wojennych i związanych z niemi codziennych trosk i kłopotów. Poza frontem głównym, południowo-wschodnim — pozostaje jeszcze ogromna linja frontu, ciągnąca się wzdłuż całej granicy polsko-moskiewskiej, stojącej w ogniu wojny z oddziałami przeciwnika, wymagająca również pomocy i troskliwej baczności. Jakkolwiek więc król sprawy związane z obroną Połocka, Witebska, Orszy, Masłowa, Mozyrza, Rzeczycy, Jezierzyc, Rohaczewa, Propojska, Desny i Uświaty przekazał pod bezpośrednią pieczę hetmanowi litewskiemu Krzysztofowi

---

[1]) Punkty umowy przedstawione przez posła tatarskiego z dnia 30 XI brzmiały według Moskorzowskiego (str. 67) następująco: „1. Pytał się po winszowaniu zdrowia JKM. imieniem swego Cara, czemuby JKM. tak długo posła ich pierwszego do Krakowa jeszcze dyrygowanego zatrzymał. 2. Przyjaźń sąmsiedzką Cara swego JKM. ofiarował, gwoli której okazaniu dwa razy tego lata ludzie swoje w ziemię moskiewską posyłał, którzy distractum nieprzyjaciela JKM. czyniły i awersyą virium od Smoleńska. Toż i na potym czynić chce, jeśli JKM. potrzebuje. In summa przyjacielem przyjaciołom, a nieprzyjacielem KJM. nieprzyjaciołom być chce. Po tej oracyej listy od Cara i inszych w różne kitajki owinione oddał do rąk Ks. Kanclerza. Responsum przez Księdza Kanclerza Koronnego dawnym trybem, że to wdzięcznie KJM. przyjmuje, cokolwiek Car ich testificandae amicitiae causa czynił gwoli JKM. a o przyjaźni swojej wzamian upewnia. Poseł pierwszy dla tego był zatrzymany, że wieść była przyszła, jakoby ich Car w państwa JKM. wpaść zamyślał, która, gdy ucichła, zarazem go odprawiono i już dotąd jest na miejscu. Prosi przytem Jego K. Mość Cara, aby inkursyi w ziemię moskiewską czynić nie ustawał. A na listy, skoro przetłumaczone będą, odpisać nie zaniecha". W odpowiedzi na te warunki król w liście z dnia 5 I 1634 r. pisze do Galgi i Nuradyna między innemi: „a do tego pomóc nie zaniechasz, żeby nieprzyjaciel nasz Moskwicin i z tamtej strony i dalej znał, żeście nieprzyjaciołom naszym nieprzyjacielem a przyjaciołom przyjacielem" (B. Czart. Rps. 129).

[2]) Bibl. Czart. Rps. 129. Chodziło o sumę 10.000 talarów, niezbędnych na opłacenie pomocy tatarskiej.

[3]) Tamże. Rps. 128. „Ta nierychła bardzo odprawa posłów tatarskich bardzo nas frasuje, tak wiele już listów pisaliśmy do wgo podsk. koronnego, od którego mieliśmy ten respons, że miał wszelkiego przyłożyć starania, aby dalsza w tym zwłoka nie była". B. Czart. Rps. 128. Z listu króla do Koniecpolskiego z dnia 23 I 1634 r.

Radziwiłłowi,który winien w zamkach i grodach wymienionych „praesidia opatrzyć, wojsko i chorągwie zrewidować i sporządzić, co do obrony zamku należy“ [1]) — to jednak Władysław IV wykorzystać pragnie obecność swą na obszarze działań i bezpośredniem swem słowem niejednokrotnie przyśpieszyć ludzkie działania, czy sparaliżować zaniechania. I w tych więc sprawach kancelarja królewska stale pracuje, ekspedjując dziesiątki listów i uniwersałów podpisanych przez króla, który jednocześnie, poza wszystkiemi temi absorbującemi czas i energję zagadnieniami — kierować musi osobiście sprawą, jaka od stycznia wysuwa się na pierwsze i naczelne miejsce: sprawą rokowań, których przedmiotem ma być rychła kapitulacja Michała Borysowicza Szeina i dowodzonego przezeń wojska.

„Przy tych odmianie więźniów... poczęło się było zanosić na rozmowy między oficyrami obojego wojska strony traktatów o pokój — notuje w drugiej połowie listopada w swym djarjuszu M o s k o r z o w s k i — lecz się to prędko rozchwiało najwięcej dlatego, iż Szein ani jąknąć ani bąknąć nic nie śmie bez wyraźnej na to woli i rozkazania carskiego“ [2]).

Jakoż rzeczywiście, zaraz po zakończonym boju o wzgórza Żaworonkowe, gdy w rękach obydwu stron pozostało sporo jeńców, rozpoczęły się sygnały trębaczy, zapowiadające hasło przerwania ognia, celem przeprowadzenia w sprawie wymiany jeńców rozmów przez wysłanników obydwu przeciwników. Pierwsza taka rozmowa przeprowadzona została na propozycję Szeina już na drugi dzień po żaworonkowym boju, przez wyznaczonych do niej kasztelana kamienieckiego Piaseczyńskiego i wojewodzica smoleńskiego płk. Abrahamowicza, w rezultacie czego następnego dnia z przedpola polskich pozycyj pozbierała Moskwa ciała swoich poległych. Druga zkolei, już nie w sprawie „pobrania trupów i odmiany więźniów“, lecz jak zapowiedzieli wysłannicy Szeina, w sprawie traktatów — miała się odbyć następnego dnia. Teraz jednak proszono o przełożenie terminu wobec czego król, widząc, iż „tergiversatia dzieje się tylko na zwłokę czasu, tejże godziny do nich z dział bić“ nakazał, a mimo, iż przeciwnik znów przez trębacza rozmów się „napierał... J. K. M. na dalszą zwłokę nie pozwolił“ [3]), bowiem było widoczne iż Szein zaskoczony ogniem działowym ze wzgórza Żaworonkowego, pragnął jak najwię-

[1]) Bibl. Ossol. Rps. 214. Z uniwersału królewskiego do wojewodów i starostów pogranicznych i z listu króla do Krzysztofa Radziwiłła z daty 27 i 28 XI 1633 r.

[2]) M o s k o r z o w s k i, str. 66.

[3]) Tamże, str. 57.

cej zyskać czasu, aby przeciwko dotkliwym skutkom polskich dział możliwie skuteczne pobudować osłony i zabezpieczenia.

Raz jednak rozpoczęte rozmowy, choć często tem gwałtowniejszym ogniem działowym przerywane — toczyły się przez następne tygodnie dalej. W rezultacie ponad dziesięciu takich rozmów, w dniu 18 listopada zawarty został między Abrahamowiczem a wysłannikiem Szeina, bojarem Fiodorem Suchotynem, układ wzajemny, ustalający warunki wydania jeńców [1]), teraz jednak, kiedy ustał powód pierwotny, nadeszły tygodnie, w których dowódca moskiewski coraz bardziej pragnął dowiedzieć się, pod jakiemi warunkami mógłby dojść do porozumienia z polskim królem.

Do rozpoczęcia w tym względzie rozmów musiał jednak mieć Szein upoważnienie z Kremla, z którym stara się nawiązać łączność za wszelką cenę. Wie o tem, że stary Filaret, trzęsący moskiewskiem państwem już nie żyje [2]), nic natomiast nie wie, co w stolicy się dzieje, więc tem bardziej postępowanie swoje uzależnić musi od położenia, jakie znajdzie na Kremlu. Zaraz też po dokonaniu wymiany więźniów, następnego już dnia „przesyłał trębacza, oto prosząc Króla Jego Mości, aby dwom bojarom z listy do stolic salvum conductum dał, a w tych liściech ofiarując się cara do tego przywieść, żeby pokój zawarł". [3]) Po odmowie króla — rozmowy się jednak nie przerywają. Z ramienia Władysława IV prowadzi je nadal płk. Abrahamowicz, ze strony Szeina Fiodor Suchotyn. Dowódcy moskiewskiemu chodzi teraz głównie o przewlekanie, o łudzenie Polaków możliwością zawarcia pokoju, by tem łacniej doczekać się spodziewanej odsieczy. W raportach swoich, jakie zdołał przesłać przez bojarów Oduna i Bochlemiszowa, przedstawia optymistycznie skłonności Polaków do zawarcia pokoju, prosi jednak o instrukcje wyraźne i stanowcze.

Instrukcje te, przesłane w odpowiedzi przez Kreml, i niecierpliwie oczekiwane przez Szeina, wpadają jednak w ręce Polaków. Patrole hetmana Kazanowskiego w połowie grudnia chwytają pod Wiaźmą

---

[1]) „Król JMość nad zamiar kilkadziesiąt więźniów, którzy na ten czas w obozie byli, nad liczbę naszych, którzy u nich byli, darował im" (Moskorzowski, str. 57).

[2]) Filaret Romanow zmarł 11 X 1633 r. O fakcie tym dowiadują się Polacy od jeńców, którzy „o zejściu z tego świata Patrjarchy Filareta, ojca carowego, powiedają i motus aliquos w państwie moskiewskim obawiają się, bo hactenus wszystkie rzeczy głową i auspiciis tego Patrjarchy w państwie tym odprawowały się, gdyż pan syn wielkie durniszcze" (Moskorzowski, str. 63).

[3]) Moskorzowski, str. 63.

Artemja Agibułowa, który broni się rzekomem posłannictwem, jakie ma ze strony Kremla do Polaków. Potraktowano go jednak jak szpiega, zrewidowano dokładnie i znaleziono zaszyte w butach listy i instrukcje carskie, zaadresowane do Szeina.[1]) Treść ich była następująca:

1) Szein pod pozorem dalszej wymiany jeńców powinien rozmowy naprowadzić na sprawy zawarcia pokoju.

2) Gdyby stwierdził przychylny nastrój w tym względzie Polaków, otrzymuje upoważnienie do zawarcia rozejmu na pięcioletni termin, gdyby zaś chciano mówić o wiecznym pokoju, należy zażądać warunku, aby Polacy uznali tytuł cara Michała Fiodorowicza oraz aby zdobyte w tej wojnie zamki i grody pograniczne zostały przy Moskwie.

Przejęte instrukcje carskie zarówno na Gosiewskim, który prowadził śledztwo, jak i na królu sprawiły niemałe wrażenie [2]). Okazywało się bowiem z nich, że Moskwa uważa rozpoczętą przez siebie wojnę za przegraną, że rezygnuje z dalszego jej prowadzenia, że skłonna jest do zawarcia rozejmu a nawet pokoju. Warunkami, jakie postawione zostały Szeinowi, oczywiście nie musiano się przejmować, słusznie je traktując jako próbę gry na największy zysk.

---

[1]) Goniec carski wysłany został przez Kreml zanim tam otrzymano wiadomość o marszu Kazanowskiego i Gosiewskiego w kierunku Wiaźmy i Możajska. Według ułożonego w Moskwie planu Artemij Agibułow miał dostać się do Dorohobuża, i stamtąd w towarzystwie żołnierza polskiego, wybranego z pośród jeńców, przedostać się do obozu Szeina, mistyfikując przed Polakami swojaka.

[2]) „Gosiewski po tych listach, które Agibułow przyniósł, zrozumiawszy, że on gońcem, kazał mu wszystko pozwracać i humanissime go traktował i sieła z nim konferował (czego wszystkiego kopije są przy mnie, ale sub fide silentii od XJMości powierzone, bo o tych rzeczach nikt nie wie oprócz senatorów kilku, a przy Xiążęciu Pan Samuel i ja... A zrozumiawszy mentem prawie wszystkę carską, która jest tak ad pacem inclinata, że też gotów summą taką wielką pokój okupić) a to ztąd, że jest ineptissimus sam, a konsyliarza jego, to jest Patryarchy Filareta, ojca jego, już w żywocie nie stało), rzucił zaraz z tymi listami i ze wszystkim tym do KJM.. prosząc o rezolucyą prędką, co chce dalej czynić i tego gońca jak odprawić. Rad był Król Jego Mość tej nowinie i zarazem consilium secretum było". (Moskorzowski, str. 73). Weinbeer o treści instrukcyj carskich wiadomości posiadał niedokładne. Pisze (str. 38) iż „w pierwszym liście rozkazuje wielki książe generałowi Szeinowi, ażeby się układał z Królem polskim o wymianę jeńców; w drugim obiecuje mu, że świeże posiłki nadejdą w ciągu paru tygodni; w trzecim wreszcie daje mu rozkaz, ażeby rozpoczął układy pokojowe z Królem, a tymczasem starał się przewieźć owe wielkie działa na miejsce bezpieczne, sam zaś wraz z armją, uskuteczniwszy to, rozpoczął odwrót".

Zaraz też zwołał król tajną radę, na której postanowiono wysłać do Moskwy pisarza smoleńskiego, Woronicza, wraz z dodanym mu Artemim Agibułowem, by, stanąwszy na gruncie pokojowych tendencyj moskiewskich, tendencje te realizować, jednocześnie zaś postanowiono o pokojowych zamiarach cara poinformować Szeina, by zdemoralizowawszy go, tem szybciej doprowadzić do kapitulacji. Jakoż w dniu 24 grudnia Krzysztof Radziwiłł wysyła do dowódcy moskiewskiego pismo, w którem komunikuje mu, iż żadne starania i wysiłki nic Moskwie nie pomagają, że same ich spotykają klęski. „Lada dzień ostatniego zginienia waszego wyglądać musicie, pisze hetman, póki wam jakiej prędkiej odsieczy podobieństwo zostawało, mogliście w tak wielkiem ściśnieniu lubo niepewną cieszyć się nadzieją; teraz, gdy już za szczęściem i sprawiedliwością JKM. przez wojska od JKM. w różne strony wyprawione, odjęta wam wszystkich posiłków nadzieja... nie zostaje wam inszy sposób uwarowania się ostatniej zguby, jeno jedna łaska i dobrotliwość wrodzona JKM... Wszystkie wasze z przejętych do was listów tajemnice, wszystkie rady, niedostatki są nam rzetelnie wiadome“ [1]) kończy Radziwiłł, przeto nic Szeinowi nie pozostaje jak prosić o łaskę, aby się do ostatniej zguby nie przywiódł.

W międzyczasie na naradach króla z senatorami ustalono główne wytyczne poselstwa, jakie ma Woronicz w Moskwie odprawić. Ma tedy zawiadomić przez bojarów Michała Fiodorowicza, iż Polacy, poznawszy pokojowe zamiary moskiewskie, skłonni są rozpocząć w tym względzie pertraktacje, zaproponować czas i miejsce rozmów, oraz zawiadomić, że przerw w działaniach wojennych rozmowy te nie mogą spowodować [2]). Zaraz też po Nowym Roku w dniu 4 stycznia 1634 r. opuścił Woronicz Bogdanową okolicę, udając się w kierunku Moskwy z obszernem pismem, wygotowanem przez sekretarza kanclerskiego. Pismo to, wystosowane przez senatorów z Rady Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego do „dumnych bojar w stolicy przy Caru będących“, zawierało treść następującą:

[1]) Bibl. Czart. Rps. 128. Ten sam list drukowany na str. 706 — 7 „Spraw wojennych i politycznych Krz. Radziwiłła“.

[2]) „Poselstwa okazya i summa ta: że dostawszy listów i sekretnych i publicznych carskich, w którym propensum animum do pokoju na oko pokazuje, nie jest i Król Jego Mość od zastanowienia jego, choć nie his condicionibus, które Car w liście podaje. Jeśli tedy nunc placet o pokoju traktować, aby czas, osoby i miejsce namówione były, intermim aby żadna cessatio ab armis nie była“. (Moskorzowski, str. 74).

Po przypomnieniu wyboru królewicza Władysława na tron moskiewski, co stanowiło wielki krok na drodze zespolenia sił chrześcijańskich przeciwko pogaństwu i po zaakcentowaniu intryg starego Filareta, który „życzył hospodarstwa synowi swemu" — Rada, scharakteryzowawszy brak pokojowych chęci po stronie Moskwy, zadokumentowanej rozpoczętą „bez żadnej słusznej przyczyny" wojną napastniczą — stwierdza, iż po triumfach odniesionych w tej wojnie przez króla polskiego nastąpił w Moskwie zwrot w kierunku szukania pokoju z Polską. Intencje te zdradzone zostały przez instrukcje carskie przejęte u Gubiłowa, wobec czego Rada, wśród której „do dobrego dzieła i ujęcia krwie chrześcijańskiej zawsze była... skłonność", prosiła króla, by zezwolił na posłanie listu do Moskwy. Po uzyskaniu zezwolenia, pisze Rada ten list, przesyłając go przez Woronicza i proponuje stronie przeciwnej rozpoczęcie rokowań w miejscu „między Dorohobużem a Wiaźmą, nad rzeczką Polanówką." List kończy Rada słowami, iż gróźb moskiewskich się nie obawia, tem bardziej, że wojska Szeina są oblężone, że Kazanowski z Gosiewskim pod Moskwę dochodzą, a Koniecpolski, który pobił Abazego-Baszę, rusza na Ukrainę moskiewską [1]).

Odprawienie poselstwa odbyło się w ścisłej tajemnicy. Król snadź nie chciał osłabiać ducha w podległem mu wojsku wiadomościami o wszczęciu rokowań pokojowych, co w razie niedojścia ich do skutku, źle mogłoby na zmęczone i wyniszczone kampanją wojsko wpłynąć — przeprowadza natomiast jawnie i otwarcie toczące się rozmowy z Szeinem, co musi wytworzyć tem większą pewność i siłę moralną wojska wobec zamkniętego i osaczonego w obozie przeciwnika. Jakoż, zaraz po odparciu natarcia moskiewskiego z dnia 7 stycznia, gdy nowi jeńcy i dezerterzy potwierdzają coraz gorszy stan jaki panuje wśród oddziałów Szeina [2])—król poleca Krzysztofowi Radzi-

[1]) List poselski przez Woronicza wysłany, napisany został w imieniu kanclerza Zadzika, hetmana Radziwiłła i Kazanowskiego, wojewody smol. Gosiewskiego, wojewody brzeskiego Aleksandra Radziwiłła i kasztelana Piaseczyńskiego, zaadresowany zaś został do bojarów dumnych: Iwana Romanowicza, kniazia Iwana Czerkaskiego, Szujskiego, Szeremietiewa, Łykowa i Jarosławskiego. List ten w pełnem brzmieniu, obejmujący pięć stron, wydrukowany został u Moskorzowskiego.

[2]) O coraz gorszym stanie, jaki panował w obozie Szeina, w styczniu i w lutym świadczą zgodnie wszystkie źródła. Według Moskorzowskiego (str. 74) jeńcy „wszyscy o wielkich chorobach i powietrzu w taborze moskiewskim powiadają. Dnia niemasz żeby 20 nie chowano. Chleb jeszcze mają, praeteraque nihil. Trzymać się mogą do Maślnicy".

wiłłowi wysłanie do Szeina i dowódców moskiewskich napisanego już pod koniec grudnia listu, wzywającego, według streszczenia Moskorzowskiego, „aby w takich swoich niedostatkach i w srogich, które nam dobrze wiadome, defektach, raczej się ad clementiam Króla Jego Mości udali i miłosierdzia prosili, aniż extrema quaeque cierpieli, pomni, że taki, który przy uporze, lubo na oko widzi, że zdzierżeć nie może, zostawa, quartiru nie miewa“ [1]).

Rozmowy toczą się teraz coraz żywsze, przy nieustającym akompanjamencie ogniowym z obydwu stron. Zarówno król jak i Szein, czując, że zbliża się kryzys nerwów i woli, pragną wyzyskać go na swoją korzyść. Król, w miarę coraz częstszych rozmów z wysłannikami Szeina tem bardziej bezwzględną nakazuje przeprowadzać akcję, mającą na celu ostateczne zgnębienie i wyniszczenie sił moralnych i fizycznych przeciwnika [2]), z drugiej zaś strony Szein, naciskany snadź przez Izmaiłłowa, i zwolenników oporu i przetrwania, przeprowadza również żywą działalność, pragnąc przekonać Polaków o energji i sile, którą jest w stanie rozwinąć. Jest to jednak gra, ostatnia stawka. Po jej wygraniu, po zrezygnowaniu z odsieczy, która ani w styczniu, ani w lutym nie przybywa — nastąpi ostateczne załamanie, której rezultatem będzie kapitulacja.

[1]) Moskorzowski mówi tu niewątpliwie o cytowanym już wyżej liście Radziwiłła z dnia 24 XII, którego wysłanie wstrzymano snadź do odpowiedniej chwili. Że jest to ten sam list, dowodzi streszczenie Moskorzowskiego. Poza tem Weinbeer (str. 42) wspomina również tylko o jednym liście w słowach następujących: „Hetman litewski wystosował list otwarty do Moskali i Niemców w obozie nieprzyjacielskim, w którym im okazuje, że ich armja królewska ze wszystkich stron otoczyła, i że nadzieje ich na odsiecz są zupełnie płonne, niech się zatem zastanowią nad swojem niebezpiecznem położeniem i niech zawczasu proszą króla o łaskę, bo król chwilowo jeszcze jest gotów zawrzeć z nimi ugodę pod znośnemi warunkami, w przeciwnym razie, gdyby ofiarowanej im łaski królewskiej nie przyjęli, mają się przygotować na najsmutniejsze dla siebie skutki“.

[2]) W styczniu i lutym wzmaga się działalność polska bardzo znacznie. 10 I rtm. Smólski rozbija silny oddział przeciwnika pod wzgórzem Dziewiczem, 12 i 14 odbywają się dwie potyczki, 24 akcję przeprowadza rtm. Ślepowroński, 26 znów Smólski wypada na zbierających drwa. Jednocześnie wzmaga się silnie działalność artylerji królewskiej; 31 I król „kazał z dział do obozu nieprzyjacielskiego potężnie bić, iż koło razy 200 z nich uderzono“, sprowadzone w tym czasie działa poczynają „wielką szkodę w nieprzyjacielu czynić“. Zwłaszcza ciężki był dzień 2 II, kiedy zaalarmowane wypadem Radziwiłła oddziały Szeina, stanąwszy na miejscach zbiórki, dostały się pod ogień dział polskich. Manewr się udał „bo prędko po tej alarmie dwaj, którzy się do nas przedarli, a trzeci pojmany na to się zgadzali, iż tego dnia do kilkudziesiąt człeka, co oni widzieć mogli, z dział ubitych legło“. (Moskorzowski, str. 92).

W ciągu tych dwu pierwszych miesięcy zimowych roku 1634-go — zbliża się jej chwila coraz szybszym krokiem. Po zerwaniu rozmów i odrzuceniu polskich warunków, ustalających pertraktacje w dniach 8 i 9 stycznia, nastąpiła przeszło dwutygodniowa przerwa, w czasie której obydwie strony wysilały się na jak najwyższe przejawy energji i aktywności. Pod koniec jednak miesiąca, przeciwnik, „większe coraz defekty swoje widząc i plagę chorób różnych szerzącą się in dies bardziej czując" [1]), zwrócił się z prośbą o podanie „sposobu do otrzymania łaski i miłosierdzia u Króla Jego Mości". Odpowiedział im zaraz Radziwiłł w liście krótkim i ogólnikowym, aby łasce królewskiej zaufali [2]), co Szein jednak odrzucił „nie kontentując się tym skryptem tak ogólnym", domagając się, aby mu „in specie sposób wolnego passu i kondycje... od naszych poddane były". Wobec tego w dniu 29 stycznia wręczono wysłannikom moskiewskim 23 punkty kapitulacji, według których Szein wypełnić ma następujące, najważniejsze warunki:

1) Wydanie dezerterów oraz jeńców. 2) Zagwarantowanie swobody przejścia na służbę królewską zarówno cudzoziemcom, jak i Moskalom. 3) Złożenie przysięgi niepodnoszenia broni w tej wojnie przeciwko Polakom. 4) Wydanie: sztandarów, dział, amunicji, sprzętu, broni palnej. 5) Odmarsz z obozu trzema kolumnami, do trzech różnych punktów.

Nad twardemi i bezwzględnemi warunkami zredagowanemi przez Polaków — dowództwo moskiewskie obradowało dwanaście dni, w czasie których nie ustawała ani przez chwilę pracować królewska artylerja. Szein wahał się długo, radzono snadź i nad ewentualnością odrzucenia tych warunków i wykonania rozpaczliwej w danych warunkach próby przebicia się, wreszcie po odrzuceniu tej ewentualno-

[1]) Moskorzowski, str. 87.

[2]) Według Moskorzowskiego (str. 88) tenor listu hetmana Radziwiłła był następujący: „Ponieważ na różnych rozmowach o zamianie więźniów za powodem waszym wzmianka dobrego dzieła była, żeby jako w listach swoich ja Jaśnie Wielmożny Wojewoda Wileński, Hetman Polny W. X. Lit. podałem wam, że będziecie wcześnie (niżeli trudniejsze czasy jakie na waszą stronę przypadną) starać się o łaskę JKM. o zjednanie JKM. Pana krześciańskiego i łaskawości pełnego miało się przyczynić. Toż teraz życząc ujęcia krwie krześcijańskiej gotowem uczynić z PP. Senatorami przy boku J. K. M. będącymi, jeżeli cale spuścicie się na łaskę J. K. M. i dobrotliwość z nadzieją dobrą, że taką uznacie jako Panu krześciańskiemu pobożnemu i łaskawemu sposobem innych PP. krześciańskich w potocznych razach ludzi rycerskich pokazać należy. Dan w obozie die 25 mca stycznia roku 1634".

ści postanowiono rokowania prowadzić dalej, prosząc jednak króla o złagodzenie przedstawionych warunków. Jakoż, gdy uzyskał Szein w tym względzie obietnicę, rozpoczęły się w dniu 12 lutego w ziemiance Kawalera Maltańskiego, księcia Radziwiłła na wzgórzu Żaworonkowem ostateczne już pertraktacje, które uprzednio uwarunkowała strona polska trzema punktami. Miejsce rokowań — obóz polski, czas trwania — 4 dni, skład: siedmiu komisarzy z każdej strony, plus dwaj sekretarze. Ze strony polskiej w skład delegacji weszli: jako przewodniczący sekretarz królewski Andrzej Rey, jako członkowie pułkownicy Mikołaj Abramowicz, Mikołaj Korff, Reinhold Rosen i Jakób Buttler oraz dworzanin królewski Krzysztof Charliński. Sekretarze Moskorzowski i Strachocki. Ze strony moskiewskiej przewodniczył delegacji płk. Lesley, w skład jej ponadto weszli: płk. Charley, bojarowie Suchotyn, Ozieriński [1]), Laryszkin oraz sekretarz poddjaczy Iwan i tłumacz Hans Angler.

Rozpoczęte w dniu 12 lutego na wzgórzu Żaworonkowem rokowania, mimo prekluzyjnego czasu ich trwania, przeciągnęły się jednak do 20 lutego. Obiedwie strony dyskutowały punkt po punkcie, przedstawione przez Polaków warunki kapitulacji, wreszcie gdy po przewlekłych targach miano je ostatecznie podpisać — wszystko zerwało się z racji tytułów. Komisarze Szeina obstawali przy tytule carskim, na co król zgodzić się nie chciał, gdyż się „bije i bić chce o tytuł z ich carykiem" [2]). Rokowania zostały przerwane, ze strony polskiej znów poczęły grzmieć działa na całej linji bojowej [3]), w następnych dniach rozgniewany król zarządza gwałtowne akcje. Daniłłowicz z kilkoma chorągwiami w czasie wypadu wysiekł placówkę „w same wrota ostrogu Szeinowego nieprzyjacielską jazdę po kilka razy wpędzał" [4]) następnych dwie noce znów alarmowano obóz Szeina, mimo kilkakrotne próby czynione przez delegatów moskiewskich, by podjąć przerwane rokowania — grzmot dział nie ustawał. Wreszcie po czterech dniach, na ponowne prośby komisarzy moskiewskich, król ustąpił — i, gdy ze strony moskiewskiej wycofano żądanie zamieszczenia tytułu carskiego, podpisane zostały w imieniu znękane-

[1]) U Weinbeera: Bogdan Elizarewicz Ozerecki.

[2]) Moskorzowski, str. 81.

[3]) W czasie toczących się rokowań działania zostały zawieszone na trójkącie: Żaworonkowe wzgórze, przedmoście głównego obozu i Dziewicze wzgórze.

[4]) Moskorzowski, str. 102.

go Szeina warunki kapitulacji [1]). Wwyniku tygodniowych targów strona polska ustąpiła z niektórych swoich punktów. Tak więc zrezygnowano z warunku zabraniającego podniesienia oręża przeciwko królowi aż do końca wojny, na co komisarze moskiewscy największy kładli nacisk, zadawalając się terminem trzymiesięcznym, ponadto oddziałom wychodzącym z obozu zostawiono broń palną. Zezwolono również na wzięcie sztandarów, zamieniając pierwotny warunek całkowitego ich złożenia w ręce polskie na złożenie symboliczne oraz zgodzono się na marsz kolumny Szeina najkrótszą drogą do Moskwy przez Dorohobuż, Wiaźmę i Możajsk. W ostatecznej redakcji 21 punktów kapitulacji brzmiało w sposób następujący:

„1. Żeby Officirom tak wyższym i niższym, jako i żołdatom Moskwie i cudzoziemcom wolno było udać się na służbę JKMci lub też do ojczyzny swej wrócić, czego im żaden publice i privatim bronić nie ma. A to im przed wyściem i przy wyściu z obozów ma być odpowiedziano przez osoby na to naznaczone.

2. Żeby armatę wszystkę z municyą wszelaką, z spiżą i ze wszystkiem, co do niej należy, jakimkolwiek nazwiskiem nazywano bywa, oddali, nic nie ukrywając. Pułkowych jednak działek dwanaście pozwala im z osobliwej łaski swej JKM. z sobą wziąć, do których prochu na dziesięć nabicia, a do muszkietów na dwadzieścia razy strzelania także i kul wziąć mają.

3. Dwa dni przed wyściem ich z ostrogu Pułkownicy Króla Jego Mości na to deputowani, bezpiecznie do ich obozu dla spisowania armaty i municyi mają przyjechać, gwoli których bezpieczeństwu mają ludzie moskiewscy w zakładzie dwu szańców, to jest Dziewiczej góry i szańcu pod lasem, ludziom Króla Jego Mości ustąpić.

4. Jeśliby który z nich ważył się co kryjomo z aparatu wojennego uwieść, taki wszystkie swoje rzeczy traci.

---

[1]) O wzburzeniu, jakie zapanowało w obozie moskiewskim po zerwaniu rokowań, notuje Moskorzowski (str. 103), na podstawie zeznań jeńców: „Ci o tejże wojska nieprzyjacielskiego dismembracji i niezgodzie twierdzili i o tym, że Szeina mało bojarowie nie rozstrzelali. A na Charla d'Eberta, rajtarskiego pułkownika, czyhają, aby go zabić, tych dwóch autorami rozerwanych z nami traktatów kładąc". Odmiennie przedstawia stanowisko autor djarjusza, znajdującego się w rps. 128, B. Czart., pisząc, iż „rozerwanie kondycji w traktatach przyczyną to było, że Szarley Hubert i Prozorowski z gniewu, że nie był do traktatów z drugimi komisarzami obrany, a mając Prozorowski pod sobą bojarów i strzelców wszystkich konnych i do tego wszystko radził, aby, rozsadziwszy działa, manu armata uchodzili. Także aby francuza dawnego, który się był przedarł do Moskwy od naszych, aby z inszemi zacnemi wydany nie był, oto sallicitował aby traktatów nie zawierano. Mówiąc ten Lesley i z inszemi przedawczykami od nas, że ledwie do 1.000 wojska naszego jest i że hetman kor. polny nasz porażony od posiłków. Zaczym wielki motus stał się i conversus do Szeina i instantie aby raczej armata manu uchodzić. Szein jednak powiedziawszy, kto chce niech uchodzi, deklarował się, dwunastu dział rozsadzać nie chce".

5. Wszelakie oręże tak górne, jako i dolne po zmarłych, pobitych i tych, co ich zażywać nie mogą, to jest zbroje, piki, muszkiety, pistolety i jakimkolwiek imieniem nazwane po pieszych i jezdnych pozostałe, w taborze zostawić mają. A żaden tak z kupców, jako i z łożnych ludzi, którzy z początku pod chorągwiami nie służyli, nie ma się ważyć przy teraźniejszym wyściu z taboru orężem wychodzić. Pozwala jednak... KJM., aby przy zdrowych i służałych, którzy z taboru wychodzić będą, ludziach oręże górne i dolne zostało. Pozwala i tego, aby chorzy (którzy tu w ich taborze zostają, a potym ozdrowiwszy do Moskwy odchodzić za pozwoleniem JKM. będą) z takiem orężem, z jakim który służył, do Moskwy się wrócił. Bojarowie jednak, którzy konno służyli, lubo pieszo pójdą, muszkietów na się brać nie mają tylko swoje zwyczajne bronie [1]).

6. Ludziom cudzoziemskim i moskiewskim, którzy się na sławę Króla Jego Mości przedali i przedawać będą, sprawiedliwie wrócone być ma to, cokolwiek w obozach moskiewskich zostawili. Gwoli czemu deputaci z obojej strony wysadzeni będą na uznanie tego, co komu słusznie należy.

7. Przedawczyków i zdrajców wszystkich wydać mają, którzy się w ich obozie i wojsku według podanego regestru najdą.

8. Więźniów tak z obozu JKM., jako z Smoleńska i gdziekolwiek pojmanych oddać mają wszystkich, którzy tu są w ich ostrogu.

9. Chłopów, ilekolwiek mają w taborach swoich z włości Jego Królewskiej Mości, powinni tu wszystkich z ich żonami, dziećmi, z majętnością wszelaką wypuścić i oddać Komisarzom Króla Jego Mości.

10. Terminu do odeścia im wszystkim w kupie do stolice na Dorohobuż, Wiaźmę i Możajsk prostym gościńcem pozwala się im czasu trzy miesiące, jeśliby jednak prędzej tam przybyć mogli, to przy ich woli zostawa.

11. Lubo J. K. M. miał słuszną przyczynę, aby to wojsko bez przysięgi nie służyć już więcej przeciwko Jego K. Mości nie wychodziło, jednakże na czołobicie i suplikę respektując, z tej przysięgi ich wyzwoliwszy, na tym przestawa, aby wojsko to wyzwolone nigdziej ludźmi swymi zamków i ostrogów moskiewskich nie osadzało, ani się z wojski żadnemi moskiewskiemi nigdziej nie łączyło, ani nic nieprzyjacielskiego nie zaczynało aż do wyścia trzech miesięcy od dnia wyścia ich przeciwko wojskom Króla Jego Mości gdziekolwiek w Moskwie będącym. Wszakże ten ma się inkludować w generalną przysięgę, która ma na te wszystkie punkta wykonana być od Hetmana, Wojewodów, Komisarzów i Obersterów wszystkich ta za się, jako i za wszystko wojsko.

12. Bojarzyn Michajło Borysowicz Szehin z towarzyszami swymi, to jest z Kniaziem Siemionem Wasilewiczem Prozorowskim, Artemijem Wasilewiczem Izmajłowym, Kniaziem Michałem Wasilowiczem Białosielskim, a przytem z Obersterami, Pułkownikami, Diakami, Popami i inszymi swoimi ludźmi, do tego z obrazami, księgami i wszelakim pismem i ze wszystkiemi ich rzeczami przy wyściu i po

[1]) Moskorzowski oblicza ilość pozostawionych muszkietów na 8.000, rps. 128. B. Czart. na 7.000, Weinbeer na 6.000. Z pośród wykazów zdobytego sprzętu najdokładniejsze dane notuje Weinbeer, według którego komisarze polscy spisali: 1.120 centn. prochu w beczkach, 15 beczek kul, 6.000 muszkietów, oraz wielką, nieobliczoną ilość: pancerzy, szabel i innej broni, raków, łopat, rydli, siekier, czego było tak wiele „ze oficerowie, którzy byli w obcych arsenałach, nigdy nie widzieli odrazu tak wielkich zapasów przyrządów wojennych".

wyściu swoim z ostroga bezpieczeństwo wszelakie aż do przybycia swego do Moskwy z łaski Jego Król. Mości mieć będzie.

13. Wychodzić z ostrogu swego mają z zwinionymi chorągwiami, z pogaszonymi knotami, krom piąciu gorejących pod każdą kompanją dla zapalenia, k temu cicho bez bębnów i inszej muzyki wojskowej iść mają do naznaczonego miejsca, gdzie stanąwszy pod nogi Jego Król. Mości na ziemi chorągwie położą, a chorążowie, trzy kroki wzad ustąpiwszy, czekać mają rozkazania Jego Mości Pana Hetmana imieniem Króla Jego Mości, aby je podnieśli, rozwinęli, a knoty zapaliwszy, w trąby i bębny uderzywszy, z nimi dalej poszli, mając przy sobie działek 12.

14. Przy położeniu tych chorągwi pod nogi Króla Jego Mości wszyscy ich obojga narodu tak wyższy, jako i niższy, jakimkolwiek porządkiem pójdą, mijając Króla Jego Mości nizki pokłon Jego Królewskiej Mości uczynią. Toż i konni officirowie, z koni zsiadszy, uczynią. Także i sam Szehin z Wojewodami swymi i Obersterami, skoro osoby JKMości postrzegą, albo im ukazana będzie, z koni pozsiadawszy, nizki pokłon Jego Król. Mości oddadzą.

15. Odchodząc, tabory, szańce i ostrożki swoje wcale zostawić mają, żadnym i najtajemniejszym sposobem onych nie psując, ani paląc.

16. Po zawarciu tych artykułów do wyjścia swego z taborów nie mają się dla uwarowania tumultów i rozmaitych przypadków nigdziej wychylać, aż się porządnie w drogę wybiorą.

17. Idąc w drogę swoję do miejsc naznaczonych, póki z państw Jego KMości nie wynidą, żadnych krzywd i szkód, i bezprawia poddanym i włościom JKMości czynić nie mają, ani z drogi wybaczać, pogotowiu w zamku Jego KMości nie wchodzić. Siana i słomy zasięgać sami nie mają, chyba za ordynacyą tego, który konwojem im będzie dany, zawiadować będzie.

18. Pozwala przytym Jego Mość Pan Hetman za pozwoleniem Jego Królewskiej Mości temu wojsku wyzwolonemu, aby prowiantu dla siebie w drogę według potrzeby wzięli i dla chorych, tu w obozie ich zostających, aby tyle zostawili, ile potrzeba ukaże, którym securitas wszelaka aż do ozdrowienia ich będzie dana.[1])

19) Officirom cudzoziemskim także i inszym zołdatom, którzy się na służbę JKM. udali, albo udawać zechcą, albo też do ojczyzny swej wrócić, mają być żony i dzieci i wszystkie ich rzeczy, któreby tu w obozie ich były ex nunc wydane. A co się zapłaty ich zasłużonego tycze, ta się do generalnych traktatów, jeśli do (nich) przyjdzie, odkłada. Przy których żony i dzieci ich, któreby na Moskwie były, wrócone być mają.

20. Na te punkta wszystkie mają się z obojej strony Komisarze podpisać, i w poniedziałek poprzysiąc. A po przysiędze oba szańce, to jest Dziewicza Góra i ten, który pod lasem postawiony, mają być od Moskwy ludziom JKM. postąpione a potym i rewizya artylerji zacząć się ma.

21. Te wszystkie artykuły dla lepszej pewności utwierdzić mają wszyscy starszy ich tak cudzoziemskiego, jako i moskiewskiego narodu z Szehinem, Wojewodami, towarzyszami utwierdzić mają nie jedno pismem, ale i przysięgą, którą wykonać mają w cerkwi Komisarze obojej strony. A przytym dla lepszej pewności

---

[1]) Według rps. 129. Bibl. Czart. chorych zostało w obozie Szeina 5.000 „wedle regestru samego Szeina, którym żywność co była i na strawę pieniędzy zostawiono". rps. 2285. Bibl. Ossol. podaje liczbę chorych pozostawionych w obozie na 1500 a na 1000 przyłączonych do kolumny Szeina.

podpisane są ręką Xiążęcia Pana Hetmana W. X. Litt. i Komisarzów, od niego za wolą i wiadomością JKMości na te traktaty wysadzonych, i od Komisarzów, od nich do tejże transakcyej deputowanych; a z strony Moskwy od Szehina Bojarzyna i Wojewody i od towarzyszów jego".[1])

Kapitulację podpisano w dniu 25 lutego, przysięgę ze strony Szeina i wejście w posiadanie stanowisk odłożono na dzień następny. W dniu 26 lutego od Szeina i dowództwa moskiewskiego przysięgę odebrał Janusz Radziwiłł, Adam Kazanowski i Daniłłowicz, podpisy zaś pod akt kapitulacji dotychczasowi polscy komisarze. Do przejęcia szańców i obozów wyznaczeni zostali: dworzanin królewski Pieczychojski z chorągwiami Walickiego i Makarskiego oraz rota piechoty Dyniego do objęcia południowego szańca, Dziewicze wzgórze przejął Tomasz Sapieha z chorągwią pułku Janusza Radziwiłła i z rotą pieszą Morego, do spisu 110 dział wyznaczono pułkowników: Abrahamowicza i Platera wraz z Sosnowskim i Moskorzowskim. Dwa dni następne użyte zostały na przejmowanie i porządkowanie 8.000 muszkietów oraz zdobytego sprzętu, uroczysty akt kapitulacji wyznaczając na dzień 1 marca. W dniu tym na szerokiej płaszczyźnie, wzdłuż drogi Jelińskiej, między Dnieprem a taborem kozackim obok szańca Arciszewskiego — stanął król wraz z królewiczem Kazimierzem w asyście dwu usarskich chorągwi, obok stanął kanclerz Zadzik, hetman Radziwiłł, wyżsi dowódcy i senatorowie, wzdłuż drogi rozstawione zostały chorągwie jazdy i piesze roty królewskie. Środkiem drogi „bez bębnów, bez muzyki, z pogaszonemi knotami" rozpoczęła o godz. 3 po południu swój marsz długa, dziesięciotysięczna [2]) kolumna wojsk Michała Borysowicza Szeina, przechodząc w porządku następującym:

„Naprzód Kniaź Prozorowski Okolniczy i Wojewoda, przyjechawszy i z konia zsiadszy z pułku swego, który przodkiem szedł z chorągwiami na przybycie Szeina i Izmajłowa, i Białosielskiego,

[1]) Tekst powyższy cytuję za Moskorzowskim (str. 104 — 107). W rps. 375 B. Czart. znajduje się odpis artykułów kapitulacji, składający się z punktów 20, w odmiennem niejednokrotnie brzmieniu, w treści jednak ten sam. Poza tem trzeci warjant warunków kapitulacji przedrukował Kotłubaj w *„Odsieczy smoleńskiej i pokoju polanowskim"*, czwarty zaś drukowany jest u Weinbeera.

[2]) Moskorzowski podaje siły Szeina na 8.000, rps. 129. Bibl. Czart. zatytułowany „z Moskwy nowiny, jako wojsko wszystkie moskiewskie wedle traktatów i kondycyj z ostrogów swych wypuszczone wyszło" oblicza siły Szeina na 10.000. Dokładne dane zawiera raport Szeina, drukowany w Akt. Sobr. Według tego raportu siła liczebna Szeina w dniu kapitulacji wynosiła 12.107 ludzi, z czego chorych w obozie zostało 1.649.

Wojewodów towarzyszów swoich oczekiwał. Potym następował Charle d'Ebert, pułkownik rajtarski. Ten 15 kornetów rajtarskich z czołobiciem swoim pod nogi JKM. podrzucił, które, gdy czas niejaki na ziemi leżały, a z rozkazania JKM. podniesione były, przystąpili bliżej Szein, Prozorowski, Izmajłow, wojewodowie i czołem bili Królowi Jego Mości, a Białosielski chory na saniach leżący toż czynił. Po tych nastąpił Oberster Fuks z swoim pułkiem, którego oberster lentenant (bo sam chory) z przystojnym ukłonem chorągwi sześć. Po nim oberster lentenant oberstera Tobiasa zmarłego, pułku swego chorągwi ośm. Po nim następujący pułk Szeinów bojarski chorągwi ośm. Po nim Dońców chorągwi trzy, a kozacka jedna. Po tych strzelecki pułk chorągwi sześć. Po nim pułku oberstera Jerzego Mattissona chorągwi ośm. Po nim oberstera Rozworna chorągwi ośm. Po nim oberstera Charley'a Jakóba chorągwi ośm. Po nim pułku nieboszczyka Sandersona, oberstera od Lesley'a zabitego, chorągwi ośm. Po nim Kitta oberstera pułku chorągwi ośm. Po nim oberstera Lesley'a pułku niemieckiego chorągwi siedm. A ruskich żołdatów chorągwi ośm pod nogami JKM. na ziemi leżały. Claudebat agmen chorągiew bojarska konna, nad którą głową Lepiana,[1]) a kozacka jedna. I te debita reverentia KJM. pod nogi JKM. podrzucone. Po odprawieniu tej ceremonji poszli wszyscy w drogę swoją cicho"...

Wślad za długą kolumną nieprzyjacielską — ruszyły następnego dnia dwie chorągwie kozackie rotmistrzów Moczarskiego i Piotrowskiego oraz rajtarski kornet Seja z zadaniem konwojowania Szeina aż pod Wiaźmę, skąd do Moskwy dalszy konwój, poprowadzić mają chorągwie hetmana koronnego Marcina Kazanowskiego. W obozie polskim tymczasem przy tryumfalnym huku dział z tysięcy piersi żołnierskich uderzał w niebo ogromny, dziękczynny śpiew: Te Deum laudamus.

[1]) Winno być: nad której jest głową (dowódcą) Lapunow.

JANUSZ STASZEWSKI.

WALKI KAWALERYJSKIE POD MIREM I ROMANOWEM.

DZIAŁANIA WSTĘPNE PRZECIW BAGRATIONOWI.

Wojska francuskie przejściem Niemna, bez wypowiedzenia wojny, rozpoczęły kampanję 1812 r.[1]). Do walki przygotowywano się od dawna i z obu stron już naprzód układano plany akcji. Z obydwu stron projektowano zaskoczenie wroga i manewr z flanki na bok i tyły przeciwnika. Skoro jednak zaskoczenie nastąpiło ze strony Francuzów, Rosjanie przyjęli plan defensywny, scentralizowania się w obozie nad Dryssą. Potem plan ten zarzucono, przyjęto taktykę wciągnięcia przeciwnika w głąb kraju i odcięcia mu dróg odwrotowych. Narazie jednak wojska rosyjskie zostały zaskoczone i tylko energji i inicjatywie dowódców zawdzięczały, że nie zostały rozbite. Odznaczył się tutaj wybitnie dowódca 2 armji zachodniej, gen. Bagration, stary i wytrawny żołnierz.[2]) Służbę wojskową rozpoczął on pod rozkazami Suworowa, którego był ulubieńcem. Na co wpływało zapewne także pochodzenie, bo jako Gruzin, więcej miał w sobie poczucia rosyjskiego, aniżeli generałowie — Niemcy w służbie rosyjskiej. Bagration miał poza sobą pokaźną ilość odbytych kampanij: na Kaukazie, w Turcji, Polsce, Włoszech, Austrji i Finlandji. Z ważniejszych

[1]) Okuniew. *Razsudždenje o bolszich wojennych diejstwijach, bitwach i sraženijach proischodiwszych pri wtorženii w Rossiju w 1812 godu.* St. Petersburg, 1841, str. 41 i n.; Skugarewskij. *1812 god od naczała wojny do Smoleńska wkliuczitelno.* Kazań, 1898, str. 26, 32 i n.; Bogdanowicz, o. c. t. I, str. 152 i n.; *Otieczestwiennaja wojna, t. III, str. 141 i n.; Der Feldzug 1812 in Russland. Für den ausschlisslichen Gebrauch der Frequentanten der K. u. K. Kriegsschule als Manuscript gedruckt.* Wien 1893, str. 16 i n.; Gourgaud. *Napoleon et la grande armée en Russie ou examen critique de l'ouvrage de M. le comte Ph. Segur,* str. 97; Fain *Manuscrit de 1812 contenant le precis des evénements de cette année pour servir à l'histoire de l'empereur Napoleon,* Paris 1827, t. I, str. 166 i n.; Chapuis. *Observation sur la retraite du prince Bagration.* Paris, 1856, str. 40.

[2]) Bogdanowicz, o. c., t. I, str. 156 i n.

bitew brał udział w walkach pod Oczakowem, Pragą, nad Adygą i Trebią, pod Novi, St. Gothard, Schöngraben, Iławą, Heilsbergiem, Braiłowem. Wiedzą teoretvczną nie dorównywał on Barclayowi de Tolly, górował jednak nad ostatnim opanowaniem i zrozumieniem żołnierzy.

Wojska rosyjskie były skupione w trzech grupach [1]). Armja główna rozłożona w okolicach Wilna, pozostawała pod rozkazami ministra wojny gen. Barclay de Tolly. Obejmowała ona sześć korpusów piechoty i trzy jazdy, w sile około 127.000. Na lewo od niej w okolicy Wołkowyska, stała 2 armja zachodnia, dowodzona przez gen. Bagrationa, a złożona z dwóch korpusów piechoty i jednego kawalerji, około 48.000. Wreszcie na Wołyniu znajdowała się 3 armja rezerwowa pod komendą gen. Tormasowa, złożona przeważnie z oddziałów zakładowych. Tworzyły ją trzy korpusy piesze i jeden kawalerji. W działaniach wstępnych miały wziąć udział jedynie armje 1 i 2, pierwsza zwrócić się przeciw wojskom francuskim, a druga uderzyć z flanki. Dlatego też ta ostatnia była nawet wysunięta do przodu. Obok tych oddziałów wojska regularnego widzimy nad granicą dwa korpusy kozaków. Jeden dowodzony przez Płatowa, przydzielony do armji 1, znajdował się w okolicach Grodna, na lewo od tegoż rozciągał się korpus gen. Iłowajskiego V,[2]) należący do składu 2 armji.

Wojska francuskie dzieliły się na cztery grupy. Gros dowodzone przez Cesarza, w składzie pięciu korpusów pieszych i trzech kawalerji, kierowało swe uderzenie z Prus Wschodnich, na Wilno, przez Kowno, z zadaniem związania i odrzucenia I armji. Prawe skrzydło, dowodzone przez króla westfalskiego, Hieronima Bonaparte, brata Cesarza, a składające się z trzech korpusów pieszych i jednego jazdy, miało uderzyć przez Grodno na Bagrationa i odciąć mu odwrót do armji głównej. Dla działań przeciw Tormasowowi został przeznaczony posiłkowy korpus austrjacki. W Inflantach działać miał X korpus pod rozkazami marszałka Macdonalda.

Jak już wspomnieliśmy wojsko rosyjskie zostało zaskoczone. Bawiący w Wilnie car Aleksander z pośpiechem opuścił to miasto na krótko przed wkroczeniem Francuzów. Gros wojsk cofało się w kie-

[1]) Ibidem; Charkiewicz, o. c., str. 1; Fabry, o. c., t. I, str. LXIX; Chapuis, o. c., str. 38 i n., 59. Na wiosnę, 1812 r. Bagration dysponował większą ilością korpusów. Oddana pod jego rozkazy 2 armja zachodnia została zmniejszona w połowie maja do 2 korpusów pieszych i 1 jazdy.

[2]) Oficerów jednego nazwiska rozróżniano w wojsku rosyjskiem przez oznaczenie cyframi.

runku Dryssy, do warownego obozu, część jednakże z 1 armji, zagrożona odcięciem, zdążała do wojsk Bagrationa. Do tych ostatnich należeli kozacy operujący pod Grodnem i grupa gen. Dorochowa, stacjonowana w okolicy Oran. Dorochow był dowódcą kawalerji w IV korpusie i dowodził grupą w sile 4.000 ludzi. Zajęcie w krótkim czasie Wilna i poruszenie prawego skrzydła wielkiej armji groziły poważnie armji Bagrationa. Dla zadania rozstrzygającego ciosu, po zajęciu Wilna w dniu 28 czerwca, uformował Napoleon specjalną grupę wojsk pod rozkazami marszałka Davout.[1]) Grupa ta składała się z trzech kolumn. Zadaniem jej było uderzenie od Wilna na Mińsk, dla odcięcia dróg odwrotowych Bagrationa i zgniecenie go wspólnie z wojskiem Hieronima. Po dojściu do Mińska Davout miał nawiązać łączność z Hieronimem i wspólnie ująć Bagrationa w kleszcze. Złączone grupy Hieronima i Davouta wynosiły w pierwszych dniach lipca razem 3.422 oficerów i 108.588 szeregowych, czyli prawie dwa razy tyle, ile miał do dyspozycji Bagration złączony z Płatowem i Dorochowem. O ileby więc dyspozycje Cesarza zostały ściśle wykonane i marsz z obydwu stron przeprowadzony na czas, los Bagrationa wziętego w dwa ognie przez dwukrotnie silniejszego przeciwnika byłby z góry przesądzony.

Bagration, wysunięty od dawna nad granicę dla obserwacji przeciwnika za Bugiem przesłaniał Polesie i Wołyń od północy. Już od maja obserwował wroga i jego poruszenia, zakrywając własne oddziały, ażeby nie dać poznać, że rozporządza samodzielną grupą wojska, oznaczoną nazwą 2 armji zachodniej[2]). Pozostając w ścisłym kontakcie z gen. Tormasowem i ministrem wojny, zbierał Bagration dokładne wiadomości o wrogu i pozostawał w gotowości do boju.

[1]) Thiers, o. c. t. VII, str. 369, Fabry, o. c. t. I, str. 105, Cesarz do Davouta, 1 VII 1812; Bogdanowicz, o. c., t. I, str. 137; Gourgaud, o. c. str. 110 nast.; *Otieczestwiennaja wojna*, t. III, str. 141 i n., 181 i n. Grupa Davouta składała się z trzech kolumn. Prawą dowodził gen. Grouchy — 4 dyw. piechoty, 2 i 5 bryg. lekkiej jazdy; centrum Davout — 5 dyw. piech., 5 dyw. kirasjerów, 1 bryg. lekkiej jazdy; lewe skrzydło gen. Nansuty — 1 dyw. piech., 1 dyw. kirasjerów dwie bryg. lekkiej jazdy z 1 dyw. Grouchy liczył wedle stanu z lipca 408/13873, Davout — 556/17581, Nansuty — 618/18604. Razem 1582/50058. Hieronim dysponował 887/33710 w V korpusie, 612/17898 w VIII, oraz 341/6922 w IV rezerwowym. Razem 1840/58530.

[2]) C(entralna) B(ibljoteka) W(ojskowa) w Warszawie. Zbiory rapperswilskie, (Sekretnyj) żurnał schodjaszczim bumagam Bagrationa) rkp. 115, t. III, nr. 202, do Tormasowa, 15 V st. st. 1812, nr. 225, 226.

Już w początku czerwca[1]), w przewidywaniu rozpoczęcia działań wojennych, wydał zarządzenia, mające na celu przygotowania do ewakuacji kas z nadgranicznych miejscowości. W tym czasie t. j. 3 czerwca[2]) przenosi Bagration swą kwaterę z Prużan do Wołkowyska, przyczem podkomendnym nakazuje utrzymywać łączność z sąsiadującą 1 armją. Przedewszystkiem ma wykonać to zadanie dowódca VI korpusu gen. Kapcewicz. Obok tego ostatniego rozporządza Bagration w tym czasie korpusami: VII Rajewskiego, VIII Dochtorowa, oraz III i IV kawalerji gen. Pahlena i Sieversa. Wywiad był prowadzony starannie i to nietylko o samym przeciwniku i jego poruszeniach. Z zarządzeń wydanych przy zmianie dowódców korpusów[3]) wiemy, że Bagration zalecał informować się o nastrojach wśród właścicieli ziemskich. Tych, którzy mogliby być podejrzani o sprzyjanie Francuzom, polecał wywozić podczas ewakuacji. Zarządzenie to miało na celu utrudnić przeciwnikowi opanowanie zajętych terenów. Z tych samych powodów miały być wywiezione archiwa (zapewne registratury urzędów), magazyny, oraz wszyscy urzędnicy mieli opuścić swe stanowiska.

Uwiadomiony o zbliżaniu się nieprzyjaciela do granicy, zakomunikował Bagration wiadomość tę swym podkomendnym oraz dowódcom sąsiednich korpusów[4]). Było to jego obowiązkiem. Część podkomendnych mogła już o tem wiedzieć i nawet przesłać meldunki swemu zwierzchnikowi, szło tu jednak o całość wojska i utrzymanie służby łączności. W związku z tem zbliżaniem się przeciwnika zwracał się Bagration do ministra wojny, przedkładając trudności koncentracji[5]). Wojska, pozostające pod rozkazami jego były rozciągnięte, a 3 armja zachodnia nie mogła wesprzeć 2 armji. Trudności te pochodziły stąd, iż błota poleskie rozdzielały północny teren wojny od południowego. Mógł natomiast Tormasow spokojnie okupować nadal Wołyń i Ukrainę, chociaż wojska rosyjskie wycofały się z Litwy i Białorusi. Dzięki terenowi uważał się on za zabezpieczonego, zwłaszcza że po ukończeniu wojny z Turcją, miał zapewnioną rezerwę od południa w postaci nadciągającej armji mołdawskiej. Korpus austrjacki rzucony przeciw

[1]) C. B. W., Rap. 115, t. III, nr. 251, 257 — 263. Pisma z 2 VI st. st. do gubernatora wołyńskiego Kamburleja, gen. Kapcewicza, Rajewskiego, Dochtorowa, Pahlena, Sieversa i Iłowajskiego V.

[2]) C. B. W., Rap. 115, t. III, nr. 265 do Kapcewicza, 3 VI st. st.; 266 do Płatowa.

[3]) Korpus VIII po Dochtorowie objął Borożdin. C. B. W. Rap. 115, t. III, nr. 295 — 300. Pisma z 1 VI st. st. 1812.

[4]) C. B. W. Rap. 115, t. III, nr. 301 — 306. Pisma z 10 i 11 VI st. st. 1812.

[5]) C. B. W., Rap. 115, t. III, nr. 310, 12 VI st. st. 1812.

niemu przez Napoleona działał połowicznie i nie był od niego liczniejszy.

Przypatrując się poruszeniom wojsk francuskich, wyrażał Bagration przypuszczenie, iż narazie jeszcze nie będzie to uderzenie na armję główną, skupioną koło Wilna, ale raczej manewr ten będzie ukrywał w sobie demonstrancję, mającą na celu odwrócenie uwagi od innego zamierzenia istotnego, a mianowicie wbicia klina pomiędzy dwie grupy wojska rosyjskiego czyli 1 i 2 armję zachodnie, odcięcia ich i kolejnego rozbicia. Z tych powodów doradzał, ażeby całą rosyjską armję czynną zebrać już zawczasu razem. Zastrzegał się, iż nie zna planów sztabu francuskiego, ani rosyjskiego. Spostrzeżenia swe opiera on na znajomości działań przeciwnika w poprzednich kampanjach i na podstawie tego, co zrobiłby sam, gdyby stał na miejscu nieprzyjaciela. Otrzymawszy 25 czerwca wiadomość o przejściu Niemna przez cesarza Napoleona, zaraz wysłał Bagration pismo do Płatowa [1]). Donosił, że z rozkazu cara Aleksandra wie o przeznaczeniu jego dla przeprowadzenia ze swym korpusem uderzenia na prawe skrzydło przeciwnika, przyczem 2 armja miała go wesprzeć. Zapytywał jednak, co Płatow zamierza uczynić skoro 1 armja nie będzie bronić Wilna i wycofa się bez boju na Święciany. Ministrowi wojny komunikował Bagration [2]), że w wyniku poruszeń wroga, obawia się odcięcia od armji głównej, że nie wie, co uczyni Płatow i że jedynie na Mińsk mógłby się jeszcze względnie bezpiecznie wycofać. Narazie trzymał swoje wojsko w stałem pogotowiu [3]). Otrzymawszy rozkaz o zarządzonym odwrocie 26 czerwca [4]) zawiadomił Płatowa, że wycofywać się będzie na Nieśwież dla złączenia się z 1 armją. Przedstawiał jednak trudności, a mianowicie możność przecięcia odwrotu. Wykazywał, że jeżeli Francuzi w dniu 28 czerwca zajmą Wilno, (tak przypuszczał na podstawie otrzymanych wiadomości), to już 6 lipca mogą być w Mińsku. Wyliczał bowiem, że z Kowna do Wilna jest 102 wiorsty, z Wilna do Mińska 200, z Mińska zaś do Borysowa 75, razem 377 wiorst. Gdyby zaś przeciwnik szedł prosto z Kowna, to na linji Kowno — Borysów zyskiwał jeszcze 56 wiorst. Mocno się więc obawiał Bagration o swych żołnierzy. W związku z temi oba-

[1]) C. B. W. Rap., 115, t. III, nr. 315 z 13 VI st. st. 1812; Bogdanowicz, o. c. t. I, str. 157 i n.; Michaiłowsky-Danilewsky. *Geschichte des vaterländischen Krieges im Jahre 1812*, Riga & Leipzig, 1840, t. I, str. 159.

[2]) C. B. W. Rap. 115, t. III, nr. 316 z 13 VI st. st. 1812.

[3]) C. B. W. Rap. 115, t. III, nr. 318 z 14 VI st. st. 1812 do Tormasowa.

[4]) C. B. W. Rap. 115, t. III, nr. 321 z 14 VI st. st. 1812 do Płatowa.

wami 26 przesłał ministrowi wojny raport [1]), w którym donosił, że może jedynie wycofać się do Borysowa na Mińsk. Zaznaczał także, iż gdyby miał wykonać wspólnie z Płatowem uderzenie na skrzydło przeciwnika, musi otrzymać wsparcie ze strony armji głównej, bo zostanie odcięty od Mińska. Donosił dalej, że jest w stałej łączności z Płatowem, a wojsko ma gotowe do marszu. Straż przednią trzyma w Jałówce, a niektóre pułki kozackie jeszcze są nad granicą.

Widząc się zagrożonym i przewidując, że z trudem jedynie zdołałby się złączyć z 1 armją, przedłożył Bagration swój plan ofensywny. Polegał on na tem, że wspólnie z korpusem Płatowa, oddanym pod jego rozkazy, zamierzał uderzyć na Warszawę, idąc przez Białystok i Ostrołękę, wykorzystując odsłonięte prawe skrzydło Wielkiej Armji. Obliczał, że przy tym wypadzie rozporządzałby siłą około 40.000 ludzi, co powinno wystarczyć do wywołania zamieszania na tyłach wroga. Wrazie zaś, gdyby zwrócił się przeciw niemu zbyt silny nieprzyjaciel, zamierzał wycofać się drogą na Brześć Litewski dla złączenia się z Tormasowem.

Bagration niezbyt liczył na przyjęcie swego śmiałego, nader ryzykownego przedsięwzięcia, z tego więc powodu wydawał rozkazy do ewakuacji [2]), a skoro 28 otrzymał rozkaz z 27 czerwca wydany przez Barclay de Tolly, ażeby rozpocząć odwrót przez Mińsk do stanowisk 1 armji, zaczął cofać się [3]). Ustępując z Wołkowyska na Słonim i donosząc o tem Tormasowowi [4]), prosił Bagration o nawiązanie łączności ze strony 3 armji z Mińskiem przez Bobrujsk. Do Płatowa [5]) zwracał się także z propozycją, ażeby wycofał się razem, z wojskami 2 armji prawym brzegiem Niemna. Zaznaczał przytem, że gdyby nieprzyjaciel zaatakował Płatowa, 2 armja będzie go wspierała. Narazie dla nawiązania łączności i bezpośredniego wsparcia wysyłał Bagration na styk pomiędzy Płatowa a siebie lekki korpus kozacki Iłowajskiego V dla współdziałania z Płatowem. Wycofanie się 2 armji osłaniał achtyrski pułk huzarów i litewski ułanów, prowadzone przez gen. adjutanta Wasilczikowa, którego wspierał z dy-

[1]) C. B. W. Rap. 115, t. III, nr. 323 z 14 VI st. st. 1812; Michailowski-Danilewski, o. c. t. I, str. 161 i n.

[2]) C. B. W. Rap. 115, t. III, nr. 326, 327, rozkazy z 15 VI st. st. 1812.

[3]) C. B. W. Rap. 115, t. III, nr. 337, do ministra wojny z 17 VI st. st. 1812; Bogdanowicz, o. c. t. I, str. 157 i n.; Charkiewicz, o. c., str. 3; Okuniew, o. c. str. 56 i n.; *Der Feldzug*, o. c. str. 39; Skugarewskij, o. c. str. 38.

[4]) C. B. W. Rap. 115, t. III, nr. 330, z 16 VI st. st. 1812.

[5]) C. B. W. Rap. 115 t. III, nr. 331 z 16 VI st. st. 1812.

wizją wyborczą grenadjerów gen. mjr. Woroncow [1]). Dywizja kirasjerów miała w marszu dołączyć się do armji, a dywizja 27 prowadzona z Moskwy przez gen. Niewiarowskiego pozostać w Mińsku i przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności. Ministrowi wojny donosił Bagration, że nie traci ani chwili czasu, ale musi pozostać w łączności z Płatowem, i skoro tylko zbierze swe siły w Słonimie, to zaraz podwoi tempo marszu, ażeby tylko zapobiec odcięciu. Nadal bowiem przewidywał, iż cały manewr przeciwnika zmierza do rozdzielenia armij rosyjskich. Wedle swych obliczeń Bagration zamierzał stanąć w Mińsku 7 lipca.

Plan ten uległ zmianie, bo już na drugi dzień marszu, podczas postoju w Zelwie,[2]) odebrał Bagration rozkaz od cara, ażeby ze swem wojskiem wziął dyrekcję na Nowogródek — Wilejkę i zdążał do 1 armji. Bagration zastosował się do rozkazu, zaledwie jednak stanął w Mikołajewie 4 lipca, mając za sobą marsz pięciodniowy i 150 wiorst przebytych znów nastąpiła zmiana sytuacji.[3]) Stanąwszy nad Niemnem Bagration kazał rzucić mosty na rzece i już nawet przeprawił część wojska, (kirasjerów i VIII korpus), gdy od swych oddziałów zwiadowczych otrzymał wiadomość o zbliżaniu się wroga. Sygnalizowany był w niedalekiej odległości korpus Davouta w przesadnej sile 60.000, Bagration w międzyczasie został wsparty czterotysięczną grupą Dorochowa [4]) i korpusu Płatowa, czując się więc na siłach, pragnął przedrzeć się przez szeregi wroga, jak ongi to uczynił w kampanji r. 1805 pod Schöngraben. Miał on już nawet przyjąć propozycję Płatowa wspólnego ataku na przeciwnika, gdy znowu zaalarmowany został wiadomością, że od Grodna posuwa się armja blisko 80-tysięczna pod wodzą Hieronima Bonaparte. Gdyby się więc wdał w walkę z Davoutem, weszłaby mu ona tyły i zagroziła otoczeniem. Dlatego więc wydaje Bagration rozkazy do powrotu i, zabierając ze sobą Płatowa oraz Dorochowa, zawraca na Kojdanów w stronie Miń-

[1]) Składało ją 10 bataljonów z kompanij grenadjerskich dywizyj 7 i 24, oraz 2, 12 i 26.

[2]) Bogdanowicz, o. c. t. I, 157 i n.; Charkiewicz, o. c. str. 3; Chapuis, o. c. str. 60 i n. Skugarewskij, o. c. str. 39.

[3]) Charkiewicz, o. c. str. 3 i n.; Bogdanowicz, o. c. t. I, str. 158 i n.; Chapuis, o. c. str. 61 i n.; Okuniew, o. c. str. 60; Skugarewskij, o. c. str. 39; *Der Feldzug*, o. c., str. 36; Michailowski - Danilewski, o. c. t. I, str. 166.

[4]) Bogdanowicz, o. c. t. I, str. 135. Wycofał się on z Oran na Michaliszki.

ska.[1]) Wieczorem 5 lipca staje Bagration w Koreliczach, 6 w Mirze, Tu dowiaduje się, że Mińsk został zajęty przez Davouta,[2]) wobec czego zarządza dalszy odwrót okrężną drogą przez Nieśwież, Słuck, Bobrujsk do Mohilewa. Położenie było trudne. Odległość pomiędzy 1 a 2 armją wynosiła około 350 km., przy czem pomiędzy niemi znajdowały się oddziały przeciwnika utrudniające połączenie. Bagration, dążąc do tego połączenia, zarządza dalszy marsz, ale już od 7 lipca kieruje się w stronę Nieświeża, gdzie zamierza dać jednodniowy odpoczynek swym oddziałom zmęczonym ciągłemi marszami. Tabory oraz chorych i rannych chce wyprawić na Wołyń do armji Tormasowa. W tym celu wydaje Płatowowi rozkaz, ażeby jaknajdłużej zatrzymał nieprzyjaciela w Mirze, który kozacy zajęli w dniu 10 lipca.

W ten sposób zdołał się Bagration wycofać w porę przed następującymi nań oddziałami marszałka Davout. Obecnie groziła mu bezpośrednio tylko grupa króla Hieronima od Grodna. Davout bowiem, mając zmęczonych ludzi i konie, nie był w stanie forsować pościgu. Podejmował go natomiast Hieronim. Wprawdzie dotychczas wojsko jego nie było czynne, nie wystąpiło w przewidzianym terminie przeciw 2 armji, jednakże nietylko jego było to winą, ale i sztabu głównego, który nie przewidział i nie obliczył, że wojsko polsko-westfalskie przybędzie do Grodna o tydzień później niż armja główna pod Kowno [3]). Cesarz sądził, że Hieronim podejmie akcję prawie równocześnie i dlatego też zaraz posłał grupę Davouta, ażeby zagrodził drogę Bagrationowi z przodu, gdy Hieronim miał go przychwycić od tyłu. Ponieważ lekka kawalerja wojsk prawego skrzydła stanęła w Grodnie dopiero 30 czerwca i to po 36-godzinnym forsownym marszu,[4]) narazie nie mogła ona podjąć pogoni za wrogiem. W dodatku była nadmiernie wysunięta naprzód, gdyż następnego dnia dopiero byli spodziewani kirasjerzy w Grodnie, po dwuch dniach nocą z 1 na 2 lipca był oczekiwany V korpus, a z 2 na 3 VIII.[5]) Korpus VII i posiłkowy austrjacki miały pozostać wtyle dla osłony Księstwa

[1]) Ibidem; C. B. W. Rap. 115, t. III, nr. 366, 367 i 369 z 23 VI st. st. 1812. Do Płatowa i gubernatora grodzieńskiego Dobrińskiego. 370 do Płatowa i Dobrińskiego z 24 VI st. st.; nr. 370, 371 i 375 do Płatowa.

[2]) Skugarewskij, o. c., str. 39.

[3]) Fabry, o. c. t. I, str. 77, Berthier do Hieronima 30 VI 1812; Clausewitz, o. c. t. VII, str. 41 i n.; *Correspondance*, o. c. t. 23, nr. 181.905; Okuniew, o. c. str. 59 i n.

[4]) Fabry, o. c. t. I, str. 98, Hieronim do Cesarza 30 VI 1812; Okuniew, o. c., str. 61.

[5]) Fabry, o. c. t. I, str. 224, Hieronim do Cesarza 5 VII 1812.

Warszawskiego przed ewentualnemi napadami ze strony Tormasowa.[1]) Z tych więc powodów, gdy grupa wojsk prawego skrzydła nie była w stanie podjąć działań, uderzenie Davouta było skierowane niejako w próżnię. Pomimo tego jednak, choć nie mogło ono spełnić zasadniczego zadania, to jest współdziałać z grupą Hieronima i rozbić 2 armję, spełniło je częściowo. Dzięki natarciu Davouta, Bagration zaniechał przeprawy pod Mikołajewem i cofał się, ażeby zwrócić na trakt do Mińska. W ten więc sposób wycofał się przed Davoutem na linję ataku Hieronima. Gdyby nie wyczerpanie żołnierzy wojsk francuskich i sprzymierzonych, jeszcze dałoby się pochwycić Bagrationa.

Trudno robić zarzuty, iż Hieronim zaraz nie podjął akcji, pomimo ciągłych napomnień Cesarza.[2]) Hieronim miał wojsko kompletnie wyczerpane, zwłaszcza konie z powodu złych dróg i posuchy znajdowały się w opłakanym stanie. Ponieważ koncentracja w Grodnie przeciągnęła się aż do 5 lipca, Bagration mógł się oderwać od Davouta i cofać się traktem nieświeskim, mając do złączenia się z 1 armją jako linję odwrotu okólną drogę przez Nieśwież, Bobrujsk, Mohilew. W obecnem więc położeniu zależało, ażeby Davout i Hieronim wytężyli wszystkie siły, nawiązali łączność i wspólnie uderzyli na 2 armję. Cóż kiedy Davout 8 lipca, dosięgnąwszy Mińska [3]) już dalej nie był w stanie ruszyć, a Hieronim pędził wojsko ostatkiem sił. Na to wyczerpanie składał się forsowny marsz w nader trudnych warunkach, odbywał się on przy pogodzie zmiennej. Warunki atmosferyczne w tym czasie były bardzo niedogodne. Z końcem czerwca padały deszcze, które psuły drogę, a wyczerpały ludzi i konie.[4]) W początku lipca zapanowały silne upały, panujące do 10 tegoż miesiąca, poczem znów rozpoczęła się serja deszczów [5]).

---

[1]) Fabry, o. c., t. I, str. 30 i n., rozkazy z 30/VI 1812. str. 98, Hieronim do Cesarza 30 VI 1812.

[2]) Fabry, o. c. t. I, str. 181. Napoleon do Hieronima 4 VII, str. 274 z 7 VII; Thiers, o. c. t. VII, str. 387 i n.

[3]) *Der Feldzug*, o. c., str. 37.

[4]) Mościcki Henryk. *Pod berłem carów*, Warszawa 1924. (Przeprawy wojenne r. 1812-go w listach Prota Lelewela do brata Joachima), str. 52. List z 1 VII „...Deszcze przez parę dni trochę nam dokuczały, tem bardziej, że przez wszystkie marsze do wsi nigdy nie dochodziliśmy, a tylko las lub krzaki były naszem schronieniem".

[5]) Mościcki, o. c. str. 54, list z 11 VII. „Upały mamy nieznośne przedzielone jednak nocami zimnemi i dość częstemi deszczami... Wody wszędzie nam brak; gdzie tylko niema rzeki studnie natychmiast wypróżniamy, a upały teraźniejsze wymagałyby częstszego używania wody". Również Józef Krasiński w swym pamiętniku (*Bibljoteka Warszawska*, 1912, t. III, str. 65) wspomina, mówiąc o dniu

Działania naszej kawalerji zaczynają się w początku lipca, w trakcie panowania upałów. Marsz w tym czasie opisuje barwnie jeden z oficerów naszej kawalerji.[1]) „Kurzawa na gościńcach była tak wielka, że czy koń siwy, czy kary jednakiej zawsze był barwy, ani w znaku koloru munduru, ani twarzy, różnicy nie było; na ćwierć cala kurzawa wszystko pokrywała, a przytem skwar słońca w bagnistej okolicy, bąki i komary trapiące konie marsz ten ciągle forsowany nad wypowiedzenie przykrym czyniły... Ciągłe marsze nie pozwalały koni przekulbaczać, co przy gorącu nader wielką liczbę koni pod terlicami odpsuwało". Na ten wyczerpujący marsz narzeka także podoficer 7 p. j. Dmochowski [2]) „Przed wieczorem (4 VII) ...ruszaliśmy w nagły pochód, przez dzień i noc ledwie parę godzin odpoczynku dozwolono pod miasteczkiem Bielicą nad Niemnem, gdzie po południu o trzeciej lub cokolwiek później przeprawiliśmy się wszyscy wpław przez rzekę; znowu szliśmy całą noc jak najspieszniej, konie już padały na gościńcu z głodu i gorąca; ułani nieśli siodła i uzbrojenie na ramionach, lecz to niedługo trwało, gdyż pozostawali po drodze. Przez dwie noce i dzień o jednym popasie uszliśmy więcej 25 mil drogi, gdybyśmy prostą szli drogą nie byłoby tak daleko, lecz musieliśmy wszędzie okrążać naszych przeciwników".

Relacje powyższe świadczą, że konie kawalerji prawego skrzydła wielkiej armji były zmordowane i większy wysiłek przychodził im z trudem. Tymczasem Cesarz przynaglał Hieronima do szybkiej akcji przeciw Bagrationowi i nawiązania łączności z Davoutem. Starając się więc temu zadosyć uczynić wyłączył Hieronim prawie całą kawalerję dywizyjną i oddał ją pod rozkazy gen. Latour-Maubourga. W ten sposób, mając stosunkowo silną grupę kawalerji polecił jej Hieronim szybko maszerować za ustępującym przeciwnikiem,[3]) zalecając ile możności starać się go doścignąć i wstrzymywać marsz, ażeby reszta wojska prawego skrzydła maszerująca wolniej była w stanie dopędzić wroga i stoczyć walkę.

---

10 lipca. „Nazajutrz zaczął padać tak ulewny deszcz, że świata nie było widać i trwał dwa dni i dwie noce". Podobnie pod dniem 11 lipca zaznacza początek deszczów dziennik brygady gen. Żółtowskiego. (A. M. Skałkowski. *O cześć imienia polskiego*, Lwów 1908, str. 278.

[1]) Dembiński, o. c. t. I, str. 111; O złym stanie koni wspominają także raporty Hieronima do Cesarza z 5 VII 1812, oraz gen. Lorge do gen. Maubourga z 9 1812 (Fabry, o. c. t. I, str. 224.

[2]) Dmochowski, o. c., str. 156.

[3]) Fabry, o. c. t. I, str. 269, Maubourg do Hieronima, Żołudek 6 VII 1812, str. 324, Hieronim do Cesarza, 8 VII 1812.

Na mocy tych zarządzeń utworzono kombinowaną dywizję kawalerji pod rozkazami gen. Kamińskiego, złożoną z 19 i 20 brygady lekkiej jazdy, stanowiącej kawalerję dywizyjną 17 i 18 dywizyj. Ponadto jeszcze z korpusu westfalskiego pod rozkazy Latour-Maubourga została oddana kawalerja dywizyjna w składzie dwóch pułków huzarów pod rozkazami gen. Hammersteina. W tyle jako odwód posuwała się dywizja kirasjerów. Przy V korpusie pozostał 4 p. s. k., który jedynie z całej kawalerji prawego skrzydła nie należał do dyspozycji gen. Maubourga.

Od 4 lipca Latour Maubourg rozpoczyna pościg za Bagrationem. Po dwóch dniach już nawiązał łączność z wrogiem i 6 lipca komunikował Hieronimowi [1]), że Bagration od sześciu dni jest w ciągłych marszach i że obecnie, śpiesznie posuwa się w kierunku Bobrujska. Odwrót jego od północy okrywał Płatow. Następnego dnia [2]) oprócz tego stwierdzono, że straż tylną stanowi wycofujący się z Nowogródka w stronę Korelicz gen. Wasilczikow na czele 2½ tys. regularnej kawalerji, 1½ tys. kozaków i 24 dział. W okolicy Słonima stwierdziły podjazdy także obecność grenadjerów ks. Woroncowa [3]).

Nasza straż przednia, idąc pośpiesznie naprzód, w dniu 8 lipca zajęła Korelicze. Straż przednią stanowiła dywizja Rożnieckiego, o której Maubourg i Hieronim sądzili, iż 9 zajmie Mir i dopędzi oddziały Bagrationa. Za nią maszerowała dywizja Kamieńskiego i miała zkolei zająć Korelicze, kirasjerzy i Hammerstein byli w Nowogródku, V korpus w Żołudku. A więc, idąc ostatnim wysiłkiem [4]), oddziały prawego skrzydła już doganiały wroga, ale właśnie w tym momencie gniew cesarski osiągnął punkt kulminacyjny.

Cesarz oburzony, że Hieronim nie nawiązał łączności w Davoutem i że Bagration im się wymyka, odebrał komendę bratu rozkazem z dnia 6 lipca [5]). Wykonanie tych zarządzeń przypadło właśnie na moment doścignięcia przeciwnika, kiedy ze strony Hieronima i jego oddziałów okazały się jak najlepsze chęci. Ta zmiana komendy, która miała pewien wpływ na poruszenie całości, narazie na pościgu kawa-

[1]) Fabry, o. c. t. I, str. 299, Hieronim do Cesarza, Szczuczyn 7 VII 1812, str. 300, Rożniecki do Maubourga, Bielica 7 VII 1812.

[2]) Fabry, o. c., t. I, str. 325, raport dcy. 5 p. s. k., Żołudek 7 VII 1812.

[3]) Fabry, o. c. t. I, str. 327 i n. Maubourg do Hieronima, Bielica 8 VII 1812, Hieronim do Cesarza, Belica 8 VII, godz. 23; Chapuis, o. c., str. 63; Fain, o. c., str. 208 i n.

[4]) Skałkowski, *Korespondencja ks. Józefa*, t. IV, nr. 654, 656.

[5]) *Correspondence*, o. c., t. 23, nr. 18911.

lerji za Bagrationem nie zaciążyła. Rozkazy były wydane, cele wytknięte, a nawet to, co się działo w sztabie, na linji mało było komentowane. Walki kawaleryjskie pod Mirem i Romanowem odbywają się jeszcze pod rozkazami Hieronima.

WALKI POD MIREM.

Ataman Płatow rozporządzał w dniu 9 lipca około 5½ tysiącem szabel [1]). Bezpośrednio pod swemi rozkazami pod Mirem miał 2600 szabel i 12 dział. W odległości około 30 km. na północ w okolicy Świerzenia stał na czele 1600 szabel gen. Kutejników, na zachód od drogi Korelicze — Mir w odległości mniejwięcej 22 km. zajmował wsie Snów i Połoneczki gen. Karpow 2 w sile 1300 szabel.

Rozejrzawszy się w sytuacji, uznał Płatow pozycję pod Mirem za zupełnie dogodną do podjęcia walki, powstrzymującej przeciwnika. Miasteczko Mir [2]), położone na lewym brzegu rzeczki Miranki, będącej dopływem Uszy, przedstawiało dość liczne zbiorowisko domów, przeważnie drewnianych, zamieszkałych przez Cyganów, Tatarów i Żydów. Na prawej stronie rzeczki wznosiły się mury dawnego zamku, około którego rozciągał się nieduży lasek, zapewne szczątki parku. Przy wyjściu z miasta znajdował się most, za którym dwa trakty rozchodziły się pod zamkiem. Jeden z nich prowadził na północo-wschód do Mińska, drugi na południe przez Nieśwież i Słuck do Bobrujska. Trakty te ciągnęły się wzdłuż terenów błotnistych, a nawet nieświeski stanowił na pewnej przestrzeni groblę, która dopiero w odległości 1 km. od mostu przechodziła w gościniec. Ten jednak nie był dobrym dla poruszeń kawalerji. Prowadził wzdłuż łąk przedstawiających teren falisty, w wielu miejscach podmokły, tak, iż trakt przez nie prowadzący tworzył miejscami małe parowy. Dopiero w odległości 6 km. od Miru, pod wsią Simakowo teren poprawia się nieco, teren podmokły przechodzi na łąki suchsze po prawej stronie traktu Mir — Nie-

[1]) C. B. W., Rap. 115, t. III, nr. 385, do Płatowa 25 VI 1812, st. st.; Charkiewicz, o. c., str. 13 i n. Płatow dysponował pułkami: 1/2 atamańskiego (który miał skład dwukrotnie liczniejszy aniżeli pozostałe), perekopsko-tatarskim, stawropolskim, kałmuckim, baszkirskim, Iłowajskiego 5, Sysojewa 3, Kutejnikow: ½ atamańskiego, symferopolsko-tatarskim, Grekowa 18 i Charitonowa 7; Karpow-Karpowa 2, Denisowa 6 i Andrianowa 2.

[2]) Ossolineum. Pamiętnik gen. Dziewanowskiego; Turno, o. c., str. 104 i n.; Charkiewicz, o. c., str. 21. A. M. Skałkowski, *O cześć*, str. 278.

śwież, a na pola uprawne po jego lewej stronie [1]). Wieś Simakowo leżało na prawo od traktu, idąc do Miru w stronę Nieświeża. Od tej wsi aż do brzegu rzeczki ciągnęły się łąki, przechodzące w dolinę, a porosłe krzakami i wikliną, tworzyły teren zakryty. Nawprost, mniejwięcej o 1 km. przed wioską trakt był zasłonięty przez lasek niewielki, ale gęsty. W lewo od traktu ciągnęły się pola uprawne, które na widnokręgu, wznosiły się, tworząc dwa wzgórza [2]). Tutaj więc postanowił Płatow zatrzymać przeciwnika, a działania swoje rozdzielił na dwie fazy. Pierwsza miała wstrzymać szpicę straży przedniej u wyjścia z Miru, druga oddział główny straży przedniej. W tym celu Płatow siły główne zgromadził koło Simakowa; z boków osłaniali go Karpow i Kutejnikow. Pod Mir pchnął ataman pułk Sysojewa, dając mu rozkaz stworzenia zasadzki i wstrzymania szpicy.

Sysojew w wykonaniu otrzymanego polecenia rozdzielił swój pułk na trzy grupy [3]). Przed Mirem, ustawia on w zaroślach, ukrywając dwie sotnie, po jednej z każdej strony drogi, prowadzącej z Miru do Korelicz, resztę pułku gromadzi za groblą na drodze Mir — Nieśwież, na przedpole wysyła małe patrole, które dochodzą do miejscowości Piaseczno.

Rankiem 9 lipca patrole te zetknęły się ze zwiadami polskiemi [4]). Tego dnia jako straż przednia grupy jazdy prawego skrzydła szła dy-

[1]) Relacje Dziewanowskiego i Dmochowskiego, odnoszące się do działań grupy osłonowej, mówią o tumanach kurzu, co wskazywałoby, że grunt na polach uprawnych z powodu panujących upałów był bardzo wyschnięty. Być może, iż brygada Turny, działająca na łąkach w prawo od drogi Mir—Nieśwież, nie odczuwała tej przykrości.

[2]) Relacja Turny podaje teren odwrotnie, widocznie pisząc pamiętnik w tym wypadku posługiwał się on mapą i stąd określenia jego prawo i lewo należy brać od Nieświeża do Miru. Gdy przyjmiemy tę poprawkę relacja będzie zgodna z innemi.

[3]) Charkiewicz, o. c., str. 14; Bogdanowicz, o. c., t. I, str. 162; Fabry, o. c., t. I, str. 354, Maubourg do Hieronima, 9 VII 1812, oraz str. 528.

[4]) Jako źródła do przedstawienia potyczki pod Mirem w dniu 9 VII 1812 nie mamy żadnego dokumentu od bezpośredniego uczestnika. Rzecz charakterystyczna, że adjutant 29 brygady, kpt. Turno, w swych pamiętnikach zupełnie ją przemilcza. Najbardziej miarodajnym może być w tem wypadku raport gen. Maubourga złożony królowi Hieronimowi 9 VII z Nowogródka, zapewne na podstawie relacji Rożnieckiego. Pozatem samo starcie opisuje dość szczegółowo gen. Dziewanowski, który jednak nie brał w niem udziału i mógł mieć tylko wiadomości z drugiej ręki. Zasługują one jednak na uwagę, gdyż były pisane bardzo wcześnie, niespełna w rok po tych wydarzeniach. Inni pamiętnikarze podają tylko drobne szczegóły. O działaniach strony rosyjskiej jest najlepiej poinformowany Charkiewicz, który pracę swą oparł na podstawie archiwalnych źródeł rosyjskich.

wizja Rożnieckiego. Przodem posuwała się brygada gen. Turny, osłaniająca się przez 3 p. j., za nią postępował gen. Rożniecki z brygadą gen. Dziewanowskiego. Jako szpica całości szedł szwadron szefa Sumińskiego. Nie miał on z nieprzyjacielem wiele kłopotu. Łatwo przychodziło mu spędzać słabe patrole kozackie, które bez większego oporu cofały się pod Mir. Sumiński, idąc naprzód, zajął miasto około 9 rano i dowiedziawszy się od Żydów, że kozacy wycofali się na Nieśwież, ruszył dalej tym traktem. Skoro jednak minął miasto, przeszedł most i znalazł się na grobli, ujrzał przed sobą kozaków Sysojewa. Siły ich mniejwięcej były równe, a więc Sumiński bez wahania uderzył. Zaledwie rozpoczął się bój, gdy nadciągnął z resztą pułku Radzimiński, który też zaraz wsparł natarcie szwadronu. Jednakowoż i Sysojew otrzymał pomoc. Skoro bowiem sygnalizował nadejście Sumińskiego przybył Płatow, prowadząc swe pułki rozłożone dotychczas około Simakowa. A więc już w tym momencie uderzenie Radzimińskiego było poprowadzone przeciwko znacznie silniejszemu przeciwnikowi. W dodatku na tyłach pułku ukazali się kozacy [1]). Były to owe dwie sotnie Sysojewa, które wyszły z ukrycia i przypuściły atak od tyłu. Ułani 3 pułku znaleźli się w trudnej sytuacji. Ściśnięci na grobli, gdzie nie mogli się ani rozwinąć, ani zorganizować, wypierani ze wszystkich stron, mogli tylko wyrąbać sobie powrót do miasta przez owe dwie sotnie zajmujące tyły. W dodatku kozacy, którzy zdążyli już zapoznać się z terenem, wykorzystując ścieżki prowadzące przez trzęsawiska wzdłuż traktu, zaczęli zachodzić nietylko z frontu i tyłu, ale także z boków; otaczając całkowicie naszych ułanów. Dziki wygląd kozaków, ich przeraźliwe krzyki i wycie, działają na młodych żołnierzy, w znacznej części złożonych z rekrutów po raz pierwszy stających do walki, przeraża ponadto ułanów znacznie większa liczba kozaków. To też zarządzony przez Radzimińskiego odwrót, początkowo prowadzony porządnie, zmieniać się zaczął w ucieczkę niektórych oddziałów.

W tym momencie przybył pod Mir gen. Turno z resztą brygady, t. j. 15 i 16 p. j. w sile 6 szwadronów. Uwiadomiony o ciężkiem położeniu Radzimińskiego postanawia go ratować z opresji. Pozostawia więc na prawym brzegu Uszy koło mostu dwa szwadrony z 15 i jeden

[1]) Dmochowski, o. c., str. 157, wspomina, że Żydzi ukryli kozaków w szkole, a ci podczas bitwy zajęli tyły naszej kawalerji. Może się ta wiadomość aczkolwiek nieścisła odnosić tylko do starcia z 9 VII, gdyż w dniu następnym podczas boju 4 dywizji, Mir był zajęty przez nasze wojska.

z 16 p. j.[1]), a na czele reszty brygady idzie naprzód. Przechodzi przez Mir, rusza na most traktu nieświeskiego i bez oglądania się na następstwa rzuca wszystkie trzy szwadrony do szarży na groblę. Rezultat tego nie mógł być dodatni. Natarcie ułanów Turny przerywa wprawdzie pierścień kozacki, otaczający Radzimińskiego, ale następnie nie może dalej prowadzić ataku; na przeszkodzie bowiem stoją stłoczone na grobli i zdemoralizowane szeregi 3 p. ułanów. Nadejście posiłków pozwoliło więc Radzimińskiemu na wyprowadzenie swego pułku z pośród kozackiej tłuszczy, ale niemniej naraziło Turnę na osaczenie. Osłaniając odwrót Radzimińskiego przechodzi Turno most na Mirance, oraz przez samo miasto. Jest to zadanie bardzo trudne. Ani Turno, ani jego podkomendni nie znają terenu, natomiast zna go dobrze przeciwnik. Pozatem walka w ciaśninach dla kawalerji jest ciężką i zawsze grozi otoczeniem i zaskoczeniem przez przeciwnika, o ile ten zna lepiej teren walki. Z tego więc powodu ułani Turny po opuszczeniu miasta przedstawiają skłębioną masę. Wtedy to bój podtrzymuje rezerwa prowadzona przez Skarzyńskiego, co uwalnia narazie brygadę od naporu kozackiego i pozwala na przebycie mostu przez Uszę i sformowanie się po lewym brzegu tej rzeki. Widząc, że ułani oderwali się i w obecnym położeniu trzebaby stoczyć walkę w otwartem polu, kozacy zaprzestali pościgu.

Wobec tego Turno zostawia na obserwacji trzy szwadrony ułanów [2]) w Piasecznie, a sam z resztą brygady wycofuje się do Turczy dla zreorganizowania swych oddziałów. Było to koniecznem, brygada poniosła duże straty, ubyło bowiem bezmała 25% z jej składu [3]).

---

[1]) Ten układ sił, oraz fakt, że jeden z szefów szwadronu 16 p. j., t. j. Radzimiński bierze udział w natarciu, mógłby wskazywać, że razem z Turną poszli obydwaj pułkownicy, a rezerwa nad Uszą została pod rozkazami szefa szwadronu Skarzyńskiego. Byłoby to zupełnie logiczne rozwiązanie kwestji. Dowódcy pułków nie nadawali się na to odpowiedzialne stanowisko, ale w zupełności mógł je spełnić stary i doświadczony oficer bojowy, jakim właśnie był Skarzyński.

[2]) Źródła (Dziewanowski, za nim Charkiewicz) podają, iż w Piasecznie został 15 p. j., sądzimy jednak, że była to zapewne grupa jazdy pod rozkazami Skarzyńskiego, złożona w $^2/_3$ z 15 p. j. Grupa ta nie brała wydatnego udziału w walce, a jedynie pod sam koniec. Nie była ona zdemoralizowana walką i stratami, a więc z całej brygady Turny najlepiej nadawała się obecnie do służby w linji.

[3]) Gen. Maubourg podaje stratę 4 oficerów i nieznaczną ilość ułanów. (Fabry, o. c., t. I, str. 354, do Hieronima, Nowogródek 9 VII). Źródła rosyjskie podają stratę naszą 8 oficerów i 500 szeregowych zabitych lub ciężko rannych, 7 oficerów i 250 szeregowych wziętych do niewoli (Charkiewicz, o. c., str. 16, na podstawie raportu Płatowa, który odsyła jeńców nocą z 9 na 10 VII, podaje straty 3 p. j.: $^6/_{110}$, 15 p. j.: $-/_{18}$, 16 p. j.: $^1/_{69}$; Bogdanowicz, o. c., t. I,

Tymczasem naszym wojskom nadciągała pomoc w postaci reszty dywizji, czyli 28 brygada, przy której znajdował się gen. Rożniecki. W marszu z Nowogródka napotkał on uchodzące bagaże 29 brygady, wstrzymał więc marsz i wysłał patrol na zwiady, skoro jednak otrzymał raport od gen. Turny, iż ten ostatni stoczył potyczkę i obecnie już bezpiecznie kwateruje w Turczy, Rożniecki podjął dalszy marsz. W Turczy, połączywszy obydwie brygady w całość, pociągnął aż do Piaseczna, gdzie stał 15 p. j., na obserwacji. Tutaj zebrał dywizję i do wszystkich swoich podkomendnych miał przemowę. Jakgdyby to były manewry, podnosił złe i dobre strony naszej jazdy, ujawnione w tej potyczce[1]). Ganił więc nieoględne wdanie się w walkę bez uprzedniego rozpoznania, ale chwalił zapał, z jakim nasi ułani szli w bój dla wyratowania towarzyszów. Oddając więc uznanie dla dzielności i współdziałania oddziałów 29 brygady, ostrzegał przed nieoględnem wdawaniem się w walkę bez uprzedniej znajomości terenu i sił przeciwnika. Przemowa ta miała dobre i złe strony. Dobre, bo dowódca odrazu wyciągał wnioski i na tym przykładzie uczył żołnierzy. Złe, bo fakt, iż pułki zmęczone walką i marszem rozeszły się na kwatery późną nocą, nie pozwolił ani ludziom, ani koniom należycie wypocząć przed dalszym marszem i spodziewanym bojem.

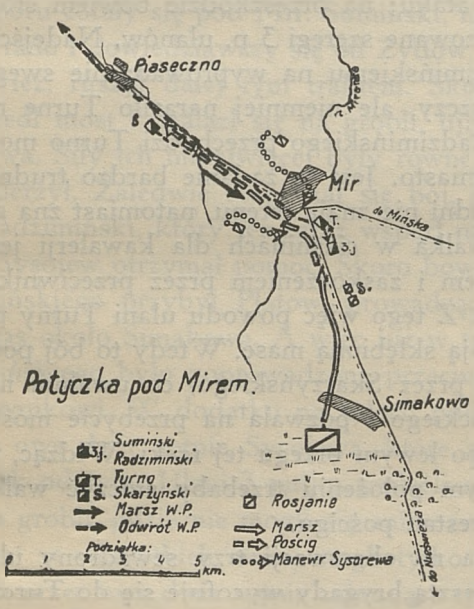

Dywizja Rożnieckiego szła w przedniej straży grupy jazdy lekkiej, której zadaniem było dopadnięcie przeciwnika, związanie go walką i utrudnienie dalszego marszu, ażeby mogły nadciągnąć własne siły. Z tego więc powodu Rożniecki szedł naprzód, wiedząc, iż ma za sobą

str. 162 nieco mniej: 2 oficerów wyższych, 4 młodszych, oraz 248 szeregowych). W potyczce tej dostali się do niewoli szefowie Sumiński i Radzimiński, oraz 4 oficerów niższych. Co do jeńców straty muszą być wiarygodne z podanemi ze strony rosyjskiej, gdyż jeńców razem z raportem odesłano. Straty w rannych i zabitych są z obydwu stron przesadzone.

[1]) Ossolineum, Pamiętnik Dziewanowskiego.

wsparcie w dywizji Kamieńskiego i brygadzie westfalskiej bezpośrednio; a w kirasjerach pośrednio. O tem, że ci ostatni zostali zatrzymani w Nowogródku przez króla Hieronima, Rożniecki nie mógł wiedzieć [1]). Możliwe, że w pośpiechu, jaki tutaj cechuje Rożnieckiego, była pewna domieszka ambicji, ażeby nie dzielić z drugimi laurów. Ten moment psychiczny mógł wpłynąć na nieco lekkomyślne rzucenie naprzód dywizji do walki bez zabezpieczenia wsparcia artylerji, która szła przy dywizji Kamieńskiego. Dlatego też Rożniecki odrzucił radę gen. Dziewanowskiego, ażeby zaczekać z dalszym marszem, aż do Miru nadejdzie Kamieński [2]).

Rankiem 10 lipca wyruszyła dywizja do Miru [3]), zajęła to miasto,

[1]) Fabry, o. c., t. I, str. 379, Maubourg do Hieronima, Cimkowicze 15 VII 1812.

[2]) Ossolineum, Pamiętnik Dziewanowskiego.

[3]) Działalność dywizji Różnieckiego w dniu 10 VII 1812 r. jest przedstawiona w oświetleniu dwóch jego raportów; jednego pisanego zaraz po starciu o godz. 1 w nocy 11 VII, tudzież obszernej relacji z 15 VII (*Korespondencja ks. Józefa*, t. IV, str. 214 i n.), oraz raportów gen. Maubourga z 10 VII, dwóch z 11 VII (z drogi między Koreliczami i Mirem oraz z samego Miru (Fabry, o. c. t. I, str. 407—408), wreszcie obszernej relacji pisanej po złożeniu raportu przez Rożnieckiego w dniu 15 VII (Fabry, o. c. t. I, str. 378—79), tudzież raportu króla Hieronima z 11 VII (Fabry, o. c. t. I, str. 408). Raporty te mają różnorodną wartość. Krótkie, dorywczo pisane, współczesne wydarzeniom zasługują na wiarę w zupełności jako bezpośrednie odtworzenie sytuacji. Inaczej rzecz się przedstawia z obszernemi raportami Latour—Maubourga i Rożnieckiego. (ten ostatni ogłoszony także z pewnemi warjantami w IV t. pamiętników ks. Ogińskiego). Te raporty, pisane już po kilku dniach, mają charakter tłomaczenia się z przegranej walki i jak widać z porównania tekstów Rożnieckiego i Maubourga musiały być przez nich poprzednio uzgadniane. Z pamiętnikarzy najobszerniejszą relację zostawił gen. Dziewanowski, ogranicza się on jednakże do działań podległych mu oddziałów i jest wiarygodny, gdy chodzi o stwierdzenie pierwszych poruszeń 7 p. j., lub potem akcji oddziałów osłaniających czoło oddziałów dywizji, t. j. brygadę gen. Turny. O działalności tej jednostki mamy skąpe wiadomości w pamiętniku adjutanta tej brygady, kpt. Turny. Jednakże jeżeli idzie o udział 29 brygady są one najpoważniejszą relacją. Obydwaj pamiętnikarze, zarówno Dziewanowski jak Turno są ludźmi, którzy zdają sobie sprawę z doniosłości wydarzeń i chcą mówić prawdę. O udziale rezerwy najlepiej jest poinformowany Łagowski, który do niej należał, on także może być brany pod uwagę przy opisie odwrotu 28 brygady, skoro brał czynny udział przy jej osłonie. Jeżeli idzie o rannych i ich losy możemy się oprzeć o zeznania wachmistrza Dmochowskiego, który znaczną część nocy spędził na pobojowsku. Inni pamiętnikarze podają wiadomości z drugiej ręki, które mogą służyć dla kontroli wydarzeń. Strona rosyjska ma bardzo dobre opracowanie gen. Charkiewicza, który nadto przytacza raport Płatowa złożony Bagrationowi 28 VI st. st. (str. 39) tuż

a po krótkim odpoczynku ruszyła w dalszą drogę około południa [1]). Nauczony jednak smutnem doświadczeniem z dnia poprzedniego, przed zajęciem Miru, przeprowadza Rożniecki rozpoznanie przy pomocy 15 p. j., co słychać w mieście, a stwierdziwszy tam nieobecność przeciwnika, posuwa ten pułk za rzekę dla osłony mostu i grobli. Dywizja staje przed miastem, dokąd udają się tylko oddziałki kwaterunkowe, wybierające żywność i furaż. Podejmując dalszy marsz, utrzymuje Rożniecki 15 p. j. w straży przedniej. W marszu tym dysponuje on około 3000 szabel naszej jazdy [2]), przeciętnie po 500 w każdym pułku. Przeciwnik jest silniejszy, siły jego wynoszą, 2500 jazdy regularnej, 4400 kozaków, 1000 strzelców pieszych (jegrów), oraz 12 dział. Rożniecki o tym wzroście sił Płatowa nic nie wie i oblicza go tak, jak w dniu poprzednim na 2600 szabel, nie wie on nic, że nocą z 9 na 10 lipca Bagration wzmocnił swą straż tylną [3]) przez nadesłanie grupy kawalerji gen. Wasilczykowa, złożonej z dragonów kijowskich, huzarów achtyrskich, ułanów litewskich i 5 p. jegrów. Niezależnie od tego przybyły pułki kozackie; Karpowa 1, Iłowajskiego 10 i Iłowajskiego 11. Pomimo jednak tego układu sił Rożniecki mógł nie oglądać się na przewagę, gdyż idąc w straży przedniej, miał dopędzić przeciwnika, znosić jego słabsze oddziały, a w razie silniejszego oporu walczyć aż nadejdą od tyłu posiłki. Przecież gdy Rożniecki stał w Mirze, o 8 km. za nim w Piasecznie znajdowało się 2700 szabel dywizji Kamieńskiego i 12 dział artylerji konnej z 4 dywizji. Z prawego boku osłaniała go brygada Hammersteina, wreszcie w dalszym odwodzie w Nowogródku (40 km.) stała dywizja kirasjerów, piechota V korpusu i artylerja, co wszystko powinno być w marszu. Wobec założenia, iż gen. Latour-Maubourg miał za zadanie ścigać przeciwnika, nękać go walką i wstrzymywać w pochodzie, decyzja Rożnieckiego podjęcia dalszego marszu za wrogiem nie była specjalną brawurą. Zadanie straży przedniej już w owych czasach, podobnie jak to ma

po bitwie. Z zebranych relacyj można więc odtworzyć przebieg walki, mamy bowiem ujęcie ogólne w raportach dowódców wyższych jednostek, mamy relacje uczestników z każdego odcinka pola bitwy i mamy opracowanie działań strony przeciwnej. Odkrycie nowych przekazów źródłowych może zmienić pewien fragment, jednakże główny zrąb wydarzeń można już przedstawić na podstawie przytoczonych relacyj.

[1]) Turno, o. c., str. 104; Charkiewicz, o. c., str. 19 i n.

[2]) Skałkowski. *Korespondencja ks. Józefa*, str. 214 (raport Rożnieckiego); Falkowski, o. c., t. IV, str. 119: Kołaczkowski, o. c., t. I, str. 92 i n.

[3]) Charkiewicz, o. c., str. 17 i n.; Bogdanowicz, o. c., t. I, str. 162; Fabry, o. c. t. I, str. 528.

i dzisiaj miejsce, polega właśnie na szybkim marszu naprzód i wiązaniu przeciwnika w starciu orężnem. Straż przednia nie ma potrzeby oglądać się na fakt, iż ma przed sobą liczniejszego wroga, marsz bojowy polega bowiem właśnie na takiem ułożeniu, ażeby walczące oddziały w porę otrzymały pomoc. Idąc naprzód Rożniecki postępował w myśl tych zasad i spełniał życzenie Cesarza [1]).

Podejmując dalszy marsz po wyjściu z Miru, otrzymał Rożniecki wiadomość o siłach rosyjskich zebranych między Simakowem a Horodziejem. Była to dla niego pierwsza relacja o wzroście sił przeciwnika. Jednakże Rożniecki nie bierze jej poważnie, być może, iż powodem tego zbagatelizowania doniesienia była ta okoliczność, że pochodziła ona z ust jakiegoś zakonnika, przyprowadzonego przez podjazd 15 p. j.[2]). Ponieważ Rożniecki wiedział, że w tej miejscowości znajdował się nieprzyjaciel, gdyż poprzedniego dnia walczył z Radzimińskim i Turną, przyjmuje, że siły wroga są w tej samej liczbie jak dnia poprzedniego, nie przejmuje się doniesieniem i marsz kontynuuje. Skoro jednak patrole stwierdziły obecność kozaków w lesie za Simakowem, polecił wstrzymać pochód kolumny, a na czoło wysunął 7 p. j. z brygady gen. Dziewanowskiego[3]). Zadanie, które otrzymał ten pułk do spełnienia, polegało na spatrolowaniu lasu i opanowaniu przeciwległej lizjery, pułk miał przejść las w trzech równoległych grupach, osłaniając każdą linją tyraljerów, osiągnąć lizjerę lasu i przez ustawione tam patrole zebrać wiadomości o przeciwniku, samemu nie wy-

[1]) W danym wypadku odwołujemy się do opinji, jaką w tej sprawie wydał gen. Kukiel (*Dzieje oręża polskiego*, t. II, str. 61) „Powszechnie przypisywano winę klęski lekkomyślnemu dowództwu Rożnieckiego. Lecz podzielali z nim winę klęski główny dowódca jazdy prawego skrzydła, bohaterski generał Latour-Maubourg, oraz sam król Hieronim; wielkim było błędem wysłanie w przedniej straży samej konnicy bez dodania jej do pomocy konnej artylerji i lekkiej piechoty; było to sprzeczne zresztą z wydaną kilka dni przedtem instrukcją Napoleona. Napróżno składał król Hieronim całą odpowiedzialność na „zbytek gorliwości i odwagi" u Rożnieckiego, oddając zarazem hołd „nadzwyczajnemu męstwu" jego wojska. To co zdaniem jego było „lekcją", mającą oduczyć jazdę od nieostrożnych poruszeń, powinno było nauką być dla niego samego, że w terenie zakrytym jazda musi mieć pomoc gotową w strzelcach i artylerji lekkiej. I jemu i generałowi Latour-Maubourg wyrzucał nadto Napoleon, że nie poparli Rożnieckiego na czas ciężką jazdą; ta właśnie w czasie krytycznym miała konie zmordowane, niezdatne prawie do służby."

[2]) Turno, o. c., str. 105 i n., Ossolineum, Pamiętniki Dziewanowskiego. Turno przedstawia, że był wysłany na spatrolowanie lasu w marszu i wtedy dopiero spotkał zakonnika, Dziewanowski podaje, że wiadomość od „proboszcza" była przywieziona przed wymarszem dywizji z Miru.

[3]) Ossolineum. Pamiętniki Dziewanowskiego; Charkiewicz, o. c., str. 21.

chodząc i nie pokazując swych sił. Tymczasem Zawadzki przeprowadza cały pułk w zwartych kolumnach szwadronowych, przechodzi las i w trzech punktach wychodzi z niego. Widząc te poruszenia całego pułku, kozacy opuścili swe stanowiska w lesie i wycofali się do sił głównych Płatowa, które były skupione w dolinie za lasem na prawo od traktu Mir — Nieśwież. Flankierzy wysłani przez 7 p. j. rozpoczęli walkę z kozakami i wbrew życzeniom Rożnieckiego nastąpiło starcie. Słysząc strzały zaniepokoił się Rożniecki o losy 7 p. j. i sytuację za lasem, to też udał się tam razem z gen. Dziewanowskim. Przybywszy na miejsce gniewał się mocno o złe wykonanie rozkazów, a być może, iż jeszcze w tym gniewie, odbierając raport od płk. Zawadzkiego, który obserwował nieprzyjaciela i obliczał jego siły na 5000, Rożniecki, znając sytuację z dnia poprzedniego a nie dowierzając, zawołał: „Pułkowniku, pozwól na połowę!" W ten sposób druga wiadomość o silniejszym przeciwniku została przez Rożnieckiego zbagatelizowana.

W międzyczasie flankierom zaczęło brakować amunicji, a konie zmęczone marszami odmawiały posłuszeństwa przy wykonywaniu wolt, wobec tego ich dowódca zwrócił się z prośbą o zamianę z innym oddziałem. Już nawet w tem względzie zostały wydane rozkazy, gdy gen. Dziewanowski zwrócił uwagę, iż odmiana ta i dalsze utarczki flankierów doprowadzą do walki pomiędzy obydwu grupami jazdy. Ponieważ Rożniecki nie chciał rozpoczynać walki, polecił ściągać flankierów i nie zastępować ich. Powoli przeto zaczęli oni powracać do pułku ukrytego już obecnie w lesie [1]). Rozłożenie naszej dywizji było więc następujące: na przedzie wysunięty 7 p. j. zajmował lasek między Horodziejem a Simakowem, na prawo od drogi Mir—Nieśwież przed wsią Simakowo schodami w prawo stała w szyku rozwiniętym brygada Turny z frontem na las i luką między lasem a rzeczką Miranką; na trakcie stała reszta 28 brygady, na przodzie 11 p. j., za nim 2 p. j. w kolumnach szwadronowych. Skoro Rożniecki z Dziewanowskim powrócili ze stanowisk 7 p. j. przekonani o chwilowem wycofaniu się nieprzyjaciół, Rożniecki około godz. 15 wydał rozkaz, ażeby dywizja zsiadła z koni; 28 brygada, trzymając konie, była gotowa do walki, a 29 rozkiełznała je i pasła. Zaledwie jednak wydano rozkazy i zaczęto paść konie, przybył do Rożnickiego oficer od dowódcy 7 p. j. z doniesieniem, iż wśród Rosjan dają się zaobserwować podejrzane ruchy.

[1]) Ponieważ wiemy, iż początkowo Zawadzki miał pułk rozwinięty za lasem, a w chwili ataku Rosjan już w lesie, musiał on być w międzyczasie cofnięty, możliwe, że uskutecznił to Dziewanowski.

Skoro tylko oficer ten zdał raport, a brygady zaczęły siadać na koń, usłyszano strzały za lasem oraz wrzawę wojenną. To Płatow ruszył do ataku na 7 p. j. Zawadzki w takim wypadku otrzymał polecenie, ażeby ustąpił dopiero wówczas, gdy wroga nie będzie w stanie powstrzymać. Odpiera więc dwie szarże kozaków, wspierane przez dwa szwadrony huzarów achtyrskich, prowadzonych przez mjr. Dawidowa [1]). Jednakże za trzecim razem obawia się już Zawadzki ryzykować. Dysponuje on żołnierzem młodym, do wojny niezaprawionym, otaczają go siły przeważające, a więc zarządza odwrót przez las w stronę dywizji. W chwili odwrotu przez las ułani 7 pułku byli jedynie ostrzeliwani przez artylerję, kozacy bowiem szli za niemi w pewnej odległości, nie atakując w obawie zasadzki. Zaledwie jednak pierwsze dwa plutony 7 pułku wyszły z lasu i zaczęły się formować, zostało przeprowadzone przez kozaków uderzenie na ułanów Zawadzkiego. Było ono prowadzone z dwu stron: od lasu, oraz z boku przez lukę między lasem a Simakowem. Pułk 7 zmięszany w pochodzie przez las, zdenerwowany poprzednią walką, nie wytrzymuje natarcia, miesza się i rzuca do ucieczki. Co gorsza ułani 7 pułku wpadają na spieszący im z pomocą pułk 11, który zaskoczony tem, a idący po raz pierwszy do boju, zawraca i idzie za przykładem pułku 7. Jednocześnie z uderzeniem na ułanów Zawadzkiego atakują kozacy brygadę Turny. Wszystkie więc siły nasze są związane w walce za wyjątkiem pułku 2, który trzyma przy sobie jako rezerwę Rożniecki. Zanim jednak wyznaczył z niego pomoc, już nadbiegł z nią szef Skarzyński [2]). Szwadron jego stał na prawem skrzydle brygady Turny, a więc najdalej od linji ataku kozackiego, niejako w rezerwie. Widząc zamieszanie na lewem skrzydle dywizji, zawraca Skarzyński swój szwadron w lewo i ztyłu uderza na kozaków, pędzących za 7 i 11 p. j. Uderzenię Skarzyńskiego odnosi ten rezultat, iż pościg słabnie, co pozwala ofi-

[1]) Charkiewicz, o. c., str. 22 i n.; Bibl. Un. Warsz., Pamiętnik Łagowskiego.

[2]) Bibl. Un. Warsz. Pamiętnik Łagowskiego, Łagowski podaje, iż w chwili ucieczki 7 i 11 p. j. uderzył z boku 16 p. j. Ponieważ Dziewanowski w swem pamiętniku, pisanym w rok później po tych wypadkach, wspomina, że następnie rozporządza na lewem skrzydle szwadronem Skarzyńskiego, a 16 p. j. wedle raportu Rożnieckiego i Maubourga brał udział w walkach brygady Turny, przeto wniosek, iż oddział, który pospieszył z pomocą lewemu skrzydłu, był to szwadron Skarzyńskiego, użyty następnie na lewem skrzydle. W danym wypadku Łagowski, jako oficer stojący w odwodzie, mógł widzieć te poruszenia szwadronu Skarzyńskiego. Relacja jego zasługuje więc na wiarę i przyjęcie.

cerom opanować sytuację, sformować szeregi pułków 7 i 11 i poprowadzić je do kontrataku. Wypadki te zbiegają się z uderzeniem I szwadronu 2 p. j., prowadzonego przez szefa Michała Kosseckiego, który został wysłany na pomoc przez Rożnieckiego. W ten więc sposób została opanowana sytuacja na lewem skrzydle. Na prawem pułk 3 i część 16 poszły zaraz do kontrataku i odparły kozaków, wsparte następnie przez pułk 15 [1]). Ponownie rzucił Płatow swe hufce do szarży, wsparł je regularnemi pułkami huzarów achtyrskich i dragonów kijowskich, ale ułani Turny zachęceni sukcesem w zwycięskim ponownym kontrataku, odparli wroga. Wstrzymano więc narazie natarcie Płatowa i choć utracono pozycję w lesie, utrzymano się na linji Simakowa. W wyniku ostatecznym Płatow, widząc sytuację opanowaną przez nasze oddziały, cofnął się na poprzednie stanowisko, silnie obsadzając lasek na trakcie.

W chwili rozpoczęcia ataku Rożniecki wysłał do dowództwa korpusu adjutanta 29 brygady, kpt. Klichowskiego, z wiadomością o wypadkach [2]). Klichowski, przybywszy do Miru, napotkał p. o. szefa sztabu IV korpusu jazdy, szefa szwadronu Seron i złożył mu raport. Seron wysłuchał i polecił mu wrócić do Rożnieckiego z zapewnieniem, iż lada moment przyśle pomoc w postaci zbliżających się pod Mir 1 p. s. k., oraz ½ baterji artylerji konnej. Z tą wiadomością powrócił Klichowski do Rożnieckiego, który mając obecnie zapewnioną pomoc, chciał aż do przybycia tejże utrzymać się na pozycji. Tymczasem rachuby te zawiodły. Nie wiemy, jaki raport złożył Seron gen. Maubourg i co ten mu odpowiedział. Wiemy tylko, że Seron obiecaną pomoc zatrzymał w Mirze i o tej zmianie nie powiadomił Rożnieckiego. Wiemy także, iż później gen. Latour-Maubourg zasłaniał się przed odpowiedzialnością tem, iż dał Rożnieckiemu rozkaz, ażeby przeprowadził rozpoznanie sił przeciwnika, ale z silniejszym od siebie nie wda-

[1]) Fabry, o. c., t. I, str. 379, Maubourg do Hieronima, Cimkowicze 15 VII donosi o wybitnych szarżach 3 i 16 p. j., a tylko o współudziale 15, stąd wnosimy, że nie miał on pola do popisu i raczej wspierał tylko uderzenie poprzednich.

[2]) Wiadomość o misji Klichowskiego zawdzięczamy Dziewanowskiemu. Klichowski był jego adjutantem, a znajdował się przy boku swego zwierzchnika w momencie pisania pamiętników, razem bowiem zostali umieszczeni po wzięciu do niewoli w Charkowie, gdzie Dziewanowski swoje wspomnienia nakreślił. Z tego więc względu relacja Klichowskiego może być uważana jako źródło zupełnie bezpośrednie.

wał się w walkę [1]). W sytuacji zresztą, jaka się obecnie wytworzyła, dysponował Maubourg jedynie tylko dywizją gen. Kamieńskiego, gdyż brygada westfalska Hammersteina wysłana była na obserwację w okolice Snowa, a kirasjerzy zatrzymani zostali w Nowogródku z rozkazu króla Hieronima. Być może, iż przy takim układzie sił gen. Latour-Maubourg nie miał zamiaru prowadzić walki, używając wszystkich sił, jakiemi dysponował. W każdym jednak wypadku Rożniecki o wstrzymaniu posiłków nie był powiadomiony, a czy to powstało z winy szefa Seron, czy gen. Latour-Maubourg trudno rozstrzygnąć, nie znając raportów i rozkazów przez nich wydanych. Jednakże w ich wyniku dywizja Rożnieckiego została skazana na nierówną walkę, która dla Polaków musiała zakończyć się niepomyślnie.

Tymczasem Płatow zaraz po zadecydowaniu stawienia oporu dywizji Rożnieckiego wysłał gońca do gen. Kutejnikowa w okolice Świerzenia[2]), polecając mu zebrać swe pułki i natychmiast przybyć na pole walki. Kutejnikow stosownie do tego zarządzenia ściąga swą grupę i naprzełaj przy pomocy przewodników podąża forsownym marszem pod Mir. Zapewne Kutejnikow otrzymał odrazu rozkazy uderzenia na tyły dywizji polskiej od północy, gdy Płatow będzie odwracał ich uwagę na południe. Tak się też stało w istocie. Rożniecki, mając wiadomości o przeciwniku na południe od linji lasek przy trakcie — Simakowo, odwrócił swój front w tym kierunku, osłaniając się od lasku częścią brygady Dziewanowskiego, a część jej trzymając w rezerwie[3]).

[1]) Powyższą wiadomość podaje gen. Latour-Maubourg w swym raporcie z 15 VII. Jest to raport pisany już w kilka dni po bitwie i po złożeniu relacji przez Rożnieckiego. Wina tego generała nie musiała być tak wielka, nawet bowiem w tym raporcie Maubourg staje poniekąd w obronie Rożnieckiego. Gdyby istotnie rozkazu nie usłuchał i dywizję poprowadził na stracenie wbrew zaleceniom, zwierzchnik nie mógłby stawać w obronie nieposłusznego podwładnego. Zakaz stoczenia walki, jeżeli istotnie miał miejsce, musiał być wydany w formie bardzo oględnej.

[2]) Charkiewicz, o. c., str. 23.

[3]) Turno (o. c., str. 105 i n.) podaje w swem pamiętniku, nieco inny rozkład, a mianowicie, iż cała dywizja była rozciągnięta w jedną linję. Musimy jednak to mieć na uwadze, że Turno, będąc adjutantem przy boku dowódcy 29 brygady, widział jedynie poruszenia swego oddziału i co do nich może być miarodajnym świadkiem. Należy także brać pod uwagę, że w swych relacjach o bitwie jest lakoniczny, np. o wydarzeniach z 9 VII nic nie wspomina, a wydarzenia 10 VII ujmuje raczej także ogólnie, choć położenia na innych odcinkach nie mógł znać dokładnie. Z tego więc powodu zeznania jego, podobnie jak i zeznania innych pamiętnikarzy powtarzających relacje o bitwie z drugiej ręki, muszą ustąpić wobec relacji dowódcy 28 brygady, jeżeli idzie o rozłoże-

Brygada Turny (bez szwadronu Skarzyńskiego) stoi nadal schodami w prawo za Simakowem z frontem na lukę pomiędzy laskiem a rzeką Miranką. Lewe skrzydło brygady osłania od lasku 7 p. j., mający front na las. Dla obserwacji północnej lizjery lasu i osłony tyłów tego pułku jest wysunięty na północ, a w lewo od 7 pułku szwadron Skarzyńskiego. Tyły brygady Turny i lewego skrzydła osłania 11 p. j., ustawiony na lewo od traktu schodami w lewo na wypadek jakiegoś manewru od strony lasu. W rezerwie na trakcie pozostał 2 p. j., stojący w kolumnach plutonowych [1]). Wszystkie inne oddziały zostały ustawione w szyku rozwiniętym szwadronami.

W swem położeniu Rożniecki nie mógł przyjąć narazie innego ugrupowania. Miał obiecane posiłki i należało dla nich pozostawić dość miejsca dla rozwinięcia się po przebyciu grobli i podmokłych łąk. Prawda, że pozostawił dość słabą rezerwę w stosunku do przyjętego bardzo płytkiego frontu, ale przecież miał obiecane posiłki i spodziewał się ataku od południa, a od wschodu jakiejś demonstracji. Te więc kierunki są obsadzone i bronione, a od tyłów jest osłona, która w razie starcia i potrzeby może pójść do ataku, zmieniając swój front w prawo i zachodząc szwadronami. Przeprowadzenie odwrotu lub skracanie frontu mogłoby przyspieszyć katastrofę, bo ułani łatwo byliby zepchnięci na mokradła.

Po walce, która trwała około 2½ godzin, t. j. mniejwięcej od 15 do 18, nastąpiła przerwa w działaniach, przyczem z obydwu stron oczekiwano posiłków. Przez ten czas kozacy niepokoili kilkakrotnie nasze oddziały [2]). Polacy daremnie na posiłki wyglądali. Trudno stwierdzić,

---

nie podległych mu oddziałów, a relacji kpt. Łagowskiego, jeżeli idzie o stanowiska i szyk przyjęty przez odwód. W tym bowiem wypadku zarówno Dziewanowski, piszący swój pamiętnik w niespełna rok po wspomnianych wydarzeniach, jak i Łagowski, znajdujący się w odwodzie, byli bezwątpienia lepiej poinformowani o ustawieniu własnych oddziałów.

[1]) Bibl. Un. Warsz. Pamiętnik Łagowskiego. Podaje on, że 2 p. j. pozostał w kolumnie plutonowej, choć także dostał rozkaz do rozwinięcia się.

[2]) Gen. Rożniecki w swym raporcie z 15 VII wspomina o 40 odpartych szarżach. Jest to rzeczą zupełnie niemożliwą, bo takiej ilości szarż żaden koń nie byłby w stanie wytrzymać. Można to jedynie tłomaczyć w ten sposób, że co pewien czas jakiś oddziałek kozacki wyrywał się i, podbiegając do naszych szeregów, niepokoił je. Co do szarż, to np. Turno, który znajdował się przy 29 brygadzie, na którą podczas samej bitwy była przedewszystkiem zwrócona uwaga, wspomina jedynie o 3 szarżach kozackich, a to byłyby: natarcie równoczesne podczas działań przeciw wysuniętemu za lasek 7 p. j. powtórzone dwukrotnie, oraz natarcie pod koniec walki w chwili uderzenia na gen. Dziewanowskiego kozaków pod gen. Kutejnikowem.

czy Seron sam na własną rękę, czy też na rozkaz swego dowódcy zatrzymał 1 p. s. k., oraz artylerję pod Mirem, a reszta dywizji gen. Kamieńskiego została pod wsią Piaseczno. Wytworzyła się dość dziwna sytuacja, gdzie w bardzo niewielkiej odległości od pola walki stanęły posiłki (jeden pułk z artylerją o 6 km., trzy pułki o 12 km.) i stały bezużytecznie, gdy wróg atakował i rozbijał towarzyszów.

Zbliża się wieczór. Płatow obserwuje poruszenia Rożnieckiego, widzi, że nie otrzymał on żadnych posiłków, oblicza natomiast, że Kutejnikow lada moment powinien już nadejść[1]). Wobec tego około godziny 20 ponawia rozkazy do ataku [2]). Z dzikim krzykiem uderza przez lukę na brygadę Turny, a z lasu na 7 p. j. Pułk 7 broni się w miejscu, obskoczony przez kozaków, brygada Turny rusza do kontrataku. Tymczasem na tyłach naszej dywizji zaobserwowano w kierunku północno-wschodnim podejrzane tumany kurzu, co dowodzący na tym odcinku dywizji gen. Dziewanowski, przyjmuje za zmianę frontu uderzenia ze strony nieprzyjaciela. Zbiera więc szwadrony 11 p. j., oraz Skarzyńskiego i rzuca je do ataku. Rusza z kopyta na wroga Skarzyński, za nim szwadrony 11 pułku prowadzone przez kpt. Korna, płk. Potockiego i szefa Tomickiego. Giną one w kurzawie, a otoczone przez przeciwnika znacznie silniejszego, z trudem wytrzymują uderzenie wroga. W ścisku poprostu trudno walczyć, jak to mogło wyglądać, opisuje wachm. Dmochowski: pułki [3]) „tak się pomieszały w kurzawie na oranem polu, iż ten bałwan kurzu wydawał się jedną chmurą pod niebiosa wzniesioną. Nie mogli się poznawać. Wszyscy krzyczeli: hura! hura!, nareszcie jedni wołali: naprzód!,drudzy: wpierod! i dopiero się porozumieli; lecz w ściśniętych kolumnach nie mogli ani strzelać do siebie, ani rąbać się, tylko nie tracąc czasu po chłopsku się traktowali kułakami po bokach i pięściami po karku i to nie prędzej, aż wiatr cokolwiek kurzu owionął". Pułki jazdy 7 i 11 załamały się, nie wytrzymały natarcia i wyrąbawszy się z kotłowiska, rzuciły się do ucieczki po drodze do Miru. Całe szczęście, że w rezerwie stał jeszcze dotychczas niezaangażowany 2 p j., który

[1]) Kutejnikow stał w odległości około 20 km. od Miru. Płatow wysłał gońca około 12, musiał więc on stracić 2 godz. na drogę i raport. W najlepszym razie 2—3 godz. zajęło zebranie pułków i wymarsz, 2—3 godz. droga, a więc około 20 Kutejnikow mógł stanąć pod Mirem. Zgadza się to mniejwięcej z innemi relacjami, które walką od godz. 15 obliczają na 4—6 godzin. Wszyscy zaś zgadzają się, iż uderzenie decydujące nastąpiło o zmroku.

[2]) Charkiewicz, o. c., str. 23; Fabry, o. c. t. I, str. 528; Bogdanowicz, o. c., t. I, str. 163; Ossolineum, Pamiętnik Dziewanowskiego.

[3]) Dmochowski, o. c., str. 158 i n.

obecnie zakrył odwrót tych oddziałów [1]). Początkowo ruszył do szarży 1 szwadron szefa Kosseckiego, a gdy już szeregi jego poczęły się łamać, wsparł go szwadron drugi pod rozkazami kpt. Błeszyńskiego. Kiedy zaś obydwa już naporu wroga nie były w stanie powstrzymać, u wylotu grobli stanęły kompanje: 5 i 6, tworzące 3 szwadron szefa Rzuchowskiego pod rozkazami kapitanów: Józefa Zielińskiego i Piotra Łagowskiego. Kolejno to jedna, to druga ruszały do natarcia, aż wreszcie i one stanęły pod Mirem, gdzie już zbierała się 28 brygada.

Kiedy tak pod naporem niespodziewanego przeciwnika załamała się osłona tyłów dywizji Rożnieckiego, brygada Turny wytrzymała natarcie [2]). Pomimo przeważających sił utrzymałą porządek w szeregach i wycofała się nad rzeczkę, gdzie we młynie zatrzymał się gen. Rożniecki [3]). W wyniku więc niespodziewanego uderzenia Kutejnikowa, dywizja Rożnieckiego została rozbita i zmuszona do ustąpienia z pola walki.

Narazie przed mostami na Mirance zaczęła się skupiać brygada 28 [4]). Szef Tomicki i kpt. Witosławski zebrali szczęty 11 p. j., zgrupowały się oddziały pułku 7, nadeszły szwadrony pułku 2. Zanim jednak zgromadziły się one, gen. Dziewanowski, wydawszy dyspozycje, zdał komendę szefowi Tomickiemu, a sam udał się do Miru. W samem mieście nikogo nie spotkał, dopiero na drodze do Piaseczna trafił na szefa sztabu korpusu Seron, stojącego z gen. Tyszkiewiczem na czele 1 p. j. w kolumnach plutonowych, wraz z ½ baterją artylerij konnej. Z ust płk. Przebendowskiego dowiedział się Dziewanowski, że strzelcy stoją tu już od dwóch godzin, począł więc czynić gorzkie wyrzuty szefowi Seron, iż nie dotrzymał obietnicy i dywizję naraził na rozbicie. Naskutek jego interwencji gen. Tyszkiewicz pchnął za Mir 1 p. j., ale ten już przybył, gdy sytuacja była opanowana. Niemniej wziął on jeszcze udział we wstrzymaniu naporu wroga. Większą korzyść przyniosło zatoczenie dział i oddanie kilku

[1]) Bibl. Un. Warsz., Pamiętnik Łagowskiego.

[2]) Fabry, o. c., t. I, str. 377, Rożniecki do Maubourga. Mir, 11 VII o 1 po płn.

[3]) Współcześni (np. Turno, Łagowski, Fredro) zarzucają Rożnieckiemu ucieczkę z pola walki. Być może, iż na to przedstawienie wpłynęła jego późniejsza opinja. Z dalszych bowiem wypadków widać, że jest przy brygadzie Turny i utrzymuje komendę całej dywizji. Możliwe, iż przy ustępowaniu 2 p. j., przy którym Rożniecki był początkowo, udał się do brygady Turny, która jeszcze się trzymała, a przed jej wycofaniem się nad rzeczkę poszedł naprzód i schronił w owym młynie, co mu potem wyrzucano.

[4]) Ossolineum, Pamiętnik Dziewanowskiego.

strzałów [1]). Miały one ten skutek, że kozacy wstrzymali napór i cofnęli się, sądząc, iż nadeszły znaczne posiłki. Był to czas najwyższy, już bowiem drobne oddziały kozackie przedostały się na trakt mińs-ki i ztyłu, obchodząc zamek, zajmowały tył brygadzie Dziewanow-skiego. Spostrzegli to porucznicy 2 p. j. Popiel i Kosiński. Mając ze-branych kilkunastu ułanów z wielkim krzykiem popędzili naprzeciw i odparli wroga. Niewątpliwie mogło się im to udać, gdyż już weszli wówczas na linję strzelcy 1 pułku, oraz rozpoczęła ogień artylerja.

Tak zakończyła się walka o Mir. Dywizja Rożnieckiego poniosła duże straty, bo prawie $^1/_3$ swego składu [2]), została rozbita i rozdzie-lona na dwie grupy. Gdyby nie nadejście posiłków ze względu na dużą depresję nie mogłaby się ona już zapewne utrzymać na obecnem stanowisku. Koniec walki nastąpił około godz. 22.

W nocy zapanował spokój. Dywizja Rożnieckiego rozbita na dwie grupy zaczęła się reorganizować i scalać. Tuż bowiem po ustaniu dzia-łań Rożniecki wysłał do Dziewanowskiego rozkaz przez adjutanta-podoficera z 11 p. j., ażeby, zebrawszy całą swą brygadę, przybył na stanowisko zajęte przez niego i Turnę [3]). Dziewanowski zastosował się do rozkazu, ale przewodnik po drodze zabłądził i nie umiał po-prowadzić na wyznaczone miejsce. Dziewanowski wyszedł na czaty Tyszkiewicza, a z ust tego generała dowiedział się, iż nic nie wie, ażeby w pobliżu stał Rożniecki, natomiast powołał się na rozkaz szefa Seron, iż dywizja Rożnieckiego miała się grupować na trakcie mińskim, t. j. tam, gdzie poprzednio stał Dziewanowski. Wobec tych relacyj zawrócił Dziewanowski na dawne stanowiska. Po drodze jed-nak drugi wysłannik Rożnieckiego spotkał część brygady 28 prowa-dzoną przez płk. Potockiego i zawrócił ją do kwatery dowódcy dywi-zji. Potocki, zawracając, nie powiadomił o tem Dziewanowskiego, tak, iż przybył on na trakt miński jedynie z 7 p. j. Zorjentowawszy się w sytuacji zwrócił się Dziewanowski z prośbą do Tyszkiewicza, ażeby objął linję posterunków i na trakcie mińskim, gdyż dysponuje tylko jednym pułkiem zmordowanym całodzienną walką, gdy jedna-

[1]) Turno, o. c. str. 105.

[2]) Straty w rannych i zabitych 4 dywizji są oceniane na 600 — 800 ludzi, któ-rzy opuścili szeregi. (Charkiewicz, o. c. str. 26; Bibl. Un. Warsz., Pa-miętnik Łagowskiego; Falkowski, o. c. t. IV, str. 119; Kołaczkowski, o. c. t. I, str. 93). Jeńców wziął Płatow z 2 p. j. — 2/27, 7 p. j. — 2/11; 3 p. j.— 4/17, 15 p. j. — 1/44, 16 p. j. — —/11; 1 p. j. — —/11. (Charkiewicz, o. c., str. 26 na podstawie raportu do Bagrationa, przy wysłaniu jeńców). Straty Rosjan były rzekomo nieznaczne.

[3]) Ossolineum, Pamiętnik Dziewanowskiego.

Tyszkiewicz odmówił, zmuszony był Dziewanowski sam wystawić czaty. Ponieważ chciał dać żołnierzom odpoczynek, kazał im paść konie i odpoczywać, a sam z kilku oficerami objął służbę czat. Skoro świt wysłał Dziewanowski patrol dla stwierdzenia, gdzie jest nieprzyjaciel, a gdy przyniósł on wieści, że wroga nigdzie nie widać, zabrał pułk i udał się do reszty dywizji, tem więcej, że już do Miru przybył z dywizją Kamieńskiego gen. Maubourg.

Ciężkie było położenie rannych, pozostawionych na polu bitwy [1]). Przez całą noc przebywali oni w polu bez żadnej pomocy, a w dodatku rozszalała się burza „z grzmotem, piorunami i wściekłym wiatrem, po którym zaraz nastąpiła ulewa". Kto był w stanie wlókł się w stronę Miru, unikając patroli kozackich, kręcących się po polu bitwy. Ranny, który się dostał do miasta, zostawał umieszczony w prowizorycznie urządzonych lazaretach po żydowskich karczmach. Warunki w nich były fatalne. Jeden z rannych w ten sposób opisuje swój pobyt w takim lazarecie „leżeliśmy w tych śmierdzących karczmach na ziemi, w barłogu, okropny to był widok nędzy i nieładu".

Smutnie zakończyła się bitwa pod Mirem i bolesne wyniesiono z niej doświadczenie Przykład ten jasno wykazał, jak opłakane skutki pociąga za sobą złe rozplanowanie marszu bojowego i jak wielce ryzykownem do wykonania jest dawać zlecenia sprzeczne z zadaniem straży przedniej. Zawinił tu w znacznej mierze gen. Latour-Maubourg, który maszerował zdala od swej straży przedniej i nie znał sytuacji, jaka się tam wytworzyła. Szef szwadronu Seron nie dorósł do powierzonych mu obowiązków szefa sztabu korpusu jazdy i przez udzieloną obietnicę wsparcia, daną wysłańcowi gen. Rożnieckiego, skłonił go do zatrzymania się na pozycji i przyjęcia walki. W dalszych poruszeniach naszej jazdy po bitwie pod Mirem nie powtórzy już gen. Latour-Maubourg tego błędu i w myśl założeń sztuki wojennej będzie się posuwał przy straży przedniej, a czasem nawet przy szpicy, niemniej jego nieobecność i wyręczenie się nieudolnym szefem sztabu zaważyły wielce na losach bitwy pod Mirem. Nie możemy jednak zamykać oczu i na własne braki. Gen. Rożniecki, choć poprowadził dobrze samą bitwę, przed jej przyjęciem popełnił dwa poważne błędy, ruszył do boju, choć ostrzegano go o wzroście sił przeciwnika, a lekceważąc wartość doniesień, zapuścił się z całą dywizją w teren niedogodny, gdzie jeden dzień przedtem oddziały jego dywizji poniosły porażkę, właśnie z przyczyny trudności terenowych. Ten brak rozpoznania ze strony Rożnieckiego zarówno w terenie, jak i co do

[1]) Dmochowski, o. c. 159 in.

siły przeciwnika stanowi wyłącznie jego winę. Widocznie zbytnio ufał szablom i lancom swych ułanów, wierząc, że potrafią wszelki opór przełamać, nawet liczniejszego przeciwnika.

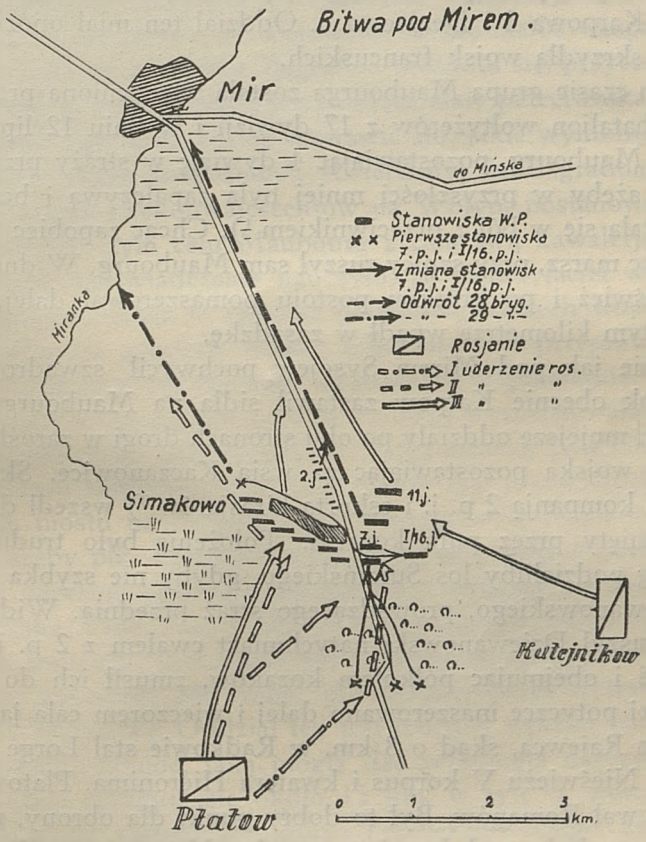

DALSZY POŚCIG. BÓJ POD ROMANOWEM.

Rozgromienie dywizji straży przedniej przez Płatowa było nader korzystnem dla Bagrationa. Wstrzymywało ono bowiem na pewien czas napór przeciwnika, pozwalając wojsku wypocząć i spokojnie maszerować do Bobrujska [1]). Podczas gdy Bagration był w Słucku, Davout, dochodząc już do Świsłoczy, groził mu z flanki. Obecnie, skoro nieprzyjaciel bezpośrednio nie napierał, postanowił Bagration usprawnić swój marsz i w tym celu projektował odesłanie rannych i bagaży przez Petryków do Mozyra. Chcąc też na pewien czas wstrzy-

[1]) Charkiewicz, o. c., str. 28 i n. Michaiłowski-Danilewski, o. c. t. I, str. 254.

mać jeszcze napór przeciwnika od tylu, polecił Płatowowi pozostać w Romanowie aż do wieczora 15 lipca.

Cofając się z pod Miru w stronę Nieświeża, wyznaczył Płatow jako straż tylną grupę Karpowa, ściągniętą ze Snowa w składzie dwóch pułków: Karpowa 2 i Denisowa 6. Oddział ten miał opóźniać marsz prawego skrzydła wojsk francuskich.

W tym czasie grupa Maubourga została wzmocniona przez kombinowany bataljon woltyżerów z 17 dywizji i w dniu 12 lipca ruszyła naprzód. Maubourg, pozostawiając 4 dywizję w straży przedniej, zalecał jej, ażeby w przyszłości mniej była zapalczywą i bez pożytku nie wdawała się w bój z przeciwnikiem [1]). Chcąc zapobiec temu, rozpoczynając marsz, przy szpicy ruszył sam Maubourg. W dniu 13 lipca zajął Nieśwież i po krótkim postoju pomaszerował dalej, atoli już na czwartym kilometrze wpadł w zasadzkę.

Podobnie jak pod Mirem Sysojew pochwycił szwadron Sumińskiego, tak obecnie Karpow zastawił sidła na Maubourga [2]). Karpow ukrył mniejsze oddziały po obu stronach drogi w zaroślach, większą część wojska pozostawiając za wsią Kaczanowice. Skoro Maubourg z 5 kompanją 2 p. j. i eskortą kirasjerów [3]) wszedł do wsi, został opadnięty przez pułk kozacki. Położenie było trudne i może Maubourg podzieliłby los Sumińskiego, gdyby nie szybka orjentacja gen. Dziewanowskiego, prowadzącego straż przednią. Widząc zamęt we wsi, ruszył Dziewanowski natychmiast cwałem z 2 p. j., a okrążając wieś i obejmując półkolem kozaków, zmusił ich do odwrotu. Po odbytej potyczce maszerowano dalej i wieczorem cała jazda lekka dotarła do Rajewca, skąd o 8 km. w Radkowie stał Lorge z kirasjerami, a w Nieświeżu V korpus i kwatera Hieronima. Płatow tymczasem zajmował Romanów. Był to dobry punkt dla obrony, gdyż miasto położone było nad bagnistą rzeczką Moroczą, a więc w razie zniszczenia mostu i obrony przeprawa dla ścigającej jazdy była bardzo trudna. Stanowiska swoje osłaniał strażą przednią ustawioną w Cimkowiczach.

Położenie Bagrationa pomimo wstrzymania na pewien czas pogoni stawało się trudniejsze. Pomiędzy grupami Hieronima i Davouta została nawiązana łączność [4]), i choć działania nie były jeszcze skoor-

[1]) Falkowski, o. c. t. IV, str. 119.

[2]) Charkiewicz, o. c., str. 29; Kraszewski, o. c., str. 91 i n.; Bibl. Un. Warsz. Pamiętnik Łagowskiego.

[3]) Razem około 80 ludzi, przeciw 400.

[4]) Fabry, o. c. t. I, str. 435 i 436 — 37, Davout do Cesarza 13.VII.1812, str. 452, Hieronim do Cesarza, Mir 13.VII.

dynowane, lada moment mogło to nastąpić, a wspólny atak groziłby rozbiciem 2 armji. Jednak Davout, mając zmordowanych ludzi, nie mógł szybko maszerować, a tarcia pomiędzy nim a Hieronimem utrudniały wspólne działanie [1]). Poza tem wstrzymywała też szybką akcję z ich strony obawa, że Tormasow w sile 60000 wesprze Bagrationa [2]). Z tych też powodów Bagration uratował się, przyczem oddala mu dużą usługę straż tylna, wstrzymująca stale przeciwnika.

Hieronim i jego sztab chcieli naprawić zło, jakie wyniknęło z opóźnień marszu. Skoro rozpoznania stwierdziły, że Bagration zamierza wyprawić tabory i rekonwalescentów na Wołyń, postanowiono temu przeszkodzić. W tym celu Maubourg z całą swą kawalerją miał ruszyć naprzód. Doświadczenie nauczyło, że nieprzyjaciel w odwrocie niszczy mosty, a przez to opóźnia przeprawę naszych wojsk. Trzeba bowiem było dla artylerji szukać odpowiednich przepraw, a konie i w jeździe i w artylerji męczyły się przez to niepomiernie. Jedna bowiem przeprawa wpław przez rzekę bardziej wyczerpywała je, aniżeli marsz. Dlatego więc, gdy przeprawa przez rzeczkę pod Cimkowiczami sporo czasu zajęła [3]), Maubourg postanowił przeszkodzić takiemu zniszczeniu mostu na Moroczy pod Romanowem. Wydaje więc dyspozycje, ażeby płk. Przebendowski wziął swój pułk i szybkim marszem idąc naprzód, opanował przeprawy i utrzymał aż do przybycia reszty wojska. Pułk 1 s. k. liczył w tym czasie około 620 szabel; Maubourg uważając, iż to może być za mało, dodaje jeszcze szwadron 12 p. uł. w sile około 200 szabel, prowadzony przez wytrawnego żołnierza, mjr. Brzechwę. Oddział ten jest rzucony wprzód bez wsparcia, gdyż najbliższa pomoc, jaką mogła dać wysunięta naprzód dywizja Kamieńskiego, znajduje się około 13 km. w tyle [4]). Porządek marszu korpusu jest następujący: grupa Przebendowskiego, za nią reszta

[1]) Fabry, o. c. t. I, str. 477 — 78, Hieronim do Napoleona, Nieśwież 14.VII.

[2]) Fabry, o. c. t. I, str. 454 — 55, Hieronim do Cesarza, Nieśwież 13.VII; str. 480, Marchand do Davouta, Nieśwież 14.VII.1812.

[3]) Przeprawę tę opisuje w swem pamiętniku Łagowski.

[4]) Odległość ta jest obliczona przypuszczalnie. Charkiewicz (o. c., str. 33) podaje, iż strzelcy rozbici pod Romanowem przebiegli w ucieczce około 10 wiorst. Jeżeli więc oddział ten walczył, a kawalerja polska w tym czasie posuwała się naprzód pierwotnie odległość ta musiała być znacznie większa. Z drugiej jednak strony wiemy, że wysłany przez Przebendowskiego do gen. Latour-Maubourga szef szwadronu Dębowski misję swą załatwił w 1½ godziny. Przyjmując, że gnał konia, ile tylko mógł ten wytrzymać i że minimalnie ze swym przełożonym rozmawiał przez 10 minut, przebył maksymalnie około 11 km., jeżeli przyjmiemy, że przy największym wysiłku na dalszy dystans koń może zrobić 15 km. na godzinę.

dywizji Kamieńskiego, brygada huzarów westfalskich Hammersteina, artylerja, 4 dywizja lekkiej jazdy, kirasjerzy, a następnie korpusy piechoty [1]). Wypełniając powierzone mu zadanie, Przebendowski maszerował pośpiesznie; na szpicy miał 2 szwadron swego pułku, za nim schodami w prawo posuwały się pozostałe trzy szwadrony strzelców, wtyle o jakie 3 km. zamykał pochód szwadron ułanów [2]).

Zwiady wysłane przez Przebendowskiego doniosły, że Romanów jest zajęty, most obsadzony, ale poruszenia przeciwnika wskazują, iż właśnie wyprawia się stąd na Wołyń owa grupa chorych i tabory. Jaka siła zajmuje Romanów, nie stwierdzono. Chcąc przeszkodzić wyprawie na Wołyń i poznać siły przeciwnika, Przebendowski szedł pod Romanów. W miarę zbliżania się pod to miasto opór przeciwnika stawał się silniejszy. Początkowo patrole szpicy z łatwością spędzały kozaków. Stopniowo jednak okazywały się one zbyt słabemi i dlatego cały 2 szwadron musiał rozsypać się w tyraljery. Jednakże i to okazało się niewystarczającem dla spędzenia wroga z pozycji. Przebendowski, odebrawszy meldunek, zbadał sytuację i przekonał się, iż przeciwnik zajmuje wzmocnioną pozycję i znacznie przewyższa jego siły. Stwierdziwszy przed sobą siły przeciwnika, pchnął Przebendowski z raportem ustnym szefa szwadronu, Dębowskiego, do gen. Latour-Maubourg. Raport ten był wysłany jeszcze zanim stanął pod samym Romanowem [3]). Skoro zaś przybył pod to miasto i u przepra-

[1]) Przy korpusie V znajdował się 4 p. j., przy boku Hieronima byli kirasjerzy polscy.

[2]) *Pamiętniki z XVIII wieku*, t. XII, *Pamiętniki Michała Ogińskiego*, Poznań 1873, t. IV, str. 17 in. Raport płk. Przebendowskiego z dnia 15.VII.1812. Raport ten pisany nazajutrz po bitwie zasługuje, jako prawie bezpośrednie zeznanie, na wiarę. Jest on zresztą jedynem źródłem służącem dla przedstawienia przebiegu całej utarczki. Relacja Dziewanowskiego jest już z drugiej ręki, oparta o wiadomości zebrane od innych osób, a relacja Łagowskiego może być brana pod uwagę jako źródło bezpośrednie, gdy idzie o koniec walki, do której staje cały korpus, kiedy to Łagowski jest sam w boju. Pewne momenty walki i wytyczne dla przeprowadzenia wypadu 1 p. s. k. zawiera raport gen. Latour-Maubourga z 14 VII przesłany do króla Hieronima. Jest on pierwszem pismem w sprawie starcia pod Romanowem i zapewne jest oparty o ustną relację płk. Przebendowskiego i własne spostrzeżenia na polu walki. Dla działań strony rosyjskiej jako podstawa jest brany cytowany już kilkakrotnie Charkiewicz, który przeprowadził źródłowe badania w archiwach rosyjskich.

[3]) Dziewanowski w swym pamiętniku (Kraszewski, o. c., str. 91 i n.) pisze, iż starcie pod Romanowem nastąpiło naskutek fatalnej pomyłki, a mianowicie, że oficer wiozący meldunek (był nim szef szwadronu Dębowski) zmylił cyfrę i zamiast „cinq mille" zameldował „cinq cent". Na skutek tego miał Latour-Maubourg rozgniewać, się, iż oficer mający jasno określony cel swego wypadu

wy zobaczył przeciwnika, wysłał Przebendowski drugi raport z dokładniejszem rozpoznaniem, tym razem już piśmienny.

Przebendowski przeszło godzinę wytrwał na stanowisku. Od frontu był pułk osłonięty przez tyraljerów, za któremi w kolumnach szwadronowych stała reszta pułku na prawo od traktu na wydmie, skąd było częściowo widać pozycje wroga.

Przeciwko strzelcom wysunął Płatow około 2000 szabel, t. j. pułki kozackie: Atamański, Iłowajskiego 4, Iłowajskiego 12, i Melnikowa 3. Kozacy ci byli ukryci w zaroślach nad brzegami Moroczy i osłaniali dostęp do mostu [1]). Mogli więc oni dobrze obserwować przeciwnika i działać z ukrycia. Płatow uwiadomiony przez podjazdy o odosobnieniu Przebendowskiego, widząc potwierdzenie tychże wieści, gdyż przez dłuższy czas nie spostrzegał nadciągającej pomocy, postanowił rozpocząć akcję. Polegała ona na założeniu tem samem co w walkach poprzednich. Wódz rosyjski pragnął związać swego przeciwnika walką frontową, a w tym samym czasie zaskoczyć uderzeniem na boki i tyły. Sądził, i nie bez słuszności, że w ten sposób, łatwo mu przyjdzie rozbić strzelców, tembardziej, że dysponował siłami przewyższającemi czterokrotnie ich liczbę.

Przebendowski, oceniając sytuację jako bardzo ciężką, widząc z jakim trudem tyraljerzy z 2 szwadronu wytrzymują walkę z przeciw-

pyta o tak jasne sprawy. Mając bowiem równego przeciwnika, należało na niego bez pytania uderzyć. Podobnie o pomyłce co do liczby przeciwnika wspomina w swoim pamiętniku Łagowski, jednakże miesza on osobę dowódcy pułku z dowódcą brygady i jemu każe toczyć bój pod Romanowem. Pisze on: „Gen. Tyszkiewicz, jak się okazało z wypadku, nie rozpoznawszy dobrze siły Płatowa, doniósł gen. Latour-Maubourg, stojącemu w Cimkowiczach, że się pokazało z 500 Dońców i czy może na nich uderzyć? Generał pozwolił". Rozważając te relacje i wiadomość Przebendowskiego o wysłaniu meldunku pisemnego, możnaby przypuścić, że zarówno wiadomość Dziewanowskiego, jak i Łagowskiego odnoszą się do raportu, jaki przesłał Przebendowski o napotkaniu pierwszych oddziałów kozackich, co mogło mieć miejsce mniejwięcej na wysokości wsi Kobylczyce. Łagowski wspomina, że raport był odebrany przez Latour-Maubourga we wsi Cimkowicze, a Przebendowski mówi, iż szef szwadronu Dębowski powrócił w 1½ godziny, co na odległości Romanów — Cimkowicze, wynoszącej około 18 km., nie mogłoby mieć miejsca. Uwzględniając te wszystkie wiadomości, możnaby przyjąć, iż Dębowski został wysłany po napotkaniu pierwszych większych oddziałów kozackich w sile około 500 ludzi, a wrócił pod Romanów, gdzie Przebendowski miał już przeciwko sobie około 5000. Stąd mogło u osób postronnych, nie biorących bezpośredniego udziału w tem starciu zrodzić się mniemanie, że nastąpiło złe rozpoznanie, względnie, że oficer wiozący meldunek zmylił cyfrę.

[1]) Ibidem; Fabry, o. c. t. I, str. 481 — 2, Maubourg do Hieronima, Cimkowicze 14.VII.1812; Turno, o. c., str. 107; Kołaczkowski, o. c. t. I, str. 95.

nikiem, zamierzał wycofać się. Wydał przeto rozkaz, ażeby ten szwadron ściągnął tyraljerów i sformował się w kolumnę ztyłu za pierwszym, który miał osłonić odwrót. Część tyraljerów miała narazie pozostać i odwrócić uwagę przeciwnika od tych manewrów. Kiedy się to działo przybywa Dębowski z odpowiedzią od Maubourga. Wobec wyraźnego rozkazu nie mógł Przebendowski wycofać się, przeciwnie musiał przystąpić do ataku. Rozsypał więc na nowo 2 szwadron w tyraljery, a pozostałe zwinął w kolumny. W centrum znajdował się 3 szwadron, w lewo od niego na drodze 1, na prawo 4.

Zanim jednak Przebendowski podjął pierwsze kroki, Płatow w przewidywaniu, iż ten zamierza się cofać, uprzedził go. Pierwsze uderzenie kozaków było zwrócone przeciwko 3 szwadronowi. Widząc natarcie, Przebendowski nie czekał, ale odrazu rzucił ten szwadron do kontrataku. Szarża strzelców udała się, odrzuciła kozaków, aż nad rzekę [1]). Tu jednak strzelcy zostają wstrzymani i odparci, tak, iż zmieszani muszą się cofać. Wtedy to ponownie uderzają kozacy na formujący się 3 szwadron. Nie może on ruszyć naprzeciw, a wnet jest zewsząd otoczony przez wrogów. Rzuca więc Przebendowski na pomoc 4 szwadron, ale w tym momencie z zarośli, wtyle szwadronu, wyłania się grupa kozaków, która, zachodząc ztyłu zmusza go do pozostania w miejscu i zmiany frontu. Jednocześnie przypuścili kozacy atak na 1 szwadron, ale ten podobnie jak poprzednio 3-ci, wytrzymuje natarcie, odpędza kozaków i spieszy na ratunek otoczonym towarzyszom. Jest już na pomoc za późno, obskoczone szwadrony rąbią się po bohatersku, ale brak im otuchy, że nadejdzie odsiecz. Narazie poza słabem wsparciem zmęczonych strzelców 1 szwadronu nikt ich nie wesprze. 2-gi szwadron bowiem, będący poprzednio rozsypany w tyraljery, zmieszał się i rozsypał w początkach walki. Tymczasem kozakom przybywa pomoc. Od frontu i z boków przypuszczają oni teraz uderzenie za uderzeniem. Szeregi strzelców słabną, łamią się, aż wreszcie opadnięci ze wszystkich stron nie widząc innego ratunku, rzucają się do ucieczki.

[1]) Możliwe, iż wtedy to właśnie dotarli strzelcy aż do mostu. Miał on być podcięty i skoro nań wpadły pierwsze szeregi, zarwał się pod ciężarem. Wiadomość tą podaje *Dziennik komendy gen. Żółtowskiego*, ogłoszony przez A. M. Skałkowskiego w zbiorze *O cześć imienia polskiego*, str. 279. Jest to źródło współczesne wypadkom. Ustęp identyczny z tekstem *Dziennika* znaleźliśmy jako raport za końcowe dni listopada 1812 r. Bibl. Nar. Coll. aut. 210, t. XXII, nr. 5 za grudzień.

Przypomina ona ucieczkę brygady 28 pod Mirem, ale gdy tam 2 p. j. przez pewien czas osłaniał odwrót. tu nastąpiło co innego.

W pewnej odległości za strzelcami pozostał w odwodzie mjr Brzechwa ze szwadronem 12 p. j. [1]). Widząc ucieczkę strzelców przygotował swych ułanów do natarcia na ścigających kozaków, chcąc w ten sposób dać możność do zatrzymania się i zorganizowania pułku strzelców. Jednakże Brzechwa popełnił ten błąd, iż ustawił szwadron na drodze, po której gnali strzelcy. Rozpędzone konie i spłoszeni jeźdźcy nie respektują sformowanych szeregów ułańskich. Wpadają na nie, mieszają szyki i tych, co pomoc im nieść mieli, do wspólnej porywają ucieczki. Teraz niema już wsparcia, aż dopiero pod wsią Kijewicze wstrzymują kozaków rozwinięte szeregi brygady gen. Sułkowskiego [2]).

Widok większych sił i parę strzałów armatnich, danych przez półbaterję artylerji konnej, wstrzymały kozaków. Orjentują się oni szybko w sytuacji, a widząc, że nic przeciw większej sile nie wskórają, odrywają się od przeciwnika i wracają pod Romanów. Od nich oraz od jeńców zasięgnął Płatow wiadomości o siłach nieprzyjacielskich. Wobec stwierdzenia, iż Maubourg dysponuje trzema dywizjami jazdy i w walce otwartej mógłby zwyciężyć, zatrzymuje Płatow pozycję na lewej stronie Moroczy [3]), a most niszczy. Teraz od wroga jest odgrodzony niewielką, ale zato bagnistą rzeczką. U przyczółka mostowego stawia 5 p. jegrów i artylerję, kozaków rozrzuca w prawo i lewo wzdłuż brzegów rzeki, a jazdę regularną zostawia jako rezerwę wtyle. W ten sposób uszykowany oczekiwał nadejścia Maubourga.

Generał ten nauczony po raz drugi smutnem doświadczeniem, iż nie można zbyt wysuwać oddziałów straży przedniej bez odpowiedniego wsparcia, starał się teraz naprawić błąd. Z całą swą komendą, zebraną za Kijewiczami, parł naprzód. Było jednak już zapóźno. Skoro pierwsze szeregi przybyły nad Morocz, zastały już tylko szczątki spalonego mostu. Nie zraża się tem Maubourg i rozwija jazdę. W centrum ustawia dywizję Rożnieckiego, na prawo westfalską brygadę Hammersteina, na lewo dywizję Kamieńskiego, kirasjerzy w sile trzech pułków stoją wtyle. Półbaterja artylerji w składzie

[1]) Charkiewicz, o. c., str. 33.

[2]) Dembiński, o. c. t. I, str. 114.

[3]) Charkiewicz, o. c., str. 33 in.; Fabry, o. c. t. I, str. 481—2, Maubourg do Hieronima, Cimkowicze 14.VII.1812, str. 482, Cimkowicze, 14.VII.1812 o 11 min. 30 w nocy; Bibl. Un. Warsz. Pamiętnik Łagowskiego pod dniem 15.VI.

dwóch dział 3-funtowych i jednego granatnika [1]) otwiera ogień. Może on być wspierany jedynie z karabinków przez spieszone plutony flankierskie. Cała ta siła ogniowa jest zbyt słaba, ażeby poruszyć Płatowa. Przeciw trzem armatom on ma 18, przeciw nielicznym karabinkom flankierów ma karabiny pułku jegrów. Daremnie sam Maubourg rychtuje działa, daremnie szarpie się nad brzegiem Moroczy. Jazdy na błoto rzucić nie może, a słabym ogniem nie jest w stanie, ani wroga odrzucić, ani zapewnić osłony przy przeprawie dla spieszonych oddziałów swej jazdy. Wymiana strzałów trwała ½ godziny. Wreszcie Maubourg poznał swą bezsilność. Nie mogąc nic zdziałać, zarządził odwrót. Płatow został panem placu. Mógł być dumnym. Po raz drugi pokonał silniejszego przeciwnika, który dysponował jazdą regularną i szedł w pościgu. Obok tego łączył się jeszcze inny tryumf. Pod Mirem zdezorganizował Płatow dywizję, idącą w straży przedniej. Dzięki temu osłabił poczucie moralne i zmusił do reorganizacji, co na pewien czas zatrzymało przeciwnika, choć jeszcze nie zmusiło do wycofania oddziału z pola walki. Inaczej pod Romanowem. 1 p. s. k. poniósł bolesne straty. W walkach o przeprawę stracił pułk około 300 szeregowych i 9 oficerów, w tem jednego wyższego — mjr. Montresor [2]). Z dwóch szwadronów 3 i 4 pozostało tylko 112 ludzi. Wogóle pułk stopniał prawie do ½ składu. Ten nader silny ubytek ludzi odbił się bardzo źle na wartości moralnej. Pułk nie mógł już być narazie użyty w walkach. Odbył jeszcze parę marszów, ale po zajęciu Smoleńska, pozostał w tem mieście dla reorganizacji. Bój pod Romanowem był dla niego klęską. Był też załamaniem się zamiarów Napoleona w stosunku do Bagrationa. Ten bowiem, osłaniany przez Płatowa w czasie walk pod Mirem, wypoczął, a gdy broniono przeprawy pod Romanowem szybko przez Słuck cofał się w stronę Bobrujska.

Po odparciu Maubourga Płatow pozostawał jeszcze przez cały dzień 15 lipca w tem mieście, a z nastaniem nocy wycofał się na Słuck. Spełnił on swe zadanie, wroga do wyznaczonego terminu pod Romanowem zatrzymał i przyprawił o duże straty. Ze spokojem więc mógł się obecnie wycofać. Był to już czas najwyższy, bo oddziały

[1]) Taką cyfrę wymienia Łagowski.

[2]) Przebendowski straty swe oblicza: 1 mjr. ranny, 1 adjutant-major zabity, 8 oficerów zabitych lub w niewoli, 40 szeregowych zabitych, 50 rannych. Brak w pułku 250. (Ogiński, o. c. t. IV, str. 19). Płatow oblicza stratę przeciwnika, wedle jeńców, na wyższą. Podług jego raportów samych jeńców miał pojmać 8 oficerów i 350 żołnierzy. Wchodzą tu jednakże straty 12 p. j.

V korpusu piechoty pod wodzą ks. Józefa dochodziły pod Romanów, a naporowi piechoty pod osłoną silnej artylerji, korpus kozacki pomimo wykazanego opanowania — nie oparłby się.

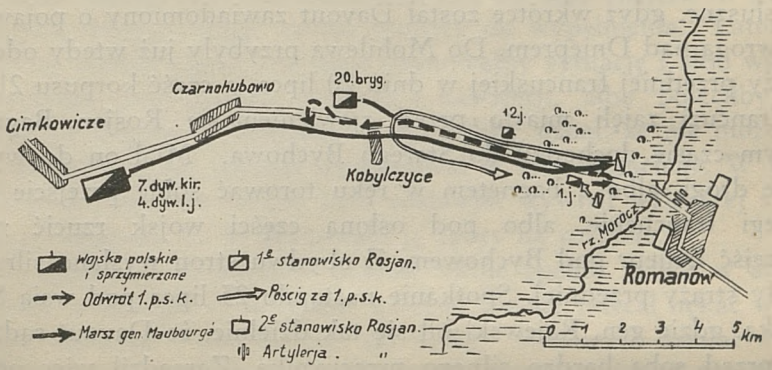

WYMKNIĘCIE SIĘ BAGRATIONA. ZAKOŃCZENIE.

Bitwa pod Romanowem była ostatniem starciem pogoni za Bagrationem ze strony wojsk prawego skrzydła. Wprawdzie za 2 armją ruszyły oddziały armji polskiej, a nawet V korpus początkowo szedł w tym kierunku [1]). Rychło jednak po złożeniu przez Hieronima dowództwa na skutek zarządzeń Davouta zmieniono kierunek marszu. Wpłynęły na tę decyzję rozkazy Cesarza [2]), w których przedkładał, że należy mieć w obserwacji Mohilew i Orszę, którędy się zapewne będzie Bagration wymykał. Tak też było w istocie. Stanąwszy w Bobrujsku [3]) 2 armja odpoczęła, sformowała się na nowo i po dwóch dniach rusza dalej, mając na razie przed sobą drogę wolną.

Davout tuż po bitwie pod Romanowem, mając już kontakt z V korpusem, zakomunikował rozkazy cesarskie, oddające komendę prawego skrzydła w jego ręce [4]). Hieronim nie poddał się osobiście rozkazom Marszałka, ale usunął się, zakomunikowawszy swym podkomendnym, iż obecnie zostają pod rozkazami Davouta. Tymczasem

[1]) Turno, o. c., str. 106; Skugarewskij, o. c., str. 59.

[2]) Fabry, o. c., t. I, str. 334 i n., 363, 383.

[3]) Fabry, o. c., t. I, str. 413, Davout do Cesarza, Mińsk 12 VII 1812; Okuniew, o. c., str. 64; Chapuis, o. c., str. 64 i n. Michaiłowski-Danilewski, o. c. t. I, str. 257.

[4]) Fabry, o. c., t. I, str. 430 i n. Hieronim do Cesarza, Mir 12 VII, str. 437, Davout do Hieronima, Mińsk 13 VII, str. 476 i n. Hieronim do Cesarza 14 VII, str. 477 i n. Hieronim do Cesarza, Nieśwież 14 VII o godz. 15, str. 480, Hieronim do Davouta, Nieśwież 14 VII, str. 480, Marchand do Davouta, Nieśwież 14 VII.

Davout opanował swym korpusem przejścia na Berezynie, lecz już nawet nie silił się gonić Bagrationa, natomiast przygotowywał się do zabiegnięcia mu drogi pod Mohilewem [1]). Przewidywania te okazały się słuszne, gdyż wkrótce został Davout zawiadomiony o pojawieniu się wroga nad Dnieprem. Do Mohilewa przybyły już wtedy oddziały straży przedniej francuskiej w dniu 20 lipca, a część korpusu 21, tak iż Francuzi zajęli miasto przed zjawieniem się Rosjan. Bagration w tym czasie dochodził do Starego Bychowa. Miał on do wyboru dwie drogi, albo z bagnetem w ręku torować sobie przejście przez szeregi francuskie, albo pod osłoną części wojsk rzucić mosty i przejść Dniepr pod Bychowem. Z obydwu stron wysłano silne oddziały straży przedniej. Spotkanie nastąpiło 23 lipca pod wsią Sołtanówką, gdzie gen. Rajewski bił się tak dzielnie, że Davout sądził, iż ma przed sobą bardzo silnego przeciwnika. Zarządził więc odwrót pod Mohilew i nakazał umocnić się swym dywizjom. Korzystając z tego Bagration przeprawił się po mostach, które kazał zbudować, a po przeprawie zburzył. W ten sposób wymknął się on ostatecznie pościgowi. W kilka dni później nastąpiło złączenie się obydwu armij rosyjskich pod Smoleńskiem.

Dobrze obmyślony manewr Napoleona przeciw Bagrationowi zawiódł przy wykonaniu. Zawiódł, gdyż działania prawego skrzydła, które miało w znacznej mierze dokonać rozbicia 2 armji rosyjskiej, były spóźnione o całe 10 dni. A chociaż potem starano się złemu zaradzić i wroga dopędzić, już było zapóźno. Żołnierze i konie zbytnio zmęczeni, nie mogli podołać nadmiernemu wysiłkowi.

Przy wycofaniu się Bagrationa dużą rolę odegrał ataman Płatow i jego kozacy, którzy osłaniali odwrót i opóźniali pogoń. Zatrzymanie dwukrotne marszu wojsk francuskich pod Mirem i Romanowem w znacznej mierze ułatwiło Bagrationowi wyprowadzenie armji z opresji. Zupełnie więc słusznie historyk rosyjski (Charkiewicz) twierdzi, że w tym wypadku wykazali Rosjanie dużą sprawność bojową i umiejętność opanowania sytuacji. O naszej stronie tego powiedzieć nie można. Obydwaj dowódcy odpowiedzialni za niepowodzenie akcji bojowej nie byli bez win: Gen. Latour—Maubourg zbytnio zaufał swemu szefowi sztabu, który nie opanował sytuacji

[1]) Fabry, o. c., t. I, str. 487 i n., Davout do Cesarza, Ihumeń 15 VII; Thiers, o. c., t. VII, str. 402 i n.; Skugarewskij, o. c., str. 51 i n.; Okuniew, o. c., str. 67 i n.; Bogdanowicz, o. c., t. I, str. 164 i n.; Chapuis, o. c., str. 68 i n.; Gourgaud, o. c., str. 97 i n.; *Der Feldzug*, o. c., str. 38 i 42; Michaiłowski-Danilewski, o. c., t. I, str. 264 i n.

i dywizję Rożnieckiego pozostawił uwikłaną w walce z przeważającą siłą przeciwnika, obiecując pomoc, której następnie nie udzielił. Wedle zasad taktyki Latour-Maubourg nie powinien się był wyręczać szefem szwadronu Seron, ale sam powinien być na jego miejscu w Mirze i przesyłać szefowi swego sztabu rozkazy do wypełnienia. Latour-Maubourg zdolny oficer kawalerji opanowałby sytuację i albo wsparł Rożnieckiego przy pomocy artylerji i kawalerji, albo poleciłby mu wycofać się choćby ze znaczną stratą, jeśliby uznał, że nie może do walki angażować sił, jakiemi dysponował w tym momencie. W żadnym jednak razie nie można było zostawiać dywizji walczącej z silniejszym wrogiem, bo to skazywało ją zgóry na rozbicie.

Gen. Rożniecki zasadniczo zadanie swoje spełnił. Szedł w straży przedniej, w pościgu za wrogiem, którego Cesarz zalecał nękać w pochodzie, opóźniać i przymuszać do walki. Rożniecki działał wedle tych założeń, ale zaniedbał zlecenia swego dowódcy, który polecił mu przeprowadzić rozpoznanie, natomiast zabronił wdawać się w walkę z silniejszym przeciwnikiem. Rożniecki nie przeprowadził dokładnych rozpoznań. I w tem zawinił najwięcej. Ostrzegano go, że wróg jest silniejszy, on przyjmował uparcie siły rozpoznane w dniu poprzednim przez Turnę w pierwszej potyczce pod Mirem. Przyjmując tę fałszywą cyfrę przeciwnika, rozpoczął dalszy marsz w terenie dla siebie niedogodnym, a niedogodność ta była stwierdzona w dniu poprzednim, gdy tutaj właśnie 3 p. j. omal, że nie uległ rozbiciu. To są błędy Rożnieckiego, które popełnił idąc naprzód. Natomiast w prowadzeniu samej bitwy trudno mu robić zarzuty. Zaalarmowany przez rozpoznanie kozaków w lasku za Simakowem, chce zająć pozycję wyczekującą. Zaatakowany przez wroga, broni się w miejscu i wysyła raport, na który dostaje odpowiedź, iż otrzyma pomoc. Wobec tego za dalsze prowadzenie bitwy nie można go winić. Dywizja Rożnieckiego była ustawiona do walki zupełnie prawidłowo. Oczywiście nie można przyjmować momentu końcowego jako założenia dla całego przebiegu bitwy. Zasadniczo należy odróżnić początek i cały przebieg bitwy z Płatowem, oraz moment końcowy, gdy nadbiegł z pomocą Kutejnikow. Kiedy rozróżnimy te dwa momenty i uwzględnimy relacje uczestników nie do całości, ale do tych oddziałów, o których mogli być powiadomieni, wtedy zobaczymy, że front dywizji stanowiła brygada Turny, 7 p. j. tworzył osłonę boczną przed napadem z lasku na trakcie, a 11 p. j. i szwadron 16 p. j. osłonę tyłów przed ewentualnym napadem nieprzyjaciela, gdyby lasek ominął i probował uderzyć ze strony przeciwnej; cały natomiast 2 p. j. pozostawał w rezerwie, zachowując szyk zwarty. Dla uczestnika bitwy (np.

Turny), który znał położenie swej brygady mogło się istotnie wydawać, że dywizja zajęła jedną długą linję frontu, zwłaszcza gdy w momencie końcowym kozacy uderzyli na te oddziały osłonowe. Nie można jednak brać końcowego momentu zaskoczenia jako założenie dla przebiegu bitwy. Zwróćmy uwagę, że siły nieprzyjaciela są rozpoznane, a poruszenia jego obserwowane. Uwaga jest więc zwrócona na Płatowa i jego grupę. Rożniecki przewiduje jakieś wypady demonstracyjne na boki lub tyły dywizji, ale w obrębie grupy Płatowa. Tymczasem uderzenie decydujące o rozbiciu dywizji, przychodzi zupełnie niespodziewanie z zewnątrz. Jest to gen. Kutejników, który przybywa na pole bitwy z kierunku, skąd zupełnie wroga nie oczekiwano. To niespodziewane przybycie nowego przeciwnika zaskoczyło naszych ułanów, a jednoczesne uderzenie Płatowa dokonało reszty. Być może, iż żołnierz bardziej zahartowany w boju opierałby się dłużej, w danym jednak wypadku zaskoczenie i brak wsparcia zdecydowały o losie dywizji.

Sytuacja pod Romanowem była zbliżona. Ale w tym wypadku Przebendowski otrzymał wyraźny rozkaz opanowania mostów i niedozwolenia zniszczenia ich. Mając poza sobą doświadczenie z pod Miru można było spodziewać się, iż nieprzyjaciel i w tem miejscu dogodnem dla oporu będzie probował wstrzymać pochód. Tymczasem siły wyznaczone do sforsowania przeprawy były zbyt słabe i ten fakt wpłynął, że nasi strzelcy zostali otoczeni i rozbici. Powtórzono więc znów błąd z pod Miru, wystawienia na sztych oddziału wojska, nie zapewniając mu w porę pomocy.

Nasz żołnierz pod Mirem i Romanowem zachował się dzielnie pomimo zmęczenia, słabego wyszkolenia bojowego i przeważnie złego zaopatrzenia. Ze strony szeregowców i oficerów zrobiono wszystko, co do nich należało. Słaba łączność i niedostateczne rozpoznanie, oraz złe orjentowanie się francuskiego dowództwa w sytuacji naszej kawalerji sprawiły, że w początku kampanji na prawem skrzydle wielkiej armji była ona użyta wadliwie, rzucana samodzielnie do akcji bez należytego wsparcia przez artylerję, którą dowództwo rozporządzało i bez współdziałania z lekką piechotą, którą dopiero przydzielono po doświadczeniach z pod Miru.

Słusznie ocenił gen. Kukiel, że walki pod Mirem i Romanowem powinny stać się nauką dla francuskiego dowództwa prawego skrzydła, jak nie należy używać kawalerji, a nie jak to Francuzi probowali przedstawić „lekcją" dla naszych żołnierzy, aby oduczyć ich od nieostrożnych poruszeń.

M I S C E L L A N E A

PRZYCZYNEK DO OPISU OBOZU RZYMSKIEGO PRZEZ POLIBJUSZA.

Znajomość nasza obozu rzymskiego epoki republikańskiej opiera się głównie na opisie zawartym w VI księdze Polibjusza, rozdziały 27 — 32. Opisując w 27 rozdz. położenie namiotu wodza — praetorium i namiotów trybunów, przechodzi w następnych rozdziałach do opisu części przedniej obozu — pars antica („hê kata prosôpon pleura" — u Polibjusza), w której są rozłożone oba legjony rzymskie i obie alae socium (oddziały sprzymierzeńców), po jednym legjonie i po jednej ala z każdej strony via praetoria, dzielącej całą pars antica na dwie równe części. Następnie przechodzi do opisu części tylnej, pars postica („hê opisthen pleura"), oddzielonej od pars antica poprzeczną, 100 stóp szeroką, via principalis. W tej to części, wzdłuż via principalis, są położone namioty trybunów, za niemi, na przedłużeniu via praetoria, jest umieszczone kwadratowe, o boku równym 200 st., praetorium. Z jednej strony tegoż jest umieszczone forum („agora"), z drugiej — quaestorium („tamieion"), po bokach — namioty electi i oddziałów ochotniczych. Za praetorium, oddzielone znów szeroką na 100 st., poprzeczną ulicą, znajdują się obozowiska oddziałów ekstraordynaryjnych („epilektoi"). Również pars postica przecina na połowy dalszy ciąg via praetoria, zaczynający się od praetorium. W ten sposób cały obóz ma postać kwadratu.

Opis ten, bardzo szczegółowy i podający dokładne liczby, jeżeli chodzi o teren zajęty przez legjony rzymskie, nasuwa już pewne trudności, wynikające z braku danych liczbowych. przy części zajętej przez alae socium. Jeszcze bardziej fragmentaryczny jest opis pars postica. Skutkiem tego te rozdziały Polibjusza były najrozmaiciej interpretowane i bardzo wielka jest ilość prób rekonstrukcji obozu polibiańskiego [1]).

„Crux interpretum" stanowią jednak ostatnie zdania opisu Polibjusza. W 32 rozdz. rozpatruje Polibjusz, co się staje, gdy liczba sprzymierzeńców jest większa nad normę, następnie mówi:

[1]) Wykopaliska Schultena pod Numancją (A. Schulten. *Geschichte von Numantia*, München 1933), w rezultacie których poznano kilka obozów republiki rzymskiej, nie przyniosły spodziewanego rozstrzygnięcia kwestji. Obozy te nie odpowiadają bowiem wogóle opisowi Polibjusza, a stosunek ich do obozu polibiańskiego jest przedmiotem żywej dyskusji.

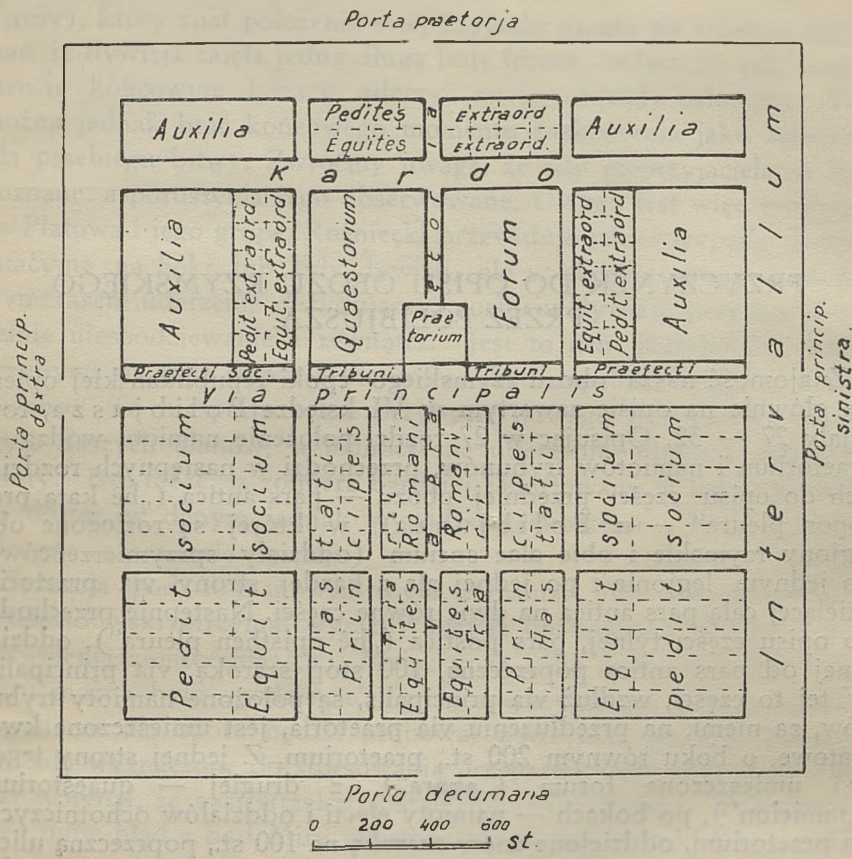

Normalny obóz rzymski pojedyńczego wojska konsularnego za czasów Polibjusza (wg. F. Hankla w Neue Jahrbücher für Philologie u. Pädagogik 121/1880, str. 737).

32, 6 „Pantôn de tôn tettarôn stratôpedôn kai tôn hypatôn amphoterôn eis hena charaka synathroisthentôn, ouden heteron dei noein, plên dyo stratias kata ton arti logon parembeblêkyias antestrammenas hautais synêrmosthai, synaptousas kata tas tôn epilektôn hekaterou tou stratopedou parembolas, hous epoioumen eis tên opisô blepontas epiphaneian tês holês parembolês, (7) hote de symbainei ginesthai to men schêma paramêkes, to de chôrion diplasion tou prosthen, tên de perimetrom hêmiolion. (8) Hotan men oun symbainê tous hypatou amphoterous homou stratopedeuein, houtôs aei chrôntai tais stratopedeiais; hotan de chôris, t'alla men hôsautôs, tên d'agoran kai to tamieion kai to stratêgion meson titheasi tôn dyein stratopedôn". ((6) Gdy zaś wszystkie 4 legjony i obaj konsulowie zbierają się w jednem miejscu, nie należy sobie wyobrazić niczego innego, jak tylko, że 2 armje, rozłożone obozem według powyższych słów, łączą się, będąc od siebie odwrócone; graniczą

zaś wzdłuż obozowisk ekstraordynaryjnych oddziałów każdej armji, które umieściliśmy w ten sposób, by były zwrócone do strony tylnej całego obozu, (7) tak że wypada, iż kształt jest podłużny, powierzchnia zaś 2 razy większa od poprzedniej, a obwód 1½ razy większy. (8) Jeżeli więc zdarza się, że obaj konsulowie razem rozbijają obóz, czynią to zawsze w ten sposób; gdy zaś oddzielnie, to pod innemi względami tak samo, forum zaś, quaestorium i praetorium umieszczają pomiędzy 2 stratopeda).

Główna trudność w interpretacji tego ustępu, a w szczególności p. 8 polega na dwuznaczności terminu „stratopedon". Słowo to może bowiem oznaczać zarówno legjon, jak i (co stanowiło pierwotne znaczenie) obóz czyli armję konsularną=exercitus, złożoną z 2 legjonów. Zwykle u Polibjusza oznacza ono legjon — w rozdz. 27 — 32 użyte w tem znaczeniu około 30 razy, lecz gdy w r. 32,6 Polibjusz mówi, że styczną obozów jest linja oddziałów ekstraordynaryjnych każdego „stratopedon", nie ulega wątpliwości, że miał tu na myśli wojsko konsularne. Cóż tedy znaczy „stratopedon" w p. 8?

Następnie niejasne są terminy „homou" i chôris stratopedeuein"= „razem" i „oddzielnie obozować". Czy „oddzielnie obozować" znaczy, że każdy konsul rozbija oddzielnie swój obóz, a więc odnosi się do normalnego obozu pojedyńczego wojska konsularnego, czy też jest to poszczególna postać podwójnego obozu połączonych wojsk konsularnych? Za ostatniem znaczeniem przemawiałoby to, że w kontekście Polibjusz zajmuje się połączonemi armjami konsularnemi.

Jeżeli przyjmiemy, że chôris odnosi się do pojedyńczego obozu, a stratopedon oznacza wojsko konsularne, powstanie sprzeczność: aby bowiem praetorium, forum i quaestorium było pomiędzy obozami, obozy powinny być połączone, a więc homou, a nie chôris. Chyba, że „hotan de chôris" zupełnie skreślimy, ale do tego nie mamy najmniejszego prawa. Jeżeli zaś stratopedon oznaczać będzie legjon, a p. 8 będzie brzmiał „Gdy zaś oddzielnie... forum, quaestorium i praetorium umieszczają pomiędzy 2 legjonami", znowu powstanie sprzeczność, gdyż w opisie pojedyńczego obozu (27 — 31), praetorium wcale nie jest umieszczone pomiędzy legjonami.

Nie dziw tedy, że zdania te tyle kłopotu sprawiają i są tak dyskutowane, a Schelius, jeden z pierwszych badaczy tego tekstu, mówi z rozpaczą: „quid igitur dicemus? quomodo componemus hanc paginam non tam doctissimorum virorum quam ipsius secum Polybii. In hoc loco interpretando... hallucinati sunt omnes", a później dodaje: „vellem equidem Polybius haec clarius et minus neglegenter docuisset".

Wszystkie zdania, dotyczące interpretacji tego tekstu, podzielimy na 2 grupy, zależnie od znaczenia, jakie się nadaje terminowi „stratopedon" w ostatniem zdaniu. Do grupy a zaliczymy wszystkich tych, którzy tłumaczą „stratopedon" przez „wojsko konsularne" exercitus, do grupy b—tych, którzy pod „stratopedon" rozumieją legjon.

a) Stratopedon = exercitus.

Justus Lipsius[1]) cały końcowy ustęp rozdziału 32 wraz z p. 8 odnosi do podwójnego obozu; pod „homou stratopedeuein" rozumie 2 obozy otoczone jednem wspólnem obwarowaniem, pod „chôris" — taką postać podwójnego obozu, przy której każda połowa jest otoczona osobnym wałem. Jeżeli oba obozy są połączone „homou", to graniczą z sobą wzdłuż linji extraordinarjów, a praetoria są na swoich normalnych miejscach. Jeżeli zaś są połączone „chôris", to praetoria ulegają takiemu przesunięciu, by się znajdowały pomiędzy obozami, Może to się stać w dwojaki sposób: 1) bądź się usunie oddziały ekstraordynaryjne na stronę i tuż przy wale, przechodzącym pomiędzy obozami, umieści praetoria, quaestoria i fora, bądź 2) oba obozy, otoczone każdy osobnym wałem, umieści się w pewnej od siebie odległości, zwrócone do siebie wałami bocznemi, a całość w ten sposób powstałą otoczy się jeszcze raz wałem. W przestrzeni pomiędzy obozami umieszczone zostaną praetoria, fora i quaestoria każdego obozu.

Przypuszczenia te, które sam Lipsius podaje z wielką rezerwą[2]), nie są jednak możliwe do przyjęcia. Przypuszczenie pierwsze wymaga przesunięcia ekstraordynaryjnych oddziałów, a jak zaznacza Ernst Fabricius[3]) szkice topograficzne wykazały niemożliwość takiego przesunięcia. Jest ono też niezgodne z tekstem, który wyraźnie zaznacza, że za wyjątkiem innego umieszczenia praetorium obóz ten ma zupełnie wyglądać jak poprzedni (hôsautôs t'alla). Przy drugiem przypuszczeniu powstaje pytanie, jakiż jest właściwie powód tak skomplikowanego obozowania, z podwójnemi wałami. Lipsius jako przyczynę podaje chęć zachowania niezależności i autorytetu każdego wodza, ale dodaje: „etsi aliter etiam ea (auctoritas) salva". Czyż następnie racjonalnem jest umieszczenie sztabów w osobnej części, bez osłony extraordynarjów, chroniących w normalnym obozie dowództwo (na przeniesienie extraordynarjów do owej środkowej części nie pozwala nam „hôsautôs t'alla") i bez wszelkiej łączności z wojskiem i z trybunami umieszczonymi za osobnym wałem. Lipsiusowi przeczy tekst, w którym mowa o jednem tylko praetorium, a nie o dwóch, jak chce Lipsius (w tym wypadku byłoby w tekście „hekateron to tamieion kai to stratêgion"). Niezrozumiałem też jest, dlaczego przy połączeniu „chôris" sztaby mają być bliżej siebie, aniżeli przy połączeniu „homou".

Mimo te trudności drugą hipotezę Lipsiusa przyjmuje Gronovius oraz niektórzy tłumacze Polibjusza.

Inaczej rozwiązuje ten problem Marquardt[4]). Przestawia on „homou" i „chôris" i zd. 8. czyta: „hotan men symbainê tous hypa-

[1]) *Justi Lipsi opera omnia, postremum ab ipso aucta et recensita.* Tomi I — IV. Antverpiae 1637. Tom. III: *De militia Romana libri quinque*, p. 162.

[2]) Mówi o tem „videtur dicere" i podkreśla jeszcze raz: „videtur. Nam satis haec ambigua"..

[3]) E. Fabricius. *Some note on Polybius's description of Roman camps*, w *The Journal of Roman Studies*, 1932 (Part I).

[4]) Joachim Marquardt. *Römische Staatsverwaltung* II Bd., Leipzig 1876, str. 403 n. oraz uw. 1 i 2 na str. 404.

tous amphotrous chôris stratopedeuein, houtôs aei chrôntai tais stratopedeiais; hotan de homou, t'alla men hôsautôs, tên d'agoran kai to tamieion kai to stratêgion meson titheasi tôn dyein stratopedôn" (ilekroć więc zdarza się, że obaj konsulowie oddzielnie obozują, rozbijają zawsze w ten sposób obóz; jeżeli zaś razem, to pod innemi względami tak samo, ale forum, quaestorium i praetorium umieszczają pomiędzy obozami). „Chôris" odnosi Marquardt do tego sposobu obozowania 2-ch armij konsularnych, przy którym każda zachowuje swe własne dowództwo; — ten właśnie wypadek ma nam Polibjusz opisać w r. 32, 6—7. „Homou" zaś ma oznaczać taki sposób obozowania, przy którem dowództwo nad całością obejmuje tylko jeden z obecnych konsulów, przyczem codziennie inny je piastuje [1]). W tym wypadku umieszcza się praetorium pomiędzy obozami, przyczem „naturalnie zachodzą zmiany w rozplanowaniu okolicznych części obozu, w które Polibjusz bliżej nie wchodzi", mianowicie razem z praetorium będą musiały ulec przesunięciu i cohortes praetoriae.

Ten rezultat, do którego Marquardt dochodzi, stoi w jaskrawej sprzeczności z tekstem, a mianowicie z nieszczęsnem „hôsautôs t'alla", na które już tyle razy się natknęliśmy. Ale niezależnie od tego, zastrzeżenia musi budzić sama metoda przestawiania wyrazów w tekście, nie uzasadniona niczem innem, jak tylko dążeniem do ułatwienia sobie interpretacji trudnego ustępu.

Tak tedy najrozmaitsze próby wytłumaczenia tekstu przy rozumieniu „stratopedon" — obóz, zawiodły. Przechodzimy do grupy b, która pod „stratopedon" w zdaniu 8 rozumie legjon. Zwolennicy tego poglądu, jak Salmasius, Schelius, a wślad za nim Klenze [2]) odnoszą chôris nie do osobnej postaci obozu podwójnego, tylko do pojedyńczego, a sprzeczność powstałą między zdaniem 8 a opisem zawartym w rozdziałach 27—31 usiłują wyjaśnić w ten sposób, że opis ten odnoszą do połowy podwójnego obozu, którym rzekomo Polibjusz w powyższych rozdziałach się zajmuje. Obóz zaś normalny pojedyńczej armji konsularnej, złożonej z dwóch legjonów, opisuje Polibjusz w p. 8 rozdz. 32: w obozie takim praetorium, quaestorium i forum są umieszczone nie obok siebie, lecz za sobą, w pars antica pomiędzy legjonami. Nic dziwnego, że gdy Schulten odkrył w Renieblas pod Numancją obóz

[1]) Marquardt (str. 404 A. 1) odwołuje się do Polibjusza III 103, 7 n. i 105, 10 oraz III 72, 11, skąd ma wynikać, że „homou" Polibjusz używa w tym wypadku, gdy dowództwo nad połączonemi armjami konsul. piastuje jeden tylko konsul. W istocie jednak w III 72, 11 niema wogóle mowy o dowództwie, a w III 105, 10 wprawdzie jeden tylko (A. Fabius Maximus) dowodzi całością, ale to może być przypadkowe, skutkiem zupełnego upadku autorytetu drugiego wodza (M. Minucjusza), co Polibjusz na miejscu zaznacza. A na zasadzie tego jedynego wypadku, ustalić, że „homou" występuje tylko przy jednolitem dowództwie i tylko takie dowództwo oznacza, nie można.

[2]) Klenze: *Philologische Abhandlungen herausgegeben von Lachmann*, Berlin 1839, str. 125 ff.; ob. też F. Hankel: *Das römische Normallager zur Zeit des Polybios w Neue Jahrbücher für Philologie u. Pädagogik.* Bd. 121/1880. S. 752 A. 31.

Fulwjusza Nobiliora, który tam spędził zimę 153/152 r. prz. Chr. w walce z Celtiberami, odrazu utożsamiono ten obóz, nazwany przez Schultena — Renieblas III, z opisanym przez Polibjusza w p. 8 rozdziału 32. Renieblas III ma bowiem praetorium umieszczone w pars antica pomiędzy legjonami przy via principalis, za niem podłużny plac, który Schulten uważa za forum, wreszcie na tej samej linji, tuż przy wale — quaestorium. Zdawałoby się więc, że hipoteza Salmasiusa znajduje potwierdzenie w wykopaliskach; przyjmuje ją też F. Stolle[1]).

W rzeczywistości jednak pogląd ten napotyka na wiele trudności. Przedewszystkiem powstaje pytanie, dlaczego Polibjusz miałby opisać w rozdz. 27—31 połowę podwójnego obozu, zamiast opisać cały. Na to możnaby odpowiedzieć jak Fraccaro[2]), że postępuje w ten sposób, ponieważ każda połowa bywała oddzielnie wykreślana przez swój sztab. Stwierdźmy przedewszystkiem, że odpowiedź ta, jak i cały schemat zawarty w r. 27—31, jeżeli ma stanowić plan połowy podwójnego obozu, zmusza nas do przyjęcia, że w takim podwójnym obozie były dwa dowództwa — rezultat, którego prawdopodobieństwo jest dla praktycznych Rzymian trochę wątpliwe. Niedość jednak na tem. Podejrzanem jest to, że Polibjusz opisuje połowę podwójnego obozu, nigdzie nie zaznaczając tego, dalej, że tyle miejsca poświęca wypadkowi bądźcobądź rzadkiemu, podczas gdy w opisie normalnego obozu ogranicza się do 4 wierszy. Wreszcie Veith[3]) zwraca uwagę, że przypuszczenie to trudno pogodzić z brzmieniem tekstu 27, 4[4]) oraz 32, 6 nn.[5]). gdzie o połączeniu się obu konsulów i wojsk konsularnych Polibjusz mówi jak o czemś zupełnie nowem, czem dotychczas się nie zajmował.

G. Veith[6]) zarzuca ten pogląd. Opierając się na wykopaliskach Schultena, przyjmuje i on jako zasadniczy plan pojedyńczego obozu schemat zbliżony do obozu Renieblas III, ale odrzuca przypuszczenie, jakoby Polibjusz w rozdz. 27—31 opisał nam świadomie połowę podwójnego obozu. W rzeczywistości chciał Polibjusz opisać normalny obóz pojedyńczy. Niezgodność jego opisu z Renieblas III pochodzi stąd, że Polibjusz niektóre szczegóły, mianowicie dane o rozmieszczeniu praetorium, quaestorium i forum, czerpał przez pomyłkę z regulaminu połowy podwójnego

[1]) F. Stolle. *Lager u. Heer der Römer*, 1912.

[2]) Fraccaro. *Polibio e l'accampamento Romano w Athenaeum*, t. XII, rok 1934, p. 154 — 162.

[3]) J. Kromayer und G. Veith. *Heerwesen und Kriegführung der Griechen u. Römer*, München, 1928 (w *Handbuch der Altertumswissenschaft I. Müllera — O. Waltera* IV Abt. 3. Teil. 2 Band). („*Die Zeit des Milizheeres*" opracował G. Veith), str. 343.

[4]) Hex hyparchontôn chiliarchôn en hekastô stratopedô kataton arti logon, dycin de stratopedôn ontôn tôn Romaikôn aei meth hekaterou tôn hypatôn, phaneron hoti dôdeka chiliarchous ankhê systrateuein hekaterô tôn hypatôn — ponieważ 6 trybunów dowodzi w każdym legjonie, a dwa legjony towarzyszą każdemu konsulowi, jasnem jest, że 12 trybunów musi walczyć z każdym wodzem.

[5]) Zob., str. 2.

[6]) Str. 343 n. i 345 n.

obozu, bądź też, że opisał nam obóz już przestarzały, którego schemat, nieużywany już w obozie pojedyńczym, zachował się tylko w obozie podwójnym. Połączenie zaś dwóch obozów może być dwojakie: albo obaj konsulowie są razem obecni (homou) i obaj zachowują władzę, albo jeden tylko jest z wojskiem (chôris) lub dyktator dowodzi całością (chôris = sine collega). Pierwszy wypadek opisuje nam Polibjusz (32, 6 i 7): obozy łączą się tyłami, jeden z powstałych w ten sposób boków dłuższych staje się, właśnie wskutek swej długości, frontem i dlatego, umieszczając jak zwykle praetorium po stronie zwróconej do nieprzyjaciela, a quaestorium po stronie przeciwnej, wypada, że tereny te, ze stanowiska osi pierwotnej, nie leżą jeden za drugim, lecz obok siebie. (To właśnie miał Polibjusz przez pomyłkę odnieść także do pojedyńczego obozu). W wypadku drugim mamy do czynienia ze zwykłem powiększeniem obozu; wtedy praetorium, quaestorium i forum leżą, jak zwykle, za sobą na głównej osi podłużnej obozu (32, 8).

Wydaje się jednak wielce nieprawdopodobnem przypuszczenie Veitha, że Polibjusz przez pomyłkę zamienił regulaminy i do obozu pojedyńczego wprowadził szczegóły obozu podwójnego. Podczas swego długotrwałego pobytu w Italji i w swoich podróżach ze Scypjonem, widział Polibjusz niewątpliwie niejeden obóz rzymski i o pomyłce jego pod tym względem nie może być mowy. Niema też mowy o tem, by opisał dawniej istniejący stan rzeczy i nie powiedział nam tego. Pogląd Veitha jest mu narzucony przez to, że chce koniecznie uważać Renieblas III za typowy pojedyńczy obóz rzymski i dlatego chce go uzgodnić z planem Polibjusza. Obóz jednak Fulwjusza Nobiliora wcale nie był normalnym obozem rzymskim. Appjan [1]) podaje, że gdy Ocilis, gdzie były magazyny rzymskie, poddało się Celtiberom „ho Nobeliôn apistôn hapasin, en tô stratopedô diecheimaze, stegasas hôs edynato, kai tên agoran echôn endon". (Nobilior, nie ufając nikomu, spędził zimę w obozie, ukrywszy się, jak tylko mógł, i mając forum wewnątrz), a ostatni szczegół opowiada jako coś osobliwego. Warto też zaznaczyć, że inne obozy, odkopane przez Schultena, jak jednolegjonowe obozy w Castullejo [2]) i Pena Redonda [3]), aczkolwiek z czasów trochę późniejszych (z r. 134 prz. Chr.) i pod innemi względami jaskrawie różniące się między sobą jak i niezgodne z opisem Polibjusza, mają fora, praetoria i quaestoria obok siebie w linji poprzecznej, właśnie tak, jak podaje Polibjusz.

Przy takim stanie rzeczy nie należy się dziwić, że Ernst Fabricius dochodzi do wniosku, że zdanie 8. rozdz. 32. nie da się w żaden sposób uzgodnić z rozdz. 27—31. Musimy więc, jego zdaniem, przyjąć, że 32, 8 zostało dodane później przez kogoś innego, który o obozie wogóle wiedział tylko tyle, że praetorium, forum i quaesto-

[1]) Iber., c. 47.
[2]) Schulten, str. 112 nn. oraz plan.
[3]) Schulten, str. 116 nn. oraz plan.

rium znajdują się między legjonami. 32, 8 odnosi się do obozów późniejszej epoki republikańskiej (Marjusza, Sulli), które rzeczywiście tak wyglądały. Tak też prawdopodobnie wyglądają obozy u Liwjusza.

Poważne jednak zastrzeżenia musi budzić ta metoda obcinania tekstu i uznawania za późniejsze wtręty całych ustępów, o ile tylko przedstawiają trudność przy interpretacji. A przecież Fabricius zasadniczo tylko to zarzuca tekstowi.

Jak się zdaje, główne źródło niepowodzenia prób tłumaczenia tego tekstu tkwiło w rozumieniu słowa „meson" w tekście 32, 8. Przy rozumieniu zwykłem musiało się dojść do sprzeczności z poprzedniemi rozdziałami Polibjusza. Ale w rzeczywistości Polibjusz użył tu tego słowa w znaczeniu cokolwiek odbiegającem od zwykłego. „Meson" mianowicie znaczy u niego tu tyle co „na linji środkowej położony". Jeżeli przyjmiemy to znaczenie, tekst nie będzie już zawierał żadnych sprzeczności. Całość będzie tak wyglądała: 32, 6 i 7 opisuje Polibjusz obóz podwójny, w zd. 8. wraca do obozu pojedyńczego: „Jeżeli więc zdarza się, że obaj konsulowie razem rozbijają obóz, czynią to zawsze w ten sposób; gdy zaś oddzielnie, to pod innemi względami tak samo, forum zaś, quaestorium i praetorium umieszczają na linji środkowej pomiędzy dwoma legjonami". Zdanie w tej postaci już sprzeczności nie zawiera: istotnie bowiem wg. opisu w rozdz. 27 i 31 praetorium leży na przedłużeniu via praetoria, przechodzącej między legjonami.

Powstaje jednak tutaj pytanie, dlaczego Polibjusz powtarza jeszcze raz opis obozu normalnego. Pewnej na to odpowiedzi może nam dostarczyć bliższe przyjrzenie się opisowi podwójnego obozu. Polibjusz zaznacza „Jeżeli wszystkie 4 legjony i obaj konsulowie zbierają się w jednem miejscu, nie należy sobie niczego innego wyobrazić („ouden alla chrê noein"), jak tylko..." Już z tych słów możemy wywnioskować, że Polibjusz połączonego obozu nie widział; on sobie tylko taki wyobraża. Dlatego też w opisie niema mowy o tem, jak rozwiązano sprawę dowództwa w podwójnym obozie, czy jest ono jednolite, czy też nie, gdzie praetorium, quaestorium i forum jest umieszczone i t. d. Polibjusz zdaje sobie sprawę z trudności, jakie nasuwa jakiekolwiek rozwiązanie tego problemu, woli go więc przemilczeć, gdy nie jest dostatecznie poinformowany. Z tym większym jednak naciskiem chce zaznaczyć zupełnie pewne położenie tych terenów w obozie pojedyńczym i czyni to w zdaniu 8[1]).

Zdaje się, że takie powtórzenie, mające na celu usunięcie wszelkich wątpliwości, jest zupełnie w charakterze Polibjusza, pisarza dbającego przedewszystkiem o niemal drobiazgową dokładność.

Ch. Rotbart.

[1]) Dlatego też wymienia w tem zdaniu przyległe tereny, forum i quaestorium, mimo, że ściśle na linji środkowej między legjonami leży tylko praetorium. Chodzi mu bowiem również o zaznaczenie położenia forum i quaestorium.

PRZEGLĄD LITERATURY JUBILEUSZOWEJ O GUSTAWIE ADOLFIE.

(Notatka uzupełniająca).

Skrupulatny informator szwedzki zanotował w *Historisk Tidskrift* (1934, Häfte 2, p. 202), moje zapiski bibljograficzne o jubileuszowych publikacjach dotyczących Gustawa Adolfa [1]). Delikatnie przytem wypomniał, że pobieżnie załatwiłem się z publikacjami szwedzkiemi, a dokładniej zająłem się niemieckiemi. Na moje wytłumaczenie niech przyjmie do wiadomości, że chodziło mi o sprostowanie szeregu tendencyjnych błędów w pracach niemieckich. A pozatem przecież, gdy pisałem ów przegląd, nie było jeszcze dorocznej bibljografji szwedzkiej, no i trzeba pamiętać, że Szwedzi nie są nadmiernie pochopni do przesyłania egzemplarzy recenzyjnych. I chociaż już od dłuższego czasu zajmuję się ich historją, i od siebie zawsze wielu uczonym swoje prace przesyłam, nigdy jeszcze nie otrzymałem żadnej publikacji szwedzkiej. Dodać zaś trzeba, że książki ich są bardzo drogie na nasze stosunki i za niewielkie rozprawy trzeba po kilkanaście złotych płacić.

Jednakowoż na podstawie ostatnich zeszytów *Historisk Tidskrift* i innych źródeł pozwolę sobie uzupełnić ów przegląd jubileuszowy. Plon był, jak wykazują bibljografje za lata 1932 i 1933 wcale znaczny i bogaty, zwłaszcza w literaturze okolicznościowej i popularnej, mniej o wiele prawdziwie wartościowych prac poza temi, na które uprzednio zwróciłem uwagę, jak A h n l u n d a, W i t t r o c k a, T i n g s t e n a, B a r k m a n a i t. d.

Ukazały się dwa tomy ważnych źródeł, a mianowicie akta sejmowe: tom dotyczący wstępnych lat Gustawa Adolfa 1611 — 1616, gdzie w pertraktacjach królowej matki i ks. Jana ze Stanami przewijają się zagadnienia najważniejsze polityki wewnętrznej i zewnętrznej, stosunek do Danji i Polski, a zwłaszcza Moskwy, gdzie rozgrywała się sprawa kandydatury Karola Filipa, brata Gustawowego na tron carski. Sejm 1611 w Nyköping (1611) uporządkował zagadnienie władzy, a w Örebro (1614) rozbudował państwo wewnątrz [2]).

Niemniej ciekawy materjał do stosunków gospodarczych przynosi korespondencja agenta dyplomatycznego Gustawa Adolfa i jego komisenta handlowego Ludwika de Geersa (1614 — 1652) [3]).

Znakomity badacz czasów Gustawa Adolfa, prof. W i t t r o c k, zbiera w najnowszym swym artykule dawniejsze swe studja nad sa-

[1]) Zob. *Przegląd Historyczno-Wojskowy* 1934. T. VI, z 2, str. 249 — 259.

[2]) *Svenska Riksdagsakter.* Avdeling II. Tiden fran 1611. Del I, 1 i 2 (1611 — 1616), utgiven av Riksarkivet genom Nils Ahnlund. Stockholm, P. A. Norstedt & Söner 1931 — 32, str. XI, 563.

[3]) Louis de Geers brev och affärshandlingar 1614 — 1652 utg. genom E. W. Dahlgren. Stockholm 1934, str. XXIV — 707. *Historiska Handlingar XXIX.*

mym przebiegiem bitwy pod Lützen i śmiercią króla. Uzupełnia w tem te prace, które nauka, niemiecka zwłaszcza, nam zostawiła, przedewszystkiem rozprawę wiedeńskiego historyka Srbika[1]). A Swenne omawia w dużem i gruntownem dziele gospodarcze uprzywilejowanie szlachty szwedzkiej w okresie 1612 — 1652, a zatem obejmuje w niem czasy Gustawa Adolfa[2]). Bardzo ciekawą jest rozprawa Wendta, która traktuje o rządach szwedzkich w Prusiech 1627 — 1635 z punktu widzenia korzyści handlowych i celnych[3]). Do tej samej historyczno-gospodarczej grupy artykułów zaliczymy pracę Sörenssona[4]) o zagadnieniach ekonomicznych w czasie wojny niemieckiej Gustawa Adolfa 1630 — 1632. Autor wskazuje m. i., jak w początkach brak pieniędzy utrudniał prowadzenie wojny i upadek Magdeburga tem sobie należy tłumaczyć. Ciekawy problem gospodarczy zebrania fiskalnego i technicznego sum potrzebnych na wykup Elfsborga z rąk duńskich w wykonaniu traktatu w Knäred przedstawia E. F. Heckscher[5]).

Mniejszą dla nas wagę mają opracowania zagadnień kościelnych czy kulturalnych, wśród których wybija się rozprawa G. Westina o rokowaniach w sprawie jedności kościelnej protestanckiej[6]). Ale i z bliżej nas interesujących na tem miejscu tematów militarnych zanotujmy kilka nowości poważniejszych. I tak: E. A. Spens — omawia rozwój floty za Gustawa Adolfa, a Ericsson oblężenie Stralsundu 1628[7]), sprawę przeprawy przez Ren wojsk szwedzkich porusza Linden w przyczynku, umieszczonym w czasopiśmie fortyfikacyjnem[8]).

[1]) Wittrock Georg. *Gustaw II Adolfs död enlingt de litterära källorna* — *Historisk Tidskrift* 1933, str. 161 — 178; Srbik. *Zur Schlacht bei Lützen und zu Gustaw Adolfs Tod. (Mitteilungen des Oesterreichischen Instituts für Geschichtsforschung.* Bd. XLI 1926).

[2]) Svenne Hakon. *Svenska adelns ekonomiska privilegier 1612 — 1651 med särskild hänsyn till Älfsborgs län.* Göteborg 1933, str. XIV — 366.

[3]) Wendt Einar. *Det svenska licentväsendet i Preussen 1627 — 1635.* Uppsala, Akad. afh. 1933, str. 268. (Upps. univ. arsskr. 1933).

[4]) Per Sörenson. *Ekonomi och krigföring under Gustaf II Adolfs tyska fälttag 1630 — 1632.* Scandia V. H. 2, 1932, str. 295 — 320. Ten sam autor napisał kilka rozpraw na temat wojskowości z czasów wojny 30-letniej, poglądy swe ujął syntetycznie w artykule niemieckim p. t. *Das Kriegswesen während der letzten Periode des Dreissigjährigen Krieges, Hist. Viertel Jahrschrift 1932.*

[5]) E. F. Heckscher. *Ett svenskt krigskadestand för 300 ar sedan, Ekonomisk Tidskrift 1933,* H. 1., str. 1—43.

[6]) Westin Gunnar. *Negotiations about church unity 1628—1634. John Durie, Gustavus Adolfus, Axel Oxenstierna.* Uppsala Lundequistska bokh. 1932 str. 318 (Uppsala universitetsarskr. 1932). Dalszym ciągiem niejako pracy — Westina są listy Duraeusa ogłoszone przez niego w *Kyrkohistorisk Arsskrift* rocznik 1933 (1934).

[7]) Ericsson Ernst. *Rosladin och Stralsunds belägring 1628 — K. krigsvetenskapsakademien handlingar och tidskrift,* 1932, str. 218—232; Spens E. A *Flottan under konung Gustaf II Adolfs regering* — Ibidem, bihäfte II, str. 72—94

[8]) Linden Jonas. *Gustaf Adolfs övergang över Rhen, Tidskrift i fortifikation.* LV. 1932, str. 229 — 239.

Zanotujmy dalej szereg artykułów okolicznościowych, z których zwracamy uwagę w przypisie na kilka najpoważniejszych [1]). Z okazji jubileuszu odbyły się liczne wystawy pamiątek epoki, m. i. w Stockholmie i Rydze. których katalogi dają przegląd materjału zabytkowego i uzupełniają wymienione poprzednio publikacje [2]).

Aby uzupełnić dalej jubileuszowe pokłosie skandynawskiego króla-bohatera podajemy również kilka drobniejszych artykułów niemieckich, oraz okolicznościowe publikacje w innych językach, jak angielskim, włoskim i czeskim [3]).

Specjalnie zainteresowanie polskiego historyka wojskowego musi obudzić dysertacja uniwersytecka O. Zimmermanna w sprawie organizacji obrony w Prusiech Książęcych za panowania elektora Jerzego Wilhelma, a zatem w czasie wojny szwedzko-polskiej w Prusiech 1626 — 1629. Praca, oparta na materjale archiwalnym, zasługuje na osobne omówienie [4]).

Listopad 1934 r. *K. Tyszkowski.*

[1]) Bosdorff Carl v. *Pae Lützen dagen. (Finlands adelsförbundsarsskrift Vi* 1931/2, str. 13—34); Hjärne Harald. *Gustaf Adolf, protestantismaens förkämpe.* Stockholm, Bonnier, 1932, str. 378 *(Samlade Skrifter* II.); Hornbourg Eirik, *Konung Gustaf Adolf.* En minneskrift, Stockholm, 1932; Nordström Johan, *Tal vid Gustaw Adolfsfesten i riksssalen pa Uppsala slott den 5 nov. 1932 (Nordisk tidskrift,* 1932 VIII, str. 469—477); Anthoni Eric, *Den svenska stormaktens framträdande (Historisk tidskrift för Finland* XVII 1932, str. 80 — 114); Hessler Carl Arvid, *Gustaf II. Adolfs konungaförsäkran* (Scandia v 1932, str. 167—204); Weibull Curt. *Gustaf II Adolf* (Scandia VI 1933 str. 1—22); Weibull Lauritz, *Gustaf II Adolf och kardinal Richelieu,* (Ibid. str. 83—102).

[2]) *Katalogöver Gustav II Adolfsutställningen i Nordiska museets hall.* 1632 — 1932 Stockholm, str. 252 + 56 pl. oraz Supplement. — *Gustava Adolfa un Zviedru laikmetz piemineklu izstade katalogs (Katalog wystawy czasów szwedzkich i Gustwa Adolfa w Rydze* 1932, str. 172 + 16 pl.

[3]) Kuhn Hanns. *Obrist Graf von Fahrensbach. Ein Abenteurerschicksal aus dem 30-jährigen Krieg. (Sammelblatt des Historischen Vereins Ingolstadt L.* 1932, str. 35—68); Idem, *Die Schweden vor Ingolstadt 28/IV — 4 V 1632.* Ibidem str. 70—143,5 pl.); Bötiger Ernst, *Beiträge zur Geschichte des 10 Mai 1631. (Geschichtsblätter für Magdeburg* LXVI 1931/2, str. 68—113); Zopf Hans, *König Gustav Adolfs schottische Brigade in der Schlacht bei Breitenfeld am 7/17 September 1631. (Zeitschrift für Heereskunde* 1932, str. 324—331); Kerchnave H., *Lützen. Zeitgemässe Betrachtung zum 16 November 1632 (Militärwissenschaftliche Mitteilungen* XXII 1932, str. 949—962); Gooch G. P. *Gustavus Adolphus (The contemporary review,* vol. 142 1932, str. 715—719); Krey-Lange Elisabeth. *Gustawus Adolphus exhibition (The American Scandinavian review, vol* XX 1932, str. 579—583); Wahlström Lydia, *Gustavus Adolphus. A tercentenary.* (Ibidem — str. 537—545, 571—578); Baron D. B. *King Gustavus Adolphus of Sweden. Lecture delivered in the Swedish Hall in London,* London 1932, str. 32; Revel Bruno. *Vita di Gustavo Adolfo, re di Svezia,* Milano 1933, str. 201; Hrubý Fr. *Pamätce švedskeho Krale Gustava Adolfa (Lidowe Noviny* 1932, č. 573); Odložilik O. *Gustav Adolf und die Hoffnungen der tschechischen Emigration. Prager Presse* 1932 č. 313); Petřik Mir. *Bitva u Lützenu 16 list. 1632.* (Vojenska Revue 1932, Nr. 1208/15).

[4]) Otto Zimermann. *Das Defensionswerk im Herzogtum Pressen unter dem Kurfürsten Georg Wilhelm.* Inaugural Dissertation. Königsberg Pr. 1933 str. VI — 112.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Karol Górski. Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej. Poznań 1932. Str. 308 z 3 szkicami. Odbitka z VII t. Prac Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Dzieło oparte na obfitym, nieznanym dotychczas materjale, wydobytym z archiwów krajowych i zagranicznych (jedynie archiwum królewieckie nie było dostępne autorowi), dzieli się na 4 rozdziały: I — stosunki narodowościowe (str. 3—47), II — podłoże polityczne (47—117), III — przebieg wojny (117—184) i IV — jej dzieje gospodarcze (184—256). Całość daje obszerne tło do zrozumienia wypadków wojskowych. Najbardziej tu nas interesuje część rozdz. III, poświęcona działaniom wojennym (147—182) oraz, IV (201—238)— o zaciągu żołnierza.

Dzieje wojny autor dzieli na cztery okresy: I — okres powstania (luty 1454 — wrzesień 1455) z klęską chojnicką jako punktem zwrotnym — kończy się wzajemnem wyczerpaniem. Po licznych sukcesach nieopłacone wojska Zakonu odmawiają walki. Czteroletni okres następny (do listopada 1459) charakteryzuje brak istotnych działań wojskowych; zamki zdobywa się zdradą i wykupnem. Następny okres kończy się bitwą pod Święcinem 17 września 1462, która stanowi kryzys wojny, gdyż odtąd zwycięstwo przechyla się na stronę polską. Po bezskutecznej próbie Krzyżaków odsieczy Gniewu w 1463 zaczyna się systematyczna likwidacja oporu Zakonu.

Na tle krótkiej charakterystyki okresów wojny, autor dokładniej przedstawia trzy najważniejsze momenty: bitwy pod Chojnicami i Święcinem oraz odsiecz Gniewu. Do odtworzenia działań wojennych autor ma niewiele nieznanych jeszcze źródeł — uzupełnia je więc studjum terenu (z pomocą dawnych map) i miejscowych tradycyj. Operacja gniewska wypadła w przedstawieniu autora przejrzyście, natomiast w opisach bitew, pomieszanie momentów taktycznych z operacyjnemi, z interpretacją źródeł pisanych i terenu oraz z dygresjami z historji politycznej przy nietrafnem czasem użyciu terminologji wojskowej (np. bastjon, str. 169) nie przyczynia się do przejrzystości.

Przebieg bitw pod Chojnicami, dzięki wyzyskaniu nowych źródeł udało się autorowi najogólniej zrekonstruować. Aby móc ustalić stanowisko jej w dziejach wojskowości należałoby, przynajmniej hipotetycznie odpowiedzieć na niejedno jeszcze pytanie. Natomiast opis bitwy pod Święcinem jest niezrozumiały pokąd, odłożywszy opis i szkic autora, nie przerobi się z mapą źródeł (Długosz, Lin-

d a u). Wkońcu można dojść do wniosku, iż autor, być może, miał podobną wizję bitwy, ale do opisu zakradły się dotkliwe omyłki.

Stanowiska polskie znajdowały się o 2 km. (a nie 4!) na wschód od Święcina. Tabor stanął na wzgórzu 82,5. Zaciężni Zakonu, idąc od Święcina, zatrzymali się na wysokości wzgórza 82 w odległości 400 m. od Polaków. Teren starcia ogranicza od południa jezioro (dziś bagno), odległe od wzgórza 82 ok. 250 m., a od wzgórza 82,5 — niespełna 200 m. Oba stanowiska rozdziela łąka, która, jak sądzę, pozwala dokładnie umiejscowić szyki przed bitwą. Do obrony taboru polskiego zostawiono gdańszczan. Kawalerja królewska (712? k.) rozwinęła się przed taborem i w lewo aż do jeziora. Lewe skrzydło zajęło 400 piechoty (nie prawe jak chce autor — D ł u g o s z V 354": [nieprzyjaciela] in latus suum dextrum per ballistarum sagittas incurrente"...) Wobec ciasnoty miejsca nie zmieściła się ona między kawalerją i jeziorem, a w głębi za zakrętem brzegu jeziora. Przeciwnik ustawił swój tabor (200 wozów) nad brzegiem (D ł u g o s z V 355). Więc był osłonięty jeziorem od południa a nie od północy. Przed taborem wzdłuż łąki ku wzgórzu 82 stanęła jego piechota (400) i kawalerja (1.000). Stanowisko wojska Zakonu rzeczywiście umożliwiało odcięcie Polaków od wody, gdyby chcieli czekać w taborze nadejścia pomocy, a zasieczenie dróg uniemożliwiało odwrót. Polacy byli zmuszeni do przyjęcia bitwy.

Rozmieściwszy tak oba wojska, zrozumiemy przebieg bitwy. Gdy doszło do starcia kawalerji (o tem, czy doszło tu do szarży, można wątpić), kawalerja polska pod naciskiem nieprzyjacielskiej cofała się aż poza linję, w której stała własna piechota i wtedy ta piechota — jak D ł u g o s z opisuje — znalazła się na prawej flance napierającej jazdy nieprzyjacielskiej. To właśnie, iż wytworzyło ze strony polskiej współdziałanie broni, zdecydowało o zwycięstwie. Kawalerję Zakonu rozproszono, a zaraz potem zdobyto tabor i wycięto piechotę, która tam się schroniła. Wojsko krzyżackie wraz z uzbrojonemi chłopami liczyło przed bitwą 2.700 l., straty wyniosły ok. 1.000. Straty polskie były nieznaczne.

W świetle tej bitwy oraz innych danych, zgromadzonych przez autora, zarysowuje się wreszcie konkretniej indywidualność dowódcy zaciężnych królewskich, Piotra Dunina, jako wodza.

W przedstawieniu dziejów gospodarczych wojny, w którem autor wyzyskał najwięcej nieznanych archiwaljów, najciekawsze jest zobrazowanie liczebności polskich wojsk zaciężnych w różnych okresach oraz ich organizacji. Charakteryzując organizację zaciężnych, autor podnosi analogję z organizacją cechową. Zagadnienie wpływu struktury społecznej na organizację wojska jest ważne i ciekawe. Sądzę jednak, iż w organizacji przedsiębiorstwa wojennego przedstawionej przez autora widać cechy wczesnego kapitalizmu. Do roli wojskowości w rozwoju kapitalistycznego obrazu świata, niezadługo powrócę.

Krytyka już podniosła walory książki i jej charakter w wielu wypadkach szkicowych. To samo dotyczy w szczególności jej części woj-

skowych. Książka będzie zapewne punktem wyjścia do głębszych badań nad okresem przejściowym, w którym rodziła się wojskowość staropolska.

Stanisław Herbst.

Wacław Tokarz. Insurekcja warszawska (17 i 18 kwietnia 1794 r.). Lwów, wydawnictwo zakładu Narodowego imienia Ossolińskich z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. 1934. Str. 288 + mapa.

Najlepszy znawca epoki kościuszkowskiej wzbogacił naszą literaturę nową pracą, oczekiwaną z ciekawością przez ogół historyków. Tytuł nasuwa myśl, że jest to tylko dalsza część znakomitego studjum prof. Tokarza o *Warszawie przed wybuchem powstania* (wyd. Kraków 1911 r.). W istocie — a trzeba odrazu zaznaczyć — z wielkim pożytkiem dla historji, jest nieco inaczej. Prof. Tokarz powraca w nowej swej pracy do omówionych dwadzieścia zgórą lat temu zagadnień, rzuca jaskrawe światło na nieznane dotychczas strony ówczesnego życia i na tem tle dopiero przedstawia wypadki 17 i 18 kwietnia.

W przedmowie zaznacza autor, że postawił sobie za cel „zbadanie istotnej fizjognomji" walki warszawskiej, gdyż jest ona widownią „tarć, a nawet zmagań wewnętrznych niejednokrotnie bardzo ciężkich". Aby sprostać temu trudnemu zadaniu zebrał prof. Tokarz imponującą wprost ilość źródeł, wykorzystując archiwa państwowe, kościelne i prywatne, nie przepuszczając nawet najmniejszego drobiazgu, mogącego dorzucić jakiś szczegół do obrazu warszawskiej insurekcji.

Pierwszy rozdział poświęcił autor omówieniu ówczesnej polityki rosyjskiej w Polsce, oraz Igelströmowi, jako narzędziu Platona Zubowa. Poznajemy tu bliżej dążenia petersburskich sfer dworskich do wywołania jakiejś ruchawki w Polsce, doprowadzenia do trzeciego rozbioru, czyli innemi słowy... do nowych latyfundjów. Powstanie jednak okazało się nadspodziewanie groźne, szeroko rozlało się po kraju, burzyć poczęła się Warszawa. Igelström czuje się niepewnie w uległej, zastrachanej doniedawna stolicy i wraz z kwatermistrzem gen. Pistorem i gen. Apraksinem obmyśla plany działań przeciwko powstaniu. Szczegółowa analiza tych planów wykazuje jasno nieudolność dowództwa rosyjskiego, brak zdecydowania zarówno pod względem politycznym, jak i wojskowym.

Strona polska przedstawiała znacznie więcej trudności w opisie, nie stanowiła bowiem żadnej sharmonizowanej całości. Znaczenie Warszawy dla powstania było olbrzymie i, rozumiejąc to dobrze, przysyła tu Kościuszko swego najlepszego emisarjusza, Tomasza Maruszewskiego. W krótkim ale barwnym opisie przesuwa autor przed oczyma czytelnika dwa stronnictwa w łonie sprzysiężenia, zwycięstwo lewicy, nastroje poszczególnych warstw mieszczańskich, oraz

oddziałów wojska polskiego, wreszcie lawirującą politykę króla i jemu bliskich. Przygotowania do wybuchu zamykają rozdział drugi.

Sześć następnych rozdziałów wypełniają walki na ulicach Warszawy, przedstawione z zadziwiającą wprost mnogością szczegółów. Nieco mniej plastycznie wyszła, wiążąca się z przebiegiem walki, organizacja pierwszych magistratur powstańczych.

Ostatni rozdział (dziewiąty) poświęcił autor podsumowaniu strat polskich i rosyjskich, oraz omówieniu znaczenia bitwy o Warszawę.

Pobieżny skrót nie może, oczywiście, oddać całego bogactwa treści, jaki daje nam praca prof. Tokarza, pozwala jednak przedstawić kilka uwag, jakie mi się na marginesie tej książki nasunęły. Dominującym jej rysem jest chęć wytłomaczenia niemal każdego poszczególnego momentu politycznego czynnikami ekonomicznemi. Mam wrażenie, że dzięki temu, wiele słusznych rzeczy prof. Tokarz przejaskrawił, upraszczając czasem zbytnio i schematyzując cały szereg kwestyj. Nie mam tu, oczywiście, zamiaru twierdzić, że czynniki ekonomiczne posiadają w dziejach jakieś stanowisko podrzędne. Leżą one bezwątpienia u podstawy każdego przejawu życia zbiorowego, ale nie możemy osobno do każdego najmniejszego fragmentu historji dopasowywać „wytłomaczenia" gospodarczego. Powiązanie w logiczną całość wszystkich przejawów gospodarczych danego okresu, podobnie jak i wypadków politycznych, potrafi dopiero stworzyć pełny obraz życia. Ekonomiczne komentarze do pojedyńczych części jakiegoś zjawiska nie wypadają przekonywująco, jeśli się nie definjuje istoty całości.

Powracając do omawianej książki, stwierdzić musimy, że najbardziej do tego powołany człowiek uchylił się od dania jasnej odpowiedzi na pytanie: „czem było powstanie Kościuszkowskie i gdzie tkwi jego geneza"? Kilkakrotnie mimochodem porusza tę sprawę prof. Tokarz, ale nie usiłuje wcale sprecyzować insurekcji w jej treści społecznej. Omawiając ówczesną politykę rosyjską, stwierdza autor, że Zubowowi chodziło o wywołanie w Polsce jakiejś „barszczyzny" i dodaje, że Igelström szybko się zorjentował w ruchu „który spowodował" (str. 20). Na stronie zaś 51 mówi, że „insurekcję wywołała wprawdzie decyzja lepszych jednostek, które pragnęły ratować Rzpltą przed grożącym jej — wśród hańby rządów targowicko rosyjskich — rozbiorem ostatecznym; spowodowali ją jednak i oficerowie, subalterni przedewszystkiem, doprowadzeni do rozpaczy przez redukcję". W tem ujęciu jasna jest tylko jedna strona zagadnienia, t. j. dążność części magnaterji rosyjskiej do najłatwiejszej formy ekspansji gospodarczej przez zagarnięcie nowych majątków. Druga strona jest znacznie mniej wyraźna. Dzielenie partyj w danym narodzie na stronnictwa złych i dobrych jest mocno ryzykowne i zawsze sporne. W danym wypadku sprawa jest tem trudniejsza, że pojęcie „naród" było jeszcze wówczas mało sprecyzowane, — jest to bowiem jeszcze okres „stawania" się narodu w dzisiejszem znaczeniu tego słowa. Ułatwić sobie zrozumienie insurekcji można tylko przez jak najsilniejsze związanie jej z całokształtem przemian gospodarczych i społecznych w epoce drugiego Sasa i Stanisława Augusta. Tylko

w okresie tak radykalnego przewrotu w systemie ekonomicznym kraju i związanego z tem niesłychanego przegrupowania społecznego, mogła mieć miejsce podobna rewolucja, zwrócona przeciwko Rosji, ale nietylko przeciw niej. Walka z najeźdźcą to jedna strona insurekcji i nie mamy żadnego prawa przesądzać, że dla tego tylko celu wybuchła. Redukcje, pewne spotęgowanie się kryzysu gospodarczego — to rzeczy drobniejszej wagi, mające duże znaczenie dla uzupełnienia charakterystyki pewnych fragmentów obrazu, ale nic więcej.

Przystępując do omówienia walk kwietniowych, stwierdza autor, że „Warszawa była ośrodkiem ówczesnej opinji polskiej, z którego kraj oddawna przyzwyczaił się otrzymywać rozkazy i natchnienia, na który wszyscy zwracali oczy. Bez niej, jednem słowem, nie mogło być mowy o powstaniu ogólnonarodowem". W zdaniu tem jest oczywista racja, ale dla charakterystyki powstania nie jest do odrzucenia stwierdzenie, że było to największe miasto w Polsce, a wraz z okolicą stanowiło najsilniejsze centrum przemysłowe i handlowe. W ruchu, który na pierwszy plan wysuwał interesy mieszczaństwa, nie mogło braknąć największego jego ośrodka. Dodawać nie trzeba, że mieszczaństwo warszawskie było najbardziej złożone w swej budowie, stąd wielkie różnice w zapatrywaniach społecznych i politycznych poszczególnych grup. Między grupami temi istnieje coprawda wielka płynność, zrozumiała, jeśli się doda, że czterdzieści lat przedtem (jak oblicza Korzon według spisu Dawidsona) miała stolica conajwyżej 20.000 mieszkańców[1]). Omawiając stosunek mieszczaństwa do insurekcji warszawskiej, zbyt słabo wniknął autor w społeczno-ekonomiczną strukturę poszczególnych grup. Podział na „patrycjat" i „pospólstwo" nie może wystarczyć w tak szczegółowej pracy, — żywo postępująca kapitalizacja poczynała różnicować młodą warszawską burżuazję. Zestawienie tych sprzecznych interesów w mieszczaństwie z ogólnemi tendencjami rozwoju ekonomicznego i ówczesną sytuacją polityczno-gospodarczą, wytworzoną przez zaborców, pozwoli dopiero dobrze zrozumieć programy i taktykę poszczególnych stronnictw. Zastosowany także przez autora podział narodowościowy był dla całości obrazu konieczny, ale stwierdza on tylko tyle, że przynależność narodowa odgrywała minimalną rolę w stosunku do powstania.

Podkreślony silnie przez prof. Tokarza kryzys gospodarczy w latach 1793 i 1794, odegrał bezsprzecznie rolę w rewolucyjnem nastawieniu biedoty warszawskiej. Dodać jednak trzeba, że kryzys dotykał nietylko owo „pospólstwo", rozmaicie reagowały nań inne grupy społeczne. Projekty zmian ówczesnego położenia ekonomicznego były także zapewne niejednolite, rewolucja była jedną, ale czy jedyną drogą?

Ściśle wojskowa część pracy prof. Tokarza nasuwa wiele myśli, ograniczyć tu się jednak wypadnie tylko do momentów zasadniczych.

[1]) W r. 1794 było w Warszawie według prof. Tokarza 100.000 mieszk. Dodać warto, że Dr. A. Moraczewski w pracy swej *Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego* oblicza ludność Warszawy w r. 1792 na 120.000.

Dotychczas na zachowanie się Rosjan w wypadkach kwietniowych przywykliśmy patrzeć dość jednostronnie, opierając się głównie na memorjale gen. Pistora. Zasługą prof. Tokarza jest zebranie licznego materjału archiwalnego, pozwalającego poznać wielką ilość niedomówień, celowych pominięć i luk w dotychczasowem źródle. Na ich podstawie przeprowadzić mógł autor szczegółową analizę planów rosyjskich przed wybuchem; ustalił rzecz tak ważną, jak rozkład kwater oddziałów w przededniu walki, na podstawie raportów administracyjnych dowódców, obliczył straty rosyjskie. Wykorzystał wreszcie autor raporty bojowe oficerów rosyjskich, rozszerzył znacznie podstawę źródłową odnośnie strony rosyjskiej, co pozwoliło mu zasypać czytelnika mnogością nieznanych dotychczas szczegółów. Ta część pracy wymaga znacznego wysiłku i nieustannego zestawiania wypadków na mapie (dołączonej do książki), gdyż stale grozi zagubienie ogólnego obrazu walki w bogactwie fragmentów.

Utrudnia jeszcze orjentację fakt natychmiastowego w chwili wybuchu załamania się rosyjskiego planu obrony i brak koordynacji wysiłków powstańców. W tych warunkach utrudnione miał zadanie autor, niełatwe i czytelnik. Możliwe jednak, że udałoby się osiągnąć większą spoistość akcji przez silniejsze związanie całości z terenem. Szkoda, że autor nie spróbował powiedzieć szerzej o jakości zabudowań w poszczególnych dzielnicach Warszawy i łącznie z tem o rozmieszczeniu ludności pod względem przynależności społecznej i wyznaniowej. Mogłoby to może znacznie ułatwić orjentację w wypadkach. Charakter tych walk ulicznych (różnych w rozmaitych punktach miasta) nabrałby większego związku z „ulicą", umożliwiłby lepsze zrozumienie taktyki poszczególnych dowódców.

Na zakończenie poruszyć muszę sprawę przypisów. Są one dodane na końcu książki i ponumerowane kolejno w ramach rozdziałów, co wybitnie utrudnia szukanie. Kierował tu się zapewne autor myślą o szerokiej publiczności, która przypisów nie czyta. Z drugiej strony jednak jest to przecież książka, bez której nie może się obejść żaden badacz końca Rzeczypospolitej, a dla tego przypisy stanowią niejednokrotnie pierwszorzędną wartość.

To, licznemi dygresjami zniekształcone, sprawozdanie z cennej pracy prof. Tokarza, nie byłoby zupełne, gdybym nie wspomniał o starannej, artystycznej formie wydania.

Henryk Jabłoński.

Bronisław Pawłowski. Historja wojny polsko-austrjackiej 1809 roku. Warszawa 1935 (Główna Księgarnia Wojskowa). 8° stron XVIII i 551.

Od zarania swej pracy naukowej, jeszcze przed laty trzydziestu, Autor zaczął gromadzić elementy, składające się na dzieło niniejsze. Ogłaszał też liczne rozprawy z dziejów tego okresu. Jeśli następnie zajmował się szczególnie wydaniem materjałów, dotyczących powstania listopadowego, to wynikło to z podziału czynności w Wojsko-

wem Biurze Historycznem. Równocześnie przecież, chociaż wolno, posuwał wciąż naprzód i tamto umiłowane studjum, które się teraz ostatecznie skrystalizowało w książce o wartości trwałej, rzucającej światło na koleje wojny polsko-austrjackiej roku 1809 w takiejże, mierze, jak to osiągnął prof. T o k a r z w odniesieniu do zdarzeń 1830—1831. Zadanie było coprawda łatwiejsze; o tyle wszakże wywiązał się z niego płk. P a w ł o w s k i poprawniej, że nie ograniczył się do ogólnej charakterystyki źródeł, ale odwołuje się do nich, wedle potrzeby, w przypisach, pomieszczonych u spodu odnośnych, co jest najwłaściwszem przy naukowem ściśle traktowaniu. Bądź co bądź ułatwia to kontrolę i postęp dalszych badań. Myśl o nich powinna towarzyszyć uznaniu dla dokonanej pracy.

Autor sam zaznaczył (str. XIII), że „nie chcąc nazbyt rozszerzać objętości tej książki, podawał drugorzędne działania bojowe przeważnie w ogólniejszych nieco zarysach". Dowodem tego (aż nadto wymownym) jest brak wzmianki o narodzinach wojennych przyszłego zwycięzcy z pod Stoczka, który właśnie w tym roku objawił swój znakomity zmysł kawaleryjski, a którym więcej niż ktokolwiek interesował się właśnie płk. P a w ł o w s k i. Lecz i poza epizodami powstania na Podolu czy formacyj wiekopolskich historja głównych działań polskich i austrjackich nastręcza jeszcze wiele możliwości rozwinięcia, chociaż punktem wyjścia będzie zawsze niniejsza monografja, jak poprzednio była nim „relacja" Romana S o ł t y k a. Na marginesie książki, ustalającej nasz pogląd na wojenne dzieje roku 1809 w dorzeczu Wisły i Bugu, bodaj należy zrobić jedną i drugą uwagę krytyczną, przedewszystkiem żeby wytknąć usterki, bo zalety widzi każdy.

Bardzo pożyteczne są wiadomości wstępne o Księstwie Warszawskiem, o organizacji i taktyce wojska polskiego i austrjackiego, o przygotowaniach obu stron do starcia. Bez tych objaśnień dalsze wywody byłyby bez oparcia. Jednakże to i owo chciałoby się w nich jeszcze uzupełnić. Talleyrand ani wspomniany, chociaż jego gra w Erfurcie znacznie zachęciła Austrję do zbrojnej rozprawy. A gdy mowa o przesłankach, zapowiadających wystąpienie monarchji Habsburgów przeciw Napoleonowi, to trzeba się cofnąć aż do I kampanji polskiej, a do okresu po iławskiej bitwie w szczególności. Ówczesnej akcji dyplomatycznej dworu wiedeńskiego towarzyszyły zarządzenia militarne, które budziły u cesarza Francuzów niepokój, zaledwie dający się pokryć pozornem zadufaniem w swoich siłach „J'étais dans un fier embarras" zwierzy się później.

Polityka i strategja wiązały się tak ściśle, że pierwszą, chociaż i była znaną o wiele lepiej, należało może uwzględnić nieco szerzej. Zdolność i znakomite warunki do jej prowadzenia wypada uwydatnić w charakterystyce ks. Józefa, ażeby przekonać chwiejących się jeszcze w sądzie, jak dalece był to właściwy człowiek na właściwem miejscu. Udowadnia to płk. P a w ł o w s k i z wojskowego punktu widzenia. Wizerunek Poniatowskiego byłby jednak wierniejszy, gdyby doceniając jego rozum, który wyrażał się w taktowności postępowa-

nia) podkreślić silniej wygórowane poczucie honoru prowadzące go nieomylnie, gdy inne kryterja miały zawieść. Autor nakreślił także sylwetkę arcyks. Ferdynanda, chociaż nie dał jego fotografji ani innych co wybitniejszych przeciwników naszych. Mniejsza jednak o podobizny. Niektóre, jak zwłaszcza Dąbrowskiego (z winy malarza, zapewne Gładysza), mało są pouczające. Lecz koniecznie, chociaż w kilku zdaniach, trzebaby nam bliżej oznaczyć ich znamiona duchowe. Nie wystarczy robić to przygodnie. Wpływ otoczenia naczelnego wodza ważył przecież niezmiernie wiele, n. p. Fiszera czy Pelletier'a albo nawet Rautenstraucha, — a kobiet także, chociażby na puławskim postoju. Niesposób zlekceważyć zupełnie świadectwa pamiętnikarzy. Bo jakże niedokładny obraz przedstawiają nam dokumenty oficjalne, relacje spisywane z myślą o przekazaniu historji swojej zasługi. O tem myśli nietylko ambitny aż do próżności Sokolnicki, ale równie zamiłowany w sławie Dąbrowski. Autor mieni go (str. 252) „prostolinijnym". Nic fałszywszego! Wytrawny ten wojownik i znakomity patrjota znany był spółczesnym z fortelów i podstępnych wybiegów. Nie tu miejsce cytować tego liczne przykłady. Któżby zresztą chciał zapoznawać intrygę jako jedną z głównych sprężyn, jeden z najpospolitszych środków działania ludzi tej epoki.

Przydałyby się także zwięzłe określenia właściwości żołnierza. Płk. P a w ł o w s k i wykazuje, że skład korpusu VII był dość pewny pod względem narodowym (wyjąwszy trzecie bataljony) (str. 68), ale arcyks. Ferdynand brakiem tej pewności tłumaczył ociąganie się ze szturmowaniem Warszawy (als doch der grösste Theil meiner Infanterje aus Polen bestehet) (str. 153). O wojsku polskiem powołany sąd N i e m c e w i c z a (str. 106) jest z lat późniejszych i raczej powierzchowny. Co do jego ekwipunku inaczej brzmią protokoły lustracyjne (przytaczane przez S t a s z e w s k i e g o w studjum o gen. Dziewanowskim). Niemniej zgoda na konkluzję, że „duch wojska stał na bardzo wysokim poziomie". Wszak mamy najlepszy sprawdzian zalet żołnierza i dowódców w dziejach tej kampanji.

Na rozróżnienie czterech okresów, t. j. naprzemian inicjatywy austrjackiej i polskiej, także można się zgodzić, chociaż bodaj trafniej spółcześni przyrównywali te działania wojenne do kadryla. Równocześnie arcyks. Ferdynand kierował uderzenie na Toruń, gdy ks. Józef wyprawiał się do Galicji.

Nie ostały się legendy zrodzone z uprzedzenia do krwi Poniatowskich, a ks. Józef zajmuje pierwsze, należne mu miejsce w historji tej wojny. Był istotnym twórcą planu przerzucenia działań za kordon austrjacki, co niekiedy przypisywano Dąbrowskiemu; oddaje się nakoniec sprawiedliwość przezorności, z jaką powściągał fantastyczne pomysły Sokolnickiego, który nie liczył się ani z przewagą orężną przeciwnika, ani z groźbą od strony Rosji, a nierzetelnemi doniesieniami mógł wprowadzić w błąd sztab generalny i spowodować klęskę. Jakże nie wyznawał się w położeniu (także frondujący) Dąbrowski! Jakże łudził się w ocenie sukcesów powstań na lewym brzegu Wisły! Nie pod naciskiem tych słabiutkich sił, zaledwie wylaniających się

z chaosu pierwiastkowej organizacji, ustępowały bataljony austrjackie z granic Księstwa Warszawskiego (str. 258—9).

I nietylko ci (tak zasłużeni w tej kampanji) ale i (równie godzien uznania) Rożniecki albo i niefortunny Zajączek, przeczuleni w swej ambicji i samowoli, ileż to razy nieposłuszeństwem utrudnili zadania naczelnej komendy (str. 301-2, 338, 374-5, 380, 408-9, 424-6).

Niemniej nagrzeszyła Rada Stanu i podrzędne organy cywilne. Przecież za obszernie (str. 231-7) omówiony został spór z prefektem łomżyńskim, niewątpliwie bardzo znamienny, ale do rozwinięcia raczej w nocie czy aneksie. Bo w proporcji zamało miejsca poświęcono bitwie raszyńskiej. Obraz jej nie rysuje się nam dość plastycznie. Prawda że źródła do tamtego epizodu są nader bogate, a skąpe do dziejów owej słynnej batalji. Lecz może dokładna analiza nawet świadectw pośledniej wartości byłaby w tym razie ze wszech miar wskazana. Na dobro Autora zapisać należy rozświetlenie okoliczności zgonu Godebskiego (str. 144-5).

Może i słusznie potraktował zupełnie pobieżnie misję Eustachego Sanguszki i Dietrichsteina (str. 500-1), skoro niczego nie osiągnęli. Wszakże u końca dzieła znać jakby pewien pośpiech.

W aneksach są głównie raporty Paszkowskiego przesyłane Fryderykowi-Augustowi, jako bardzo pożyteczne dopełnienie tych, które znalazły się w II tomie *Korespondencji ks. Józefa Poniatowskiego z Francją*.

Do planów bitew i twierdz obleganych w toku tej wojny wartało przydać jszcze mapkę orjentacyjną Księstwa Warszawskiego i Galicji.

Druk poprawny. Tylko teksty francuskie tu i ówdzie chromają nieco dla zlekceważenia akcentów.

A. M. Skałkowski.

K R O N I K A

POSIEDZENIE SEKCJI OGÓLNO-NAUKOWEJ TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI POŚWIĘCONE PAMIĘCI GEN. JULJANA STACHIEWICZA.

Dnia 15 grudnia 1934 w lokalu Towarzystwa Miłośników Historji przy wypełnionej sali odbyło się uroczyste posiedzenie Sekcji Ogólno-Naukowej T. M. H., poświęcone pamięci gen. Juljana Stachiewicza, szefa Wojskowego Biura Historycznego, zmarłego w dn. 20 września 1934 r.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa T. M. H., prof. dr. St. Kętrzyńskiego, prof. dr. M. Handelsman w krótkiem przemówieniu skreślił sylwetkę ś. p. gen. Stachiewicza, jako gorącego miłośnika nauki historycznej, świetnego organizatora pracy naukowej, a zwłaszcza szlachetnego człowieka, który w swych prometejskich zmaganiach ze słabością ciała był symbolem siły ducha i siły woli promieniującej na całe jego otoczenie.

Zkolei mjr. dr. Wacław Lipiński w godzinnym przeszło odczycie przedstawił ogrom pracy i zasług ś. p. gen. Stachiewicza, tego wybitnego bojownika niepodległości i wzorowego pracownika Niepodległej Polski. Po scharakteryzowaniu wszechstronnej działalności wojskowej, naukowej i organizacyjnej Zmarłego, prelegent omówił również najważniejsze prace naukowe ś. p. gen. Stachiewicza, który był niezwykle utalentowanym organizatorem nauki historyczno-wojskowej i człowiekiem nauki przenikniętym nawskroś jej metodami pracy.

Odczyt swój zakończył przedstawieniem i scharakteryzowaniem prac Wojskowego Biura Historycznego, które ze skromnej komórki przy Sztabie Generalnym, pod kierownictwem ś. p. gen. Stachiewicza, rozwinęło się w poważną instytucję naukową. Dzięki bowiem Jego niespożytej energji i racjonalnemu ujęciu zagadnień historji wojskowej — dorywcza dotychczas i przygodna praca została ujęta w ramy głęboko przemyślanej planowości z dużem zrozumieniem zarówno potrzeb oświatowych wojska jak i bieżących potrzeb badaczy i historyków.

Ostatni przemawiał prof. dr. senator Stanisław Zakrzewski, który w swem przemówieniu, wygłoszonem w imieniu Polskiego Towarzystwa Historycznego, naszkicował sylwetkę ś. p. gen. Stachiewicza, który słaby fizycznie, przewyższał duchem i jego siłą swe otoczenie. W przemówieniu swem, nacechowanem niezwykłą szczerością i głębią uczucia, wskazał zwłaszcza na nowe idee, które Zmarły polskiej nauce historycznej zaszczepił, kierując ją ku nowej, a szerszemu społeczeństwu prawie nieznanej dziedzinie historji najnowszej. Idee te ś. p. gen. Stachiewicz realizował, tworząc nieznane dotychczasowej nauce historycznej drogi dochodzenia do prawdy historycznej, tworząc oryginalną i specyficzną dla historji wojskowości metodę badania.

Posiedzenie Sekcji Ogólno-Naukowej Towarzystwa Miłośników Historji było poważnym, uroczystym hołdem, złożonym przez polską naukę historyczną jednemu z najwybitniejszych jej pionierów.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZEŃ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dnia 4 listopada 1934 w Warszawie w lokalu Towarzystwa Miłośników Historji. Przewodniczył prezes — prof. St. Zakrzewski, protokółował sekretarz doc. K. Tyszkowski.

Obecni: P. P. Bujak, Dąbrowski, Ehrenkreutz, Halecki, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Konopczyński, Kutrzeba, Laskowski, Lorentz, Łopaciński, Modelski, Pohorecki, Semkowicz, Siemieński, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zakrzewski.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego. 2. Ogólne sprawozdanie Prezesa P. T. H. 3. Sprawozdanie Skarbnika i Komisji Rewizyjnej. 4. Sprawa Zjazdu Wileńskiego. 5. Czasopisma historyczne—stan i postulaty. 6. Reedycja Bibljografji L. Finkla. 7. Sprawy zagraniczne kwestja „Deutschland und Polen", sprawa porozumienia z Czechami i inne sprawy. 8. Sprawa tłumaczeń prac polskich na języki obce. 9. Sprawy dydaktyczne. 10. Wolne wnioski.

Na początku posiedzenia Prezes oddał hołd pamięci zmarłego członka honorowego prof. Emila Bourgeoisa z Paryża, a następnie prosił o aprobatę wysłania życzeń nestorowi polskich historyków, Bolesławowi Limanowskiemu, honorowemu członkowi P. T. H. z okazji rozpoczęcia setnego roku życia.

Po zagajeniu zebrania przez Prezesa, który scharakteryzował sprawy bieżące i tok pracy Towarzystwa, skarbnik Urbański przedstawił sprawozdanie Komisji Rewizyjnej na dzień 4 X 1934 oraz zestawienia kasowe. Po dyskusji, w której zabierali głos: prof. Kutrzeba, prof. Lorentz, Prezes i Skarbnik, przyjęto do wiadomości przedłożone sprawozdania.

Następnie prezes Zakrzewski zreferował sprawę Zjazdu Wileńskiego, występując z propozycją oddania agend organizacyjnych sekretarjatowi Zjazdu, który proponuje powierzyć dr. Tyszkowskiemu, redakcję księgi referatów dr. Pohoreckiemu, tak aby była gotowa do 1 VIII 1935 r., a protokóły do 1 IV 1936 r. W zakresie programu przedstawił propozycję niewielkich zmian, odlitewszczenia i usunięcia niefachowców. Prezydjum powinno otrzymać prawo dopuszczenia do głosu pozalitewskich referentów. W dłuższej dyskusji brali udział P. P: Ehrenkreutz, Konopczyński, Halecki, Siemieński, Bujak, Semkowicz, Dąbrowski, Tymieniecki i Kutrzeba. Uchwalono powierzyć dr. Tyszkowskiemu stanowisko Sekretarza Generalnego, a Redaktora wydawnictw — dr. Pohoreckiemu. Postanowiono poza tem, że Delegacja Zjazdowa odbędzie posiedzenie dla aprobaty programu i budżetu Zjazdu; wkładkę ustalono na 25 zł z drukami, 15 zł bez otrzymywania publikacyj, osoby towarzyszące i hospitanci 5 zł. W sprawie programu powierzono Komisji, złożonej z P. P.: Kutrzeby, Ehrenkreutza, Haleckiego i Bujaka, przejrzenie i skreślenie z projektu pierwotnego nieodpowiednich referatów. Szczegółowy protokół dyskusji Zjazdowej oddano do dyspozycji Biura Zjazdu, jako opinję Zarządu.

Po przedstawieniu przez prof. Modelskiego sprawy reedycji Bibljografji Historji Polskiej, dłuższą dyskusję spowodowała sprawa tłumaczenia polskich prac historycznych na języki obce, referowana przez dyr. Siemieńskiego. Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos P. P: Handelsman, Konopczyński, Halecki, Semkowicz, Tymieniecki, Kutrzeba, Bujak, Ehrenkreutz, Pohorecki, postanowiono wybrać Komisję w następującym składzie: Przewodniczący — dyr. Siemieński, członkowie P. P: Dąbrowski, Halecki, Handelsman, Kętrzyński, Modelski, Semkowicz i Tyszkowski. Zadaniem Komisji jest przygotowanie materjału dla polskiego udziału w tej sprawie oraz sprawdzenie wiadomości o zobowiązaniach finansowych ze strony polskiej.

Wnioski Komisji zostaną przedłożone następnemu posiedzeniu Zarządu Głównego.

Prof. Handelsman zreferował sprawy zagraniczne. Po zreferowaniu sprawy „Deutschland und Polen", prof. Handelsman przedstawił sprawę, dotyczącą porozumienia polsko-czeskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania o dotychczasowych rokowaniach uchwalono zwołać Komisję Porozumiewawczą na 10 grudnia 1934 r., ale przedtem nie precyzować naszego projektu organizacyjnego.

Sprawy polsko-węgierskie. Na wniosek prof. Handelsmana uproszono prof. Dąbrowskiego, by zainicjował powołanie Komisji polsko-węgierskiej. Omawiając zkolei sprawę współpracy polsko-niemieckiej, prof. Handelsman

zreferował list prof. Czekanowskiego odnośnie wymiany profesorów z Niemcami.

Sprawa 100-lecia Komisji Historycznej w Belgji. Upoważnić do reprezentacji prof. Dembińskiego, który ma mandat z Akademji Umiejętności.

Sprawę Konferencji polsko-angielskiej 16 — 19 marca 1935 r. oddano do decyzji prof. Haleckiemu i prof. Handelsmanowi, ustalając jako punkty wytyczne: uczestnictwo w czasopismach, udział w wielkich wydawnictwach, wzajemne prace nad źródłami. Prof. Halecki w imieniu Komisji w sprawie programu Zjazdu przedłożył wnioski. Przyjęto do wiadomości przeciw głosowi prof. Bujaka.

Zkolei prof. Kętrzyński omówił sprawę czasopism historycznych, wskazując na potrzebę reorganizacji polskiego czasopiśmiennictwa historycznego, a zwłaszcza centralnego organu Towarzystwa — *Kwartalnika Historycznego*. W sprawie powyższej wystąpił z propozycją utworzenia Stałego Komitetu w osobie Redaktora *Kwartalnika* i po 2 delegatów ze Lwowa, Krakowa i Warszawy i 1 z Poznania. Omawiano też kwestję porozumienia z redakcjami innych czasopism. W dyskusji zabierali głos P.P: Konopczyński, Bujak, Kutrzeba, Zakrzewski, Modelski, Ehrenkreutz i Kętrzyński. Zgłoszona przez prof. Modelskiego rezygnacja nie została przyjęta przez Zarząd Główny, który przez aklamację wyraził mu zaufanie. Na wniosek prof. Konopczyńskiego postanowiono rozpisać ankietę z terminem 1 grudnia. Uchwalono: prof. Kętrzyński jako referent opracuje materjał ankiety i przedłoży wnioski na najbliższem posiedzeniu Zarządu Głównego.

W końcu posiedzenia prof. Dąbrowski referował sprawy dydaktyczne, przedstawiając sprawozdanie ze Zjazdu w Bazylei, ustalenie programu *Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych* oraz referatów na Zjazd.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dnia 16 grudnia 1934 r. w Warszawie w lokalu Towarzystwa Miłośników Historji.

Przewodniczył prezes — prof. St. Zakrzewski, protokółował sekretarz doc. K. Tyszkowski.

Obecni: P.P. Dąbrowski, Ehrenkreutz, Halecki, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Konopczyński, Kutrzeba, Laskowski, Lorentz, Łopaciński, Modelski, Pohorecki, Semkowicz, Siemieński, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zakrzewski.

Ponadto zaproszeni do Komitetu Zjazdowego P.P. Kolankowski i Zajączkowski.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego. 2. Ogólne sprawozdanie Prezesa P. T. H. 3. Sprawa Zjazdu Wileńskiego. 4. Sprawozdanie Komisji polsko-niemieckiej. 5. Ankieta w sprawie *Kwartalnika Historycznego*. 6. Sprawy zagraniczne. 7. Sprawa tłumaczenia polskich prac historycznych na języki obce. 8. Wolne wnioski.

Po przyjęciu do wiadomości protokółu z poprzedniego posiedzenia prof. Zakrzewski przedstawił ważniejsze sprawy Towarzystwa, załatwione przez Prezydjum w okresie czasu od ostatniego posiedzenia Zarządu.

Następnie Sekretarz Generalny Zjazdu Wileńskiego dr. Tyszkowski przedstawił wyczerpująco sprawy związane z przygotowaniem Zjazdu w dwu działach: 1) sprawy administracyjne, 2) program. Przyjęto w głosowaniu obrady prowadzić w kolejności ustalonej przez Referenta.

Na wniosek prof. Zakrzewskiego zostali wybrani do Stałej Delegacji: P.P. Kolankowski, Kościałkowski, Łowmiański, Tokarz, Zajączkowski. Po uchwaleniu budżetu Zjazdu (25.000 zł) oraz terminu i czasu trwania (8 IX — 11 IX 1935), Referent odczytał odezwę, wzorowaną na ostatniej odezwie zjazdowej warszawskiej, proponując, jako termin nadsyłania prac 1 IV 1935 r. Po dyskusji został uchwalony tekst odezwy.

Zkolei Referent omówił sprawę podpisów pod odezwą. Mają ją podpisać wszyscy profesorowie uniwersytetów i docenci nauk historycznych, dyrektorowie instytucyj z historją związanych (bibljoteki, archiwa, muzea), wybitniejsi historycy z poza tego grona, prezesi i wiceprezesi Oddziałów P. T. H., wszyscy, których

nazwiska są podpisane na odezwach z lat 1925 i 1930. W dyskusji zażądano umieszczenia również podpisów profesorów teologji i medycyny oraz prawa, którzy wykładają przedmioty wchodzące w zakres nauk historycznych (prof. Handelsman), oraz niepodpisywania nikogo z poza grona członków P. T. H. (prof. Ehrenkreutz). Postanowiono rozesłać do mających podpisać odezwę listowne zapytanie, przyczem brak odpowiedzi do dni 10 uważać za zgodę (prof. Handelsman). Przeciw głosom P. P.: Handelsmana, Łopacińskiego i Tyszkowskiego wniosek przeszedł, aby podpisywać tylko członków P. T. H. Inne propozycje przyjęto do wiadomości.

Omawiając następnie termin nadsyłania referatów (1 IV 1935) dr. Tyszkowski podkreślił, że księga referatów musi być już w sierpniu 1935 r. w ręku uczestników Zjazdu. Co do stosunku referatów do koreferatów, to przedewszystkiem zachodzi pytanie, czy należy dawać koreferentowi przed napisaniem przez niego koreferatu, cały odnośny referat, czy też koreferent ma otrzymywać od referenta tylko samą odnośną tezę (część referatu), skoro koreferat ma dotyczyć tylko pewnych tez postawionych w referacie.

Co do stosunku objętości referatu do koreferatu, to Referent proponuje 1 : 2. W dyskusji zabierali głos P. P.: Ehrenkreutz, Siemieński, Hartleb, Handelsman, Kutrzeba, Konopczyński, Semkowicz, Zakrzewski.

Zostały uchwalone wnioski Referenta: wprowadzenia rozróżnienia koreferatów na: referaty uzupełniające i właściwe koreferaty. Posiedzeń przewiduje się 29, na każde przypadnie po dwa referaty, co czyni 58 referatów, mniej więcej 50 ark. druku. Uchwalono wniosek prof. Kutrzeby, że referaty mają mieć objętość najwyżej 8 stron (11 głosami), z uzupełnieniem, że najniższą, bezwzględnie obowiązującą normą są 4 strony druku. Drukuje się koreferaty uzupełniające; referent powinien porozumieć się ze swymi koreferentami.

Dla każdej sekcji, których jest osiem, przewidziany jest przewodniczący organizacyjny, który nie musi być jednak rzeczywistym przewodniczącym w czasie zjazdowych obrad danej sekcji. Byliby to zatem „Kierownicy prac przygotowawczych sekcyj", odpowiedzialni za program i opinjowanie przy druku. Przewiduje się ich ośmiu.

Sekcja I: prof. dr. Kolankowski.
„ II: „ „ Ehrenkreutz.
„ III: „ „ Bujak.
„ IV: „ „ Halecki.
„ V: „ „ osobę ustali się w porozumieniu z Wojskowem Biurem Historycznem, tak jak było przy Zjeździe Warszawskim.
„ VI: prof. dr. Semkowicz.
„ VII: „ „ Piotrowicz.
„ VIII: „ „ Dąbrowski.

Kierownicy ci w porozumieniu z Prezydjum mają prawo zmiany programu.

W końcu swego referatu, poświęconego Zjazdowi Wileńskiemu, dr. Tyszkowski przedstawił sprawę odczytów plenarnych, Komitetu gospodarczego, ukonstytuowanie którego uchwalono powierzyć Oddziałowi Wileńskiemu P. T. H., sprawę tablicy pamiątkowej w Krewie (załatwienie tej sprawy powierzono prof. Ehrenkreutzowi i prof. Zajączkowskiemu) oraz wymienił kilka ważniejszych zmian w programie.

Zkolei prof. Kętrzyński zreferował sprawę *Kwartalnika Historycznego*, odczytując mianowicie sprawozdanie z rozpisanej ankiety oraz swoje uwagi odnośnie przebudowy *Kwartalnika*. Nad powyższem sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos P. P.: Handelsman, Konopczyński, Siemieński, ks. Umiński, Kętrzyński, Hartleb, Modelski, Zakrzewski. Uchwalono, że Redakcja weźmie pod uwagę przedstawione dezyderaty, kwestję zaś organizacji odłożono do ustalenia w mniejszem gronie wyznaczonem przez Prezesa i na jego wezwanie. Cały materjał zostanie oddany do dyspozycji Redakcji.

Na wniosek prof. Handelsmana postanowiono w okresie najbliższego posiedzenia Zarządu Głównego zwołać naradę Redaktorów pism historycznych

pod przewodnictwem Redaktora *Kwartalnika* dla ustalenia zakresu działania poszczególnych czasopism.

Redaktor prof. Modelski zgłosił rezygnację ze stanowiska Redaktora *Kwartalnika Historycznego*. Prezes, przypominając uchwałę votum zaufania dla Redaktora, powziętą na poprzedniem posiedzeniu, zaproponował, by wziąć pod uwagę rezygnację i uprosić prof. Modelskiego o zatrzymanie redakcji do najbliższego posiedzenia Zarządu. Wniosek powyższy Zarząd Główny uchwalił jednogłośnie.

Stosunki polsko-niemieckie omówił prof. Handelsman.

Komisja w składzie P. P.: Zakrzewski, Kutrzeba. Dąbrowski, Handelsman, Kętrzyński powołała na Przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego Wydawnictwa *„Polska i Niemcy"* prof. Kutrzebę. Wydawnictwo ma objąć cztery tomy po angielsku. Redaktorem na miejsce prof. Bujaka, który zrezygnował z redakcji tomu dla spraw osadniczych, będzie prof. Tymieniecki, który eo ipso wchodzi do Komisji. Poza tem redaktorami działów będą P. P.: Kutrzeba, Kętrzyński i Handelsman. Nawiązano pertraktacje z firmą wydawniczą. Postanowiono, że recenzja z *Kwartalnika* wydana będzie w osobnej odbitce około 150 stron, w 200 egzemplarzach, dla rozesłania obcym instytucjom o zakresie slawistycznym.

Następnie prof. Handelsman zreferował następujące sprawy zagraniczne: 1) wkładka członkowska do Komitetu Międzynarodowego za 1394 r. Prezes przyrzekł wpłacić 250 fr. szw. 2) Prośba by wszystkie instytucje naukowe zaabonowały *Biuletyn Komitetu Międzynarodowego* oraz *Recueil des constitutions*. Uchwalono listy takie rozpisać. 3) Sprawozdanie z uroczystości 100-lecia Komisji Historycznej w Belgji. 4) Przegląd czasopism polskich będzie się stale ukazywał w *Revue Historique*. 5) Sprawa konferencji polsko-angielskiej w Cambridge 8—11 III 1935 r. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z pertraktacyj. 6) Narada polsko-czeska, mająca się odbyć 17 XII 1934 r. Stanowisko polskie zostało sformułowane w osobnym memorjale. 7) Komisja polsko-węgierska. Prof. Dąbrowski podaje, że porozumiał się już z prof. Domanowszkym i prof. Lukinichem. Dla opracowania programu powołano Komisję w składzie P. P.: Zakrzewski, Handelsman, Kętrzyński, Dąbrowski, Piotrowicz, Pajewski i jeden reprezentant m. Lwowa.

Dyr. Siemieński zreferował sprawę tłumaczeń polskich na języki obce zdając sprawozdanie z posiedzenia Komisji, która postanowiła przystąpić do prac przygotowawczych przez dokonanie selekcji materjału polskiego z lat 1926—1932 w postaci résumés, które potem ukażą się jako samodzielny zeszyt międzynarodowego wydawnictwa. Przyjęto do wiadomości i upełnomocniono Komisję w składzie P. P.: Kętrzyński, Handelsman, Modelski, Dąbrowski, Siemieński i Tyszkowski do dalszego prowadzenia tej pracy w porozumieniu z Prezesem P. T. H. Na koszty przeznaczono na razie 300 zł. z budżetu na sprawy międzynarodowe; o dalsze fundusze na wydanie poczyni się osobne starania.

W końcu posiedzenia dr. Tyszkowski przedstawił memorjał Oddziału Lwowskiego w sprawach archiwalnych Lwowa, który Zarząd Główny ma odesłać do Wydziału Archiwów Państwowych. Dyr. Siemieński sprzeciwia się, domagając się szerszego traktowania sprawy archiwalnej, a nie małym odcinku. W dyskusji zabierali głos P. P.: Zakrzewski, Łopaciński, Handelsman i Tyszkowski. Uchwalono 7 głosami przeciw 1 i 2 wstrzymujących się. Dyr. Siemieński zażądał stwierdzenia w protokóle brak quorum oraz, że sam memorjał nie był odczytany, a tylko streszczony przez Referenta.

Po przypomnieniu przez prof. Kętrzyńskiego, poza porządkiem dziennym o przypadającej w 1936 r. 50-tej rocznicy założenia *Kwartalnika Historycznego*, Przewodniczący prof. Semkowicz zamknął posiedzenie o godz. 22-ej.

VI. POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH W WILNIE 8—11 WRZEŚNIA 1935

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego wraz ze Stałą Delegacją Zjazdów Historyków Polskich, stosownie do uchwały Zjazdu Warszawskiego z r. 1930, zwołuje VI-ty Powszechny Zjazd Historyków Polskich do Wilna na dzień 8—11 września 1935 roku.

Wybór miejsca i związanie terminu z przełomowym faktem dziejów Litwy a mianowicie z 550-tą rocznicą Krewa, wytycza zgóry kierunek prac Zjazdu. Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego wysuną się w obradach na plan pierwszy wszystkich prawie Sekcyj Zjazdu, podobnie jak w r. 1925 dominowały zagadnienia epoki Chrobrego a w czasie Zjazdu Warszawskiego stulecie Nocy Listopadowej.

Prace Zjazdu grupować się będą w ośmiu sekcjach, które obejmą całokształt nauki historycznej.

I. Sekcja Historji Politycznej
II. Sekcja Historji Prawa
III. Sekcja Historji Społecznej i Gospodarczej
IV. Sekcja Historji Kultury
V. Sekcja Historji Wojskowości
VI. Sekcja Nauk Pomocniczych Historji
VII. Sekcja Historji Starożytnej
VIII. Sekcja Nauczania Historji.

Zarząd Główny wraz ze Stałą Delegacją ułożył szczegółowy program tematów o charakterze zasadniczym i dyskusyjnym, które podane były w *Kwartalniku Historycznym* do wiadomości świata historycznego. Również dyskusja o ile możności w postaci koreferatów i głosów poszczególnych będzie przygotowana. Inne tematy tylko w wyjątkowych wypadkach dopuści się do obrad.

Termin ostateczny nadsyłania referatów dla osób zaproszonych, w objętości 4—8 stron formatu rozpraw Kwartalnika Historycznego, ustala się na 1 kwietnia 1935, pod adresem Polskiego Towarzystwa Historycznego Lwów, Uniwersytet.

Wkładka uczestnictwa, którą należy wysyłać pod tymsamym adresem wynosi zł. 25 — bez prawa otrzymywania wydawnictw zł. 15 — dla osób towarzyszących i hospitantów zł 5 — P. K. O. Warszawa. Nr. 152.226.

Na miejscu w Wilnie zajmie się przygotowaniem i organizacją gospodarczą Zjazdu Komitet wyłoniony przez Oddział P. T. H. w Wilnie. (Uniwersytet).

Nr. 18.

7. Przegląd literatury historyczno-wojskowej.

W bieżącym Nrze „Przeglądu literatury historyczno-wojskowej" podajemy tylko część drugą, obejmującą literaturę z dziedziny powszechnej historji wojskowej z 1932 roku oraz uzupełnienia z lat poprzednich.

Część druga.

Historja wojskowości.

Dzieła ogólne.

Attivita — L'attivita del servizio storico-militare negli eserciti europei. (Bollettino dell'Ufficio Storico, 1932).

Borgati Mariano, gen. — Storia dell'arma del genio (dalle origini al 1914). Roma, 1931, Rivista d'Art. e Genio. T. IV.

Caspary Adolf, Dr. — Wirtschafts-Strategie und Kriegführung. Wirtschaftliche Vorbereitung, Führung und Auswirkung des Krieges in geschichtlichen Aufriss. Berlin, 1932, Mittler. Str. XII, 166.

Corsi C., gen. — Storia militare. Torino, 1932, Schioppo. Tomów 3. Str. 1254.

Fiocca I., ten.-col. — Guida allo studio della storia militare. Torino, 1932, Schioppo. Str. 470.

Horstmann Hans — Die Entstehung der Nationalflagge. (Marine-Rundschau, 1932. Str. 77 — 82).

Jouan René, capt. — Histoire de la marine française. Paris, 1932, Payot. T. I. Des origines à la Révolution. Str. 382. T. II. De la Révolution à nos jours. Str. 298, 7 szkic.

Le Barrois d'Orgeval Gabriel — Le maréchalat de France des origines à nos jours. Paris, 1932, Occitania. T. I. Str. 559. T. II. Str. 511.

Lefebvre des Noêtte, cmdt. — L'attelage, le cheval de selle, à travers les âges, contribution à l'histoire de l'esclavage. Paris, 1931, Picard. Str. 312; album — 457 rys.

Maag A., Dr. — Der Schweizer Soldat in der Kriegsgeschichte. Bern, 1931, Huber. Str. XV, 325.

Michaelis, Vizeadm. — Die Schiffsartillerie im Wandel der Zeiten. (Marine-Rundschau, 1932. Str. 500 — 512; 538 — 552).

Minnigerode Meade — Hommes de mer français. Traduit de l'anglais par le lieut. P. Reymond. Paris, 1932, Payot. Str. 276.

Monasterev N. et Terestchenko S., lieut. — Histoire de la marine russe. Paris, 1932, Payot. Str. 352.

Montergon de, cmdt. — Les cavaliers du temps jadis. Paris, b. r., Aux éditions du Prieuré.

Mundt H. — Die Heer- und Handelsstrassen der Mark Brandenburg vom Zeitalter der ostdeutschen Kolonisation bis zum Ende des 18. Jahrhunderts. Mit 21 Kt. u. 4 Abb. Berlin, 1932, Reimer. Str. 147.

Sinieokow Władimir — Kozaczestwo. (Russkij Inwalid, 1932. Nr. 18, 21, 23, 25, 31, 37, 42, 48, 50).

Studi — Gli studi storici militari all'Estero. (Bollettino dell'Ufficio Storico, 1932).

Studi — Gli studi storici militari in Italia. (Bollettino dell'Ufficio Storico, 1932).

Terlinden Charles, prof. — Wojskowa historja Belgji. (Przegl. Współcz., 1932. T. 41. Str. 55 — 66).

Urbánek Rudolf — K činnosti „Kruhu pro studium československých dějin vojenských". (Vojenské Rozhledy, 1932. Str. 641 — 8).

Urbánek Rudolf — O úholech české historie vojenské. (Vojensko-Historický Sbornik, 1932. T. II. Str. 5 — 14).

Wermke E. — Bibliogr. d. Gesch. von Ost- u. Westpreussen. Königsberg, 1932, Graefe und Unzer. Lfg. 3 u. 4. Str. 353 — 704.

Dzicje starożytne.

Alum — Il legionario romano. (Le Forze Amate, 26 gennaio 1932).

Businelli Ugo — Gl'insegnamenti di Vegezio. (Esercito e Nazione, 1932. Str. 574 — 79).

Couissin P. — Les institutions militaires et navales des anciens Grecs. Paris, 1932, Belles-Lettres. Str. 162.

Delvaux F., mjr. — Les acropoles ou la fortification permanente dans l'antiquité. (Bulletin Belge, 1932. T. I. Str. 111 — 143; 287 — 320).

Dölger F. J. — Sacramentum militiae. Das Kennmal der Soldaten, Waffenschmiede und Wasserwächter nach Texten früh-christlicher Literatur. (Dölger: Antike und Christentum, 1930. T. 2. Str. 268 — 80).

Donnadieu, dr. — Les fouilles du „praectorium" de l'arsenal naval du „Forum Julii", à Fréjus, Var. (Comptes-rendus des séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres. Bulletin de janvier — mars 1932).

Gerkan A. von — Der Lauf der Römischen Stadtmauer vom Kapitol zum Aventin. (Mitt. d. Dt. Archäol. Inst. Röm. Abt., 1931. T. 46. Str. 153 — 88).

Hartmann A. — Das zweite Römerlager bei Kneblinghausen. (Mannus, 1931. T. 23. Str. 184 — 201).

Heuberger R. — Limes tridentinus, ein Beitrag zur Geschichte des spätrömisch-ostgotischen und byzantinisch-langobardischen Grenzschutzes. (Veröff. d. Museum Ferdinadeum, 1932. T. 12. Str. 27 — 50).

Honigmann E. — Neue Forschungen über den Syrischen Limes. Zu Musils Reisen 1908 — 1915. (Klio, 1932. T. 25. Str. 132 — 40).

Lacoste L. et Quémard C. — Esquisse archéologique sur les ports antiques de l'Algérie. (Revue Marit., 1932. T. II. Str. 760 — 788).

Mader A. E. — Die Ausgrabung eines römischen Kastells auf Chirbet Minje an der Via Maris am See Genezareth. (Forsch. u. Fortschr., 1932. T. 8. Str. 229 — 30).

Revellio P. — Kastell Hüfingen. 5. vorläufinger Bericht. (Germania, 1932. T. 16. Str. 196 — 201).

Schmidt K. — Die Namen der attischen Kriegsschiffe. Engelsdorf — Leipzig, 1931, Vogel. Str. 103.

Schuchhardt C. — Die Römer als Nachahmer im Landwehr- und Lagerbau. (Aus Sitzungsberichte d. Preuss. Akad. d. Wiss. Phil. — Hist. Kl. Jg. 96. 1931). Berlin, 1931, Gruyter. Str. 29.

Serre H., capt. — La marine de l'Odyssée. (Revue Marit., 1932. T. I. Str. 199 — 331).

Simanskij P., gen. — Podręcznik historji wojskowości powszechnej. Rzym i Bizancjum. Przełożył Stanisław Płoski. Warszawa, 1931, Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Str. 7 nlb., 142, 16 zał.

Tarn W. W. — Hellenistic military and naval developments. Cambridge, 1930, Univ. Press. Str. VII, 170.

Dzieje średniowieczne.

Beyerle F. — Zur Wehrverfassung des Hochmittelalters. (Festschrift Ernst Mayer. Str. 31 — 91). Weimar, 1932.

Borgatti Mariano — Il codice militare di Pietro da Eboli (fine del XII Secolo). (Esercito e Nazione, 1932. Str. 60 — 6).

Brooks F. W. — The English naval forces, 1199 — 1272. London, 1932, Hall Brown and Sons.

Dansaert Georges — Histoire de l'ordre souverain et militaire de Saint-Jean de Jerusalem dit de Rhodes ou de Malte en Belgique. Paris, 1932, Libr. Nat. d'Art et de Hist. Str. 452.

Dziewanowski Władysław, rtm. dypl.— Podręcznik historji wojskowości powszechnej. Średniowiecze. Warszawa, 1932, Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Str. VII, 116.

Fink F. — Die Stadtbefestigung. (Beitr. zur Gesch. d. Stadt Weimar. H. 9) Weimar, 1932, Fink. Str. 14.

Friedrich E. — Festung Gollnow. Mit zahlr. photogr. Aufnahmen. Berlin, 1932, Kultur-Verl. Str. 400.

Radig Werner — Der Burgberg Meissen und der Slawengau Daleminzien. Augsburg, 1929, Filser. Str. 60, 26 tabl.

Wöhrle K. — Zur mittelalterlichen Befestigung Ulms. (Ulm — Oberschwaben, 1932. T. 28. Str. 38 — 50).

Dzieje nowożytne do r. 1815.

Churchill S. V. F., mjr. — Réimpression de l'état militaire de France pour l'année 1789, avec notes biographiques, généalogiques et historiques. Carnac, 1913 — 1930. 5 tomów.

Edwards J. T., Mjr. — Cavalry battle honours. (The Cav. Jour. London. 1932. Str. 95 — 105; 216 — 22; 402 — 15; 533 — 53).

Eserciti — Gli eserciti del regno italico (1805 — 1809). [Nap.] D. (Esercito e Nazione, 1932. Str. 456 — 64).

Eserciti — Gli eserciti della Repubblica Cisalpina (1796 — 1804). [Nap.]. D. (Esercito e Nazione, 1932. Str. 257 — 66).

Ferron, méd.-col. — Les demi-brigades d'infaterie légère n'ont pas eu de drapeaux avant l'an VI (fin 1797 — début 1798). (Carnet de la Sabretache, 1932. Str. 257 — 73).

Gulewicz A. — Kawalery ord. Św. Gieorgija 2-ej st. w XVIII wiekie. (Russkij Inwalid, 1932. Nr. 45).

Klotz A. — Die Bezeichnungen der röm. Legionen. (Rhein. Museum f. Phil. 1932. N. F. T. 81. Str. 143 — 54).

Makowskij Jurij — Wojennoje iskusstwo epochi Wielikoj francuzskoj riewolucii i Napoleona. (Konspekt). Na prawach rukopisi. Moskwa, 1931, Litogr. im. K. Woroszyłowa. Str. II, 234, 2 tabl.

Maunsell B. E., Col. — „Lake and victory". (The Cav. Jour. London, 1932. Str. 23 — 40; 189 — 208; 351 — 68).

Renaud d'Oultre Seille — Le crépuscule d'une marine. La marine hollandaise de 1776 à 1783. Paris, 1932, Ed. Graouli. Str. 260.

Rentzsch, Obltn. — Die Stellung von Cromwells Heer und Flotte zum englischen Volke. (Marine-Rundschau, 1932. Str. 529 — 31).

Schmidt Ferdinand — Die märkische Ritterschaft im Jahre 1552. (Beitr. z. Gesch. Dortmunds u d. Grafschaft Mark, 1932. T. 40. Str. 149 — 88).

Schmidt-Bückeburg — Das Militärkabinett 1787 — 1918. Berlin, 1932, Mittler. Str. 297.

Dzieje nowoczesne.

Aleksiejew N. — Impieratorskaja Nikołajewskaja Wojen. Akadiemija. (Russkij Inwalid, 1932. Nr. 49).

Artillerie — L'artillerie aux colonies. Paris, 1931, Impr. Villain et Bar. Str. XVI, 403, 1 nlb., 20 ilustr., 9 map.

Assum, gen. — La „Legione unghe-rese" in Piemonte (1849 — 1859). (Le Forze Armate, 15 ottobre 1932).

Baumann Werner, Dr. — Die Entwicklung der Wehrpflicht in der Schweizerischen Eidgenossenschaft, 1803 — 1874. Zürich, 1932, Leemann. Str. 588.

Bezzel Oskar, Dr. Obrst. — Geschichte des Königlich Bayerischen Heeres von 1825 bis 1866. München, 1931, Schick. Str. XVI, 390.

Blank Herbert — Soldaten. Preussisches Führertum von Waterloo bis Ypern. Oldenburg, 1932, Stalling. Str. 470.

Calwell Charles, Gen. and Headlam John, Gen. — The history of the Royal Artillery from the Indian Mutiny to the Great War. Vol. I: 1860 — 1899. Woolwich, 1932, Royal Art. Inst.

Cavalerie — La cavalerie aux colonies. Paris, 1931, Impr. Villain et Bar. Str. VIII, 1 nlb., 206, 1 nlb., 14 ilustr., 2 mapy.

Cochenhausen von, Gen. — Von Scharnhorst bis zu Schlieffen, 1806—1906. Hundert Jahre preussisch-deutscher Generalstab. Berlin, 1932, Mittler. Str. 332, 8 ilustr.

Contingents — Les contingents coloniaux. Du soleil et de la gloire. Paris, 1931, Impr. Nationale. Str. 147, 2 nlb., 16 ilustr., 3 mapy.

Création — La création du corps des ingénieurs de l'artillerie navale. [Nap.] I. G. B. (Revue Marit., 1932, T. II. Str. 433 — 44).

Dragoni Alfred von — Die Organisation der österreichisch-ungarischen Wehrmacht in ihren letzten Friedensjahren. (Militärwiss. Mitteil., 1932. Str. 481 — 86).

Dvorský Josef, dr. — Český apologeta generál Fr. J. hr. Kinský pedagog filantropismu. Hranice nad Bečvou, 1931, Nakl. vlastnim. Str. 200.

Fecht Ottmar, Dr. Prof. — Die Kaiserliche Marine 1871/80 in ibero-amerikanischen Gewässern. (Marine-Rudschau, 1932. Str. 268 — 74).

Fick H. — Der deutsche Militarismus der Vorkriegszeit. Potsdam, 1932, Protte. Str. 103.

Fuller C. F. J., Gen. — Ironclad field artillery. The tank idea in 1878 and its future possibilities (Infantry Journal, 1932. Str. 409 — 12).
Toż. (The Royal Tank Corps Jour., 1932. T. 14. Str. 117 — 20).

Génie — Le génie aux colonies. Paris, 1931, Impr. Georges Lang. Str. XVI, 243, 59 tabl., 2 mapy.

Hohlfeld A. — Das Frankfurter Parlament und sein Kampf um das deutsche Heer. (Hist. Studien. 211). Berlin, 1932, Ebering. Str. 175.

Jaurès Jean — L'armée nouvelle. (Oeuvres, t. IV). Textes classées et annotés par Max Bonnafous. Paris, 1932, Rieder. Str. 460.

Kiszling Rudolf, Obrst. — Die Entwicklung der operativen Idee vor Ausbruch des Weltkrieges. (Militärwiss. Mitteil., 1932. Str. 625 — 47).

Kloster W. — Der deutsche Generalstab und der Präventivkriegs-Gedanke. (Beitr. zur Gesch. d. nachbismarck. Zeit u. d. Weltkriegs. H. 13). Stutgart, 1932, Kohlhammer. Str. 87.

Kluke P. — Heeresaufbau und Heerespolitik Englands vom Burenkrieg bis zum Weltkrieg. München, 1932, Oldenbourg.

Le Masson H. — La „Royal Navy Reserve". (Revue Marit., 1932. T. I. Str. 470 — 92).

Livre — Le livre d'or de la Légion Etrangère 1831 — 1931. (Centenaire de la Légion Etrangère). Paris, 1931, Clavreuil. Str. 368, 2 nlb., 54 tabl.

Monteilhet Joseph — Les institutions militaires de la France. De la paix armée à la paix desarmée 1814 — 1932. 2 édit. Paris, 1932, Alcan. Str. XXIV, 472.

Näf Werner — Abrüstungsverhandlungen im Jahre 1831. Bern, b. r., Haupt. Str. 104.

Patard, gén. ing. — Historique de la commission d'expériences de Gavre (1829 — 1930). (Supplément au Mémorial de l'Artillerie Française). Paris, 1931, Impr. Nationale. Str. 390.

Rimbault Paul, int. — L'intendance pendant la conquête de l'Algérie. (Revue du Serv. de l'Intend., 1932. Str. 13 — 50).

Schultz-Trinius A. — Die sächsische Armee in Krieg und Frieden. Ihre Führer und Kriegsminister. Zeulenroda, 1932, Sporn. Str. 258.

Service — Le service de l'intendance aux colonies. Paris, 1931, Impr. Villain et Bar. Str. 4 nlb., IV, 290, 1 nlb.

Service — Le service de santé aux colonies. Paris, 1931, Impr. A. Lahure. Str. 450, 1 nlb., 8 ilustr.

Service — Le service vétérinaire et le service de la remonte aux colonies. Paris, 1931, Impr. Nationale. Str. XIII, 106, 2 nlb., 18 ilustr.

Staniewicz Jerzy, por. — Zagadnienie marynarki wojennej w Rosji carskiej na tle stosunków międzynarodowych w końcu wieku XIX i na początku wieku XX. (Przegl. Morski, 1932. Str. 2135 — 156).

Sulzer G. H., Dr. — Die Wehrverfassung der Schweiz. Leipzig, 1932, Noske. Str. VIII, 115.

Train — Le train des équipages aux colonies. Paris, 1931, Impr. Villain et Bar. Str. XVII, 158, 1 nlb., 12 ilustr., 7 map.

Historja wojen.

Dzieła ogólne.

Armée — L'armée française en Indochine. Paris, 1932, Impr. Nationale. Str. 1 nlb., 334, 39 ilustr., 8 map.

Fuller C. F. J., Gen. — War and western civilization, 1832 — 1932. A study of war as a political instrument and expression of mass democracy. London, 1932.

Halle J. R. — Les grands combats sur mer de Salamine au Jutland. Trad. de la 7-me édit. anglaise... par lieut. P. Reymond. Paris, 1932, Payot. Str. 410, 22 szk.

Liddell Hart — The decisive wars of history. London, 1932, Bell and Sons.

Montgelas Max Graf, Gen. — Die drei Invasionen Frankreichs. Berlin, 1932, Quaderverl.

Opérations — Les opérations militaires au Maroc. Paris, 1931, Impr. Nationale. Str. 222, 40 ilustr., 20 map.

Soldats — Les grands soldats coloniaux. Paris, 1931. Les éditions Henri Jonquières. Str. 3 nlb., 442, 33 ilustr., 3 mapy.

Dzieje starożytne.

Aly W. — Die Samniterschlacht bei Livius 8, 38 f. (Philol. Wochenschr., 1932. T. 52. Kol. 7 — 12).

Annibale — Con Annibale attraverso l'Appennino, verso il Trasimeno. (Le Forze Armate, 24 agosto 1932).

Assedio — L'assedio di Perugia. (Le Forze Armate, 17 agosto 1932).

Bickermann E. — Bellum Antiochicum. (Hermes, 1932. T. 67. Str. 47 — 76).

Burne H. A., Mjr. — „The Saucy Castle". (The Jour. of the Royal Art., 1932. T. 59. Str. 10 — 27).

Cornelius Friedrich — Cannae. Das militärische und das literarische Problem. (Klio-Beiträge zur alten Geschichte. Beiheft 26)). Leipzig, 1932, Dieterichsche Verlagsbuchh. Str. 86.

Fischer R. von — Das Zahlenproblem im Perserkriege 480 bis 479 v. Chr. (Klio, 1932. T. 25. Str. 289 — 333).

Geloso — La manovra del Metauro. (Rivista Mil. Italiana, 1932).

Günther — Erwiderung zu „Cäsars Rheinübergänge im Lichte d. geologischen Forschung". (Mannus, 1931, T. 23. Str. 342 — 47).

Judeich W. — Die Überlieferung der Varusschlacht. (Rhein. Museum f. Phil. N. F. 1931. T. 80. Str. 299 — 309).

Keramopoullos A. — Der Verlauf des Bürgerkrieges im Jahre 48 v. Chr. in Westmakedonien. (Forsch. u. Fortschr., 1932. T. 8. Str. 314).

Klotz A. — Hannibals Alpenübergang. (Forsch. u. Fortschr. 1931. Str. 431 — 32).

Klotz A. — Der Untergang des Varus. (Philol. Wochenschr., 1932. T. 52. Kol. 199 — 208).

Kolbe W. — Forschungen über die Varusschlacht. (Klio, 1932. T. 25. Str. 141 — 68).

Lengle J. — Die Verurteilung der römischen Feldherrn von Arausio. (Hermes. 1931. T. 66. Str. 302 — 16).

Maravigna — La manovra del Metauro (207 av. C.). (Rivista Mil. Italiana, 1931).

Ollivier M. — Spartacus. Vorw. von H. Barbusse. (Berecht. Übertr. von B. Jolles). Dresden, 1932, Kaden. Str. 156.

Otto W. — Eine antike Kriegsschuldfrage. Die Vorgesch. des 2. Punischen Krieges. (Hist. Zeitschr., 1931, T. 145. Str. 489 — 516).

Otto W. — Zu den syrischen Kriegen der Ptolemäer. (Philologus, 1931. T. 86. Str. 400 — 18).

Radet Georges — Alexandre le Grand. Paris, 1931, L'Artisan du Livre. Str. 448.

Syme R. — Die Zahl der praefecti castrorum im Heere des Varus. (Germania, 1932. T. 16. Str. 109 — 11).

Dzieje średniowieczne.

Baelen Jean — Les trois batailles de Yoshitsune. (Revue d'Inf., 1932. T. 81. Str. 181 — 211).

Bagliori — Bagliori ed ombre nella battaglia di Fornovo (6 luglio 1495). [Nap.] r. v. r. (Le Forze Armate, 8 luglio 1932).

Bergengruen W. — Herzog Karl der Kühne. München, 1931, Drei Masken-Verl. Str. 403.

David P. — Recherches sur l'histoire de la Poméranie polonaise. II. Les Teutoniques conquièrent Danzig et la Poméranie polonaise. (Revue des Questions Historiques, 1 juillet 1932).

Gabrielli Giovanni, col. — Un uomo d'arme meridionale del XV secolo. (Le Forze Armate, 5 luglio 1932).

Hofer J. — Der Sieger von Belgrad 1456. (Hist. Jahrb. d. Görres-Ges. 1931. T. 52. Str. 163 — 212).

Holt P. — Die Schlacht bei Worringen und die Stadt Köln. (Jahrb. d. Köln. Geschichtsvereins, 1932. T. 14. Str. 1 — 29).

Mascle J. — Les soldats du XI-e siècle aux T. O. E. Beyrouth, 1931, Imp. Jeanne d'Arc. Str. 59.

Mirot L. — Une expédition française en Tunisie au XIV siècle: le siège de Mahdia. (Revue des Etudes Hist., octobre — décembre 1931).

Morris E. J. — The battle of Bannockburn. (History, April 1932).

Saxo — Saxonis gesta Danorum primum a C. Knabe et P. Herrmann recensita recognoverunt et ediderunt J. Olrik et H. Raeder. Kjöbenhavn, 1931, Levin og Munksgaard. T. I. Str. LI, 609.

Searles J. P., Lieut. — How Tamerlane made war. (The Mil. Engineer, 1932. Str. 287 — 91).

Urbánek Rudolf — Vitězstvi u Domažlic (1431). (Vojensko-Historický Sbornik, 1932. T. 1. Str. 11 — 34).

Wiek XVI i XVII.

Bauer Heinrich, Dr. — Oliver Cromwell. Ein Kampf um Freiheit und Diktatur. München, 1932, Oldenbourg. Str. 408.

Benninghoff L. — Gustav Adolf. Eine Königssage. Hamburg, 1932, Enoch. Str. 318.

Bobbio — Il principe Eugenio di Savoia condottiero. (Rivista Mil. Italiana, 1932).

Borkowsky Ernst, Dr. — Die Schweden. Erlebnisse e. kursächs. Stadt im 30-jähr. Kriege. Querfurt, 1932, Heimatverl. Str. 111.

Brandenburg E. — Gustav Adolf. Leipzig, 1932, Insel-Verl. Str. 18.

Camon, gén. — Le système de bataille du prince de Condé. (Revue Mil. Franç., 1932. T. 46. Str. 362 — 86).

Carré Henri, lieut.-col. — Sully, sa vie et son oeuvre 1559 — 1641. Paris, 1932, Payot. Str. 400, 16 ilustr.

Croix Charles — Le Châtillonnais et les épreuves de la guerre, de 1567 à 1586. (Annales de Bourgogne, 1932. T. IV, fasc. 2).

Eichler K. — Die Kriegsleiden Wildungens 1648 — 1678. (Geschichtsbll. für Waldeck und Pyrmont, 1931. T. 29/30. Str. 83 — 100).

Fonclare de, gén. — Le maréchal de Monluc. (Revue Mil. Franç. T. 45. Str. 451 — 71. T. 46. Str. 106 — 34; 261 — 88).

Hoff R. von — Die Schlacht bei Sievershausen. (Geschichtsbll. der von Hoff, 1932. T. 1. Str. 161 — 76).

Hubert Witold, kpt. — Ze wspomnień o Ruyterze. (Przegl. Morski, 1932. Str. 2157 — 171).

Karsthans — Die Bauern marschieren. Oldenburg, 1931, Stalling. Str. 295.

Kerchnawe Hugo, Gen. — Lützen. Zeitgemässe Betrachtung zum 16. November 1632. (Militärwiss. Mitteil., 1932. Str. 949 — 62).

Kuhn Hanns, Hptm. — Die Schweden vor Ingolstadt. 28. April — 4. Mai 1632. Ingolstadt, 1932, Stadelmeier. Str. 81 — 146.

Kuhn Hanns, Hptm. — Obrist Graf von Fahrensbach. Ein Abenteuerschicksal aus dem 30-jähr. Kriege. Als Beitrag zur Geschichte d. Festung Ingolstadt (1632) aus Wiener und Münchner archival. Quellen dargest. Ingolstadt, 1932, Stadelmeier. Str. 37 — 68.

Lanouvelle E. de — Le maréchal de Crequy, marquis de Marines. Paris, 1931, Tallandier. Str. 321.

Laurent, vice-amir. — La doctrine de Monluc. (Revue Marit., 1932. T. I. Str. 433 — 62).

La Valette de, card. — Ordres donnés à l'armée d'Italie par le cardinal de La Valette (1638). (Carnet de la Sabretache, 1932. Str. 517 — 30).

Lerche O. — Lützen. Zur Erinnerung an Sieg und Tod König Gustaw Adolf von Schweden am 6/16 Nov. 1632. Leipzig, 1932, Sächs. Verlagsges. Str. 32.

Martinek František, kpt. — Maršál Jan hrabě Goetz a bitva u Jankova. (Vojensko-Historický Sbornik, 1932. T. II. Str. 15 — 88).

Michaud Paul — La campagne seuroise et les guerres du XVII-e siècle. (Annales de Bourgogne, 1932. T. IV, fasc. 4).

Öhler H. — Der Aufstand des Armen Konrad im Jahre 1514. (Württ. Vierteljahrshefte f. Landesgesch., 1932. T. 38. Str. 401 — 86).

Paul J. — Gustav Adolf. Leipzig, 1932, Quelle und Meyer. T. III. Str. 164.

Paul J. — Gustav Adolf. (Vergangenheit und Gegenwart, 1932. T. 22. Str. 521 — 33).

Ponte — A proposito del ponte militare sulla Schelda nel 1585. [Nap.] C. C. C. (Le Forze Armate, 28 giugno 1932).

Riconquista — La riconquista del forte della Charbonier. [Nap.] r. v. r. (Le Forze Armate, 12 gennaio 1932).

Rösli J. — Der Bauernkrieg von 1653, im besondern die Bestrafung der aufständischen Berner und Aargauer. Bern, 1932, Neukomm u. Salchrath. Str. 235.

Rühl Eduard, Dr. — Die Schlacht an der „Alten Veste" 1632. Das Verdun des Dreissigjährigen Krieges. Erlangen, 1932, Palm und Enke. Str. 29.

Schreiber F. — Gustav Adolfs Feldlager bei Schwedt a. O. Neu hrsg von E. Westermann. Schwedt, 1932. Schultz. Str. 64.

Stolze W. — Der deutsche Bauernkrieg von 1524/25. (Festschrift für Ernst Mayer. Der Bauer ist kein Spielzeug. Str. 64 — 96).

Weitnauer A. — Reparationen vor 300 Jahren. Kempten, 1931, Kösel u. Pustet. Str. 131.

Westphal O. — Gustav Adolf und die Grundlagen der schwedischen Macht. Hamburg, 1932, Hanseat. Verl.-Anst. Str. 157.

Wiek XVIII.

Assum, gen. — La grande marcia del principe Eugenio su Torino (1706). (Le Forze Armate, 29 marzo 1932).

Benéteau André, Prof. — Rochambeau. (The Cav. Jour. Washington, 1932. Nr. 169. Str. 10 — 12).

Besson Maurice — Les aventuriers français aux Indes de 1775 à 1820. Paris, 1932, Payot. Str. 256.

Brink Camille Elizabeth — Kościuszko the patriot-father of American artillery. (Coast. Art. Journal, 1932. Str. 193 — 6).

Toż — (Infantry Journal, 1932. Str. 189 — 92).

Toż — (The Cav. Jour. Washington, 1932. Nr. 171. Str. 35 — 8).

Brink Camille Elizabeth — Kościuszko — forefather of American artillery. (The Field Art. Jour. 1932, Str. 303 — 13).

Cugnac de, gén. — Yorktown (1781). (Revue Mil. Franç., 1932. T. 43. Str. 197 — 239).

Laulan R. — Un artilleur français improvisé à Constantinople, au dix-huitième siècle le baron de Tott. (Revue d'Art., 1932. T. 110. Str. 343 — 63; 392 — 411; 460 — 81).

Loyer P. — La défense des côtes de Bretagne pendant la guerre de sept ans. La bataille de Saint-Cast. (Revue Marit. 1932. T. II. Str. 721 — 39).

Morel A. — Mémoires inédits sur la guerre de Cévennes (1701 — 1708). Paris, 1931, Fischbacher. Str. XII, 229.

Rawlinson G. H. — The last battle of Panipat January 13, 1761. (The Cav. Jour. London, 1932. Str. 577 — 85).

Renaut Francis P. — Les Provinces — Unies et la guerre d'Amérique (1765 — 1784). IV. La marine hollandaise. Paris, 1932, Graouli. Str. 272.

Schmerfeld von, Obrstltn. — Die Operationen in Ostpreussen während des Siebenjährigen Krieges. (Wissen und Wehr, 1932. Str. 89 — 110).

Swieteczký Bedřich, št. kpt. — Bitva u Štěrbohol 6. května 1757. (Vojensko-Historicky Sborník, 1932. T. II. Str. 89 — 132).

Valdesi — I valdesi di fronte al La Feuillade. [Nap.] r. v. r. (Le Forze Armate, 23 maggio 1932).

Volz G. B. — Friedrich der Grosse und der bayrische Erbfolgekrieg. (Forschungen zur Brandenburgischen u. Preussischen Geschichte, 1932. T. 44. Str. 264 — 301).

Whitton F. E., Lieut.-Col. — The American war of independence. B. m., 1932, Murray. Str. 375.

Rewolucja francuska i epoka napoleońska.

Adye John, Sir — Napoleon of the Snows. London, 1932, Grayson.

Antomarchi Pascal — Le retour de l'ile d'Elbe par étapes jusqu'à Grenoble. La route Napoléon. Marseille, 1932, Impr. du Petit Marseillais. Str. 86.

Bahls G. — Carl August von Weimar als Soldat. Berlin, 1932, Bernard und Graefe. Str. 174.

Balck, Rtm. — 1813. Ein Feldzug mit improvisierten Heeren. (Wissen und Wehr, 1932. Str. 505 — 22).

Bernède A. — Surcouf, roi des corsaires. Paris, 1932, Tallandier. Str. 156.

Besson Maurice — Les aventuriers français aux Indes de 1775 à 1820. Paris, 1932, Payot. Str. 256.

Bravetta Ettore — Nelson. Con 29 illustr. fuori testo. Milano — Verona, 1931, Mondadori. Str. 525, 29 tabl.

Brouwet Emile — Quatre documents inédits sur la campagne de 1815. (Revue des Etudes Napol., 1932. T. XXXIV. Str. 360 — 65).

Bruckner A., Dr. — Die Kapitulation von Lerida. 14. Mai 1810. Aus den Erinnerungen eines Schweizer Offiziers in spanischen Diensten. (Schweiz. Monatschrift f. Offiziere aller Waffen, 1932. Str. 169 — 74).

Camon — Quand et comment Napoléon a conçu son système de manoeuvre. Paris, 1932, Berger-Levrault. Str. VII, 172.

Cassi G., prof. — L'alta Lombardia durante l'insurrezione tirolese del 1809. (Rassegna Storica del Risorgimento, 1931).

Chenevix-Trench L., Col. — The Alcantara bridge (1812). (The Royal Eng. Jour., 1932. Str. 633 — 7).

Chenevix-Trench L., Lieut.-Col. — The bridging of the Beresina, November 1812. (The Royal Eng. Jour., 1932. Str. 318 — 26).

Contreras Lopez Eleazar, gen. — Bolivar conductor de tropas. Caracas, 1931, Ed. „Elite". Str. 215.

Degouy, adm. — Quel rôle la marine aurait-elle pu jouer à la fin de la campagne de Portugal (1808). (Revue Marit., 1932. T. II. Str. 145 — 62).

Donat Jean — La carrière politique du général Dupuy. Extrait des Mémoires de l'Académie des Sciences, Inscription et Belles-Lettres de Toulouse, 12-e série, t. IX. 1931. Str. 47.

Dupont Marcel — La garde meurt... 1815. Paris, 1931, Hachette. Str. 264.

Edinger George et Neep C. J. E. — Nelson. Traduit de l'anglais. Paris, 1931, Payot. Str. 246.

Elgood, Lieut. Col. — Bonapartes adventure in Egypt. London, 1932, Oxford Univ. Press.

Farges L. — Arestation du maréchal Ney en 1815. (Revue de France, 15 décembre 1932).

Florange Ch. — Le vol de l'aigle (1815). Napoléon à Golfe Juan, Antibes, Cannes, Grasse. La marche sur Paris. Paris, 1932, Clavreuil. Str. 116.

Gervais André — Un grand ennemi, Nelson. <La grande légende de la mer>. Paris, 1932, Renaissance du Livre. Str. 248.

Godechot Jacques — Moreau et les papiers de Klinglin. (Annales Hist. de la Rév. Franç. 1932. Str. 309 — 24).

Grandmaison Geoffroy de — L'Espagne et Napoléon (1812 — 1814). Paris, 1931, Plon. Str. 436.

Guilmot Joseph-Nicolas-André — Journal de voyage d'un officier de santé à Saint-Domingue. (1802). (Carnet de la Sabretache, 1932. Str. 531 — 58).

Herlaut, col. — Les négociations du général Custine avec l'ennemi (décembre 1792 — mai 1793). (Annales Hist. de la Rév. Franç., 1932. Str. 517 — 33).

Hildebrand J. — Die Schlacht bei Pr.-Eylau am 7. und 8. Februar 1807. 3. unveränd. Aufl. Heiligenbeil, 1932, Ostpreuss. Heimatverl. Str. 91.

Italiani — Gl'italiani alle ultime guerre dell'impero. (Russia, Germania e Italia. [Nap.] D. (Esercito e Nazione, 1932. Str. 833 — 42).

Lagarrigue de comte — Un centenaire oublié. Le comte Daru. (Revue des Etudes Napol., 1932. T. XXXV. Str. 236 — 68).

Larrieu, gén. — Arrestation illégale du maréchal Ney. (Revue de la Gend., 1932. Str. 44 — 65).

Laudy Lucien — La mort de Frédéric Guillaume duc de Brunswick — Lunebourg — Oels et Bernstadt, aux Quatre-Bras, 16 juin 1815. (Revue des Etudes Napol., 1932. T. XXXIV. Str. 349 — 59).

Laudy Lucien — Les Quatre Bras et le Bourgogne du maréchal Ney. (Revue des Etudes Napol., 1932. T. XXXIV. Str. 321 — 39).

Margerand J. — Les aides de camp. de Bonaparte (1793 — 1804). Paris, 1932, Edit. et publ. contempor. Str. 176.

Marey-Monge, col. — Bonaparte à Auxonne. (Revue des Etudes Napol., 1932. T. XXXIV. Str. 5 — 22).

Martel René — Napoléon en Lithuanie, 1812 (Revue de Paris, 15 septembre 1932).

Matter L. J. — A. B. de Schauenburg, 1748 — 1831. Un général Alsacien. Colmar, 1931, Alsatia. Str. 159.

Mauguin Georges — Bonaparte et la mort de Hoche. (Revue des Etudes Napol., 1932. T. XXXV. Str. 225 — 35).

Mauguin Georges — Le maréchal Ney et le maréchal Blücher à Nancy en 1814. Paris, 1930, Berger-Levrault. Str. 86, 4 portr., 1 mapa.

Mauguin Georges — Les gardes nationales de la Meurthe au début de la campagne de France. (Revue des Etudes Napol., 1932. T. XXXV. Str. 37 — 100).

Napoleon — Napoleon. Sborník pracé vydaný jako I. svazek napoleonské bibliotéky nákladem Napoleonské společnosti pod redakcí J. M. Augusty. Praha, 1932. Str. 280, 1 mapa.

Pepin de Bonnerive — Un soldat de l'empire le général Joseph Pepin (1765 — 1811). (Carnet de la Sabretache, 1932. Str. 62 — 91; 189 — 217; 274 — 89; 354 — 77).

Prepositi Clemente — Napoleone e l'osservazione aerea. (Le Forze Armate, 3 dicembre 1932).

Reynaud de Monts de Galien-Marie-Antoine-Jean — Journal de campagne d'un émigré français au service de l'Autriche (1793 — 1796). (Carnet de la Sabretache, 1932. Str. 36 — 56; 323 — 53; 461 — 91).

Rinaldi Giulio Cesare — Cavalieri italiani in Russia (1812). (Esercito e Nazione, 1932. Str. 67 — 77).

Schiele F. — Der württ. Landsturm der Freiheitskriege 1813 — 1815. Würzburg, 1932, Amend. Str. 91.

Schulthess Hans — Oberst Johann Jakob Meyer, Verteidiger der Stadt Zürich im Jahre 1802. Zürich, 1932, Neujahrsblatt der Feuerwerker-Gesellschaft. Str. 38.

Scriba Karl von — Schills Kampf und Tod. Bericht des Augenzeugen... Herausgeber Dr. Erich Gülzow. (Pommersches Schrifttum. Bd. 4). Karlsruhe i. B., b. r., Moninger.

Sérieyx W. — Cambronne. Paris, 1932, Tallandier. Str. 230, 16 ilustr.

Sieniawin, wice-adm. — Wziatije ostrowa Tenedos. (Wsiepoddanniej-

szeje doniesienije wice-admirała Sieniawina ot 14 marta 1807 goda). (Czasowoj, 1932. No. 72. Str. 10 — 12).

Steiner G. — Die Befreiung der Landschaft Basel in der Revolution von 1798. Basel, 1932, Helbing und Lichtenhahn. Str. 108, 2 tabl.

Tascher Maurice de, sous-lieut. — Notes. (Carnet de la Sabretache, 1932. Str. 43 — 61; 163 — 88; 290 — 97; 378 — 97; 446 — 60; 559 — 77).

Thomazi A. — Trafalgar. Paris, 1932, Payot. Str. 208, 4 szk. i 8 ryc.

Uzureau — La guerre de Vendée (juillet — août 1793). (Science Historique, juillet — septembre 1931).

Van Egroo, col. — Waterloo. Magie et tactique. (Bulletin Belge, 1932. T. I. Str. 455 — 84).

Waterloo — Waterloo. A travers la „morne plaine". (Revue des Etudes Napol., 1932. T. XXXIV. Str. 366 — 75).

Williaume Juljusz — La perte de Mantoue (1799). (Revue des Etudes Napol., 1932. T. XXXIV. Str. 163 — 76).

Willm Albert — Le génie de Napoléon. (Revue des Etudes Napol., 1932. T. XXXV. Sr. 386 — 404).

Wilson R. K. — Fishguard, 1797. (The Cav. Jour. London. 1932. Str. 229 — 36).

Wiek XIX.

Okres 1815 — 1870.

Awerbuch R. — Russkaja interwencija w Wiengierskuju riewoluciju w 1848—1849 g. g. (Istorik-Marksist, 1932. Nr. 3. Str. 87 — 117).

Azan Paul, gén. — Conquête et pacification de l'Algérie. Paris, 1931, Impr. Nationale. Str. 3 nlb., V, 544, 1 nlb., 51 ilustr., 3 mapy.

Becker A. — Flüchtlingslos. Zur Geschichte des Badisch - Pfälzischen Aufstandes von 1849. (Zeitschr. f. d. Gesch. d. Oberrheins. N. F. 45, 1. Str. 96 — 134).

Businelli Ugo — La divisione Ramorino e la battaglia di Novara. (Esercito e Nazione, 1932. Str. 1006 — 14).

Camerani Sergio — L'intervento piemontese in Crimea. Un tratato inedito. (Il Risorgimento Italiano, 1932. Str. 241 — 6).

Casarini Arturo — La ferita di Garibaldi ad Aspromonte. (Esercito e Nazione, 1932. Str. 748 — 52).

Cesari Cesare — Garibaldi e alcune pagine meno note della sua vita. (Esercio e Nazione, 1932. Str. 347 — 52).

Cinquantenario — Nel cinquantenario della morte di Giuseppe Garibaldi. (Bollettino dell'Ufficio Storico, 1931).

Colombo Adolfo — Carlo Alberto nella campagna del' 48 attraverso un carteggio inedito del conte di Castagnetto colla moglie. (Il Risorgimento Italiano, 1932. Str. 412 — 515).

Cordero — La flottiglia di cannoniere sul Lago di Garda nel 1860. (Rivista Marittima, 1932).

Cossé Brissac Philippe de — Les rapports de la France et du Maroc pendant la conquête de l'Algérie (1830 — 1847). Paris, 1931, Larose. Str. 176, 1 mapa.

Cousin de Montauban, comte Palikao, gén. — L'expédition de Chine, 1860. (Revue de Paris, juin 1930).

Cousin de Montauban, comte Palikao, gén. — Souvenirs... <L'expédition de Chine de 1860>. Paris, 1932, Plon. Str. 5 nlb., VIII, 1 nlb., 450, 7 ilustr., 1 mapa.

Czużiniec — Adam Mickiewicz w kazaczjem stanie. Koniec Ottomanskogo kazaczestwa i M. Czajkowskogo. (Wolnoje Kazaczestwo, 1932. Nr. 118. Str. 15 — 19).

Czużiniec — Michaił Czajkowskij prowozwiestnik Kazakii. (Wolnoje Kazaczestwo, 1932. Nr. 112. Str. 10 — 15).

Czużiniec — M. Czajkowskij w Stambule. Diejatielnost' sriedi Niekrasowcew w Mał. Azii i w Dobrudże, sriedi czerkiesow i donskich kazakow, O. S. Gonczarow i Mich. Swidzinskij. (Wolnoje Kazaczestwo, 1932. Nr. 113. Str. 9 — 12).

Czużiniec — Osnowanije Ottomanskogo kazaczestwa (1853). (Wolnoje Kazaczestwo, 1932. Nr. 114. Str. 8 — 12).

Czużiniec — Propaganda wolnokazaczjich idiej w epochu krymskoj wojny. (Wolnoje Kazaczestwo, 1932. Nr. 116. Str. 6 — 8; Nr. 117. Str. 9 — 11).

Czużiniec — Spory dierżaw i partij po powodu wolnokazaczjich płanow Czajkowskiego. (Wolnoje Kazaczestwo, 1932. Nr. 115. Str. 5 — 9).

Di Palma Cesare — Piacenza durante gli avvenimenti del 1848 — 49. (Bollettino del'Ufficio Storico, 1932).

Eckhart Fr., Dr. Prof. — Die deutsche Frage und der Krimkrieg. (Osteuropäische Forschungen. Bd. 9). Berlin, 1931, Osteuropaverlag. Str. 216.

Friese Christian, Dr. — Russland und Preussen vom Krimkrieg bis zum Polnischen Aufstand. <Osteuropäische Forschungen, Bd. 11>. Königsberg, 1931, Osteuropaverl. Str. 328.

Garibaldi — Garibaldi condottiero. Roma, 1932, Ministero della Guerra.

Goeben A. von — Das Treffen bei Kissingen am 10. Juli 1866. Neubearb. von Ludwig Schmitt. Bad Kissingen, 1932, Levin. Str. 48.

Gołowin A. — M. D. Skobielew. (Russkij Inwalid, 1932. Nr. 45 — 7).

Hanson Mills Joseph, Mjr. — John Pelham. (The Field Art. Jour., 1932. Str. 161 — 77).

Heintz Emile = Auguste, gén. — Lettres (1867 — 1870). (Carnet de la Sabretache, 1932. Str. 493 — 510).

Kaiser K. — Napoleon III. und der polnische Aufstand von 1863. Berlin, 1932, Hoffman. Str. 164.

Krusemarck G. — Württemberg und der Krimkrieg. <Ausgew. Hallische Forsch. z mittl. u. neuen Geschichte. 6>. Halle, 1932, Niemeyer. Str. 113.

Ladoué P. — Charlet et Raffet au siège de la citadelle d'Anvers. (Correspondant, 10 novembre 1932).

Lichtenberger André — Bugeaud. Paris, 1931, Plon. Str. 264, 9 ilustr., 1 mapa.

Lier Miloš, škpt. dr. — Tyršovy vojenské plany v r. 1866. (Dustojnické Listy, 1932. Nr. 27 — 28).

Mac-Mahon de, maréch. — Mémoires. Paris, 1932, Plon. Str. 340.

Maravigna Pietro, gen. — L'artiglieria garibaldina nella campagna del 1860. (Rivista di Art. e Genio, 1932. Str. 765 — 78).

Marchini Ugo, ten. col. — I fasti di guerra dell'Arma dal 1848 al 1918. (Le Forze Armate, 14 giugno 1932).

Nerciat de, lieut.-col. — Le centenaire d'un général diplomate. (Le lieutenant-général Belliard, ambassadeur à Bruxelles, 1831 — 1832). (Revue Mil. Franç., 1932. T. 44. Str. 205 — 211).

Nye W. S., Lieut. — The battle that was fought on the Fort Bragg Reservation. (The Field Art. Jour., 1932. Str. 67 — 92).

Randi — Giuseppe Garibaldi in Romagna nel 1848. (La Stirpe, 1932).

Ravenni A. — Il libro di guerra di Carlo Alberto. (Rassegna Italiana, 1931).

Robinson M. William — The engineer soldiers in the Mexican War. (The Mil. Engineer, 1932. Str. 1 — 8).

Sardagna F. — La battaglia di Milano (4 agosto 1848). Modena, 1932, Soc. Ed. Modenese. Str. 208.

Tosti Amedeo, magg. — Nel cinquantesimo anniversario della morte di Giuseppe Garibaldi. (Rivista di Art. e Genio, 1932. Str. 757 — 64).

Valentin V. — Geschichte der deutschen Revolution von 1848 — 49. Berlin, 1931, Ullstein. T. II. Str. 770.

Verhaegen baron, lieut.-col. — La campagne des dix-jours du mois d'août 1831. (Bulletin Belge, 1932. T. II. Str. 37 — 78; 133 — 60; 197 — 220; 329 — 40; 499 — 518).

Okres 1870 — 1914.

Armée — L'armée française en Tunisie. Paris, 1931, Impr. Nationale. Str. VII, 180, 1 nlb., 11 ilustr., 5 map.

Cohen Robert — La guerre de 1870 — 1871. <Encyclopédie par l'image>. Paris, 1932, Hachette. Str. 64.

Delbrück Hans — Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte. Fortgesetzt von Emil Daniels. 6. Teil. Neuzeit. (Fortsetzung). Drittes Buch. Die Völker lernen nichts aus der Geschichte. (Der Deutsch-Französische Krieg 1870 — 1871. Schluss). Berlin, 1932, Stilke. Str. 684, 4 mapy.

Demaison André — Faidherbe. Paris, 1932, Plon. Str. 284.

Etzi Carlo, capt. dr. — La battaglia di Adua e la questione Dabormida. (Il Risorgimento Italiano, 1932, Str. 178 — 240).

Histoire — Histoire militaire de l'Afrique Equatoriale française. Paris, 1931, Impr. Nationale. Str. 516, 38 ilustr., 20 map.

Histoire — Histoire militaire de l'Afrique occidentale française. Paris, 1931, Impr. Nationale. Str. 895, 38 ilustr., 4 mapy.

Histoire — Histoire militaire de Madagascar. Paris, 1931, Impr. Nationale. Str. 328, 14 ilustr., 13 map.

Irmer Julius, Dr. — Kiautschau. Die diplomatische Vorbereitung der Erwerbung 1894 bis 1898. Köln, b. r., Gilde-Verlag. Str. 79.

Ladreit de Lacharrière J. — Au Maroc en suivant Foucauld. Paris, b. r., Soc. d'édit. géogr., marit. et colon.

Mademba-Abd-el-Kader, capt. — Au Sénégal et au Soudan français. Paris, 1931, Larose. Str. 116.

Marolles de, vice-amir. — Le prologue de la conquête du Tonkin. La dernière campagne du commandant Rivière, 1881 — 1883. Souvenirs. Paris, 1932, Plon. Str. II, 244.

Messal, lieut-col. — La genèse de notre victoire marocaine. Un précurseur: Alfred Le Chatelier (1855 — 1929). Paris, 1931, Dunod. Str. 336.

Nowikow-Priboj Aleksiej — Biegstwo (1905 g. Cusimskij boj). Moskwa — Leningrad, 1931, Gos. Izd. Str. 148.

Strachey Lytton — La fin tragique de Gordon Pacha. (Revue de Deux Mondes. 1932. T. 8. Str. 859 — 82; T. 9. Str. 140 — 62).

Troxler P. — Bourbaki und der Übertritt der französischen Ostarmee in die Schweiz. 1870-71. 5. Aufl. Münster, 1931, Selbstverl. Str. 43.

Weil Bruno — Glück und Elend des Generals Boulanger. Berlin — Grunewald, 1931, Rothschild. Str. 341, 9 ilustr.

RÉSUMÉS DES ARTICLES

CMDT. ST. KEMPSKI.

L'AUTORITÉ DU GRAND GÉNÉRAL.

L'autorité du grand général (hetman) était immense, aucune autre charge ministerielle ne lui fut pas égale. Le grand général étant commandant en chef, l'autorité militaire n'appartenait au roi qu'au moment où celui—ci se trouva près de l'armée (au camp.). L'autorité du grand général peut être divisée en: 1. autorité militaire, 2. administrative et fiscale, 3. juridique.

L'autorité militaire comprenait le haut commandement — sous ce rapport il n'existait rien, qui pouvait gêner le chef de l'armée, la responsabilité n'existant pas en réalité. Comme l'éminent facteur de cette autorité doit être considérée la dislocation de l'armée: le grand général disloquant les troupes de l'armée à son gré gagnait des adeptes, car la dislocation étant une charge très grave, ceux qui voulaient l'éviter devanaient ses adeptes politiques même à contre coeur. La distribution des avances jusqu'au rang de chef d'escadron, ainsi que la présentation aux prix et à la nobilitation appartenait aussi à lui.

L'autorité administrative et fiscale correspondaient à l'autorité du quartier — maitre d'aujourd'hui: le grand général fixait les prix des vivres, le payement de la solde et les redevances du cantonnement. Comme le grand général ne recevait aucune dotation de la part du Trésor d'Etat et comme l'administration fiscale était entre ses mains il puisa pour son propre compte des revenus destinés à l'armée, aussi les abus y étaient très fréquents.

L'étendue de l'autorité juridique était aussi considérable: le grand général malgré le principe neminem captivabimus en vertu des articles de guerre possedait l'autorité illimitée et pouvait selon son arbitre condamner aux fouets, à la prison et à la mort, les decrets du tribunal du grand général possedant l'autorité de la chose jugée ainsi que les decrets de la diète. Ces articles de guerre furent un éminent facteur de l'autorité du grand général, les dimensions des peines n'y étant nent facteur de l'autorité du grand général les dimensions des peines n'y étant pas fixées elles ne dépendaient que de sa volonté. Puisque ces articles n'existaient que pendant la campagne et n'étaient en viguer qu'au camp, en réalité hors du camp leur valeur était nulle.

Les grands généraux possedaient au surplus l'autorité diplomatique, la loi interdisant aux rois la possession des résidents aux cours limitrophes; le grand général au contraire soutenait des liaisons diplomatiques avec l'orient.

En caractère du commandant en chef le grand général avait une quantité de subordonnés. Son remplaçant et son aide était petit général (hetman de camp), à qui pendant l'absence du grand général appartenait toute son autorité. En général hetman de camp exerçait le service de reconnaissance et de renseignement, le secrétaire général s'occupait de l'organisation de l'armée et du payement de la solde, le garde et le maitre de camp s'occupaient du service de sûreté, du réglement du service de camp, enfin le général de l'artillerie était le chef d'artillerie et du service de l'armement.

Les combattants ne prêtaient serment de fidelité ni à la République ni aux grands généraux, ce n'est que la constitution de 1591 qui mentionne, que l'armée doit obéir aux grands généraux.

Dans l'armée composée de nobles, qui à vrai dire se sentaient tous égaux, existaient des idées et des habitudes da la liberté, qui trouvaient son expression dans

l'institution des Cercles Généraux où on élisait des députés à la diète pour y porter plaintes, désirs et propositions de recompanses. Des cercles analogues existaient aussi dans les escadrons, pendant les séances les députés rendaient compte de leur action.

Les reformes de l'autorité du grand général.

Le motif le plus eminent de l'immense étenduc de l'autorité du grand général consistait en ce que le total de l'armée, composée de la noblesse appartenante à la classe moyenne et entièrement dépendante du grand général, était obligé de partager ses avis politiques; les militaires, étant armati cives et jouissant de tous les droits civiques, pouvaient prendre part à la diète en caractère de députés et comme ils dépendaient du grand général, ils étaient forcés de représenter son interêt non seulement au camp mais aussi à la diète. A côté de la majesté du roi grandissait la majesté du grand général s'opposant au roi grâce à cela que la noblesse voyait en son général l'unique defenseur de sa liberté. Ainsi le grand général étant le commandant en chef de l'armée, en réalité devenait le chef de toute la noblesse.

Les rois se rendant compte de l'excès de la puissance des grands généraux aspiraient à sa réduction, d'autre part la noblesse désirant avant tout de garder ses libertés intactes ne permetait pas au grand général de s'emparer du rôle de dictateur. Afin de limiter la puissance du grand général la diète publia nombre de lois, dont une interdisait aux grands généraux de joindre entre ses mains deux charges ministérielles (le grand général n'étant pas senateur occupait d'ordinaire sauf la charge du commandant en chef une autre dignitè ministérielle encore afin d'être membre du senat). En 1563 la loi rendit égaux le grand général et hetman de camp, mais l'année suivante elle fut annullée.

Malgré les éfforts visant la reduction de l'autorité des grands généraux on n'advint pas à les éloigner de la politique, les grands généraux possedant une influence immense, mais enfin l'abus de l'autorité causa des nombreux conflits entre le chef de l'armée et la société désirant amoindrir sa toute-puissance.

L'office du grand général étant dèjà un anachronisme demandait des reformes selon les modèles de l'Europe occidentale, enfin les personnes chargées de cette dignité ne pouvaient être même comparée aux grands généraux du passé: leur niveau moral était très bas, elles na pensaient qu'à leur interêts personnels sans égard au bien du pays.

La reforme de la charge du grand général avait une repercussion à la Confédération de Tarnogród et son acte finale dans le Traité de Varsovie en 1717.

Le Traité de Varsovie limita l'autorité du grand général ne lui laissant que le pouvoir strictement militaire, lui défendant de changer à son gré l'effectif de l'armée et limitant la liberté de la dislocation des troupes. Les grands généraux furent privée de l'autorité administrative et fiscale, en connexité on leur assigna une pension regulière.

On publia aussi une nouvelle formule de serment d'après laquelle nous pouvons imaginer comment la société tâchait de se preserver de l'abus de l'autorité de la part des grands généraux: on leur, defendit d'employer l'armée, qui ne devait servir qu'à la défense du pays dans leur buts personnels, ainsi que d'être en rélations avec les pays limitrophes, les grands généraux ne devaient que remplir les ordres du pays, enfin on leur interdit d'accepter des honoraires des personnes tiers et on les chargea de veiller sur leur subordonnés à ce sujet.

En face des ces limitations la charge du grand général change d'aspect: le chef de l'armée se fait réprésentant et le défenseur des libertés de la noblesse, gardien des lois et contrepoids des deux puissances: de la liberté de la noblesse et de l'autorité du roi.

Quoique la société se rendait compte, que malgré les reformes de 1717 la charge du grand général demande d'autres modifications, elle ne pouvait pas se lever audessus du niveau de l'époque et ne desirait d'opérer qu'au moyen des vieilles methodes.

Du fond de cette époque se degagent deux silhouettes: Leszczyński et Konarski, qui proclament franchement le projet de la reforme. Konarski propose de subordonner le grand général au Departement Militaire et de le faire ainsi dependant du Conseil Permanent. Les grands généraux forcés d'être constamment près de l'armée seraient privés du commandement en chef ainsi que

de l'autorité juridique et administrative, car ces fonctions passeraient dans les mains du Conseil. Ce projet ne trouva sa réalisation que dans la période du roi Stanislas Auguste et causera l'extermination de cette charge.

On peut supposer qu'en Pologne dès l'an 1717 personne ne se rendait compte de l'importance de la charge du grand général, on aspirait à cette dignité à cause de l'étendue de l'autorité, mais comme le temps d'August III ne prêtait aucune occasion de distinction pour les guerriers polonais aux champs de bataille, la charge du grand général fut considerée comme une recompanse des longues années de service.

CMDT. DR. W. LIPIŃSKI.

LA CAMPAGNE D'HIVER 1633—34 ET LA CAPITULATION DE SZEIN.

Le combat d'octobre visant la prise des positions dominant le camp moscovite fut le cîme d'effort tactique de la part des Polonais. En novembre commença la seconde période d'action ayant pour but le délabrement de l'adversaire en lui coupant les moyens de ravitaillement, ce qui en consequence force le chef moscovite à la capitulation. Afin d'obtenir ce but les Polonais enferment et cernent l'adversaire dans son camp, faisant organiser des fortifications et des redoutes autour du camp de Szein et renforçant leur propres positions. Les conditions de la campagne d'hiver commencée en novembre dans les deux camps n'étaient pas bonnes. Dans le camp polonais l'effectif des troupes diminue considérablement à cause du manque de la solde et des difficultés en ravitaillement occasionnées par l'affamation du rayon d'opération ainsi que par les difficultés du transport de l'intérieur du pays. L'hiver et les grands froids empiraient cette situation.

Les troupes moscovites se trouvaient dans des conditions bien plus pires étant enfermées dans le camp fortifié de Szein. L'adversaire était profondement atteint par la démoralisation causée par les échecs, au surplus les ravitaillements s'empiraient de jour en jour, le camp étant enfermé totalement par les Polonais ne permettant même pas à l'adversaire de se munir du bois de chauffage. D'abord le chef moscovite espère l'advenue des secours, promis par le tsar Michaił Fiodorowicz, en connexité les Polonais ayant eux aussi reçu des nouvelles, concernant la réunion des forces moscovites dans le rayon de Wiaźma et de Możajsk, commencent l'action visant l'inadmission de renforcement des troupes de Szein. Le roi au commencement du decembre détache de son armée un groupe fort de quelque milles d'hommes sous es ordres du grand général polonais Kazanowski et le dirige dans la direction de Wiaźma et Możajsk ordonnant à Kazanowski de detruir les forces de l'adversaire. En même temps le roi commence une action énergique afin de briser la morale des troupes de Szein.

Durant les mois de decembre et de janvier Christophe Radziwiłł mène des luttes énérgiques, et l'action de l'artillerie augmente causant à l'ennemi des pertes considérables grâce à sa position dominante le camp de Szein.

Le chef moscovite forcé par ses officiers essaye au commencement du mois de janvier de se frayer passage dans la direction du camp à Bogdanowa okolica, mais cet effort est repoussé par les Polonais.

Après cet échec l'adversaire était enclin de commencer les négociations d'autant plus que les troupes du secours n'advenaient pas. Le grand général Kazanowski s'avança en même temps à l'est de Możajsk, fortifia sa position presque sous la ville de Moscou détruisant la réunion de l'adversaire. Dans ces conditions le roi fit savoir à Moscou ainsi qu'à Szein la situation en proposant d'entamer les négociations. Dans cette situation l'adversaire devint de plus en plus enclin à ces négociations, d'autant plus que le grand général Koniecpolski gagna un grand succès au front sud-est polono-turc, chassant les troupes de diversion turco-moldaviennes au dehors de la frontière polonaise, au surplus les Tartares et les cosaques devastaient l'Ukraine moscovite, retenant par des combats des considérables troupes de l'adversaire sous les ordres de Buturlin.

Les négociations décisives commencèrent mi-janvier et durèrent quelque semaines mais déjà à la fin du mois de janvier les Polonais dictèrent à Szein les suivantes conditions de capitulation: les moscovites devaient:

1. renvoyer les deserteurs et les prisonniers de guerre,
2. garantir la liberté du passage des étrangers ainsi que des moscovites aux troupes du roi,
3. prêter serment de rester inactifs envers les Polonais cette guerre durant,
4. délivrer les drapeaux, les pièces de l'artillerie, la munition, le matériel et les armes à feu,
5. quitter le camp en trois colonnes dans trois directions diverses.

Les négociations basées sur ces conditions commencèrent le 12 février et ne finirent que le 20 de ce mois. Enfin le 25 février Szein signa la capitulation qui en rapport aux conditions ci-dessus citées fut changée au profit des moscovites en ce point que l'adversaire s'engagea de rester inactif durant 4 mois, en revanche on leur permit de sortir du camp emportant les drapeaux et les armes à feu, ne laissant aux Polonais que le matériel d'artillerie et le matériel technique. Le solennel acte de capitulation eut lieu le 1 mars. Les troupes moscovites en passant déposaient aux pieds du roi polonais leur drapeaux, puis ,le signe donné, les ayant relevés partirent en une colonne dans la direction de Dorohobuż et de Wiaźma.

J. STASZEWSKI.

LES COMBATS DE MIR ET DE ROMANOW EN 1812.

La campagne de 1812 commence par des tentatives réciproques de surprendre l'ennemi et de rendre l'action ultérieure impossible au moyen d'une seule attaque. Les Russes voulaient attaquer l'aile droite de l'ennemi et préparaient conformement à cela en qualité de groupe d'attaque la deuxième armée d'ouest sous les ordres du général Bagration.

Cependant les Français commencèrent une offensive énérgique. L'aile gauche et le centre sous les ordres de l'Empereur traversèrent le 23 juin Niemen et attaquèrent la première armée russe, réunie dans les environs de Wilno. Ayant repoussé les Russes et occupé Wilno, l'Empereur envoie une troupe d'élite de son armée sous les ordres du maréchal Davoût la chargeant d'attaquer de Wilno dans la direction sud-est (Borysów) afin de couper la retraite de l'armée de Bagration, la groupe de l'aile droite de la Grande Armée sous les ordres du frère de l'Empereur Jerôme Bonaparte, devait attaquer l'ennemi du front.

Les principes de cette manoeuvre étaient justes et si les parties des troupes françaises pourraient mettre en concordance leur mouvements, on pourrait surprendre et dissiper la deuxième armée d'ouest. Malheureusement à cause des mauvaises routes et du manque des liaisons l'action preliminaire des troupes de l'aile droite commença deux semaines plus tard que celle du centre et de l'aile gauche. Le groupe du maréchal Davoût attaqua dans le vide, car Bagration, ayant compris la situation, recula, essayant d'abord de marcher à travers vers la première armée, mais ayant rencontré les troupes du maréchal Davoût, retourna sur ses pas et commença la marche circulaire par la route Bobrujsk—Mohilów. Les troupes du maréchal Davoût fatiguées par la marche forcée ne pouvaient plus suivre les troupes russes.

Alors commence la période d'opération d'un groupe de cavalerie, formé de presque tous les régiments de cavalerie détachés des corps de l'aile droite et réunis sous les ordres du général Latour-Maubourg, qui avait dans sa disposition les régiments polonais. Sous ses ordres sont réunis la 4-e division du général Rożniecki (2-e, 7-e et 11-e rég. d'ulans, la brigade du général Dziewanowski et les 3-e, 15-e et 16-e brigades du général Turno), la division combinée du général Kamieński (1 rég. de chas. à cheval et 12-e rég. d'ulans — la brigade du général Tyszkiewicz, le 5-e rég. de. chas. à cheval et le 13-e rég. de hussards — la brigade du général prince Sułkowski), la brigade de hussards de Westphalie et une division de cuirassiers, composée de deux régiments de Westphalie, deux régiments saxons et d'un régiment polonais. Cette groupe de cavalerie devait gagner les Russes, les fixer par un combat et suspendre la retraite jusqu'à l'arrivée du secours de la part du maréchal Davoût et des troupes de l'aile droite.

En vertu de l'ordre, le 9 juillet l'avant-garde de la groupe de cavalerie du général Latour-Maubourg gagna l'ennemi sous la ville de Mir. Les troupes de Bagration

étaient tellement fatiguées, que le général ordonna une halte à Nieśwież, laissant sous Mir quelques régiments de cosaques sous les ordres de l'ataman Płatow. Płatow poussa en avant le régiment de Sysojew, qui tendit une embuscade sous Mir. Dans cette embuscade tomba le 3-e rég. de cav., marchant au front de l'avant-garde. Enveloppé par les cosaques le régiment fut sauvé à grande peine par la brigade de Turno qui, la lutte finie, se retira dans les environs du village Piaseczno.

Rożniecki ayant réuni toute sa division se mit en marche et le jour suivant occupa Mir. Après un court répos il continua sa marche. Sous le village de Simakowo (environ 7 km de Mir, region marécageuse) nos patrouilles rencontrèrent des détachements cosaques. Afin de les liquider et de se frayer la route Rożniecki dirigea le 7-e rég. de cav. qui se mit en avant, dispersa les cosaques, mais ayant passé le bois sur la route Mir-Nieśwież apperçut à droite de la route des fortes troupes cosaques et la cavalerie de ligne russe, car Bagration avait la nuit renforcé les forces de Płatow. Ayant étudié la situation, Rożniecki déploya sa division. Hors du village de Simakowo il déploya la brigade de Turno, le bois au front fut occupé par le 7-e rég. de cav., derrière ce rég. Rożniecki mit le 11-e rég. de cav. et le 2-e rég. de cav. fut employé en qualité de reserve.

Dès que la division fut deployée, les Russes commencèrent l'attaque dans la direction de la brigade de Turno et du 7-e rég. de cav. Turno sut soutenir l'attaque mais le 7-e rég. de cav. se retirant à travers le bois se confondit et lorsqu'en sortant du bois il fut attaqué par l'ennemi, se brisa, tomba sur 11-e rég. placé derrière lui et l'entraina. Ces deux régiments furent sauvés du massacre par l'attaque d'un escadron du 16-e rég. de cav. dirigé sur le flanc gauche des cosaques. Enfin l'attaque cosaque fut repoussée. Cependant revint l'officier d'ordonnance, envoyé avec un rapport à Mir, faisant savoir qu'il a rencontré le chef d'escadron, Seron, chef d'état-major du général Latour-Maubourg, qui lui promit d'envoyer les secours forts d'un régiment de cavalerie et de la ½ d'une batterie de l'artillerie à cheval. Dès qu'il le sut, le général Rożniecki déploya les restes de sa division: il laissa la brigade de Turno au front de la division devant le village de Simakowo, il plaça à gauche le 7-e rég. de cav. observant le bois sur la route Mir-Nieśwież, un peu plus loin il plaça un escadron du 16-e rég. de cav. observant l'espace derrières le bois, les derrières de la divisions furent couverts par le 11-e rég. déployé par escadrons à gauche, le 2-e rég. de cav. fut laissé comme reserve.

Le combat commença par quelques attaques des cosaques, qui furent repoussées, et vers 20 heures advint le moment de l'attaque décisive de la part des Russes. Les Polonais jusqu' alors n'avaient pas reçu les secours promis et les troupes de Płatow les surpassaient beaucoup quant au nombre. Płatow fit attaquer la brigade de Turno par toutes ses forces et en même temps les cosaques sous les ordres du général Kutejnikow attaquèrent la division sur les derrières. Kutejnikow, convoqué par Płatow arriva des environs de Swierzeń et attaqua par son détachement composé de régiments cosaques se déployant de la colonne de marche. L'attaque inattendue sur les derrières brisa notre front. L'attaque cosaque dissipa l'escadron du 16-e rég. de cav., 11-e règ. de cav. tomba sur les rangs du 7-e et le chassa sur la route de Mir, où fut placé le 2-e rég. de cav. Le 2-e rég. de cav. laissa passer nos détachements et se mêtant en attaque, suspendit pour un moment la pression des Russes, couvrit la retraite de la brigade, puis tout en se défendant recula vers Mir. La brigade de Turno quoique dans le premier moment endura le coup des troupes russes, privée de la couverture sur sa gauche, fut forcée de réculer et prit la position au nord de Mirzanka, hors du village de Simakowo. La brigade du général Dziewanowski dispersée, se réunit de nouveau hors de la ville de Mir, où lui arriva au secours le 1 rég. de cav. placé avec la ½ de la batterie de l'artillerie sous Mir par le chef d'état—major Seron en attendant le moment de combat depuis 4 heures. Quoique la division fut réunie pendant la nuit, la poursuite ne commença que le lendemain, grâce à quoi Bagration put se retirer, faisant un nouveau barrage au bord de Morocza sous la ville de Romanow. Cette fois c. à. d. le 14 juillet au front de la cavalerie marcha le 1 rég. de cav., renforcé par un escadron du 12-e rég. de cav. (5 escadrons), situé quelque 20 km en avant de la colonne. Le commendant du 1 rég. de cav., le colonel Przebendowski, devait s'emparer des ponts de Morocza sous la ville de Romanow et les maintenir pour faire passer la division. Durant la marche Przebendowski rencontra des troupes cosaques, qu'il dissipa. Mais près de Romanow, s'approchant des ponts, il tomba dans une embuscade et n'ayant

aucun secours immédiat, fut dissipé et chassé en arrière par les cosaques. La poursuite menée par les Russes ne finit que dans les environs du village Kijewicze, quand apparurent nos détachements portant secours à Przebendowski. La marche forcée de tout le groupe de cavalerie était maintenant fort en retard: Płatow fortifia sa position sur la rive droite de Morocza et detruisit les ponts, ainsi le forcement du passage sans l'aide de l'infanterie était impossible, grâce à quoi Bagration put se retirer sans peine à Bobrujsk, où il lutta contre l'avant-garde de Davoût, mais ayant jeté les ponts sur Dniepr, put s'échapper à la première armée réunie sous Smoleńsk.

Dans ces deux combats de Mir et de Romanow les chefs polonais prouvèrent beaucoup d'initiative et d'habilité dans la direction du combat. Les chefs français furent seuls coupables d'insuccès, ayant envoyé en avant les troupes trop faibles et les laissant sans secours dans le moment decisif. Au surplus p. ex. sous Mir le général français, le général Latour-Maubourg, se fia à son chef d'état-major, qui dirigea la bataille de la plus pire façon, promettant d'une part son secours et décidant ainsi Rożniecki à accepter le combat, d'autre part faisant faute et retenant les troupes de secours sous Mir.

Malgré les échecs notre cavalerie passa très bien son examen. Les troupes mediocrement equipées et exercées entraient en lutte contre l'ennemi beaucoup plus fort et quant à la bravoure personelle elles l'ont demonstrée d'une facon excellente (il y a des sources russes qui mentionnent la bravoure des Polonais). Nos chefs quant à leur conduite pendant le combat furent aussi sans faute. Toute la responsabilité tombe uniquement sur les chefs français, qui par leur mauvaises dispositions et leur multiples fautes ont causé les échecs.

SKOROWIDZ NAZWISK VII TOMU[1]).

Abazy-Basza 239 — 240, 247.
Abraham 29n, 36n.
Abrahamowicz patrz Abramowicz.
Abram 129.
Abramowicz 55, 60, 62, 65, 70, 118n. 119, 232, 243 — 244, 250, 254.
Adelhauser 102, 114.
Aga Dadci 196n.
Agibułow 245 — 247.
Ahnlund 305.
Albrecht 92n.
Aleksander I. cesarz 168, 258, 261.
Aleksander król 22, 27, 36, 179.
Anastazja ks. słucka 35.
Andrianow II, 268n.
Angler 250.
Ankwicz 146.
Anthoni 307n.
Appjan 303.
Apraksin 311.
Arciszewski 51, 62n, 71, 74, 120, 254.
Arnold 172.
Augereau 87.
August II, 148 — 150, 203 — 204, 206. 208.
August III, 148, 214 — 215, 312, 341.
Avenarius 107.
Axamitowski 94n.

Bachulski 172.
Badecki 139.
Bagration 75n, 97, 183, 257 — 268, 273n, 274, 283n, 285 — 287, 292 — 294, 342 — 344.
Balasz 175 — 176.
Barclay de Tolli 258, 262.
Barkman 305.
Baron 307n.
Barthou 176.
Bartoszewicz Juljan 133.
Bartoszewicz Kazimierz 133.
Barwiński 171 — 172, 174.
Batowski 139.
Batusz 22, 26, 36.
Bąk-Lanckorońska Anna patrz Lanc-korońska Anna.
Bąk-Lanckoroński Wacław patrz Lanc-koroński Wacław.
Beauplan 23n — 24n, 31n.
Beck 176.
Bem 175 — 176.
Bem de Cosban Władysław 175.
Berbecki 103, 184.
Bernacki 139.
Berthier 76n, 264n.
Bestużew Aleksander 166.
Bestużew-Riumin 166 — 167.
Białkowski 173.
Białosielski 252, 254 — 255.
Bicking 78.
Bidziński 143.
Bidziński Stefan 150.
Bielski 206n.
Bieńkowski 120.
Biernacki 87.
Birkenmajer 172.
Birkenmayer L. 174.
Błeszyński 282.
Bochlemiszow 244.
Bogdan 129.

[1]) W skorowidzu tym pominięto zupełnie „Przegląd literatury historyczno-wojskowej", zajmujący strony 325 do 337 tomu niniejszego. *(Przyp. Redakcji).*

Bogdanowicz 95n, 257n, 259n, 261n — 263n, 269 n, 271n, 274n, 281n, 294n.
Bolesław Chrobry 324.
Bołsunowski 107.
Boniecki 150.
Boratyńska Marta 149.
Boratyński Marcin 149.
Borawski 130.
Borkowski 140, 146.
Borożdin 260n.
Boruchowski 130.
Borzemski 28n, 35n.
Bosdorff 307n.
Bostel 172.
Bouillon ks. Marja Karolina z Sobieskich 150.
Bourgeois 320.
Bötiger 307n.
Brandt 127, 129.
Branicka Izabela z Potockich 214.
Branicka Katarzyna Aleksandra z Czarnieckich 140.
Branicka Katarzyna z Sapiehów 148.
Branicki Jan, Klemens 140, 195n, 196, 212, 214.
Branicki Stefan 148.
Branicki Stefan Mikołaj 144, 150.
Brochwicz Lewiński 29n.
Brodowski 189n, 192n, 194n, 197n.
Broniowski 23n.
Brückner 134, 175.
Brzechffa patrz Brzechwa.
Brzechwa 88, 287, 291.
Budziszewski 69, 222n.
Bujak 171 — 173, 320 — 323.
Burckhardt 38n.
Burnasz 23, 179.
Buthler Gotthard Wilhelm 141.
Buthler Konstancja 141.
Butkiewicz 176.
Butler Jan 145.
Buttler 62, 71, 120, 124n, 223, 232, 235, 250.
Buturlin 240 — 241, 341.

Cantal 8.
Carnegie 18.
Celewicz 40n, 44n — 45n, 47n, 49n, 52n, 55n, 57n, 69.
Centner Jan 149.
Centner Katarzyna 144.
Centner Stanisław 144, 149.
Cezar (Caesar) 151 — 153, 155.
Chapuis 257n, — 258n, 263n, 267n 293n, — 294n.
Chara-Davan 23n, 32n.
Charewiczowa 171 — 173.
Charitonow VII, 268n.
Charkiewicz 75n, 95n — 96n, 258n, 262n — 263n, 268n — 269n, 271n, 273n — 275n, 277n, 279n, 281n, 283n, 285n — 288n, 291n, 294.
Charley 250, 251n, 255.
Charliński 250.
Chełmski 146 — 147.
Chmiel 139.
Chmielnicki 160 — 161.
Chmielowski 134.
Chodkiewicz Aleksander 130.
Chodkiewicz Jan Karol 127 — 131, 133, 163, 194.
Chomentowski 212.
Chozak-Sołtan 22.
Christjan 112.
Chróściński 133 — 135, 138.
Chrzanowski 173.
Chwalewik 175.
Chwojko 109.
Cieciszewski 149.
Cieszkowski 149.
Clausevitz 264n.
Cudahy 176.
Czarnecki 47n, 61, 119.
Czartoryscy 214.
Czekanowski 321.
Czerkaski Mamstrukowicz Dymitr 45n, 228, 233, 236, 240.
Czerkaski Iwan 247n.
Czerwiński 175 — 176.
Czingis-chan 23n, 38.
Czołowski 139, 172, 174.
Czubek 139.

Daliński 140.
Damm 41n, 120, 125, 227.
Daniłłowicz wojewoda 74, 218 — 219, 227, 231, 250, 254.
Daniłłowicz Jan podsk. kor. 42n.

Dautancourt 77n.
Dawidow 277.
Dawidowicz 118.
Dawidson 313.
Dawydow 166.
Davout 259, 263 — 267, 285 — 287, 293 — 294, 342, 344.
Dąbkowski 174.
Dąbrowa 127, 130, 133.
Dąbrowski Jan prof. 171 — 173, 320 — 323.
Dąbrowski Jan Henryk gen. 80, 82n, 90, 93, 94n, 316.
Dembiński Bronisław 172 — 173, 321.
Dembiński Henryk 79, 85 — 86, 266n, 291n.
Demby 176.
Denhof hetm. poln. lit. 203 — 205, 210, 213.
Denhoff Jerzy 149.
Denisow VI, 268n, 286.
Dębowski 287n, 288, 289n, 290.
Dietrichstein 317.
Diwow 168.
Diveky 176 — 177.
Długosz 309 — 310.
Dmochowski 94, 266, 269n — 270n, 273n, 281, 284n.
Dobriński 264n.
Dobrzański 172 — 173.
Dochtorow 260.
Domanowszky 323.
Dorochow 259, 263.
Doroszenko 141.
Dowbór Muśnicki 11.
Dönhoff 61 — 62, 71, 119, 223.
Dulfus 86n.
Dunin-Borkowski 140.
Dunin-Karwicki patrz Karwicki.
Dunin Piotr 310.
Dunin-Wolski 175.
Dupont 23n.
Duraeus 306n.
Dwernicki 86, 88.
Dworecki 118.
Dybicz 167.
Dyni 118, 254.
Działyński Ksawery 91.
Działyński Michał 140.
Dziewanowski Dominik gen. 79n — 80n, 84n, 85 — 87, 90, 182 — 183, 268n — 269n, 270, 271n — 272n, 273, 275 — 276, 277n — 278n, 279, 280n, 281 — 284, 286, 288n — 289n, 316, 342 — 343.
Dziewanowski Władysław 157, 177.

Ebert 125n, 227, 232, 251n, 255.
Ehrenkreutz 171 — 172, 320 — 322.
Englert 172.
Ericsson 306.
Estreicher Karol 139.
Estreicher Stanisław 139.
Eygierd 118, 120.

Fabius Maximus 301n.
Fabricius 300, 303 — 304.
Fabry 76n, 258n — 259n, 264n — 267n, 269n, 271n, 273n — 274n, 278n, 281n — 282n, 286n — 287n, 289n, 291n, 293n — 294n.
Fabrycy 7.
Fain 257n, 267n.
Falkowski 274n, 283n, 286n.
Farensbach 157 — 158, 307n.
Feldman 172.
Ferdynand arcks. 316.
Fethi 23, 179.
Filaret (Romanow) 244, 245n, 247.
Finkel 26n — 28n, 35n, 38n, 320.
Firlej 162.
Fiszer 316.
Fraccaro 302.
Frąś 162 — 163.
Fredro 80n, 90n — 92n, 96n, 282n.
Friedman 138.
Fridrichson Elert 141.
Fridrichson Elżbieta Estera 141.
Frimm 176.
Fryderyk August 317.
Fryderyk Kazimierz ks. Łotwy 145.
Fuks 227, 232, 255.
Fulwjusz Nobilior 302 — 303.

Gajewski 92n.
Gawroński 84n.
Gąsiorowski 3.
Geers 305.

Geismar 167.
Gembarzewski 83n, 86n, 156.
Gepner 177.
Gerlach 36n.
Gębarowicz 173.
Gębicki 41n.
Giedrojć 130.
Giergielewicz 172.
Gierowski 18.
Gilewicz 168.
Giżyc 42n.
Gliński 26 — 28, 30 — 31, 34 — 37, 38n, 179 — 180.
Gładysz 316.
Godebski rtm. 117 — 119.
Godebski Cyprjan płk. 317.
Gołecki 137 — 138.
Gooch 307n.
Gordon 156.
Gorlowska 143.
Gorlowski 143 — 146.
Gornostajew 99n.
Gosiewski 50 — 51, 70 — 71, 117n, 219, 229 — 230, 245, 247.
Gourgaud 257n, 259n, 294n.
Górka 21n, 23n, 27n, 158, 164.
Górski Karol 309.
Górski K. M. 133 — 134.
Górski Konstanty 28n, 135.
Grabowski 94.
Grekow XVIII 268n.
Gręboszewski 144.
Grobicki 87n, 91n.
Grodecki 156.
Gronovius 300.
Grouchy 259n.
Gubiłow patrz Agibułow.
Gustaw Adolf 305 — 306, 307n.
Gürtler 28n.

Habsburgowie 315.
Hadrjan 155.
Halecki 171 — 173, 320 — 322
Hammerstein 267, 274, 279, 288, 291.
Handelsman 93n — 94n, 171 — 173, 319 — 323.
Hankel 298, 301n.
Hannibal 151, 153.
Hartleb 171 — 173, 320 — 322.
Hayko Katarzyna z Horbackich 141 146.
Hayko Teofil 141.
Hebdowski 81.
Heckscher 306.
Hejnosz 173.
Helink 120.
Henneman 225.
Herbst 21, 158, 179, 311.
Hernbach 118.
Herwast 28n.
Hessler 307n.
Hewel 119.
Hieronim Napoleon 93n, 258 — 259, 263 — 268, 269n, 271n, 273, 275n, 278n, 279, 286 — 288, 289n, 291n, 293, 342.
Hjärne 307n.
Hniłko 133.
Hondius 39n, 46n, 49n — 50n, 122 235n — 236n.
Hornbourg 307n.
Horthy 175 — 176.
Hoszowski 172.
Howorth 23n.
Hrabyk 26n.
Hrubý 307n.
Hruszewski 160 — 162.
Huizing 38n.
Hunia 164.
Hyńko Jan 147.
Hyńko Zofjanna 147.

Igelström 311 — 312.
Ilko 137.
Iłowajscy 97.
Iłowajski IV, 289.
Iłowajski V, 97, 258, 260n, 262, 268n.
Iłowajski X 274.
Iłowajski XI, 274.
Iłowajski XII, 289.
Inglot 171 — 173, 320 — 321.
Ismaiło patrz Izmaiłow.
Itlar 106.
Iwan III, 21.
Iwan poddjaczy, 250.
Iwan Romanowicz 247n.
Izmaiłow 49, 234, 428, 252, 254 — 255.
Izmaiłow 166, 168.

Jabłonowski gen. 89.
Jabłonowski hetm. 201 — 202, 212.
Jabłoński kpt. 86.
Jabłoński Henryk 314.
Jacobi 227, 232.
Jakób Kurlandzki 121.
Jan Kazimierz 40n, 61, 119, 124, 141, 144, 160, 163, 200, 231, 236n, 254.
Jan Olbracht 36.
Jan III Sobieski 101, 103, 108, 133 — 134, 139 — 150, 163, 176, 184, 198 200n, 201, 208.
Jan ks. szwedzki 305.
Janicki 23n.
Jarnuszkiewicz 176 — 177.
Jarosławski 247n.
Jaroszewicz 106n.
Jarzębiński 174.
Jasiński 91.
Jełowicki 144.
Jeremi ks. patrz Wiśniowiecki Jeremi.
Jeremin 166.
Jermołow 97.
Jerzy Lwowicz 112, 114.
Jerzy Wilhelm 307.
Jędrzejewicz Janusz 176.
Jędrzejewicz Wacław 176.
Jodkowski 100n, 104, 115.
Juljusz Cezar, patrz Cezar.
Jurzyc 118.
Jus 174.

Kaczmarczyk 139.
Kalinka 91n.
Kamburlej 260n.
Kamieński 77, 91, 183, 267, 273 — 274, 279, 281, 284, 287 — 288, 291, 342.
Kapcewicz 260.
Karol Filip ks. 305.
Karol IX Sudermański 127 — 129, 131, 157 — 158.
Karpow 269, 286.
Karpow I, 274.
Karpow II, 268, 286.
Karwicki 206 — 208.
Kazanowski Adam 254.
Kazanowski Marcin 48, 61, 119, 220, 223, 229 — 230, 234, 236 — 237, 241, 244, 245n, 247, 255, 341.
Kazanowski, starosta bogusławski 236.
Kempski 187, 339.
Kerchnave 307n.
Kettler Fryderyk 127.
Kętrzyński 171 — 173, 175, 319 — 323.
Kiełtyga 136.
Kienlański 149.
Kirchmajer 1.
Kisiel 160.
Kisiel wojewoda 43.
Kisielew 167 — 168.
Kiszka 26n, 27, 36, 179.
Kitowicz 196n.
Kitt 69, 227, 232, 255.
Kleczkowski 117 — 118, 120 — 121.
Kleeberg 104.
Klenze 301.
Klichowski 278.
Klink 174.
Kolankowski 21n, 26n, 172, 321 — 322.
Kolendo 172.
Kołaczkowski 84, 274n, 283n, 289n.
Komorowski 143.
Komorowski rtm. 119 — 120.
Konarski 208, 214, 340.
Konarski Józef 87.
Koneczny 21n — 22n, 26n.
Koniecpolski Stanisław hetm. w. kor. 161, 165, 239 — 241, 242n, 247, 341.
Koniecpolski Stanisław 140, 142.
Konopczyński 139, 171 — 173, 320 — 322.
Konstanty w. ks. 168.
Konstantyn Porfirogenita 115.
Kopeć 34.
Korbut 133.
Kordjan Zamorski patrz Zamorski.
Korff 120, 250.
Korhonen 157.
Korn 281.
Koronyi 172.
Korwin-Kochanowski 172.
Korzeniowski 139.
Korzon 24n, 29n, 126, 129 — 131, 135, 156, 161, 213n, 313.
Kos 148.
Kosakowski 131.
Kosiński 86, 283.

Kossecki 86 — 87, 278, 282.
Kostomarow 106n.
Kościałkowski 321.
Kościuszko 311.
Kotłubaj 254n.
Kotowski 142, 147.
Kowalski 47n.
Koźmian 139.
Kożewnikow 95n.
Krasicka 172.
Krasicki 134.
Krasicki, kasztelan przemyski 145 147.
Krasiński 265n.
Kraszewski 139, 286n, 288n.
Kraushar 139.
Kreuz 57, 60, 62, 70, 120.
Krey-Lange 307n.
Kreyz patrz Kreuz.
Kromayer 302n.
Kryspin 42n.
Krzemicka 172.
Krzyżanowski Seweryn 168.
Krzyżanowski Stanisław 139.
Kubala 158 — 163.
Kudelka 126, 133.
Kuhn 307n.
Kukiel 75n, 77n, 85n, 95n, 126, 275n, 296.
Kupczyński 173.
Kurakin 228, 240.
Kurdwanowska Dorota Zofja (Jelcówna) 145.
Kurdwanowski 145.
Kurlandzki ks. 130.
Kuropatnicki 145.
Kurpiel 139.
Kutejnikow 268 — 269, 279, 280n. 281 — 282, 295 — 296, 343.
Kutrzeba 172, 320 — 323.
Kuzmin 167.

Labienus 155.
Lacki 127, 130.
Lafayette 176.
Lahussaye 75.
Lammert 154 — 156.
Lanckorońscy 144.
Lanckorońska Anna 142, 145.
Lanckoroński Wacław 142, 145.
Lanckoroński 164 — 165.
Landecki 172.
Lapun patrz Lapunow.
Lapunow 118, 255.
Laroche 176.
Laryszkin 250.
Laskownicki 174.
Laskowski 126 — 127, 129, 171 — 173 320 — 321.
Latour-Maubourg 92 — 93, 183, 266 — 267, 269n, 271n, 273n, 274, 275n 277n, 278 — 279, 282n, 284, 286 — 288, 289n, 290 — 292, 294, 295n 342 — 344.
Lazaru 175 — 176.
Lefebvre-Desnuette 77.
Lelewel Joachim 173, 265n.
Lelewel Prot 265n.
Lengnich 189n, 192n, 197n, 201n, 209n.
Leontowicz 24n.
Leopold I cesarz 140, 149.
Lepian patrz Lapunow.
Lepszy 172.
Lesley Aleksander płk. 39, 124n, 224 227, 230, 232, 234 — 235, 250, 251n 255.
Lesley mjr. 69.
Leszczyński kpt. 83n.
Leszczyński Stanisław król 203, 214 340.
Lettow Aleksander 148.
Lettow Anna z Dorosiewiczów 145
Lettow Elżbieta z Lasockich 148.
Lettow Krzysztof 145, 148.
Lewicki 172.
Libert 174.
Limanowski 320.
Lindau 309.
Linden 306.
Linderson 127 — 128.
Lipiński 159.
Lipiński Wacław 18 — 19, 39, 121 — 122, 152, 181, 217, 319, 341.
Lipsius 300.
Litwinowicz 103 — 104, 184.
Liwjusz 304.
Lorentz 171 — 173, 320 — 321.
Lorge 266n, 286.

Lubomirska 140.
Lubomirski Jerzy 164.
Lubomirski Hieronim 150, 202 — 203, 212.
Lucullus 152.
Ludwik XIII 122.
Lukas 28n.
Lukinich 323.
Lutman 171 — 173.
Lüneburski ks. 127 — 128.

Łagowski 87n, 92n, 273n, 277n, 280n, 282, 283n, 286n—289n, 291n—292n.
Łaski 206n.
Łaski J. 22n, 26n.
Łaski Karol 139.
Łaszcz 42n.
Łaszcz Samuel 141 — 142, 149 — 150.
Łazarz Mojżeszowicz 42n.
Łempicki 172.
Łepkowski 176.
Łojko 191n, 201n.
Łopaciński 172, 320 — 323.
Łowmiański 321.
Łubieński 218n, 220n, 222n, 238n.
Łykow 247n.

Macdonald 258.
Machowski 131.
Madaliński kpt. 83n,
Madaliński Jakób 69, 118 — 120, 236.
Mahmet — Amin 36.
Majstruk patrz Czerkaski Mamstrukowicz Dymitr.
Makarski 254.
Maleczyńska Ewa 168, 172.
Maleczyński 173.
Małachowski Jan 142.
Małachowski Stanisław 150.
Mamstrukowicz Czerkaski, patrz Czerkaski Mamstrukowicz Dymitr.
Manget 22n.
Mansfeld 127 — 129.
Manteuffel 172.
Mansuy 93n.
Mansweld patrz Mansfeld.
Marchand 287n, 293n.
Marcinkowicz 69.
Margueron 75n — 76n.
Marjusz 151 — 153, 304.
Marquardt 300 — 301.
Marta żona Mindowga 112, 185.
Maruszewski 311.
Mason 75n.
Massalski 119.
Matouska 176.
Mattisson 119n, 120, 124n — 125n. 227, 255.
Matuszewicz 94.
Maubourg patrz Latour-Maubourg.
Mączyński 174.
Melnikow III, 289.
Mengli 21 — 23, 27, 36, 179.
Mengli-Girej patrz Mengli.
Meszczeski 119.
Meydal (Meydel) 62n, 71, 223.
Meyer 177.
Mianowski 175 — 176.
Miaskowski 164.
Michailowski-Danilewski 261n — 263n, 285n, 293n — 294n.
Michalewicz 148.
Michał Fiodorowicz 45n, 47n, 74, 217 — 218, 224, 237, 240, 245 — 246, 341.
Michał Wiśniowiecki król 140, 162, 200n.
Michałowski 164.
Mieleszko-Maliszkiewicz 139.
Mikołaj I. cesarz 167.
Mindowg 112, 185.
Minucjusz 301n.
Mirski 117, 119 — 120.
Młocki 164.
Moczarski 61, 119 — 120, 255.
Modelski 171 — 174, 320 — 323.
Modrzewska Urszula z Krasickich 134 — 135, 145, 149 — 150.
Modrzewski Andrzej 134 — 135, 145.
Modrzewski mjr. 138.
Modzalewski 166.
Mohamet 22.
Molé 99n.
Montresor 88, 292.
Moraczewski 313n.
More 254.
Morozewicz 2.
Morsztyn 141, 150.

Moskorzowski 41n — 42n, 48, 49n — 50n, 52n, 55n, 60n — 63n, 65n, 69, 116, 126n, 220 — 221, 222n, 230 — 231 234n—236n, 240n, 242n — 247n, 248, 249n, 250, 251n — 252n, 254.
Moszczeńska 172.
Moszczeński 18.
Mościcki 265n.
Mozołowski 174.
Mrozowska 172.
Mścisław 114.
Murawjew-Apostoł Sergjusz 167.
Murawjew Maciej 167.
Mustafa 129.
Mustafa Pasza 196.
Müller 302n.
Mycielski 139.
Myszecki 45n.
Myśliszewski 141, 143.

Nabielak 195n — 196n.
Nagoj 118.
Nakwaska 90n, 92n.
Nansuty 259n.
Napoleon I 75n, 76, 77n, 93, 257n, 259, 261, 265n, 275n, 287n, 292, 294, 315, 317.
Narbutt 22n.
Naronowicz-Naroński 126 — 133.
Naroński patrz Naronowicz-Naroński.
Natanson-Leski 24n.
Nieczkina 167n.
Niemcewicz 316.
Niemirowicz Andrzej 29.
Niemirowicz Jurij 29.
Niesiecki 134, 150.
Niesmiejanow 166 — 167.
Niewiarowski 42n, 130.
Niewiarowski gen. 263.
Niezbrzycki 23n — 24n, 34n.
Nobilior patrz Fulwjusz Nobilior.
Nordström 307n.
Nosarzewski 87.
Nowak Adam 148.
Nowak Błażej 148.
Nowosilcow 168.

Odložilik 307n.
Odojewski 228, 240.
Odun 244.
Ogiński 202, 212 — 213.
Ogiński Jan, hetm. pol. lit. 145.
Ogiński Michał 273n, 288n, 292n.
Ogiński chorąży trocki 50 — 51, 120.
Okolicsanyi 176.
Okuniew 257n, 262n — 264n, 293n — 294n.
Olichwier 118.
Olski 174.
Olszowski Andrzej 142.
Olszowski Chryzostom 142
Olszowski Marcin 142.
Orchowscy 142.
Orzechowicz 21n.
Osman Czausz 197n.
Ossoliński 160, 163.
Ostrogski 27.
Ostrowski 174.
Ostrzanin 164.
Otwinowski 202n, 203, 204n — 205n, 208n.
Oxenstierna 306n.
Owerkiewicz 118.
Ozerecki patrz Ozieriński.
Ozieriński 250.

Pac Krzysztof 101.
Pac Michał 194, 201.
Pac Mikołaj Stefan 144.
Pac Stefan 117n.
Pacowie 201.
Pahlen 260.
Pajewski 323.
Papée 22n.
Paprocki B. 206n.
Paprocki F. 34n.
Paszkowski 317.
Pawlikowski 93n.
Pawlikowski Zdzisław 174,
Pawłowicz 118.
Pawłowski 169, 172, 314 — 316.
Pelletier 316.
Perkowicz 18.
Pestel 167 — 168.
Petöfi 176.
Petřik 307n.
Piasecki 88.

Piaseczyński 46 — 47, 49, 51, 52n, 63, 68, 119n, 126n, 181, 224, 230 — 231, 243, 247n.
Picard 75n, 95n — 96n.
Pieczychojski 254.
Piekarski 139.
Piłsudski 2, 4 — 9, 11 — 12, 15 — 16, 18.
Pinocci 164.
Piotrowicz 171 — 174, 322 — 323.
Piotrowski 119, 255.
Pistor 311, 314.
Piwarski 172.
Plater 62n, 71, 74, 218, 233, 254.
Plejtner 65.
Pless 57, 60, 62.
Plettemberg 131.
Plettenberg patrz Walter v. Plettenberg.
Plinjusz 155.
Płaczkowski 77n.
Płastow 119.
Płatonow 166.
Płatow 75n, 97, 183, 258 — 259, 260n, 261 — 264, 267 — 270, 271n, 273n, 276 — 279, 281, 283n, 285 — 286, 289 — 292, 294 — 296, 343 — 344.
Płoski 151, 154, 168, 172.
Pług Adam (pseudonim Pietkiewicz) 135.
Pług A. 135.
Pociej 202, 204 — 205, 210, 212.
Podbipięta 149.
Podlecki 120.
Podoski 200n.
Pohorecki 171 — 173, 320 — 321.
Pokrowski 167.
Pokryszkin 99n.
Polaczkówna 172 — 173.
Polibjusz 297 — 304.
Pomarański 15.
Pompeius 152.
Poniatowscy 316.
Poniatowski Józef 77, 79n — 84n, 86n, 91, 93n, 94, 267n, 273n — 274n, 293, 315.
Poniatowski Stanisław 90.
Popiel 283.
Popowicz 173, 175.
Potoccy 212.
Potocka Krystyna 149.
Potocki Adam 89 — 90, 281, 283.
Potocki Feliks 142 — 145, 212.
Potocki Feliks Kazimierz 149.
Potocki Józef 149, 203, 212.
Pożarski 228.
Pracki 88.
Prozorowskij 44, 120, 124n — 125n, 227, 251n, 252, 254 — 255.
Przebendowski 82, 88 — 89, 282, 287 — 290, 292n, 296, 343 — 344.
Przelaskowski 172.
Przyjemski 163.
Przyłęcki 237n.
Przypkowski 212n.
Psarski 86 — 87.
Pułaski 22n, 24n, 27n, 34n, 336n.

Radliński 137.
Radoszewski 218n, 222n.
Raduszkowski 86.
Radwański 162 — 163.
Radzewski (pseudonim „Poklatecki") 213.
Radziejowski 94.
Radzimiński Aleksander 86, 89, 270 — 271, 272n, 275.
Radzimiński Wincenty 87.
Radziwiłł Albrecht 159 — 160.
Radziwiłł Albrecht Stanisław 116.
Radziwił Aleksander 247n.
Radziwiłł Dominik 83.
Radziwiłł Dominik Mikołaj 149.
Radziwiłł Janusz 55, 60, 62, 70, 232, 254.
Radziwiłł Jerzy 146.
Radziwiłł Krzysztof 48, 52, 54 — 55, 58, 60 — 62, 65, 67, 116 — 117, 126n, 220, 223, 227 — 228, 230, 243, 246 — 247, 248n, 249 — 250, 254, 341.
Radziwiłł Michał 146, 201.
Radziwiłł Michał Kazimierz 141.
Radziwiłł Michał Kazimierz („Panie Rybeńku") 213.
Radziwiłł Zygmunt 42n, 55, 60, 62, 70.
Radziwiłł hetm. polny lit. 127.
Radziwiłłowa Katarzyna 141.
Radziwiłłowie 212 — 213.

Rajewski 260, 294.
Ratisławko Mścisławowicz 114.
Rautenstrauch 316.
Rawita Gawroński 159.
Rembowski 77n, 87n, 126n.
Revel 307n.
Richelieu 122, 307n.
Rogberg 157.
Roja 10.
Rojecki 118.
Rosen 62n, 71, 74, 120, 223 — 224, 250.
Rostworowski 83.
Rotbart 304.
Rouquette 88.
Rowiński 165.
Roxyccy 142.
Rozen patrz Rosen.
Rozworn 227, 232, 255.
Rożniecki 77, 79n, 82, 85, 91 — 92, 267, 269n, 270, 272 — 284, 291, 295 — 296, 317, 342 — 344.
Rybarski 172.
Rydz-Śmigły 6 — 10.
Rzewuska Anna z Lubomirskich 196n.
Rzewuski Leon 196n.
Rzewuski hetm. poln. kor. 211 — 212.
Rzuchowski 282.
Rzyszczewski 78, 82, 89 — 90.

Sakin 129.
Salmosius 301 — 302.
Samuel Mojżeszowicz 42n.
Sanderson 224, 227, 255.
Sanguszko 317.
Sapieha Benedykt Paweł 141, 145, 148.
Sapieha Jan Piotr 127 —130.
Sapieha Lew 117.
Sapieha Paweł 120.
Sapieha Tomasz 119, 254.
Sapiehowie 202.
Sarnicki 23n, 31n, 206n.
Schelius 299, 301.
Schulten 297n, 301 — 303.
Schum 128.
Scypjon 303.
Sebastiani 77.
Segur 257n.
Sej 61, 120, 255.
Semkowicz 139, 171 — 173, 320 — 323.
Senft 93.
Sepp 157.
Serejski 172.
Seron 278 — 279, 281 — 284, 295, 343.
Serra 93.
Seruga 150.
Serwius Tulius 151 — 152.
Siemieński 172, 320 — 323.
Sienianin 118.
Sieniawski Adam 192, 202 — 205, 211 — 212.
Sieniawski Mikołaj 147.
Sieniawski marsz. nadw. kor. 142.
Sienkiewicz 69.
Sienkiewicz Henryk 158.
Sierakowski 54, 61.
Sieroszewski 176.
Sievers 166.
Sievers gen. 260.
Sikorski 5.
Simanski 151 — 154.
Skalski 94n.
Skałkowski 79n — 81n, 84n, 88n, 93n — 94n, 266n — 268n, 274n, 290n, 317.
Skarzyński 87, 89, 271, 277, 280 — 281.
Skokow 167.
Skopowski 137.
Skotnicki 142.
Skrzypek 172, 174.
Skugarewskij 257n, 262n — 264n, 293n — 294n.
Słoniewski 147.
Słupecki 144.
Słuszka 204.
Smirnow 23n — 24n.
Smoleński 119.
Smólski 118, 248n.
Sobieska Marja de la Grange 140, 150.
Sobieska Marja Klementyna 150.
Sobieski Aleksander 136.
Sobieski Jakób 133, 150.
Sobieski Sebastjan 139n.
Sobieski Wacław 172.
Sochaniewicz 22n, 27n.
Sokoliński 39.
Sokolnicki Michał 18.
Sokolnicki Michał gen. 316.
Sokołowski 238.

Sokownin 46.
Soliman I 24n.
Solski 172 — 173.
Sołowjew 167.
Sołtyk Roman 315.
Sołtyk kpt. 93.
Sosnkowski 1,6.
Sosnowski 254.
Sörensson 306.
Spens 306.
Spława Neyman 23n — 24n.
Spytko z Jarosławia 26.
Srbik 306.
Stachiewicz 1 — 19, 319.
Stanisław August 312, 341.
Starykoń-Grodecki patrz Grodecki.
Staszewski 75, 79n, 81n, 84n — 85n, 88n, 90n, 181, 257, 316, 342.
Stefan Batory 100, 103 — 105, 108, 177, 184, 206n.
Stogniew 65.
Stolle 302.
Stons de 140.
Strachocki 250.
Stryjkowski 22n, 24n, 26n, 28n, 31n, 34n — 36n.
Strzembosz 142.
Strzyżewski 88 — 89.
Suchinow 167.
Suchotyn 244, 250.
Sulimirski 174.
Sulla 304.
Sułkowski 90 — 91, 183, 291, 342.
Sumiński 88, 270, 272n, 286.
Susłow 99n.
Suworow 257.
Swenne 306.
Swilewski 149.
Syrojeczkowskij 24n.
Sysojew III, 268n, 269 — 270, 286, 343.
Szach-Achmet 22, 26.
Szajnocha 134, 159.
Szarley patrz Charley.
Szczepiłło 167.
Szczerbatow 167.
Szczuka Stanisław Antoni 149.
Szczuka podkanclerzy lit. 206, 208.
Szechin patrz Szein.
Szein 39, 42 — 45, 47 — 49, 51 — 52, 54, 57 — 61, 65, 67 — 68, 70 — 71, 74, 116, 121 — 122, 124n — 125n, 181, 217 — 219, 220n, 224 — 237, 239, 243 — 255, 341 — 342.
Szembek 204.
Szeremietiew 247n.
Szmeling 119.
Szujski 139, 201n.
Szujski kniaź mosk. 247n.
Szydelski 174.

Ślepowroński 120, 248n.
Średziński 69.
Świechowski 146.
Świętosław Jarosławowicz 112.

Talleyrand 315.
Talwosz (Talwojsz) 131.
Tański 80n, 88, 90n.
Tarło Aleksander 147.
Tarło Jan 150.
Tarło Stanisław 148.
Tarło Zygmunt 140.
Tarnowski Adam 89.
Tarnowski J. 30n, 34n, 206n.
Tarnowski Stanisław 139.
Tetera 149.
Thiers 259n, 265n, 294n.
Tingsten 305.
Tiujma 114.
Tobias 255.
Tokarz 311 — 315, 321.
Tomicki 87, 281 — 282.
Tomkiewicz 126, 158, 161 — 165.
Tomkowicz 139.
Tormasow 258 — 260, 261n, 262, 264 — 265, 287.
Tott 23n.
Traner 157.
Trojden 114n.
Trzecieski 81, 89 — 90.
Turno Kazimierz 90 — 91, 95n, 183, 268n — 269n, 270 — 272, 273n, 275 — 278, 280 — 283, 295 — 296, 342 — 343.
Turno kpt. 84n, 269n, 273n — 274n, 279n — 280n, 282n — 283n, 289n, 293n.

Tymieniecki 171 — 173, 320 — 321, 323.
Tyszkiewicz Tadeusz 91n.
Tyszkiewicz Wincenty 77, 79, 90 — 91, 183, 282 — 284, 289n, 342.
Tyszkowski 171 — 174, 307, 319 — 323,
Tyzenhauz 231.

Uhma 173.
Ulanowski 139.
Umiński, dca pułku 83.
Umiński ks. 171 — 173, 320 — 322.
Uniechowska Barbara (Duninówna) 149.
Uniechowski 149.
Unzen 227.
Urbański 171 — 173, 320 — 321.
Uwarow 106.

Wahl 131.
Wahlström 307n.
Walicki 254.
Walicki M. 99n.
Wallisson 62.
Walter 302n, 303.
Walter v. Plettenberg 22n, 26n.
Wałukiewicz 146.
Wan der Noot 93.
Wapowski 28n, 34n.
Warchałowski 174.
Wasienko 167 — 168.
Wasilczykow 262, 267, 274.
Watzelrode 22n, 26n, 30n, 35n.
Wawrzkowicz 174.
Wazowie 43.
Wąsowska Konstancja z Komorowskich 149.
Wąsowski 149.
Wegecjusz Flawjusz 34n.
Wegecjusz Renatus 34n.
Weibull Curt 307n.
Weibull Lauritz 307n.
Weinbeer 44n — 45n, 69, 221n, 234n, 236n — 239n, 245n, 248n, 252n, 254n.
Weinhold 106.
Wendt 306.
Wereszycki 172.
Wesołowski 139.
Westin 306.
Weyher 62n, 63, 68, 71, 120, 125, 223.
Wężyk 220n.
Wielhorski 80, 83n.
Wielopolski 142.
Wieroński 29n.
Wierzeyski 136.
Więckowska 172.
Wilamowski 130.
Wilmondt 143.
Wiśniowieccy 212 — 213.
Wiśniowiecki Jeremi 158 — 165, 241.
Wit ,dominikanin 112, 185.
Witgenstein 167.
Witing 131.
Witold ks. 24n, 99n, 100, 102 — 104, 107, 114 — 115, 184 — 185.
Witosławski 282.
Wittrock 305.
Władysław IV 39 — 40, 41n, 42, 49, 51, 54, 117, 122, 160 — 161, 181, 198, 218, 220, 228, 239 — 240, 243 — 244, 247.
Władysław Jagiełło 173.
Włodarski 172.
Włodzimierz ks.114.
Wodzicki 142.
Wojciechowski 172.
Wojdziewiczowie 166.
Wojewódzki 124n.
Wojno 61, 118.
Wojszełk vel Wolstynik 112.
Wolf 27n.
Wolski 136.
Wołkanowski 118, 120.
Wołłowicz 119.
Wołyński 46.
Woroncow 263, 267.
Woronicz 246 — 247.
Woyczyński 88.
Woyno Wincenty 127, 130, 133.
Wybicki 93.
Wychowski 150.
Wysłouch 29n.
Wysocki 118.
Wyżycka Krystyna 144.
Wyżycki Stanisław 144.

Veith 302.
Vetulani 172.
Villany 176.

Zabrzeziński 34.
Zachariasz vel Zachar 131.
Zadzik 55, 122, 238n, 247n, 254.
Zahorowski 147.
Zajączek 80, 89, 317.
Zajączkowski 173, 321 — 323.
Zakrzewska Katarzyna 145 — 147.
Zakrzewski Jan 145 — 147.
Zakrzewski Stanisław 171 — 174, 319 — 322.
Zakrzewski 118.
Zalderbach 117.
Załuski Andrzej 144.
Załuski Józef 77n.
Załuski 134, 201n.
Zamorski 176.
Zamoyski 206n.
Zarzycki 176.
Zawadzki 87, 89, 94, 276 — 277.
Zawisza 202n, 205n.
Zborucki 172.
Zieliński 282.
Zimmermann 307.
Zmigryder-Konopka 154.
Zopf 307n.
Zubow 311 — 312.
Zündt 102, 114.
Zygmunt I 26n, 35n, 36, 192.
Zygmunt August 102, 114.
Zygmuntowicz 174.

Żółkiewski 241.
Żółtowski 266n, 290n.

Redaktor: mjr. OTTON LASKOWSKI.
Sekretarz Redakcji: kpt. JAN GIERGIELEWICZ.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 1, Wojsk. Biuro Historyczne Telefon Gen. Insp. 89.

Adres Administracji: Warszawa, Nowy Świat 69, Główna Księgarnia Wojskowa Telefon 202-19.